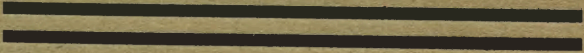



DR JAN LECIEJEWSKI



RUNY 
 **I RUNICZNE**
POMNIKI SŁOWIAŃSKIE



LWÓW — SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI B. HULTENBERGA — 1906
~ ~ ~ ~ ~ WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA ~ ~ ~ ~ ~

Arch. Warsz.
1509

RUNY □ □ □ □ □ □ □ □ □ □ □ □ | RUNICZNE POMNIKI SŁOWIAŃSKIE

OPRACOWAŁ

DR JAN LECIEJEWSKI
DOCENT PRYWATNY UNIwersYTETU LWOWSKIEGO.



Biblioteka Instytutu
Archeologii i Etnologii PAN

0033190

LWÓW — SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI H. ALTENBERGA — 1906
○ ○ ○ ○ ○ WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA ○ ○ ○ ○ ○

m. IV
~~24370~~

II. 10. 101

II 10. 101



10.946 d 88

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie
plac Bernardyński 7.

Przedmowa.

Powód do tej pracy dała rozprawa prof. Fr. Piekosińskiego: Kamienie mikorzyńskie, która, choć kwestyi nie rozstrzygła, nadała jednak nowy kierunek baaniom wspomnianego pomnika; we mnie zaś obudziła dawną, lecz z czasem zaniedbaną myśl zajęcia się kamieniami mikorzyńskimi. Zabrałem się więc do pracy: poznałem jednak wnet, że do wszechstronnego zbadania i zrozumienia tego pomnika i poprawnego odczytania napisów jego potrzeba szerszej podstawy, potrzeba porównania go z innymi pomnikami słowiańskimi, a przynajmniej polskimi. Zacząłem ich więc szukać, a Pan Bóg dopomógł, że udało mi się znaleźć kilka. Przez to uzyskałem i pewniejszą podstawę badania i sposobność porównywania pomników i możliwość omówienia i rozstrzygnięcia kwestyi run ze stanowiska ogólnosłowiańskiego.

Nie wystarczyłoby to jednak do żywszego rozbudzenia badań nad runami, o co mi chodzi. Nie mamy bowiem ani my Polacy, ani Słowianie w ogóle dzieła naukowego, zajmującego się runoznawstwem specjalnie i mogącego posłużyć do gruntownego poznania run w ogóle. Bez znajomości zaś run północnych trudno i prawie niemożliwie poznać i zbadać dokładnie runy słowiańskie. To mnie spowodowało do dania na początku pracy krótkiego lecz treściwego poglądu na stan obecny nauki o runach z uwzględnieniem wszystkich kwestyi dotyczących techniki, treści i formy pisma runicznego.

Dla udowodnienia wielu szczegółów w dziedzinie run słowiańskich czyto przy oznaczaniu wartości pojedynczych run, czyto przy porównywaniu treści i formy napisów słowiańskich z podobnymi innymi napisami trzeba było uciekać się ciągle do źródła pisma runicznego. Źródłem tem mogą być tylko prawdziwe pomniki runiczne.

pomniki skandynawskie. Nienaukowo i niekrytycznie postępowałbym, gdybym szedł dotychczasowym torem i czerpał znajomość run z dzieł encyklopedycznych, zajmujących się pismem runicznym przygodnie tylko, lub z broszur, podających jeden lub dwa futhorki. Jedna i ta sama runa bowiem ma często bardzo różne kształty, które poznać można tylko wtenczas, gdy się zbada większą ilość pomników. Było to dawniej połączone z wielkimi trudnościami, bo brakło dzieł, podających wiernie napisy pomników. Dziś posiadamy dzieła, które podają fotograficzne kopie pomników skandynawskich, tak że zastąpić one mogą pomniki same i nie potrzeba jeździć do Szwecyi lub Norwegii, aby poznać dokładnie pismo runiczne ze wszystkimi jego szczegółami. Najobszerniejszy materiał w tym względzie zawarty jest w dziele George Stephensa: *The old-northern runic monuments of Scandinavia and England*. London and Kopenhagen. Vol. I. 1866—67, Vol. II. 1867—68, Vol. III. 1884. Jest to wielkie trzutomowe wydawnictwo in folio z pięknymi rycinami, omawiające kilkaset pomników runicznych. Z dzieła tego czerpałem dużo i przytaczam je bardzo często w skróceniu: Stephens. Dla swej drogości jest ono rzadkie i po części już wyczerpane. Niezawsze jednak można na niem zupełnie polegać i trzeba z niego zawsze z ostrożnością korzystać. Innem dziełem, do poznania run bardzo ważnem, jest L. F. A. Wimmera, *Die Runenschrift*. Aus dem Dänischen übersetzt von Dr. F. Holt-hausen. Berlin 1887. Autorowi nie chodzi o omówienie wszystkich pomników skandynawskich; wciąga on je do swego dzieła tylko o tyle, o ile mogą mu służyć do udowodnienia, że runy powstały z alfabetu łacińsko-galskiego i do przedstawienia rozwoju pisma runicznego na północy. Jest on przytem przeciwnikiem G. Stephensa i gdzie może, wytyka mu jego błędy, przez co uzupełnia jego dzieło. Przystudyowawszy oba te dzieła, można nabyć dokładnego pojęcia o runach.

Praca niniejsza była gotowa do druku już przed czterema laty; jednakże jużto z powodu przeszkód stawianych mi przez różne jednostki, jużto dla braku zupełnego czcionek runicznych u nas i połączonych z tem trudności druku, wychodzi dopiero teraz z pod prasy. W tym czasie nie wyszło wszakże żadne dzieło o runach, któreby albo rozszerzało, albo zmieniało przedstawione w pracy poglądy i rezultaty.

Kończę życzeniem, aby książka moja przyczyniła się do obudzenia zamiłowania do runoznawstwa i ożywienia tego działu archeologii, najbardziej może u Słowian zaniedbanego.

Do tego łączę gorącą prośbę do każdego, kto albo wie o jakim zabytku słowiańskim z napisem runicznym, albo się później o nim dowie, albo go sam odnajdzie, aby był łaskaw donieść mi o nim. Każdy zabytek runiczny ma dla nauki nieocenioną wartość i może się przyczynić do rozwiązania ważnych kwestyi, dotyczących pisma runicznego. Koszty stąd wynikłe, chętnie poniosę. Adresować proszę na uniwersytet lub ul. św. Teresy 1. 8 we Lwowie.

Autor.

Ważniejsze omyłki druku:

- Str. 17 wiersz 25 z góry: Pierwsza runa po *w* ma być **ᚱ**.
- „ 63 „ 16 „ „ czytaj: dlatego *len* sam sąd itd.
- „ 70 „ 5 „ dołu: „ **ᚱ ᚱ ᚱ ᚱ ᚱ**; w druku zostały runy
mylnie przestawione.
- „ 70 w podpisie pod medalem czytaj: z Wapna.
- Mniejsze omyłki zechce łaskawy czytelnik sam poprawić.
-

I. O runach i pomnikach runicznych w ogóle.

1. Zapatrywania na pochodzenie pisma runicznego.

§. 1. O runach wygłaszano najrozmaitsze zapatrywania. Jedni uważali je za pismo obrazowe, podobnie jak egipskie hieroglify, drudzy widzieli w nich tylko znaki magiczne; jedni mieli je za pismo zgłoskowe na wzór chińskiego, drudzy twierdzili słusznie, że runy są pismem fonetycznym, jak pismo greckie i łacińskie. Wiek wynalezienia jego był także długi czas przedmiotem sporów. *Jan Magnus* (*Historia de omnibus Gothorum Sveonumque regibus, Romae 1554 lib. I. c. 7*), *Olaus Magnus* (*Historia de gentibus septentrionalibus, Romae 1555 lib. I. c. 36*) i *Olaf Rudbeck* (*Atlantica sive Manheim, Upsalae 1689 c. 38 §. 4*) uważali kamienie runiczne za pomniki z czasu potopu albo nieco później powstałe. Mniemanie to było długi czas miarodajne, bo jeszcze *Jan Perinskiöld* (*Vita Theodorici, regis Ostrothorum et Italiae autore Joh. Cochlaeo. Cum additamentis etc. Joh. Perinskiöld. Stockholmiae 1699 str. 355, 402–404*) twierdzi na końcu XVII. wieku, że runy przyniósł z Azji do Szwecyi Magog, syn Jafeta, którego nagrobek, jak mniemał, odkrył w Szwecyi. Jeszcze w wieku XVIII. mniema uczoney Szwed, Jan Goransson, że runy powstały 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa¹⁾. Nieco trzeźwiej zapatruje się na powstanie run *Ole Worm* (*Danica literatura antiquissima, vulgo Gothica dicta. Editio secunda auctior etc. Hafniae 1651*), który twierdzi, że runy zostały uformowane przed zaludnieniem Europy w Azji podług pisma hebrejskiego i potem z ludami razem przybyły do Szwecyi.

Fantastyczne te twierdzenia wywołały dość wczesnie krytykę. Już *Olaf Celsius* (*Monumenta quaedam Sveo-Gothica w „Acta lite-*

¹⁾ Porówn. jego dzieło: *Is Atlinga; Det är: De Forma Göters, här uti Svea Rike, Bockstäfver Ok Salighets Lära, Tvåtusend Tvåhundra år före Christum, utspridde i all Land. Stockholm 1747* (*Is Atlinga, t. j. Głoski i nauka zbawienia dawnych Gotów tu w państwie szwedzkim 2200 lat p. Chr. rozszerzona we wszystkich krajach*).

raria Sveciae, edita Upsalae 1726—1733“) nazywa zdanie Peringskiölda o przyniesieniu run przez Magoga „mera geographica et historica portenta“ i sądzi, że runy powstały po narodzeniu Chrystusa. To samo zapatrywanie wypowiedzieli *N. R. Brockmann* (Sagan om Ingwar Widtfarne etc. och Undersökning om wåre Runstenars Alder. Stockholm 1762) i *Jan Ihre* (De runarum in Svecia antiquitate. Upsalae 1769. De runarum patria et origine. Upsalae 1770. De runarum in Svecia occasu I—II. Upsalae 1771—73). Ostatni mniema, że runy wynaleźli Scytowie przed ich zetknięciem się z innymi ludami Europy; od nich przyjęły pismo runiczne szczepy saskie i zaniósły na północ. Oznacza to już pewien postęp w badaniach run, bo odtąd idą one już drogą pewniejszą, mniej fantastyczną. Krok dalej na wytkniętej drodze posuwają się *E. Benzelius* (Periculum runicum, quod eruditorum examini submittit. Upsalae 1724) i *Olaf Dalin* (Svea Rikes Historia I. Stockholm 1747 str. 231 nast.), którzy runy wywodzą z pisma greckiego. Według ich zdania powstały one dopiero po narodzeniu Chrystusa. Zdanie ich znalazło wielu stronników. Większa część runologów pierwszej połowy XIX. w. oświadczyła się za nimi, jak n. p. *R. K. Rask* (Undersögelse om det Nordiske eller Islandske Sprogs Oprindelse. Kobenhaven 1818 str. 301), uczoney *Fin Magnusen* (Runamo og Runerne, str. 8), *F. J. Lauth* (Das germanische Runen-Fudark. München 1857 str. 180, 185), *P. G. Thorsen* (De danske Runemindesmaerker. I. Kobenhaven 1864, str. 358). Równocześnie jednak podnosiły się głosy przeciw tej hipotezie. Pismo greckie zawiera wprawdzie wiele liter podobnych do run, wiele jednakże jest zupełnie innych. Ponieważ zaś pismo greckie przyszło z Fenicyi, rzucono się do porównywania run z pismem fenickiem. Pierwszy wypowiedział tę myśl *N. H. Sjöborg* (Litterae Gothicae ab Asia oriundae, ad Scandinavos hospites deductae. Londini Gothorum 1805 str. 7); obszerniej starali się tego dowieść *U. W. Dietrich* (Enthräthselung des Odininischen Futhork durch das semitische Alphabet. Stockholm u. Leipzig 1864), *E. M. Olde* (Om de skandinawiska runornas omedelbara usprung från det äldsta feniciska alfabet. Lund 1871) i *Fr. Lenormant* (w „Revue archéologique“ vol. XVI. str. 332 i „Essai sur la propagation de l’alphabet phénicien dans l’ancien monde, t. I. Paris 1872). Kiedy jednak i badania fenicko-runiczne nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów, a tak alfabet grecki, jak i fenicki pewne pokrewieństwo pokazywały, starano się rozwiązać zagadkę w ten sposób, że przyjmowano jakiś dawny wspólny alfabet, z którego wszystkie inne, a więc i runy wypłynąć miały. Za tą teorią oświadczyli się *N. M. Petersen* (Danmarks Historie i Hedenold, t. III., str. 263), *C. C. Rafn* (Antiquités de l’Orient, monuments runogra-

phiques. Copenhagen 1856 str. 44), a nawet *G. Stephens* (The old-northern runic monuments t. I. str. 94). Żaden z wymienionych uczonych nie zdołał jednak dowieść istnienia owego starego wspólnego alfabetu, skutkiem czego cała ta hipoteza, pozbawiona realnej podstawy, upadła.

I w alfabecie Ulfilasa upatrywano wzoru run. Mniemanie to, wypowiedziane przez *J. H. Bredsdorffa* (Om Runeskiftens Oprindelse. Kobenhaven 1822 i inne), pozostało dość odosobnione, nie znalazłszy poparcia. Dało ono jednak początek innemu twierdzeniu, w którym patryotyzm germański odgrywał swą rolę. Wypowiedziano zdanie, że alfabet runiczny nie potrzebuje być przejęty od obcych narodów, lecz może być wytworem własnym germańskim, nie opartym na żadnym wzorze obcym. Przypuszcza więc *G. Brynjulfsen* (Periculum runologicum. Havniae 1823 str. 68), że runy wynalazł szczerp gotycko-kaukaski, a wszystkie inne alfabety z nich powstały. Inni zaś, jak sławny runolog *Jan Liljegren* (Run-Lära. Stockholm 1832, str. 65), *W. Weingaertner* (Die Aussprache des Gothischen zur Zeit des Ulfilas, Leipzig 1858 str. 20) i *F. Dietrich* (Ueber die Aussprache des Gothischen während der Zeit seiner Bestehens. Marburg 1862 str. 6) twierdzą wprost, że pismo runiczne powstało samodzielnie między Germanami. I ta hipoteza nie mogła się utrzymać wobec krytyki. Szukano więc nowego wyjaśnienia, które wprowadziło badaczy na inną drogę. Wszedł na nią pierwszy znany germanista *K. Weinhold* (Altnordisches Leben 1856 str. 412), który wprawdzie także sądzi, że runy są latoroślą alfabetu fenicko-europejskiego, ale zarazem przypuszcza, że droga, którą runy doszły do Germanów, prowadziła przez Włochy i etruskie siedziby. Zupełnie zaś stanowczo za łacińskim pochodzeniem run oświadczył się *A. Kirchoff* (Das gothische Runenalphabet. II. wyd. Berlin 1854). Wprawdzie już dawniej wypowiedziano twierdzenie, że podstawą run jest alfabet łaciński, lecz nie dowiedziono tego naukowo. Już bowiem *K. Leibnitz* (Collectanea etymologica w Opera omnia t. VI., 2. Genevae 1768 str. 197) i *U. F. Kopp* (Palaeographia critica III., str. 236. Manheimii 1829) orzekli, że runy są popsutemi głoskami łacińskimi, lecz nie starali się zdania swego poprzeć dowodami. Uczynił to dopiero *A. Kirchoff* we wspomnianej rozprawie. Zdanie swoje stara się poprzeć dowodami paleograficznymi. Zapatrywania Kirchoffa poparł bardzo silnie *Ludwik F. A. Wimmer* (Die Runenschrift. Aus dem Dänischen übersetzt von Dr. F. Holthausen. Berlin 1887). Połowę grubej swej książki, z której także czerpię powyższe zestawienie, poświęcił on rozwiązaniu tej kwestyi. Stara się względami paleograficznymi, archeologicznymi, historycznymi i językowymi udowodnić, że runy powstały

z młodszego alfabetu łacińskiego („so ist ja damit bewiesen, dass dasjenige Alphabet, welches der Runenschrift zu grunde liegt, das jüngere lateinische ist“, op. cit. 137). Młodszym alfabetem nazywa alfabet używany na napisach łacińskich za czasów pierwszych cesarzy. Ibid. 139. Z północnych Włosech przeszedł albo za pośrednictwem Gallów, albo bezpośrednio na końcu II. albo na początku III. wieku do jednego z południowych szczepów germańskich, a stamtąd rozszerzył się powoli po siedzibach innych ludów równoplemiennych, które go dalej wykształciły. Ibid. 176.

Powyższe twierdzenia i dowody Wimmera są bardzo łudzące i nieomal przekonywujące. Znalazły też prawie ogólne uznanie i do najnowszego czasu uważano je za niezbity pewnik. Powoli jednakże poczęto wynajdywać słabe strony jego dedukcyi. Zarzuty czynione Wimmerowi są rozmaite, zależne od tego, jakie stanowisko w kwestyi run krytykujący sam zajmuje. Główne zarzuty wstrząsające teorią Wimmera są następujące: 1) Czas przyjęcia run, koniec wieku II. lub początek III., przez ludy germańskie jest zapóźny. Mamy bowiem pomniki germańskie już z III. i IV. wieku. Na to zaś, aby runy mogły z południa dojść na północ, rozszerzyć się i wydoskonalic, potrzeba było około 200 lat. Cofając się zaś o ten czas w tył, dochodzimy do narodzenia Chrystusa. Wtenczas jednak Germanowie nie mieli żadnych stosunków z Rzymianami i nie mogli skutkiem tego przejąć od nich pisma. 2) I względ na technikę runiczną prowadzi do tego samego rezultatu. Pismo runiczne używa często formy bustrofedonu, która znajduje się na napisach łacińskich tylko w czasach dawniejszych, niż koniec wieku II. lub początek III. Jeżeliby więc Germanowie byli przejęli bustrofedon od Rzymian, musieliby byli przejąć pismo łacińskie w czasie, kiedy Rzymianie używali jeszcze bustrofedonu, t. j. około narodzenia Chrystusa. Ponieważ zaś to jest niemożliwe z powodu braku stosunków między Rzymianami a Germanami, dla tego ci ostatni nie mogli przejąć pisma za podstawę run.

Wobec tego podniosły głowę dawniejsze teorye. *R. M. Meyer*, omawiając książkę Wimmera, stara się dowieść, że Germanowie sami wynaleźli runy bez obcego wzoru (por. P. B. B. t. XX. str. 152 nast.). To samo prawie twierdzi *Kaufmann* (*Zschrift für deutsch. Alterthum* XXVII, str. 321) i *Losch* (*Germania* XXXIV. str. 397), dowodząc, że runy powstały ze znaków rodowych (Hausmarken). Najnowszą teorię postawił *Wilhelm Luft* (*Studien zu den ältesten germanischen Alphabeten*. Gütersloh 1898). Nie mogąc zaprzeczyć, że futhork (alfabet) runiczny ma dużo podobieństwa do alfabetów południowo-europejskich, a widząc przytem, że fakty historyczne nie pozwalają na przypuszczenie, że alfabet łaciński był ojcem futhorku, stawia hipot-

teżę, że pismu runicznemu służył za wzór jeden z alfabetów południowo-europejskich i to najprawdopodobniej grecki, nie żaden jednak z tych, jakie były używane w samej Grecji, lecz ten, który przez Massilię wprowadzony do Galii tutaj się wykształcił. Wpływać na niego miały i alfabety północno-italskie. Od Gallów przejęli ten alfabet i dalej zmienili Germanowie, którzy od dawna byli ich sąsiadami i częste z nimi mieli stosunki i handlowe i polityczne.

Teorya Lufta jest dość prawdopodobna, bo i okoliczności czasowe i względy na rozwój i właściwości pisma runicznego nie stawiają tej hipotezie żadnych przeszkód. Nadmienić jednak trzeba, że wywody jego nie zawsze wytrzymują krytykę. Przeprowadzenie porównania między pojedynczymi znakami futhorku i alfabetu grecko-italsko-gallskiego często kuleje; główną zaś słabą stroną jest, że nie znamy takiego alfabetu grecko-italsko-gallskiego, którego znaki mogłyby być pierwowzorem dla wszystkich znaków pisma runicznego. Nie znaleziono do tego czasu żadnego napisu w Galii, na którymby były znaki graficzne, odpowiadające n. p. runie $\mathfrak{M}=m$, $\mathfrak{N}=e$, $\mathfrak{P}=w$, $\mathfrak{U}=u$, $\mathfrak{F}=n$. Jeżeliby odkryto kiedy napis, mający albo te same z tem samym znaczeniem, albo podobne z przybliżonem przynajmniej znaczeniem, natenczas teorya Lufta nie podlegałaby żadnej wątpliwości. Tymczasem można o niej tylko powiedzieć, że jest prawdopodobną, ale nie udowodnioną.

Z powyższego zestawienia przekonujemy się, że kwestya pochodzenia run nie jest do tego czasu rozwiązana, pomimo tego, że wielu uczonych łamało sobie nad tem głowę. Tak jak dziś kwestya stoi, mamy tylko hipotezy, mniej lub więcej prawdopodobne, ale żadna z nich nie jest udowodniona.

2. Zdania o celu pisma runicznego.

§. 2. I zapatrywania na pierwotne użycie run są podzielone. Aż do nowszych czasów twierdzono, że run używano pierwotnie do celów religijnych pogańskich, szczególnie do wróżenia. Stara się to udowodnić z niemieckich uczonych głównie *W. K. Grimm* (*Ueber deutsche Runen*. Göttingen 1821), a ze słowiańskich *Hanusz* (*Zur slavischen Runenfrage* w *Archiv f. österreich. Geschichtsquellen*, t. XVIII.). Zapatrywanie to jest mylne. Żadne bowiem źródło starożytne, ani greckie, ani rzymskie, ani germańskie, nie podaje o tem żadnej wiadomości; żaden też z napisów runicznych, choć się cofniemy najdalej wstecz, nie upoważnia nas do takiego przypuszczenia. Jeżeli zaś do run przywiązywano pewną tajemniczość, to czyniono to samo z każdym innym pismem. Sztuka pisania, jako sposób ustalania myśli

i podawania ich sobie na dalszą odległość, ma jeszcze i dziś dla człowieka prostego, nie umiejącego ani pisać ani czytać, coś w sobie niepojętego. Jako wprost coś tajemniczego, magicznego, nadludzkiego musiała się wydawać sztuka pisania człowiekowi w epoce kamiennej lub żelaznej. Człowiek umiejący pisać był uważany za wielkiego mędrca, za czarodzieja. Świadczy o tem i nasz wyraz *czarnoksiężnik*. Wszak i on oznacza człowieka biegłego w książkach, t. j. piśmie, kiedy wyraz ten już istniał. Ponieważ jednak dla ludu prostego, nie mającego pojęcia o pisaniu, pismo było rzeczą tajemniczą, niezrozumiałą, czarodziejską, wywnioskował więc, że pismo jest płodem ducha złego i mocy nieczystych, czarnych; stąd wyrażenie: czarne książki i czarnoksiężnik. Jeżeli więc przypisywano pewną tajemniczość runom, czyniono to z tego prostego powodu, że w piśmie wogóle widziano coś niepojętego, tajemniczego. Tem samym upada powód i podstawa, na której się opierano, przyjmując, że run używano pierwotnie do wróżenia i dopiero od kapłanów i wróżbitów przejęto je do użytku ogólniejszego.

Inni, jak W. Luft, op. cit. str. 4, przyjmują, że używano ich pierwotnie jako znaki, oznaczające własność i właściciela (*Eigenthumsmarken*). Za tem przemawiałaby ta okoliczność, że przeważna część napisów runicznych ma za cel uwidocznienie nazwiska właściciela na przedmiocie. W takim jednak razie musiałyby być runy wcześniejsze od znaków własnościowych czyli gmerków, co się nie zgadza z rzeczywistością. Każdy bowiem naród, choć nieznający pisma, ma jakieś figury i znaki, którymi pojedyncze jednostki oznaczają swą własność. Znaki własnościowe poprzedzały więc przyjęcie znaków runicznych. Mojem zdaniem nie służyły runy pierwotnie ani jako znaki wróżbiarskie, ani jako gmerki, bo te były już dawniej znane. Jeżeli naród jaki przyjmuje obce pismo, to nie na to, aby je na pojedyncze znaki rozdrabniać, lecz przeciwnie na to, aby go użyć do tego, do czego istniejące już znaki ludowe, czy to gmerki, czy inne nie wystarczają, to jest do wyrażenia pewnej całości dźwięków, pewnej liczby wyrazów i zdań choćby krótkich. Tego bowiem gmerkami skutecznie nie można było, bo nie wyrażały ani pewnego oznaczonego dźwięku, ani nie wystarczały do wyrażenia wszystkich głósów mowy ani może formą swą nie nadawały się do tego celu. Weźmy przykład konkretny. Jeżeli n. p. Polak, nie znający pisma, poznał pismo łacińskie i nauczył się wyrażać nim wyrazy łacińskie, n. p. rana, dabo, ager est bonus itd., to użył potem tej znajomości pisma z pewnością nie na to, aby przedmioty swe oznaczać pojedynczemi literami: a, b, c, d, lecz na to, aby wyrazić nim także polskie wyrazy: rana, da, bo, rana boli itd. Może wprawdzie zająć przypadek,

że i dla oznaczenia swej własności użyje jakiego znaku, ale będzie to tylko rzeczą wyjątkową, nie głównym celem użycia pisma. Przypuszczam więc, że runy przejęte przez Germanów od innego narodu służyły od razu do pisania, z początku naturalnie w bardzo ograniczonej mierze.

3. Rozbiór pisma runicznego.

A) Futhorki.

§. 3. Na oznaczenie sumy wszystkich znaków graficznych, wyrażających głosy jakiego języka, używamy wyrazu: alfabet, abecadło. Narody słowiańskie, używające graždanki, mają na to samo pojęcie wyraz: azbuka. Jak wiadomo, wyrażenia te powstały z nazw pierwszych liter, które zaczynają układ znaków piśmiennych (alfa-beta, a-b-c-d, az-buki). Sumę znaków runicznych nazywamy *futhorkiem*, także od początkowych znaków graficznych. Alfabet bowiem runiczny zaczyna się od znaków: *f-u-th-o-r-k*. Starsza forma tego wyrazu jest: *futhark*, skutkiem czego jedni pisarze piszą *futhark*, drudzy *futhork*. Futhorków rozróżniano pod względem kształtu znaków do tego czasu dwa: *skandynawski* i *angielski*. Drugi jest tylko dalszym ciągiem pierwszego, który powiększono kilkoma znakami dla wyrażenia dźwięków, na które futhork skandynawski nie miał odpowiednich znaków. Oprócz tego chciano także rozróżniać runy niemieckie. Są one jednak tak podobne do run skandynawskich, a różnice są tak drobne, że niepodobna mówić o osobnych runach niemieckich ¹⁾, Natomiast będziemy musieli, jak się przekonamy na końcu rozprawy, odróżniać runy *słowiańskie*, których istnieniu już nikt zaprzeczyć nie będzie mógł.

Zaczynam od *futhorku skandynawskiego*. Rozróżniamy w nim dwa rodzaje: futhork *dłuższy* i *krótszy*.

Futhork *dłuższy* ma 24 następujące znaki. Znaczenie ich podaję obok, nazwę pod znakiem.

| | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|--------|------|-------|----------|---------------|-----|--------|------|------------|-------|------------|------|--------|--------|--------|------|
| ƒ | f, | u | u, | th | th, | Ɔ | a, | Ɔ | r, | × | g, | < | k, | Ɔ | w, | |
| | fe; | | ur; | | thurs, thorn; | | ansur; | | reid; | | gyr, geof; | | kaun; | | ven; | |
| H | h, | † | n, | l | i, | Ɔ | ja, | Ɔ | ei, i (?), | Ɔ | p, | Ɔ | R(z), | l | s, | |
| | hagal; | | naud; | | iss; | | jara; | | ih, eoh; | | bjarkan; | | elgir; | | sigil; | |
| | ↑ | t, | Ɔ | b, | Ɔ | e, | Ɔ | m, | Ɔ | l, | Ɔ | n, | Ɔ | o, | Ɔ | d. |
| | | tyr; | | bjarkan; | | eh; | | man; | | lagu; | | ing; | | othil; | | dag. |

¹⁾ Można się o tem łatwo przekonać, wzięwszy do ręki dzieło Rudolfa Henninga: Die deutschen Runendenkmäler. Strassburg 1889, str. 151. Wszystkie tam podane runy, z wyjątkiem [] zam. Ɔ=d i [] zam. Ɔ=e, znajdujemy w futhorku skandynawskim.

Dla lepszego zrozumienia wszystkich tych znaków dodaję kilka uwag:

Znak **R** oznacza *p* i *b*; znak **P** oznacza aspirowaną spółgłoskę zębową; odpowiada on greckiemu *ϕ*: wyrażam go przez *lh*, bo tak piszą go runologowie szwedcy i tak się pisze dźwięk jemu odpowiadający w języku angielskim, n. p. norweg. fathur ang. father = ojciec. Nie są to wszakże dwa dźwięki *l* + *h*, lecz jeden. My dźwięku tego nie posiadamy.

Znak **S**, którego forma późniejsza jest także **Y** jest mało używany na pomnikach. Jedni, jak W. Luft, uważają runę tę za *ei*, *i*, drudzy jak Stephens, za *yo*, inni jeszcze, jak Wimmer, za znak dyakrytyczny, nie oznaczający żadnego dźwięku.

Oba znaki **R**, **Y** oznaczają *r*; pierwotne bowiem języki germańskie rozróżniały dwa *r*, jedno podobne do naszego, wyrażone w runach przez **R**, drugie pokrewne, zbliżone do *z*, wyrażone przez **Y**; oznaczam je przez *R*. (por. J. Hoffory: Arkiv f. nord. Filologi I. 41).

Podobnie ma się rzecz ze znakami: **T** *n*, **S** *n*. Pierwsza runa oznacza *n* zębowe, druga *n* mózgowe (cerebralne). Drugi znak czyta się także często: *ng*.

Młodszy futhork ma znaków tylko 16. Podaję i tu nazwy run, bo nie zawsze są one jednakowe w obu futhorkach.

| | | | | | | | |
|-------------|---------------|---------------|---------------------|-------------|-------------|---------------|---------------|
| F f, | U u, | Þ th, | Æ (ǣ, á), o, | R r, | Y k, | * H h, | T n, |
| fe; | ur; | thurs, thorn; | oss; | reid; | kaun; | hagal; | naud; |
| I i, | † A a, | ‡ S s, | ↑ T t, | B b, | Γ l, | Υ m, | ‡ Y y. |
| iss; | ar; | sol; | tyr; | bjarkan; | logr; | madr; | yr. |

Dodaję do tego następujące objaśnienia. Runa **Æ** powstała z runy **F**; w starszym futhorku oznaczał znak ten *a*; z czasem *a* pochyliło się w *á*, co Wimmer oznacza przez *q*, i zmieniło się w końcu w *o*; stąd **Æ** oznacza *a*, **Æ** *o*.

Runa **Y** pierwotnie *R* przybrała znaczenie *m*; dla oznaczenia zaś *R*, używano pewien czas znaku przewróconego **‡**, któremu znowu później dano znaczenie *y*.

Zestawienie obu futhorków wykaże, które znaki mają wspólne a które odmienne, które posiada dłuższy, a których nie ma krótszy.

a) Dłuższy: **F U Þ Æ R < X P H † I Ø Ʒ B** (*p*)

b) Krótszy: **Y N P F R Y - - * † I ‡ - -**

a) dłuższy: **Y S † B** (*b*) **M H † Ø X M**

b) krótszy: **- H † B - Y † - - - ‡**.

Widzimy więc, a) że oba futhorki mają wspólnych znaków 9:

| | | | | | | | | |
|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|
| F | U | Þ | R | † | I | ↑ | B | ‡ |
| f, | u, | th, | r, | n, | i, | t, | b, | l, |

b) że 7 znaków ma odrębną formę:

ƒ ı H 0 S M Y
 ƒ Y † * 4 Y †

w dłuższym futhorku,

w krótszym futhorku.

(a) o, k, h, a, s, m, R.

c) i że 8 znaków dłuższego futhorku braknie krótszemu:

X P Z B M 0 2 M
 g, w, ei i, p, e,)), o, d.

B) Stosunek futhorków do siebie.

§. 4. Który z tych futhorków starszy? Dawniej przypuszczano, że krótszy jest starszy. Wimmer dowiódł jednak, że futhork dłuższy jest starszy i że futhork krótszy powstał z dłuższego, że jest więc młodszy. Nie należy tego rozumieć, jakoby dłuższy ustał od razu a po nim krótszy wszedł w użycie; przeciwnie był czas, w którym oba obok siebie istniały, aż krótszy zawładnął wreszcie sam. Zmiana ta i zanikanie znaków tłumaczy się objawami językowymi. Język nie zawsze i nie ciągle stoi na jednym stopniu rozwoju. Jedne głosy się zmieniają, drugie znikają zupełnie, a na ich miejsce wstępują nowe. W języku staropolskim mieliśmy n. p. jedną samogłoskę nosową *ā*, której znakiem było *ϕ*. Kiedy *ā* się rozdzieliło na *a* i *ę* i przestało istnieć, zaginął także znak *ϕ*. W języku staronorweskim były samogłoski *ja*, *a* i *o*, których znakami były *ϕ*, *ƒ* i *ϕ*. Z czasem *ja* straciło prejotację i brzmiało jak *a*; równocześnie pierwotne *a* pochyliło się w *á*, a w końcu w *o*. Skutkiem znak oznaczający dawniej *ja* (*ϕ*, *†*) oznaczał teraz *a*, pierwotny zaś znak *a* *ƒ* oznaczał później *á*, *o*, a znak właściwy dla *o* *ϕ* stał się niepotrzebny i znikł z futhorku. Dodajmy do tego właściwości dyalektyczne, jak n. p. wymawianie niemych spółgłosek jako dźwięczne (por. wiedeńskie: Dogblod zam. Tagblatt, Broder zam. Prater), a pojmiemy dla czego w pewnej okolicy zaginęły pewne dźwięki a temsamem pewne znaki. Z drugiej strony powstaje także potrzeba nowych znaków; język wytwarza głosy, które muszą być w piśmie wyrażone. Tworzono w tym celu znaki nowe (por. strśłow. *▲ e*, *✖ q*, *Ж z*) lub zmieniano nieco znaki pierwowzory (por. w cyrylicy *В w* i *Б b* w stosunku do grec. *Β*, nasze *e* i *ę*, *s* i *ś*, *l* i *ł*, w stosunku do łaciny) lub też nadawano znakom dawnym inne znaczenie (por. nasze *z* z niem. *z=c*). Podobnym zmianom ulegało i pismo runiczne odpowiednio do zmian dźwięków, które miało przedstawiać. Z tego stanowiska zapatrywać się trzeba na zmianę znaków pisowni, w obecnym przypadku na zmianę futhorku dłuższego na krótszy. Tosamo stanowisko przyjdzie nam zająć przy ocenianiu run słowiańskich w porównaniu z runami skandynawskimi.

Nie będę rozbierał, jakim sposobem każdy znak futhorku krótszego powstawał z dłuższego lub dla czego został nowy znak utworzony, bo to dla naszych celów niepotrzebne. Wyłożył to bardzo skrupulatnie Wimmer w przytoczonym dziele. Zbyteczną także prawie jest rzeczą nadmieniać, że nie wszystkie runy równorzędnie i równocześnie się zmieniały lub znikały. Jedne zniknęły prędzej, drugie później. Zmiany takie objaśnię tylko na kilku runach.

O $\Upsilon=R$ i m , jak i o $\lambda=R$ i y już mówiłem; tu tylko dodam, że \wedge w znaczeniu m staje samowładną około r. 800 (825), a λ ma tylko znaczenie y od r. 950 (975).

Runa $\llcorner k$ dostaje już przed r. 700 rywalki Υ , λ , a po r. 700 zamienia się w Υ , λ .

Runa \int , \int s trwa w tej formie także do r. 700; po tym czasie przybiera kształt \int .

Do r. 700 miała runa n dwie formy \dagger i \dagger ; odtąd służy na oznaczenie tego głosu tylko \dagger . Za to druga forma \dagger poczyna teraz oznaczać a ; równocześnie służy na oznaczenie tego samego dźwięku a runa \ast . Dwa te znaki walczą teraz o pierwszeństwo przez cały prawie wiek VIII., aż w w. IX. runa \dagger oznacza tylko a , a \ast tylko h . Ponieważ jednak dla oznaczenia h istniał jeszcze dawniejszy znak \mathfrak{H} , \mathfrak{H} , dla tego mamy w IX. w. znowu dla h dwa znaki: \mathfrak{H} i \ast ; wreszcie \ast zwycięża i po r. 900 znika \mathfrak{H} , a dla oznaczenia głosu h służy tylko \ast .

Niektóre znaki zostają setki lat niezmienione; są nimi: $\uparrow t$, $\uparrow l$, $\triangleright th$, f f , v i , B b .

Szczegóły te są ważne dla ocenienia run słowiańskich. W krajach skandynawskich: Szwecyi, Norwegii i Danii mamy liczne pomniki, na podstawie których można chronologicznie zmiany pojedynczych znaków określić. Pomniki słowiańskie zbyt nieliczne na to nie pozwalają. Za to rezultaty uzyskane z badań run północnych mogą nam dać pewną wskazówkę do oznaczenia czasu pomników naszych i pomóż do rozwiązania innych jeszcze kwestyi z runami połączonych. Przy ocenianiu pomników słowiańskich należy datę zawsze zmieniać na nieco młodszą. Rzeczą bowiem jest naturalną, że runy przeniesione na ziemię słowiańską uległy wprawdzie pewnym zmianom, ale wolniejszy miały bieg w rozwoju.

§. 5. Jeżeli teraz wszystkie zmiany run pod względem chronologicznym uwidoczniemy sobie, biorąc tylko te runy, które zawiera futhork krótszy, możemy przyjąć 4 okresy rozwoju.

Okres I. 400—600, II. 600—800, III. 800—900, IV. 900—1000.

| | | | | | | | | | |
|-----|-----|------|-----|-----|-----|------|-----|-----|------|
| 1. | ƿ | | ƿ | | ƿ | | ƿ | | f |
| 2. | ᚚ | | ᚚ | | ᚚ | | ᚚ | | u |
| 3. | ᚦ | | ᚦ | | ᚦ | | ᚦ | | th |
| 4. | ᚦ | (a) | ᚦ | (a) | ᚦ | (á) | ᚦ | (o) | u, o |
| 5. | ᚱ | | ᚱ | | ᚱ | | ᚱ | | r |
| 6. | ᚨ ᚨ | | ᚨ ᚨ | | ᚨ ᚨ | | ᚨ ᚨ | | k |
| 7. | ᚨ ᚨ | | ᚨ ᚨ | | ᚨ ᚨ | | ᚨ ᚨ | | h |
| 8. | ᚨ ᚨ | | ᚨ ᚨ | | ᚨ ᚨ | | ᚨ ᚨ | | n |
| 9. | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | i |
| 10. | ᚨ | (ja) | ᚨ | (a) | ᚨ | (a) | ᚨ | | a |
| 11. | ᚨ | (R) | ᚨ | (R) | ᚨ | (Ry) | ᚨ | (y) | R, y |
| 12. | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | s |
| 13. | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | t |
| 14. | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | b |
| 15. | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | m |
| 16. | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | ᚨ | | l |

§. 6. Powyższy krótszy futhork, którego rozpowszechnienie przypada głównie na czas 850—1000, stał się w XI. w. niedostateczny. Nie wyrażał bowiem dokładnie wszystkich istniejących wówczas dźwięków. Nie miał n. p. znaku osobnego na *g*, *d*. Poczęto dla tego radzić sobie w ten sposób, że dodawano kropki do run dla oznaczenia podobnego głosu. Chcąc więc dokładnie oznaczyć *g* użyto runy oznaczającej *k* i dodano do niej kropkę, tak iż znakiem dla *g* było teraz ƿ. Można było teraz odróżnić ƿ *g* od ƿ *k*. Podobnie rozłączano ᚦ, ᚦ *d* od ᚦ, ᚦ *t*, ᚦ *p* od ᚦ *b*, ᚦ (obok ᚦ) *y* od ᚦ *u* itd. Runy te z kropkami nazywają się *runami kropkowanemi*.

Radzono sobie także w ten sposób, że specjalizowano znaki. Z pierwotnego n. p. ᚦ *a* utworzono dwa znaki: ᚦ *a* i ᚦ *ae*. Są to wszakże zmiany późne. Skutek jednak tych zmian był taki, że pierwotnie krótszy futhork miał w końcu równie liczne znaki, jak dawniejszy dłuższy.

C) Zmiany futhorku dłuższego.

§. 7. Podczas gdy futhork krótszy rozwijał się z dłuższego, ulegał i ten ostatni zmianom, już to skutkiem naturalnego biegu rzeczy, już to pod wpływem futhorku krótszego. Bardzo wczesnie zaginął znak ᚦ, który wprawdopodobnie nigdy nie miał wartości głosowej. Samogłoski ᚦ *e*, ᚦ *o* wychodzą z użycia między r. 650—800 (825); zastępują je ᚦ *i*, (ᚦ *e*), ᚦ *u*; w tym samym czasie giną znaki ᚦ *d*. ᚦ *w* i poczęści także ᚦ *g*. Runa ᚦ, oznaczająca mózgowie (cerebralne) *n*, przybiera także znaczenie *ng*. Zmiany innych run, jak np

użycie Ψm zam. dawniejszego \mathfrak{M} , zostały już omówione przy futhorku krótszym.

D) Ogólny rozwój pisma runicznego.

§. 8. Jeżeli porównamy oba futhorki pod względem czasu, w którym były w użyciu, mamy trzy epoki. W pierwszej panuje futhork dłuższy, w drugiej używa się obok futhorku dłuższego równolegle krótszego, w epoce trzeciej panuje futhork krótszy. Najdłużej trwa z nich epoka druga. Jest ona czasem, w którym dokonuje się przemiana dłuższego futhorku na krótszy, w którym znaki runiczne odpowiednio do objawów językowych podlegają rozmaitym zmianom, już to przybierając inne znaczenie, już to się dwojąc. Dopiero około r. 1000 następuje panowanie futhorku nowszego. Jest nim futhork krótszy, który jak się już powiedziało, stał się znów niejako futhorkiem dłuższym. Przedstawi się to najlepiej w zestawieniu, wziętem z Wimmera str. 258.

a) Epoka starsza (futhork dłuższy):

| | | | | | | |
|------------------|------------------|-------------------|--------------|---------------------|------------------|------------------------------------|
| $\langle k$ | $\mathfrak{X} g$ | $\mathfrak{H} h$ | ζs | $\mathfrak{Y} R(z)$ | $\mathfrak{G} p$ | $\mathfrak{S} (\mathfrak{H}) j(a)$ |
| $\uparrow t$ | $\mathfrak{M} d$ | $\mathfrak{B} th$ | $\uparrow l$ | $\mathfrak{R} r$ | $\mathfrak{N} n$ | $\mathfrak{P} w$ |
| $\mathfrak{B} p$ | $\mathfrak{B} b$ | $\mathfrak{F} f$ | | | $\mathfrak{M} m$ | |

$\mathfrak{F} a, \mathfrak{M} e, \uparrow i, \mathfrak{S} o, \mathfrak{N} u,$

b) Epoka średnia (futhork krótszy rozwijający się):

| | | | | | | |
|------------------|-----|-------------------|------------------|---------------------|-------------------------------|---------------------|
| $\uparrow k$ | g | $* h$ | $\mathfrak{H} s$ | $\mathfrak{A} R(z)$ | $\uparrow n$ | $\uparrow (i)j$ |
| $\uparrow t$ | d | $\mathfrak{B} th$ | $\uparrow l$ | $\mathfrak{R} r$ | $\mathfrak{Y} \mathfrak{M} m$ | $\mathfrak{N} (u)w$ |
| $\mathfrak{B} p$ | b | $\mathfrak{F} f$ | | | | |

$\mathfrak{F} \acute{a}, o, \uparrow a, \uparrow i, e, \mathfrak{U} u(o), \mathfrak{A} y,$

c) Epoka nowsza (futhork krótszy wykształcony i rozszerzony):

| | | | | | | |
|------------------|------------------|-------------------|------------------|--------------------|------------------|---------------------|
| $\uparrow k$ | $\mathfrak{P} g$ | $* h$ | $\mathfrak{H} s$ | $(\mathfrak{V} z)$ | $\uparrow n$ | $\uparrow (i)j$ |
| $\uparrow t$ | $\mathfrak{A} d$ | $\mathfrak{B} th$ | $\uparrow l$ | $\mathfrak{R} r$ | $\mathfrak{Y} m$ | $\mathfrak{N} (u)w$ |
| $\mathfrak{B} p$ | $\mathfrak{B} b$ | $\mathfrak{F} f$ | | | | |

$\uparrow a, \uparrow ae, \uparrow i, \uparrow e, \mathfrak{N} u, \mathfrak{A}, \mathfrak{A} y, \mathfrak{A} o, \mathfrak{F} oe,$

Znak $\mathfrak{V} z$ podany dla tego w nawiasie, bo na pomnikach nie istnieje. Jest to znak wynaleziony przez uczonych średniowiecznych, pragnących pod każdą literę łacińską podłożyć znak runiczny. Ma on tylko znaczenie teoretyczne.

E) Futhork angielski.

§. 9. Futhork angielski różni się od skandynawskiego częścią kilkoma dodanymi znakami, częścią zmienioną formą niektórych run. Najstarszy futhork angielski podaje nam nóż, znaleziony w Tamizie, pochodzący z VI. wieku. Ma następujące runy:

Ƶ f, Ɔ u, Ɔ th, Ʒ o, Ʒ r, Ʒ k, Ʒ g, Ʒ w, Ʒ h, Ʒ n,
 Ʒ i, Ʒ (?), Ʒ p, Ʒ R(z), Ʒ s, Ʒ t, Ʒ b, Ʒ e, Ʒ ng,
 Ʒ d, Ʒ l, Ʒ m, Ʒ oe, Ʒ a, Ʒ ae, Ʒ ü, Ʒ ea.

Futhork skandynawski został więc powiększony znakami: Ʒ p, Ʒ oe, Ʒ ea. Zmieniono zaś znak lub znaczenie w runach Ʒ o, Ʒ a, Ʒ ü, Ʒ ae. Obok niezwykłego Ʒ używa się zwykle Ʒ d.

F) Kształt run.

§. 10. Runy przytoczone na poprzednich stronach uderzają nas swą formą ostrokanciata. Fałszywe byłoby jednak mniemanie, że runy tylko ten kształt mają. Mogą one być także zaokrąglone, gdzie to naturalnie jest możliwe. Używa się więc w obu kształtach, ostrym i zaokrąglonym, run następujących: Ƶ, Ƶ f, Ɔ Ɔ u, Ɔ, Ɔ th, Ʒ, Ʒ r, Ʒ, Ʒ b, Ʒ, Ʒ w, Ʒ, Ʒ m, Ʒ, Ʒ, Ʒ y, Ʒ, Ʒ o, Ʒ, Ʒ d, Ʒ, Ʒ m. *Oba kształty są równo uprawnione.* Już bowiem na najstarszych pomnikach runicznych skandynawskich znajdujemy powyższe runy w obu kształtach. Okrągły kształt mają runy n. p. na pomnikach z Tune, Strand, Stentofen, Istaby, Björketorp, Möjebro, Krogstad, Sölvesborg, Tanum, Skaang, Torvik. Wszystkie wymienione pomniki pochodzą według Wimmera str. 303 z wieku VI. po Chr., a podług Stephensa nawet z w. V. i IV. Forma ostra lub okrągła run zależała jużto od materiału, na którym runy wybijano, jużto od wprawy i tradycyi każdorazowego robotnika. Jeżeli sam używam run ostrokątnych, czynię to dla tego, że w druku przyjęto tę formę run dla lepszego ich wyróżnienia od liter innych alfabetów.

G) Różne formy run.

§. 11. Powyżej podane formy run są typami głównymi, które najczęściej na pomnikach są używane. Oprócz nich znajdujemy jeszcze wiele innych form, bez których znajomości nie można odczytać należycie napisów runicznych. Każdy pisarz ma, jak wiadomo każdemu paleografowi, odrębną formę i sposób pisania znaków pisarskich. Znaki takie wynajduje on sam lub przejmuje je od drugich. Często znaki te rozszerzają się po okolicy i w ten sposób wyrabiają się znaki lokalne. Podobnie ma się rzecz i z runami. Jedna okolica używała tych, druga owych form run, skutkiem czego jedna runa ma czasem kilka odmian. Ponieważ zaś przy czytaniu pomników runicznych słowiańskich, tych, które mamy, i tych, które się jeszcze prawdopodobnie znajdują, jest potrzebna dokładna znajomość najrozmaitszych odmian znaków runicznych, bo trudno dziś wiedzieć, które formy służyły za wzór pojedynczym Słowianom, dla tego podaję alfabetycznie wszystkie znane do tego czasu odmiany znaków runicznych skan-

dynawskich. Na początku podają kształt zwyczajny; przy formach rzadkich podają zarazem miejsce znalezienia odnośnego pomnika. co jest potrzebne do cytowania. Wykaz ten run wyjęty jest z dzieła Stephensa, którego numeracyę brakteatów także zatrzymałem.

A, a: ᚠ, ᚦ, ᚷ, ᚸ, ᚹ (Delsbo), ᚺ (Fride), ᚻ Ösby, ᚾ.

B, b: ᚢ, ᚷ, ᚷ (Söby, Maeshove), ᚷ (Folsberga), ᚾ, ᚾ (Ryda, Bälsunda), ᚷ (Blackstad), ᚷ (Forsa, Röck), ᚾ (Kleppe, Igelstad, Gilberga), ᚾ (Gilberga).

C, c = K, k: ᚿ, ᚿ, ᚿ (Lindholm, Sigdal), ᚿ (Lindisfarne), ᚿ, ᚿ; ᚿ (krzyż z Falstone), ᚿ (krzyż z Ruthwell), ᚿ, ᚿ, ᚿ (Thus, Saleby z r. 1228).

D, d: ᚿ, ᚿ, ᚿ, ᚿ, ᚿ (nóż z Tamizy), ᚿ (brakteat); w fu-thorku krótszym: ᚿ ᚿ ᚿ ᚿ ᚿ (Thisted, Brattahild); ᚿ (Skeberg), ᚿ (Gerum, Haide, Skone), ᚿ (Söby, Hvam); ᚿ (Halbiarnar), ᚿ (Bårse, Skivum), ᚿ (Bunsnaes), ᚿ (Skeberg), ᚿ (łacińskie).

E, e: ᚾ, ᚾ (Torwik), ᚾ (Mörbylenga), ᚾ (Thorsbjerg, Dalby), ᚿ (brakteaty), ᚿ (Briderik), ᚿ, ᚿ (brakteaty), ᚿ (Holmen), ᚾ, ᚾ (brakteaty), ᚾ (Alnmouth), ᚿ, ᚿ (Gjerde), ᚿ (Hardeberg, Lund), ᚿ (Lund), ᚿ (Sabeby), ᚿ (Gotlandya) ᚿ, ᚿ.

F, f: ᚷ, ᚷ, ᚷ, ᚷ (na pierścieniu), ᚷ (na pierścieniu), ᚷ (brakteat), ᚷ (Gommor), ᚷ (Haning, Lunde), ᚾ (Funbo); czasem służy *b* i *u* dla oznaczenia *f*: ᚾ (łacińskie: Alnmouth).

G, g: ᚿ, ᚿ (Möjerbo), ᚿ (Gjevedal), ᚿ (Bewcastle, Falstone, Ruthwell), ᚿ (Dover, Hardeberga, Lund), ᚿ (właściwie *k* na brakteacie 52), ᚿ (Bårse); ᚿ ᚿ ᚿ (kadzidłnica duńska), ᚾ (łacińskie: Alnmouth, Ruthwell).

H, h: ᚾ, ᚾ, ᚾ, ᚾ, ᚾ, ᚾ (brakteat, krzyż z Ruthwell), ᚾ (Osthofen), ᚾ (brakteat), ᚾ (Borg, Haide), ᚾ (Hallahult), ᚾ (róg ze Skönabäck), ᚾ (Maeshove Nr. 18), ᚾ (Kyrstad), ᚾ (łacińskie: Franks Casquet, Ruthwell).

I, i: ᚾ, ᚾ (brakteat 38); ᚾ (brakteat 38).

J, j: nie istnieje; zastępuje je albo *i* albo *y*.

K, g: por. *C, c*. Oprócz tego spotyka się jeszcze następujące znaki: ᚿ (brakteat 50, kamień z Röck, Säfva i Täng), ᚸ (Varnum, Hallahult, Furby, Grensten, Bustrup), ᚸ (brakteat 10 i kamień z Röck), ᚸ (Mörbylänga), ᚸ (brakteat 1), ᚸ (Tuna), ᚸ (Brynderslev), ᚸ (Upsala), ᚸ (Hainhem); ᚸ podobne do *f* na pomniku Holmen Bell oznacza albo *kk* albo *g*), ᚸ = ᚸ + ᚾ (Ruthwell) i ᚸ (Bewcastle) Zwykłym znakiem runy *k* jest ᚿ.

L, l: ᚿ, ᚿ (brakteat 13), ᚿ (brakteat 2), ᚿ (pierścień Nr. 3), ᚿ (Bällestad), ᚿ (Ingelstad), ᚿ (brakteat 57, Bällestad, Ecke, Foglö), ᚿ (Stentoften), ᚿ (brakteat 46), ᚿ (brakteaty 23, 67 i Gommor),

Υ (brakteat 17, Björketorp i Stentofen), ʌ (? brakteaty 12, 61). Łacińskie L (Alnmouth i Franks Casquet), ʎ (odwrotne pismo: Flatdal, Transjö), ʄ (w piśmie przewróconem: Hosmö), ʇ (braknie górnego ramienia, które zapomniał wykuć: Kumla, Strand), ʈ = ʇ + ʈ = ll (Barnspike, Tingvold).

M, m: ʎ, ʞ, Υ, Ψ; często *m* i *d* mieszają się, n. p. ʞ zam. ʎ na pomnikach z Etelhem i Sigdal, i ʞ zam. *m* na brakteacie 67, na pomnikach z Osthofen, Seude i pierścieniu amuletowym); W (brakteat 55, Maglemose), ʎc (brakteat 2), ʞ (Maeshove Nr. 11), ʞ (Maeshove Nr. 18), Ψ (Transjö, Hallestad, Sandby, Rö), Υ (linia pionowa nie dokuta górą: Vedelsprang), ʞ (prawe ramię nie dokute: Gotlandya), ʇ, ʈ (Röck), ʌ (przewrócone Υ, Maeshove Nr. 5), ʞ (Hanning, Söndervissing, Tryggevaelde), ʞ (na kamieniach szwedyckich i duńskich, zwłaszcza późniejszych), ʞ (Sjöring, półn. Jutlandya), ʞ (Maeshove Nr. 2), ʞ Alnmouth), ʞ (Saebo).

N, n: ʇ, ʈ, ʞ (kreska boczna została przeciągnięta za nadto na dół: brakteaty 6 i 20, pomniki z Vänderstad, Gjerde, Grinden, Hammel, Maeshove Nr. 19, Colding), ʈ (brakteaty Nr. 1 i 11, pomniki z Klistad i Mälby w Uplandyi), ʞ (brakteat 25, Belland, Berga, Gallehus, Istaby, Tune), ʞ (obok regularnego ʈ na kamieniu z Bröta), ʈ (Tossong, Alrum, Seoné), ʈ+ʈ+ʈ = nn: Gjerde, Tingvold), ʈ (przez omyłkę podwojona boczna kreska: Norum), ʞ = nn (Greby), ʞ (Bro, Karnbö), ʇ (opuszczona poprzeczna kreska: Karnbö), ʞ (kreska pionowa przez omyłkę pochylona: Torvik), ʞ (prawdopodobnie omyłka: Hornungsby), ʈ = nn (Björkestad), ʇ (niedokuta górą pionowa kreska: Hornungsby), ʞ (? Bårse); łacińskie N (brakteat 3, Ruthwell), to samo odwrócone ʞ (brakteat 53).

Ng, ng: ʞ (Tanun), ʞ (Gallehus), ʞ (Seude?), ʞ (Nethis Casket), ʞ (Tune), ʞ (Bakewell), ʞ (Krogstad), ʞ (Stenstad), ʞ (brakteat 37), ʞ (brakteat 22), ʞ (Röck), ʞ (nóż z Tamizy, Bewcastle, Ruthwell), ʞ (Vi), ʞ (Thorsbjerg, miecz, Vi, grzebień), ʞ ʞ (Wales), ʞ (spinka z Charnay).

O, o: ʞ ʞ (Gommor, Reidstad, Buzeu), ʞ (brakteaty 33 i 34), ʞ (brakteat Nr. 1), ʞ (brakteat Nr. 2), :: (brakteat Nr. 2), ʞ ʞ (jest to forma angielska, n. p. na nożu z Tamizy, na pomnikach Bewcastle, Collingham, Falstone, Lancaster, Leeds, Ruthwell), ʞ (brakteat 19, pierścień), ʞ (Briderik, Röck, West-Torp), ʞ (boczne ramiona za wysoko wykute: Bårse), ʞ (Holmen), ʞ (Holmen, Maeshove, Morbylange, Upsala, Björklinge), ʞ, ʞ (brakteat 23), ʞ (Balsunda i Hollberga w Uplandyi), ʞ (Fjellerad, Vederslev, Flemlöse, Hjellstad, Örsunda itd.), ʞ obok ʞ (Ärentuna), ʞ (Maeshove, Söby, Colding), ʞ (Valby), ʞ (Holm, Mälby, Täby, Axlunda), ʞ (Hjellstad),

† (Maeshove Nr. 20), † (Maeshove Nr. 19), † (Tidan), † (Björkö, Ekola, Hammarby, Korpebro, Krogstad, Larbro, Lye), † (Duńskie pomniki, Eke, Hanstad, Harby, Sanda), † (Runnbotorp), †, † (? Bjorklinge), łacińskie O (Alnmouth). Są także znaki: † † † które mogą oznaczać także: *oe*, *ö*.

eO, *yO*: Znaczenie to nadaje Stephens znakowi †, co jest jednak niepewne. Runę tę spotykamy: na nożu z Tamizy, na kamieniu Krogstad i na brakteatach Nr. 22 i 28. We formie odwróconej: † znajduje się na kamieniach z Röck i Krogstad, na brakteatach Nr. 7, 8, 10, 17.

Oe: Znaczenie to upatruje Stephens: Old runic monuments tom I, str. 151, w niektórych znakach runicznych; twierdzenie jego nie jest jednak pewne. Jako *Oe* czyta: † na pomnikach z Falstone, Lancaster, Ruthwell, † na nożu z Tamizy, † Chersey, † na pomnikach z Holmen, Sigdal, Stentofthen, Varnum, Bårse itd., † (Hâmö), † (Flatdal, Tingvold, Kyrkefalla, Saleby, Skoné), † (Tingvold), † (Skönabäck).

P, *p* nie ma ustalonej formy: †, †, †, †, † (nóż z Tamizy), † (pierścień amuletowy), † (brozka z Charnay), † (Nethis Casquet), † (Klinte, Skoné), † (Holmen).

Qu, *qu*: Na pomnikach runicznych niema znaku na ten dźwięk, dla tego też futhorki nie znają *qu*.

R, *r*: † † † † †, w piśmie odwróconem † † † † (spinka z Charnay), † (Chersey), † (Sylling), † (Alstad i Dynna), † (Dref), † (kadzidlnica duńska), † (Ekala), † (Söndervissing i Stenstrup), † (Friberg), † (Ekala), † (Ustämna, Röck, Kälvesten, Forsa), † (Thirsted), † (Berga, Tuna). Oprócz tego używają pomniki skandynewskie †, które stoi zwykle na końcu wyrazu; † (boczne ramiona niedociągnięte: Alsted), †, † † = *rr* (Såstad w Uplandyi).

S, *s*: † † † † †; † (brakteat Nr. 3), † (brakteat Nr. 2), † (brakteat Nr. 20), † † (częste), † (Reidstad), † (Nethis Casquet), † (brakteat Nr. 24), † † † (częste), †, † (częste) †, (Ösby), † (brakteaty 23, 53), † (brakteat 56), † (Tanum), † † (Himlingöie, Krogstad, Vi), † (dość częste), † (Stenby), † (Grinden), † (na kilku kamieniach), † (Grönhögsvadsbro), † (Hörning), † (Sigdal), † (Orstad), † (Raefsal, Dref), †, † (Freerslev, Fogtö), † (St. Andrews), † (Briderik, Holmen), † (Tjängvide, Röck), † (Dref), † (pospolite), † † (Gerum, Lye, Tandberg), † (Flatdal), † † † (na monetach staroangielskich), †, † (Alnmouth), † † † = *is* (West-Tanem).

T, *t*: †, † (częste), † (brakteaty 2, 4, 12, 13, 28, 53 i Franks Casquet), † (Kleppe), † (brakteat 33), † (brakteat 34), † (brakte-

aty 53, 55), f (Chersey), t (brakteat 1), t (brakteat 23), r (omyłka zam. r , Flatdal, Kyrketorp), r (Röck), d (Hardeberga), i (Forsa) $\text{t}=\text{r}+\text{t}=\text{t}$ (Tingvold).

Th, th: t t ; często miesza się z p , p w , jak na pomnikach z Bewcastle, Falstone, Konghell, Astrup, Fleisborg, Alstad, brakteaty 25, 26), d (brakteaty 1, 7, 27, 29?, Reidstad, Upsala, Vi), d (Bunsnaes), h (kadzidlnica duńska), r (Röck), v (Broddby).

U, u: n , n , h (Charnay, Tjängvide, West-Torp, brakteaty 16, 23, 25, 59), n (Franks Casquet, Lancaster, brakteaty 5, 11), A (brakteaty 1, 2, 3, 4, 12, 13, 20, 27, 28, 40, 54, 56, 58, 59, 61), v (Lindholm, Thorsbjerg, Tune), r (prawy bok niedociągnięty: brakteaty 57, 61), r (i tu prawy bok niedociągnięty: brakteat 56), n (Chertsey, Dalby, Krogstad, Thorsbjerg, brakteat 1), h (brak górnej beleczki: brakteat 49), p (Alnmouth), n (Valby, Uurlanda, Trinkesta), r r (odwrócone: brakteaty 24, 49; pomniki z Morbylänga, Vi), h (Dylna), h (właściwie ü : Gran), d (lewy bok dołem za nadto skrzywiony: Säfva), h (na kilku kamieniach), r (brak lewej pionowej kreski: Berga, Tuna, Helsing), r (brakteat 11), d (Upsala).

Ü, ü: n , h ; h (Bewcastle, Lancaster), A (Årsted), A (Franks Casquet), h (Upsala, Carlisle), h (Ruthwell), h (nóż z Tamizy), h (pierścień amuletowy), A (brakteat 61), h (kadzidlnica z Hesselager), A (Långthora), K (? Konghell).

V, v: osobnego znaku na v niema; jeżeli potrzeba, wyraża się przez: w , u , f .

W, w: v , p ; czasem miesza się w pisowni z th , n. p. na pomniku z Sigdal, gdzie jest t , na brakteatach 11, 29, 32 mamy d czasem zastępuje się przez u : r brakteat 49, u brakteat 28; czasem pojawia się nawet f v : Höga, Transjö, Blädinge. Na monetach i brakteatach mamy także r , r , $\text{v} = w$.

Y, y: A , h ; oprócz tego służą dla wyrażenia tego głosu najrozmaitsze znaki, których znaczenie nie zawsze jednak pewne. Według Stephensa są one następujące: h (brakteat 22), v (brakteat 30), v (brakteat 30), v (brakteat 9), t (nóż z Tamizy), v (? Berga), v (brakteat 36), v (brakteat 39), Y (brakteaty 6, 55), v (brakteaty 37, 38), h , h (Alnmouth), h (brakteat 41, Bugård 155), h (Istaby), h (Charnay), h (Holmen), v (Flatdal), h (Ärja), h (Saeding), v (Frestad, Bjälbo, Saleby, Marsunda), v (? Delsbo, Dref, Over-Selö, Trinkesta), v (? Kyrkefalla, Hesselager, Rogslösa, Gammelgarn, Klinte), v Skönabeg, Kölabý, Skånum, Lärbro), h (właściwie u : Valby, Veldsprang), t (Julstad), h (Iceland).

Z, z na pomnikach, jak się już powiedziało, nie istnieją.

H) Runy z Helsingland.

§. 12. Z run lokalnych oddaliły się kształtami swymi najdalej od run pierwotnych runy użyte na pomnikach północnej części prowincji szwedzkiej Helsingland. Nie wspominałbym o nich, gdyby nie myśl, że może się kiedy znaleźć i na ziemiach słowiańskich jaki pomnik z podobnemi runami. Nie wiedząc, że runy takie istnieją, nie wiedziano by, co z nimi zrobić.

Runy niżej podane powstały przez uproszczenie znaków, głównie zaś przez opuszczenie kreski pionowej. Fazę przejściową pokazują nam runy na kręgu żelaznym, który się znajdował do r. 1840 u drzewi nie istniejącego już dziś kościoła we Forsa w wspomnianej prowincji Helsingland. Futhork z tych run złożony jest następujący:

ƿ Ꝁ ꝁ Ꝃ ꝃ Ꝅ ꝅ Ꝇ ꝇ Ꝉ ꝉ ꝋ Ꝍ ꝍ Ꝏ ꝏ ꝑ Ꝓ ꝓ Ꝕ ꝕ Ꝗ ꝗ Ꝙ ꝙ Ꝛ ꝛ Ꝝ ꝝ Ꞁ ꞁ Ꞃ ꞃ Ꞅ ꞅ Ꞇ ꞇ ꞈ ꞉ Ꞌ ꞌ Ɥ ꞎ ꞏ ꞑ Ꞓ ꞓ ꞔ ꞕ Ꞗ ꞗ Ꞙ ꞙ Ꞛ ꞛ Ꞝ ꞝ Ꞟ ꞟ Ꞡ ꞡ Ꞣ ꞣ Ꞥ ꞥ Ꞧ ꞧ Ꞩ ꞩ Ɜ Ɡ Ɬ Ɪ ꞯ Ʞ Ʇ Ʝ Ꭓ Ꞵ ꞵ Ꞷ ꞷ Ꞹ ꞹ Ꞻ ꞻ Ꞽ ꞽ Ꞿ ꞿ

f, u, th, á, r, k, h, n, i, a, s, t, b, m, l, r.

Po odjęciu kreski pionowej powstał inny futhork, który tworzy runy kute na kamieniach tej samej prowincji. Wyglądają one:

f u t h r k h n i a s t b l m R.

I) Runy związane.

§. 13. Czytanie pisma runicznego utrudniają wielce runy związane czyli złożone (Binderunen). Na starszych pomnikach rzadko się używają, tem częściej za to na młodszych. Dwa, trzy lub więcej znaków łączono w jeden w ten sposób, że opuszczano u jednego kreskę pionową, która u run jest ważną częścią składową, a resztę znaku przypiecziano do drugiej runy. Tak n. p. łączono runy: \uparrow t i r r w \mathfrak{R} = tr; \mathfrak{A} o i r r w \mathfrak{or} . Czasem musiano jedną runę odwrócić, aby mógł połączyć z drugą, n. p. z \mathfrak{B} b i \mathfrak{H} u powstało \mathfrak{bu} . Runy takie związane można czytać dwojako, n. p. \mathfrak{T} = ta albo at, co zależy od składu całego wyrazu. Skutkiem takiego łączenia powstają często znaki zupełnie podobne do istniejących już (por. n. p. runę związaną an), co utrudnia nadzwyczaj czytanie napisu. Podaję poniżej alfabetycznie najważniejsze runy związane, które zebrałem z dzieła Stephensa. Przy każdej wymieniam miejsce, skąd pomnik pochodzi.

an: \mathfrak{t} = \mathfrak{t} (Barnspike, Haide), \mathfrak{t} (Brynderslev, Flatdal), \mathfrak{T} (Ingle). Ostatnie połączenie wygląda zupełnie, jak runa t. \mathfrak{k} (Nyble).

ar: \mathfrak{r} = \mathfrak{r} (Barnspike, Brynderslev, Flatdal, Haide).

ak: \mathfrak{v} = \mathfrak{v} (Flatdal).

as: \mathfrak{v} = \mathfrak{v} (Barnspike).

- at*: ᚠ = 1 ᚦ (Barnspike).
ath: ᚠ = 1 ᚱ (Carlisle, Haide).
bu: ᚩ (Barnspike).
da: ᚩ = ᚩ ᚱ (Anglia).
em: ᚱ = ᚱ (zam. ᚱ) ᚱ (Thorsbjerg).
er: ᚱ = 1 ᚱ (Barnspike).
es: ᚱ = 1 ᚱ (tamże).
eth zob. *the*.
hel: ᚱᚱ = ᚱ ᚱ ᚱ (Whitby).
ku: ᚱ = 1 ᚱ (Barnspike).
lit: ᚱ = ᚱ 1 ᚱ (brakteat z Overhornbek).
ll: ᚱ = ᚱ ᚱ (Barnspike).
ly: ᚱ = ᚱ ᚱ (Sanda II).
ma, me: ᚱ = 1 ᚱ (zam. 1: Briderik).
nt: ᚱ = 1 ᚱ (ibid).
ok: ᚱ = 1 ᚱ (Holmen, Flatdal, Haide).
okr: ᚱ = 1 ᚱ ᚱ (Kareby).
on: ᚱ = 1 ᚱ (Holmen).
or: ᚱ = 1 ᚱ (ibid.).
os: ᚱ = 1 ᚱ (Norwegia).
ou: ᚱ = 1 ᚱ (Holmen).
rt zob. *tr*.
si: ᚱ = ᚱ 1 (Carlisle).
st: ᚱ = ᚱ ᚱ (ibid.).
tr, rt: ᚱ (Holmen). ᚱ (Barnspike).
ta, at: ᚱ (Trinkesta).
tha: ᚱ (odwrócone: Skjern).
the, eth: ᚱ = ᚱ 1 (Briderik, Barnspike).
un: ᚱ = ᚱ ᚱ (Brynderslev, Flatdal), ᚱ = ᚱ 1 (Sanda I.).
ūa: ᚱ = ᚱ 1 (Carlisle).

K) Runy gałązkowe i tajemne.

§. 14. Na kilku pomnikach skandynawskich spotykamy jeszcze runy gałązkowe. Nazywają się one tak dla tego, że wyglądają jak gałązki z odnogami. Był to rodzaj pisma tajemnego, którego znajomość mało była znana. Znajduje się zaledwie na kilku pomnikach. Aby je odczytać, trzeba znać zasadę, według której je rysowano. Jest ona następująca. Futhorki runiczne dzielą wszystkie znaki na trzy grupy. Grupy te we futhorku krótszym obejmują litery:

| grupa I. | 1. | 2. | 3. | 4. | 5. | 6. |
|----------|----|----|----|----|----|----|
| | ᚱ | ᚱ | ᚱ | ᚱ | ᚱ | ᚱ |
| | f | u | th | o | r | k |

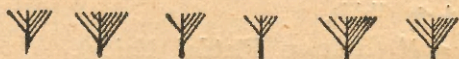
grupa II. 1. 2. 3. 4. 5.

* | | | |
h n i a s

grupa III. 1. 2. 3. 4. 5.

↑ B Y ↑ Y
t b m l R(y).

Chcąc jaką runę oznaczyć pismem gałązkowym, kreślono po obu stronach kreski pionowej kreseczki, których liczba po lewej stronie oznaczała grupę, w której się odnośna runa znajduje, a których ilość po prawej stronie pokazywała miejsce, które owa runa w oznaczonej grupie zajmuje. Na kamieniu z Maeshove (Stephens I., 237) mamy takie runy, w których jednak porządek grup dla utrudnienia jest odwrotny.



Pierwszy więc znak oznacza grupę II. runę 4 = a

Drugi oznacza grupę III., tutaj I. runę 5 = r

Trzeci „ „ I., tutaj III. runę 4 = l

Czwarty „ „ II. runę 3 = i

Piąty „ „ III. tutaj I. runę 6 = k

Szósty „ „ III. tutaj I. runę 5 = r

Złożywszy uzyskane znaczenie tych 6 znaków otrzymamy imię:

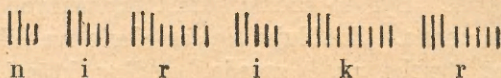
Arlikr.

Czasem prawe gałązki pisano dołem, lewe górą. Na innym kamieniu z Maeshowe (Stephens I., 238) mamy:



t. j. thisar runar = te runy.

Używano jeszcze innych sposobów tajemnego pisma runicznego. Najważniejszym z nich jest ten, że pisano kreski pionowe, t. j. runę i, krótsze i dłuższe. Dłuższe oznaczały grupę, krótsze miejsce w grupie. Takie runy znajdujemy na kamieniu z Rothbrunna (Stephens I., 240).



t. j. Nirikr (imię).

Runy takie tajemne i gałązkowe nie stanowią nigdy całego napisu. Są one tylko dodatkiem do napisu, wyrażonego runami zwykłymi.

O takich tajemnych runach wspomina także Alkuin, którego manuskrypt z IX. w. znajduje w St. Gallen (Stephens III., 13). Zmienia on jednak porządek znaków futhorkowy na alfabetyczny łaciński, tak że grupy jego mają zupełnie inne znaczenie. Skutkiem tego nikt nie zdoła w danym razie według jego wskazówek odczytać prawdziwych run tajemnych na jakim pomniku. Wspomniałem o runach tajemnych dla tego, że, jak się zdaje, na urnie kobelniczej (o czem niżej) mamy ślady tego pisma.

L) Różne właściwości pisma runicznego.

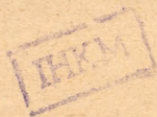
a) Łączenie wyrazów.

§. 15. Inną okolicznością utrudniającą czytanie pisma runicznego jest łączenie wyrazów. Zdarza się bowiem często, że wyraz jeden kończy się na: *a, o, r, s* itd., a następny od tej samej litery się zaczyna. W takim razie kuto często na pomniku tylko jeden raz odnośną runę, a oba wyrazy łączono razem tak, iż wyglądają jak jeden wyraz. Dla przykładu weźmy początek Pana Tadeusza: „Litwo ojczyzno“. *Litwo* kończy się na *o*, a *ojczyzna* zaczyna się od *o*; w napisie runicznym możnaby to połączyć w: *Litwojczyzno*. Podobne połączenie wyrazów zastosowano także na jednym z kamieni mikorzyńskich, na czem się do tego czasu nie poznano.

Podaję tu kilka przykładów łączenia wyrazów z pomników skandynawskich. Na nagrobku kamiennym z Hamarby czytamy: SILUKUS = SILU UK KUS (Stephens II., 714); na kręgu z Forsy: FIURAT = FIURA AT; AURATA = AURA ATA; ALTAIK = ALT TAIK (ib. II., 684); na kamieniu ze Snoldelev: KUNUALTSTAIN = KUNUALTS STAIN (Stephens I., 345, Wimmer 339); na wielkim kamieniu z Röck jest takich złączeń bardzo wiele, n. p. BATHAR = BATH THAR, SAMON = SAMO ON, NIUALTUM = NIU UALTUM itd. (Stephens I., 228).

b) Kierunek pisma.

§. 16. Pismo runiczne idzie zwykle od lewej strony ku prawej; w tym kierunku mamy nie tylko najliczniejsze, ale i najstarsze pomniki, jak n. p. szczypce z Thorsbjerg, dyadem ze Strårup, spinka z Himlingöie, grzebień z Vi, drzewiec dzidy z Kragehul i złoty róg z Gallehus. Wcześniej już jednak pisano także od prawej ręki ku lewej. Wtenczas mają runy, u których to możliwe, odwrotną formę, jak n. p. ᚛ *r*, ᚛ *l*, ᚛ *w*, ᚛ *a*, ᚛ *b*. Taki kierunek ma napis na polskim brakteacie z Wapna, o którym niżej §. 63, 66. Często oba kierunki są połączone, co daje pismo ślimakowe (bustrofedon). Przy piśmie ślimakowem idzie zwykle pierwszy rząd z lewej strony ku



prawej, następny z prawej ku lewej, trzeci znowu z lewej ku prawej, przyczem zwykle (choć nie zawsze) pismo jest nie tylko odwrócone, ale i przewrócone. Dobry przykład takiego ślimakowego pisma daje kamień z Tune, Fig. 1 a, b (Wimmer 153), którego rycinę załączam



Fig. 1. Kamień z Tune.

także i z tego powodu, aby dać wyobrażenie, jak skandynawskie kamienie runiczne wyglądają. Jest on popisany z dwóch przeciwnych stron. Na stronie *a* idzie pismo w jednym rzędku z lewego boku ku

prawemu, w drugim przeciwnie, przyczem znaki runiczne są odwrócone, ale nie przewrócone. Ma on napis:

M<PIPƿΨƿMRPǫWNR I
ǫ↑Hǫǫǫǫ: †ǫǫIǫIǫǫWǫ↑IǫMM

t. j. ek wiwaR after woduri || de witada-halaiban: worahto (sc. runor); to znaczy po polsku: Ja Wiwar dla Wodurida, wojny towarzysza wryłem (= kazałem wryć sc. runy).

Na stronie *b* są trzy rządki, z których pierwszy idzie z dołu do góry czyli od lewej ręki ku prawej, drugi odwrotnie, przyczem i runy są odwrócone, trzeci znów przeciwnie do drugiego, ale ma runy zarazem przewrócone i odwrócone, skutkiem czego czytać go trzeba znowu od dołu do góry, czyli od prawej strony ku lewej. Czyta się więc, jak następuje:

FRB I ǫƿs I ǫǫ ǫ↑MΨƿRR I ǫƿ † ǫ
† I W I I W Ψ I H T H ǫ W Y ǫ S I I I
W H ↓ W A B ǫ W U B I W W: s ↓ W I † B

t. j. arbinga singosteR arbingano || thuingoR dohtriR dalidun || after woduride staina.

Co ten napis znaczy, runologowie skandynawscy nie umieją dokładnie wytłómaczyć. Sens każe się domyślać, że na tej stronie, spadkobiercy Wodurida kazali ryć napis.

§. 17. Oprócz tego spotykają się jeszcze różne mniej prawidłowe sposoby pisania. Zdarza się bowiem, że w zwykłym piśmie z lewej ku prawej ręce naraz jest wykutych kilka run odwróconych, na co przytoczyłem przykłady przy medalu krakowskim w §. 68. Czasem znowu znajdujemy w szeregu odpowiednio kutych run kilka przewróconych i równocześnie odwróconych. Na nagrobku z Björkö są pierwsze 4 runy odwrócone i przewrócone (Stephens II., 658).

↓†↓B I ǫY I↑ΨI A ƿ † B H R W I † W Y † Y †
tatr iok iftiR fathur sin skaka,

co znaczy: Tatr postawił dla ojca swego Skaki (sc. ten kamień).

Na nagrobku z Hornungsby wSzwecyi znajduję wyraz: ƿ I B H ǫ = fithur, w którym końcowe *r* jest odwrócone (Stephens II., 721). Wszystkie takie przypadki wynikły albo z omyłki, albo z technicznych względów. Często kamień był tak umieszczony, że kującemu było niewygodnie kuć runy zwykłe, nie wahał się wykuć w takim razie albo odwróconych albo przewróconych, które zresztą z tego miejsca, gdzie stał, wydawać mu się mogły prawidłowymi.

§. 18. Zwykle jednak pokazuje pismo runiczne ciągłość, to znaczy, że runy postępują w jednym ciągu jedna po drugiej, nie będąc porzucane po kilku miejscach. Zależy naturalnie od kształtu przedmiotu, na którym pisano, gdzie napis na nim umieszczono. Pismo umieszczano

na tej części przedmiotu, która przedstawiała najwięcej wolnego miejsca i równej płaszczyzny. Na monetach więc i brakteatach, które w środku pola mają różne figury, umieszczano napis na brzegu; na grotach ryło go na najszerszej części; spinki mają go z tylnej strony, bo przednia zapełniona była ornamentami; na kamieniach kuto go tam, gdzie płaszczyzna była i najobszerniejsza i najbardziej równa. Na ostatnich, zwłaszcza stojących, kuto napis zwykle pionowo, bo linia szła wtenczas wzdłuż kamienia i mogła być dłuższą, niż gdyby ją kuto wpoprzek kamienia (por. Fig. 1 a b). Na kamieniach takich stojących (często w ziemię nieco wpuszczonych), zaczynano kuć runy od dołu, idąc coraz wyżej w górę, dopokąd można było sięgnąć drugi rząd sędł potem albo znowu od dołu, albo częściej odwrotnie z góry na dół. Na kamieniach leżących kuto rozmaicie; zależało to od tego, z którego miejsca kamieniarz wykuwał runy. Zwykle wszakże zaczynał kuć przy brzegu, który w około zapełniwszy, kuł dopiero w środku. Nie mógł nawet inaczej postępować, jeżeli kamień miał w środku jakie ozdoby lub figury. W czasach późniejszych służył układ całego pisma za ozdobę, które w całym swym ciągu tworzyło albo kształt węża albo innego zakrętu, o czem niżej §. 21.

§. 19. Początek rządka pierwszego jest zwykle początkiem napisu. Są jednak i wyjątki od tej reguły. Zdarza się bowiem, że kamieniarz zaczął kuć napis w środku rządka, kuł dalej, dopokąd miejsce starczyło, następnie kuł drugi, a zapełniwszy go, wracał do pierwszego i zapełniał pozostawione miejsce, tak że w pierwszym rządku mamy początek i koniec napisu. Kamień z Ferslev w Jutlandyi ma napis w taki sposób ułożony, przyczem oba rządki stoją do siebie głową, skutkiem czego jeden rząd jest przewrócony (Stephens kl., 673).

† U H : H I R † J U J || : † I H : † U H : † J H †
† N P : H † T I : H † I † : P † † H I : I † †

Początek napisu naznaczyłem podwójną kreską pionową. W transkrypcyi naśladuję położenie znaków. Czytać więc trzeba:

NUS : SIRV.LOT || : NIS : NUS : VLSO
TUKI : SATI : STIN : THONSI : IFT

t. j. Lutaris, sun Tuki, sati stin thonsi ift Osta, sun sin = Lutaris, syn Tukiego, postawił kamień ten dla Osty, syna swego.

Podobny sposób pisania naśladuje medal krakowski.

M) Interpunkcja.

§. 20. Pomniki zawierające tylko jedno słowo, jak n. p. grot kowelski lub mających kilka wyrazów, ale każdy w osobnej linii, jak kamień z Orstad (Wimmer 214), interpunkcyi nie potrzebowały.

W napisach dłuższych przydałaby się interpunkcja, ale i w takim przypadku pomniki starsze nie znają znaków piśmiennych; nawet pojedyncze wyrazy nie mają odstępów między sobą, lecz są pisane tuż jeden za drugim. Rzadko tylko używano na starszych pomnikach interpunkcji i to nie zawsze konsekwentnie. Na kamieniu z Tune, wyżej podanym Fig. 1 a b, mamy na stronie *b* tylko dwukropek oznaczający koniec zdania; na stronie *a* jest tylko ostatni wyraz kropkami odznaczony od innych przez to, że ma przed sobą i po sobie kropkę. Z czasem weszły w użycie i znaki pisarskie i rozłączanie wyrazów. Odłączano nie tylko zdania, ale nawet pojedyncze wyrazy znakami. Służyły do tego kreski, kropki i krzyżyki (|, —, ·, :, ::, +, ×). Za znaki interpunkcyjne uważa Wimmer 165 także spotykane niekiedy: 7, ✕, ↵. co wszakże nie jest pewne.

N) Linie obwódkowe.

§. 21. Gdy napis był długi, a miejsce nie obszerne, pisano jeden rząd tuż obok lub pod drugim, przez co rzędkie się stykały i zlewały, Aby temu zaradzić, ciągnięto linie pierwotnie tylko między rzędkami,



Fig. 2. Nagrobek z Björkö.

później i nad rzędkim górnym i pod rzędkim dolnym, tak iż cały napis był objęty liniami, jakoby obwódką. Te linie obwódkowe stały się później przedmiotem szczególnej staranności. Rysowano je w postaci węzów, floresów i innych zakrętów. Dzieje się to szczególnie w czasie, kiedy Norwegia przyjęła chrześcijaństwo. Dla przykładu podaję napis nagrobka w Björkö (Stephens II., 658). Por. fig. 2.

⊙ Ornamentacya.

§. 22. Starsze pomniki runiczne są zwykle bez ornamentów. Wykuwano na kamieniu runy bez wszelkich dodatków. Dość wczesnie poczęto wszakże tu i ówdzie coś dodawać, czy to zamię boga Thora ✚ , zwany także swastyką, czy to pogański symbol nieskończoności i wszechmocy ⊕ lub ⊖ . Z dwóch tych znaków znajduje się pierwszy na pomniku z Flatdal w Szwecyi (Stephens II., 676), drugi na kamieniu z Vedelsprung w Danii (ib. II., 822). Na kamieniu ze Snoldelev wykuto swastykę i trzy rogi (trąby). (Stephens I, 345, Wimmer 338). Zdają się one być herbem umarłego. Nieśmiało poczęto rysować i ludzkie postacie. Na kamieniu z Krogstad (Stephens I., 184) mamy



Fig. 3. Figura na kamieniu z Krogstad.



Fig. 4. Figura na kamieniu z Möjebro.



Fig. 5. Głowa na kamieniu z Spärlösa.

wykutego całego człowieka, Fig. 3; na kamieniu z Möjebro (ib. I., 178) mamy rycerza na koniu, Fig. 4; a na kamieniu ze Spärlösa (ib. III., 487) znajdujemy nawet twarz ludzką, Fig. 5. Podaję rysunki te dla porównania z rycinami na kamieniach mikorzyńskich. Nie są one ani lepsze, ani gorsze od rycin na wspomnianych pomnikach i na pomniku Światowida. Natomiast monety mają bogatą ornamentacyę. Jest na nich wybita zwykle twarz w hełmie lub sam hełm, a pod nim zwierz, mający być koniem. Całość ma przedstawiać niby ryce-

rza na koniu. Na około są obok tego często rozmaite floresy. Widzimy to na przytoczonym niżej brakteacie wapięńskim, Fig. 29.

P) Na jakich przedmiotach umieszczano runy?

§. 23. Przedmioty, które opatrywano runami, są najrozmaitsze.

a) Pierwsze miejsce między nimi zajmują *przedmioty kamienne*, przede wszystkim *kamienie nagrobkowe*. Wszystkich kamieni nagrobkowych, które się znajdują już w głównych muzeach w Sztokholmie, Kopenhadze, Londynie, już w licznych muzeach prowincjonalnych i prywatnych, jest kilka set.

Zwyczaj stawiania nagrobków kamiennych z napisami runicznymi powstał, sądząc z dotychczas znanych faktów, najprzód w Norwegii, potem w Szwecyi, pomimo że najstarsze pomniki runiczne (ale nie kamienie nagrobkowe) pochodzą z Danii (Wimmer 305). Kamienie te stawiano w wymienionych krajach w latach mniej więcej 525—650 na lub obok grobu, tak iż były widoczne; w latach późniejszych kładziono je w grób, skutkiem czego były niewidoczne. Były one wtenczas naturalnie mniejsze i zawierały napisy krótsze. Co wpłynęło na tę zmianę umieszczania nagrobków, dokładnie się nie wie. Może odkopywanie grobów pomnikiem oznaczonych przez nieprzyjaciół celem zabrania kosztowności złożonych obok nieboszczyka, może moda, a może i inne przyczyny były powodem, że nagrobki z powierzchni poszły pod ziemię. Zdaje się, że najwięcej do tego przyczyniła się obawa o pomniki same. Często ręka świętokradzka psuła, a nawet kradła takie kamienie, aby je komu innemu na grobie postawić. Że tak się rzeczywiście działo, poświadczają napisy nagrobków, w których ostrzegano przed zabieraniem i psuciem kamienia. Na kamieniach z Glavendrup i Tryggevaelde czytamy: „Ten niech naprawi te runy, kto znieważy ten kamień lub dla kogo innego zabierze“ (Stephens II., 690, III., 304, Wimmer 359). Oprócz tego zachował się taki kradziony pomnik ze Skaang. Pierwotny bowiem jego napis z w. VI. otoczono linią, jako niestosowny i wryto na nim drugi napis w XI. wieku (Stephens II., 888). Stąd też w Szwecyi i Norwegii znamy najwięcej kamieni runicznych z wymienionego czasu, podczas gdy z czasu po r. 650 liczba ich jest daleko mniejsza. Łatwiej bowiem odnaleźć kamień na powierzchni stojący, niż ukryty w ziemi. Zato znajdujemy znów w Danii w tym czasie, t. j. od początku w. IX., liczne kamienie nagrobkowe. Pochodzi to stąd, że do Danii przyszedł zwyczaj stawiania kamieni nagrobkowych właśnie wtenczas, kiedy w Skandynawii już zniknął. I w Danii stawiano je najpierw nad lub obok grobu, później wpuszczano je także do wnętrza mogiły. Jednakże tak w Norwegii i Szwecyi, jak i w Danii za-

chowano tu i ówdzie stary zwyczaj stawiania kamieni na powierzchni ziemi i w czasach późniejszych.

Wspomniałem o sposobie umieszczania nagrobków umyślnie z tego powodu, ponieważ to nam tłumaczy, dla czego kamienie mickorzyńskie, pochodzące z dość późnego czasu, były zakopane w ziemi, a nie leżały na powierzchni. Stosowano się tu do zwyczaju, jaki przyjęto z północy.

Przyjęcie chrześcijaństwa nie przeszkodziło używaniu pisma runicznego. Świadczą o tem najlepiej *krzyże kamienne*, opatrzone napisami runicznymi. Należy tu dotąd bardzo piękny krzyż kamienny z Ruthwell w Anglii (Stephens I., 405), mający z jednej strony napis runiczny, z drugiej łaciński. Drugim podobnym bardzo pięknym okazem jest pomnik chrześcijański w kształcie obelisku z Bewcastle w Anglii, pokryty cały ornamentami, figurami świętych i napisami runicznymi (Stephens I., 398).

Chrześcijański charakter mają także *chrzcielnice*. Znamy taką chrzcielnicę granitową z Bårse na Zelandyi, która oprócz napisu łacińskiego ma wykuty futhork runiczny (ib. II., 655). Na chrzcielnicy z Kareby w Szwecyi jest tylko runiczny napis (ib. II., 665). I na mniej ważnych przedmiotach umieszczano napisy runiczne. Napis taki posiada n. p. młot kamienny z Upsali i zegar słoneczny kamienny z Cleoburg w Anglii (ib. I, 204; III, 161).

b) Bardzo liczne są przedmioty *metalowe*, opatrzone runami. Są one z żelaza, brązu, srebra i złota. Należą tu dotąd przedewszystkiem *monety i brakteaty*, których się zachowało kilkudziesiąt, dalej *spinki*, których posiadamy kilkanaście, *pierścienie*, także w znacznej ilości, *miecze, rękojeści do mieczy, groty, tarcze, krągi, dzwony, branzoletki, figurki, kadzidlnice i miednice*. Znamy także *złoty dyadem, róg złoty i relikwiarz*.

c) Łatwiejszym materiałem do rżnięcia była *kość*; ponieważ jednak jest mniej trwała, dla tego niewiele zachowało się pomników runicznych kościanych. Są nimi głównie *grzebienie*, których mamy kilka.

d) Jeszcze mniej trwałe są *wyroby z drzewa*, skutkiem czego mało także przechowało się zabytków runicznych drewnianych. Znane są jednak *trzonki, strzały i kalendarze*. Umieszczano więc na najrozmaitszych rzeczach napisy runiczne. Kamień nagrobkowy i chrzcielnica, grot i grzebień, dyadem i miednica, relikwiarz i spinka kobieca służyły zarówno za podkład pod runy. Podobnie i materiał nie rozstrzygał. Kamień i kość, metal i drzewo pokrywano runami. Że się przechowało więcej przedmiotów kamiennych i metalowych, niż kościanych i drewnianych, to przyczyna tego leży w trwałości mate-

ryału. Kamień i metal mogą wieki przetrwać, kość i drzewo w kilkudziesięciu latach niszczeję i giną i tylko szczęśliwym okolicznościom przypisać należy, jeżeli się w ogóle kilka pomników z kości i drzewa aż do naszych czasów zachowało.

e) Pismo runiczne weszło także do literatury, lubo w bardzo ograniczonej mierze. Do tego czasu znamy tylko jeden wiersz w kilku opracowaniach. Treścią jego jest omówienie nazw liter runicznych; celem ich zaś było ułatwienie spamiętania futhorku.

Dla przykładu przytaczam z opracowania staronorweskiego (z końca XII wieku) pierwszych sześć zwrotek w transkrypcyi norweskiej wraz z tłumaczeniem polskiem (por. Wimmer 276);

1.

∇ (fe) vaeldr fraenda róge;
foedesk ulfr i skoge.

2.

∇ (úr) er af illu jarne;
opt loeypr raeinn á hjarne.

3.

∇ (thurs) vaeldr kvenna kvillu
kátr vaedr far af illu.

4.

∇ (oss) er flestra faerda
for, en skalpr er svaedra.

5.

R (raeid) kvaeda rossom vaesta;
Reginn sló svaerdet baezta.

6.

∇ (kaun) er barna bølvan;
bøl gorver mann folvan. itd.

To znaczy polsku:

1. Majątek sprawia kłótnię krewnych; wilk żyje w lesie.
 2. Żużel pochodzi ze złego żelaza; często biegnie ren po zmarzłym śniegu.
 3. „Turs“ sprawia kobiecą słabość; mało weseli się z nieszczęścia.
 4. Ujście jest drogą przeważnej liczby podróży, ale pochwa jest drogą mieczy.
 5. Jazda jest, mówią, dla koni najgorszem złem; Regin ukuł miecz najlepszy.
 6. Wrzód jest zgubą dzieci; nieszczęście robi męża bladym itd.
- Jak widzimy, wiersz ten i drugie jemu podobne nie mają pod względem literackim żadnej wartości. Forma jest niedołączna, a myśli

banalne. Autorowi nie chodziło też wcale o te zalety. Chciał dać środek mnemotechniczny dla spamiętania futhorka. Prawdopodobnie wielu kamieniarzy umiało ten wiersz na pamięć, aby sobie uprzytomnić w potrzebie znaki runiczne. Pamiętam z lat dzieciennych, kiedy chodziłem do szkoły ludowej, że nam nauczyciel dla lepszego spamiętania alfabetu podawał podobny sposób mnemotechniczny: A(dam), B(abie), C(ebulę), D(aje), E(wa), F(igi), G(ryzie) itd.

R. Treść i układ napisów runicznych.

§. 24. Napisy runiczne są zwykle krótkie; im starsze, tem mniej zawierają wyrazów, im młodsze, tem są dłuższe. Podają prawie zawsze nazwisko właściciela lub fundatora przedmiotu, często także mistrza, który go zrobił. Poznajmy napisy według przedmiotów.

a) Na *broszce* z Hunterston (Stephens II, 589) czytamy: „Broszkę tę posiada Malbritha, kapłan w Lar“; na spince z Himlingörrie (ib. I, 297) wryto: „Harisa własność“. Inna szpinka z Osthofen podaje i właściciela i mistrza: „Konrad zrobił mię, Dah posiada mnie“ (ib. II, 585). Na sławnej spince z Charnay we Francji znajduje się oprócz futhorku napis: „Uth zrobił Iddzie tę broszkę“. Podobnie brzmi napis na broszce z Gotlandyi (ib. II, 581): „Inki (daje) Iskacie“.

b. Bardzo jasno wyrażone jest przeznaczenie przedmiotu na buławie z Konghelli w słowach: „Naczelnikowi wojska“ (ib. I, 208). Na innych przedmiotach tworzących uzbrojenie wojownika, jak na *rękojeściach, grotach, mieczach, tarczach*, wymienia napis również albo właściciela samego, albo z rzemieślnikiem razem. Tak czytamy na rękojeści z Gjevedal (ib. I, 276: „Ansagui (własnością) to“; na innej z Greenmoundo Anglii: „Tomnal, dowódca morski (= floty) posiada miecz ten“ (ib. III, 307); jeszcze na innej z Norwegii: „Aumund zrobił mnie, Aslak posiada mnie“ (ib. III, 168). Tarcz z Rike w Norwegii wymienia właściciela i mistrza: „Kunnar zrobił mię, Hilhi ma mię“ (ib. I, 293); natomiast na złamku tarczy z Thorsbjerg uwieczniony jest tylko właściciel: „Aisg posiada (mię)“ (ib. I, 285). Na szczególną uwagę zasługują groty. Mają one zwykle wryte imię właściciela, jak n. p. grot z Müncheberg i z Kowla, a oprócz tego opatrzone są w jakieś znaki magiczne. Na grocie z Müncheberga w Brandenburgii mają one kształt $\frac{H}{H}$, na grocie kowelskim: $\text{), } \xi$ i swastyka ☛ ; inne znaki na tym grocie służą prawdopodobnie do ozdoby (Stephens III, 266; Wimmer 62); na grocie z Torcello, którego autentyczność nie jest zupełnie pewna: $\text{), } \frac{H}{H}$, S , + . Magiczne te znaki mają prawdopodobnie bronić właściciela przed raną i śmiercią.

Grzebienie mają podobne napisy jak broszki. Na grzebieniu z West-Torp w Szwecyi wymieniony jest rzemieślnik i właścicielka:

„lit zrobił (pannie) Unboi“ (Stephns I, 222); na drugim z Einzolu w Anglii uwiecznił się tylko mistrz: „Grzebień ten zrobił Thorfastr“ (ib. I, 223). Natomiast na grzebieniu z Vimose mamy wymienioną tylko właścicielkę: „Haringa“ (ib. I, 305). Nie bardzo stosowny napis znajduje się na grzebieniu z Whitby w Anglii: „Boże! patrz na nas. Boże wszechmocny wspieraj rodzinę (na szą)! (ib. III, 180). Bardzo ulubioną rzeczą były *pierścionki*; i na nich jest zwykle także tylko imię właściciela wymienione; trafiają się jednak i inne napisy, jak n. p. *na pierścionku* z Coquet Iland (Anglia): „Ten jest srebrny“ (ib. I, 480). Inne luźne przedmioty zachowują tę samą metodę. Złoty *dyadem* ze Strårup ma słowa; „Lethr posiada“ (ib. I, 283 III, 123); *młot* z Upsali: „Posiada Oltha młot“ (ib. I, 204); *relikwiarz* bronzowy: „Zrobił Nethii (dla) zwycięzcy Aeli w Montpellier w Galii (ib. I, 378). Ciekawy jest napis na *kadzidlnicy* duńskiej z tego powodu, że pierwsza jego część jest po łacinie, druga zaś po skandynawsku pisana; wszystko jednak wyrażone jest runami. Brzmi on: Magister Jacobus me fecit. Toka kopta mik. Marii a“, co znaczy: Magister Jacobus me fecit. Toka kupił mnie. Marya (= kościół P. Maryi) (mię) posiada“ (ib. II, 664). Podobny pół łaciński i pół starszwedzki napis, cały runami wyrażony posiada także *dzwon* z Dref-Bell: „Brothir Sbbi. Yesus Kristus. Ave Marya gratia“ = Bracia Sbbi. (? sc. fundowali). Jesus Christus. Ave Maria gratia! (ib. I, 279). Dokładniejszy napis czysto norwegski umieszczono na dzwonie z Holmen: „Ten dzwon kazał ułać Aler, kapłan w Sigdal i Thort, dziedzic w Awik, a ułał (go) Toue, Thorra syn“ (ib. I, 278). Treścią swą wyróżnia się napis na *zegarze słonecznym* kamiennym kształtu koła; stoi jednak w związku z przedmiotem: „Zegar oto!“ (ib. III, 161). Często zdarzało się, że przedmiot zmieniał właściciela. Wtenczas drugi właściciel, a nawet i trzeci kazali wyryć na przedmiocie także swoje nazwiska. Pouczający pod tym względem jest *hebel* z Vimose, bo wymienia aż trzech posiadaczy. Pierwszy posiadał go „Thitas, syn Hlea“, drugi nie oznaczony bliżej „syn Tella“, trzeci: „Willi, syn Gisli“ (ib. I, 307 i III, 124). Osobny rodzaj pomników runicznych tworzą *brakteaty*, *medale* i *monety*, które się różnią nie tylko formą swą, ale i treścią napisu. Pierwsze robione z uszkiem służyły za ozdobę; napis na nich wymienia albo wykuwacza, albo osobę posiadacza i życzenia dla niego. Czytamy więc na brakteacie z Thökö w Szwecyi: „Hut zrobił“ (ib. II, 251, Nr. 2); na brakteacie z Maglemose w Danii: „Sessowi, koniuszemu“ (ib. II 522 Nr. 6). Wyrazy: „Na szczęście“ wybito na brakteatach podanych u Stephensa pod Nr. 10, 11, 12, 13 itd. (II, 524—526).

Drugie, t. j. medale i monety służyły pamięci jakiegoś wypadku lub handlowi. Mają one wybite imię księcia, króla, wogóle panującego. Na pieniążku znalezionem w Czechach, ale bitym na północy, wybito tylko: „Cun(ing) Thasco“ = Król Tasco (Stephens II, 520 Nr. 3). Brakteatów doszło do nas dużo, monet właściwych mało.

§. 25. Z powyższego zestawienia widzimy, że napisy runiczne składają się z kilku zaledwie wyrazów. Ograniczają się one na wymienieniu mistrza, właściciela i krótkich dodatków. Rzadko kiedy oznajmniają, do czego przedmiot sam ma służyć. Powodem tej małomówności jest niewielki kształt przedmiotów dotychczas wymienionych, a zarazem przyjęty zwyczaj stylizowania napisu. Oprócz tego zależało od woli kupującego, co ma być wyryte na przedmiocie. Temu zaś chodziło głównie o to, aby rzecz nabyta była wyraźnie oznaczona jako jego własność, żeby nosiła jego imię, a na to nie potrzeba dużo wyrazów. Napis nie powiększył się o wiele, jeżeli i rzemieślnik dodał swe imię. Tem się tłumaczy krótkość napisu.

Dla czego zaś rzemieślnik umieszczał swe nazwisko na wyrobach, łatwo zgadnąć. Wszak i dziś jest ogólnym zwyczajem, że kupiec lub fabrykant wytłacza dla reklamy swą firmę, na sprzedawanych artykułach. Przed tysiącem i więcej lat miało to dla przemysłowca jeszcze większe znaczenie. Przemysł i rzemiosła, zwłaszcza artystyczne i dekoracyjne nie stały tak wysoko, jak dziś. Wykuć z kamienia niekształtny młot, ukuć z żelaza lub brązu prosty grot, ukreślić z drutu spinkę, wystrugać drzewiec do oszczepu nie było zbyt trudną rzeczą, ale nadać młotowi piękną formę, nadać rękojeści miecza ozdobny kształt, wybić na spince różne ornamenty, nadać grotowi lub oszczepowi siłę magiczną, nie było rzeczą zwykłą i łatwą. To też rzemieślnicy, którzy to umieli, zażywali szacunku i uchodzili za wielkich artystów. Dzieła przez nich wykonywane, jak miecze, spinki, pieścionki itd. były bardzo cenione, były przedmiotami, które najchętniej jako zdobycz brano, którymi i mężczyzna i kobieta lubili się popisywać. Żeby więc świat wiedział, kto jest mistrzem tego lub owego drogiego przedmiotu, kto wynalazł tę lub ową formę, ten lub ów ornament, dawał rzemieślnik swą firmę. Wyrabiał on sobie przez to reklamę i mógł liczyć na to, że i inni zamówią u niego podobne artykuły. My zaś jesteśmy mu wdzięczni za to, że siebie reklamował, bo rozszerzał w ten sposób krótki zazwyczaj napis.

§. 26. Na osobne omówienie zasługują napisy na *kamieniach nagrobkowych*; przyczyni się to bowiem do objaśnienia kamieni miłczyńskich.

I napisy nagrobkowe były pierwotnie krótkie, ograniczające się często na imię nieboszczyka. Tak czytamy n. p. na kamieniu z Vatn

z VIII w. (Wimmer 225): „Hroaltr“; na kamieniu z Bratsberg z VI w. (Stephens I, 267): „Thalir“; na kamieniu z Sandwick w Anglii z VI w. (ib. I, 363): „Rahebul“, na kamieniu z Haverslund (ib. I, 368): „Hairulf“ Małe rozszerzenie takiego napisu tworzy wyraz: kamień, grób, jak n. p. na kamieniu z Bö w Norwegii z VI w. (ib. I 280; II, 486): „Hnabmy grób“; na kamieniu ze Skärkind (ib. III, 26): „Skitha grób“, na kamieniu z Raefsal (ib. III, Wimmer 230): „Hariwulfa kamień“. Dalszem rozszerzeniem napisu jest podanie rodu nieboszczyka, jak n. p. na kamieniu z Kallerup z IX w. (Wimmer 236): „Hurnbury kamień, syna Swida“. Powoli stają się napisy coraz dłuższe, bo wystawiający pomnik zamieszczał na nim i swoje nazwisko i podawał stopień pokrewieństwa, jakie go łączyło z umarłym. Świadczą o tem napisy na kamieniu z Einang w Norwegii z VII w. (Stephens III, 79): „Dag Acie runy (te wykuł = kazał wykuć), na kamieniu z Sölvesberg w Szwecyi z VIII w. (Wimmer 227 nast): „Urti postawił (kamień ten) dla Asmutha, syna swego“, na nagrobku z Sanda II w Szwecyi (Stephens II, 779): „Siknaik rył kamień (ten) dla Silythra, ojca swego“; na kamieniu z Mallösa w Szwecyi (ib. II, 759): „Inka kazał kuć (kamień ten) dla Asy, pasierba swego“, na kamieniu z Kleggum w Danii (ib. II, 732): „Hribno i Tuki wystawili mogiłę tę dla Uibruki, matki swej“; na kamieniu z Karleby w Szwecyi (ib. II, 727): „Thorir Skuba postawił kamień ten dla Kitila syna swego i dla Olafy, siostry swej“. Nieco inaczej wystylizowany napis mają kamienie z Nörrenaera z połowy IX w. (Wimmer 304), ze Strand i z Reidstad z VII w. (Wimmer 356 i 149, 210). Pierwszy z nich brzmi: „Thormundzie! używaj mogiły“ (= spoczywaj spokojnie w mogile!); na drugim czytamy: „Hadulaikar! Ja Hagustald pogrzebałem syna w tej mogile“; na trzecim: „Juthingar! Ja Wakrar nagrobek kułem“ (= kazałem kuć). Thormund, Hadulaikar i Juthingar są imiona nieboszczyków: pierwsze imię jest użyte w V, dwa ostatnie w I przypadku.

Z czasem i dodatki rodu i pokrewieństwa nie wystarczały; poczęto dodawać wzmianki opiewające godność, a nawet krótkie szczegóły z życia zmarłego. Na wspomnianym już kamieniu ze Snoldelev z IX w. czytamy (Wimmer 337): „Gunwalda kamień, syna Hroalda, mówcy (= kaznodziei) ze Salhaugen“. Kamień zaś z Hobro (Wimmer 246) głosi: „Thurir postawił ten kamień dla Karola, dobrego towarzysza swego, bardzo dzielnego męża“; kamień z Rönninge z roku mniej więcej 900 opowiada (Wimmer 378): „Sote postawił kamień ten dla Eileifa, brata swego, Asgusta, czerwonoręczowego“ (= czerwonej tarczy używającego). Obfitszy w dodatki jest kamień z Helnaes z IX w. (Wimmer 341): „Rolf Noregodzianin postawił (ten) kamień dla Gudmunda, swego bratanka. [On i jego towarzysze] utonęli [na

morzu]“. Słowa w nawiasie są dopełnieniem napisu z boku uszkodzonego. Podobnie czytamy na kamieniu z Langthora w Szwecji (Stephens II, 747): „Tomasz leży pod tym kamieniem. Jan w Brunna kuł te runy. On (= Tomasz) został tu pożarty przez wilka“, lub na kamieniu z Kõlaby w Szwecji (ibid. II, 734): „Agmund kuł (= kazał kuć) kamień ten dla Isburna, przyjaciela swego i dla Ita, rzędzcy swego; ale ten był Klbina synem; zginął on w Grecyi“. Jest to mały przyczynek do historii wypraw Normanów do Grecyi. Im późniejszy zabytek, tem obszerniejszy ma napis. Weźmy n. p. kamień z Glavendrup w Danii z roku około 900; jest on obsypany z trzech stron runami (Wimmer 359 nast.):

a) pierwsza strona: „Ragnhilda postawiła ten kamień dla Alego Salvegodzianina, świątyni czcigodnego stróża (= kapłana)“.

b) druga strona: „Alego synowie zrobili tę mogiłę dla ojca swego, a jego żona dla męża swego; ale Sotte rył te runy dla swego pana. Thor! poświęć te runy!“.

c) trzecia strona zawiera wspomniane już napomnienie o nie-naruszaniu nagrobka; por. §. 23 a.

Na pomnikach z czasów chrześcijańskich ozdobionych zwykle krzyżem wykutym, umieszczano często jeszcze pobożne westchnienie: „Boże zbaw duszę jego!“ Taki wyraz pobożnego uczucia mamy np. na kamieniu z Fuglie (Stephens II 690 i III, 304): „Autor kuł (= kazał kuć) kamień ten dla Aulira, syna swego. On zginął na (wyspie) Gotlandyi. Boże zbaw jego duszę!“; albo na nagrobku z Gryta (ib. II, 706): „Knutr i Arnburk i Kynir i Kunar i Halftan i Ikifastr ryli (= kazali ryć) kamień ten [dla... ojca swego, ziemianina] w Grut i Lich-house i Bridge. Boże zbaw duszę jego teraz!“ Ograniczam się na tych dwóch przykładach; dodatki takie, dyktowane uczuciem religijnem, są na grobowcach z czasów chrześcijańskich bardzo często używane.

Ostatni nagrobek, jak i kilka powszednich świadczą, że na wystawienie jednego grobowca składało się często kilka osób. Ustawienie kamienia z napisem było prawdopodobnie rzeczą kosztowną, na którą nie każdy mógł sobie pozwolić. Pomagano sobie więc w ten sposób, że albo członkowie rodziny, albo przyjaciele i znajomi składali się na pomnik i wspólnie ponosili kosztą jego wystawienia. Podobne przypadki zachodzą i w naszych czasach. Radzono sobie jeszcze w inny sposób. Stawiano kilku zmarłym jeden kamień wspólny. Świadczy o tem n. p. kamień z Istaby z VII w., który kobieta (siostra?) postawiła dwom mężczyznom (braciom?): „Ryła (= kazała ryć) te runy Hieruwulfa dla Hieruwulfa i Hythuwulfa“ (ib. I, 173). Trzem nieboszczykom służy kamień ze Sauda I w Szwecji (ib. II,

778): „Rothuisl i Farbörn i Kunbörn“. Są to imiona zmarłych. Najciekawszy w tym względzie jest ogromny kamień z Röck na wyspie Gotlandyi, zapełniony na całej powierzchni runami. Postawiony on jest nad grobem zbiorowym kilkunastu rycerzy, wymienionych w napisach. Jest to najobszerniejszy ze znanych dotychczas napisów runicznych (ib. I, 228).

Na bardzo wielu pomnikach wymienił się także kamieniarz, który wykuwał runy. Imię swe umieszczał zwykle na końcu napisu, używając do tego formułki: „Runy te kuł N.“ Podobna ona zupełnie do formułki, używanej do oznaczenia fundatora pomnika, skąd łatwo może zająć pomyłka w oznaczeniu osoby każącej kuć i właściwego kamieniarza. Rozróżnia się ich w ten sposób, że jeżeli jest tylko jedna osoba lub jest wymieniona na początku napisu: „N. kuł runy dla X.“, natenczas jest to nazwa fundatora. Jeżeli zaś obok osoby na początku wymieniona jest na końcu napisu druga, (z formułką: „X. kuł runy“), wtenczas drugi ten człowiek jest kamieniarzem. Często jednak już w napisie są obie osoby wyróżnione; o fundatorze bowiem powiedziano jest: „kazał ryć“ (a nie jak zwykle: „rył“), drugi zaś mówi zawsze o sobie; „rył“ albo „kuł“. Jeżeli więc czytamy na kamieniu z Trinkensta (ib. I, 806): „Bali i Ufaikr ryli kamień ten dla Suarthafty, brata swego“, to tu Bali i Ufaikr są fundatorami, a kamieniarz wcale się nie podpisał. Jeżeli natomiast na kamieniu z Arja w Szwecyi (ib. II, 635) czytamy: „Amuit rył kamień ten dla syna swego Unulfa i Hreinka brata swego. Zginęli w cieśninach kolmarskich w podróży do Skåne. Yski rył runy te“, to tu Amuit jest fundatorem pomnika, a Yski kamieniarzem. Fundatora tu już i z tego poznać można, że podaje, dla kogo stawia nagrobek i określa swój stosunek do umarłych; szczegółów tych brak zawsze przy nazwie rzemieślnika. Wyraźnie mamy odróżnione obie osoby na kamieniu z Kumla w Szwecyi (ib. II, 741): „Forkuthr i Fuluki kazali ryć runy dla Hiluka, ojca swego. Chrystusie zbaw go! Irinfastr rył“. Kilka tych szczegółów wystarczy dla zorientowania się w napisie.

S) 6 używaniu pisma runicznego i sposobie pisania.

§. 27. Znaków runicznych nie pisano w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Każde pismo polegało pierwotnie na kreśleniu albo malowaniu znaków na drzewie lub innym przedmiocie. Wyrzynanie lub wykuwanie znaków wymagało już pewnych narzędzi, które dopiero z podwyższoną kulturą wchodziły w życie. Daleko łatwiej było narysować lub namalować znak jakiś, bo można to było zrobić na każdym przedmiocie, niż go wyrzynać lub wykuwać w twardym ma-

teryale. To też i runy pierwotnie malowano, jak się zdaje. Tak przy najmniej wnioskować należy ze słów Venancyusza Fortunata, biskupa z Poitiers, żyjącego w II połowie VI wieku, który powiada w jednym wierszy (Carmina lib. VII, 18, wiersz 19 nast.):

„Barbara fraxineis *pingatur runa* tabellis“. Świadczy o tem także gotycki wyraz *meljan*: = malować w znaczeniu: *pisać*. I słowiańskie: *pisać* znaczy właściwie: malować, ma bowiem ten sam pierwiastek co łacińskie: *pingere*. Przypominam wyrażenia Kochanowskiego: „*Dzbanie pisany, szaty pisane*“ w znaczeniu: dzbanie malowany, szaty malowane.

Kiedy jednak znaki malowane okazały się nietrwałe, pomyślano o tem, aby pismo utrwalić! Poczęto więc ryć na drzewie. Sposób ten pisania utrzymał się długo, nawet wtenczas, kiedy już dawno na kamieniach wykuwano runy, szczególnie w takich wypadkach, kiedy chodziło o łatwe przeniesienie pisma na większe odległości, na zakomunikowanie jakiejś wiadomości osobie drugiej. Wspomina o tem jeszcze Saxo (lib. III str. 145 ed. P. E. Müller, albo str. 92 ed. A. Holder) w słowach: „Proficiscuntur cum eo bini Fengonis satellites: *litteras ligno insculptas* — nam id celebre quondam genus chartarum erat — secum gestantes“. Niemiecki wyraz „Buch“ (książka) oznaczał pierwotnie tabliczki bukowe, na których były wyryte znaki piśmienne, runy (Stäbe). Por. starogórnoniem. *buohstab runstab*, nowogórnoniem: *Buchstabe*, starosaskie: *bôcstaef*, staroang: *bôcstaef, runstaef*, staronorweg. *stafr, bokstafr, runastafr*. *Stab* znaczy tu to samo, co *runa*. Można tu także przypomnieć słowiańskie: *bukwy, bukwica*, oznaczające także: książki. Wszystkie te wyrazy świadczą, że drzewem, najbardziej do wycinania liter używanem, był buk. O tym sposobie pisania wspomina także mnich bułgarski Chrabr, kiedy mówi o Słowianach, że *karbami i nacięciami* czytali (rachowali) i wróżyli.

Ale i drzewo nie było materiałem dość trwałym, szczególnie jeżeli pismo było wystawione na wpływ powietrza. Oprócz tego wymagała często potrzeba umieszczenia nazwiska właściciela na kości lub metalu. Poczęto więc ryć znaki i na materyale twardym. Dawał on bowiem gwarancję, że napis na nim wyryty lub wykuty nie zniszczy się, chyba z popsuciem rzeczy samej. Tej okoliczności zawdzięczamy także przechowanie i znajomość pisma runicznego.

§. 28. Znaki runiczne mogły być w dwojaki sposób umieszczane na przedmiocie; mogły być albo wgłębiane albo wypukłe. Pierwszy sposób był łatwiejszy; wystarczyło bowiem znaki wyryć albo wykuć. Na przeważnej też części pomników runicznych w ten sposób znaki


są umieszczone. Drugi sposób był trudniejszy i wymagał daleko więcej pracy i czasu. Trzeba bowiem było wybierać materiał obok znaków, aby się na powierzchni lepiej uwydatniały. Runy wypukłe mają głównie monety i brakteaty, co pochodzi stąd, że je wybijano w umyślnie do tego robionych formach. U brakteatów, mających ornamenty i napisy tylko z jednej strony, widać to bardzo wyraźnie. Jak sobie rzemieślnik przy ryciu lub kuciu postępował, trudno dziś dokładnie wiedzieć. Oczywiście jest rzeczą, że używał do tego młotków, rylców, dłut, lub tym podobnych narzędzi. Mniejsze przedmioty, jak broszki, pierścionki, grzebienie, drzewce itd. przymocowywał w swoim warsztacie, obracając je według potrzeby. Trudniej było pracować przy kamieniu, którego dla jego ciężaru nie można było obracać swobodnie, zwłaszcza przy kamieniu stojącym, mającym często wielkie rozmiary. Stąd też pochodzi, że nie wszystkie runy na kamieniu mają zawsze ten sam kierunek i tę samą podstawę, lub że często z boku lub w środku napisu znajdują się runy leżące lub przewrócone. U wielkich stojących kamieni budował sobie prawdopodobnie małe rusztowanie, na którym stojąc lub klęcząc pracował.

Jeżeli kamień miał być bez ozdób, umieszczał napis w środku obranej powierzchni; jeżeli zaś na pomniku miały być jakie ozdoby lub napis miał być ujęty w linie wężykowate, wykuwano figury i ornamenty zwykle w środku, a napis kuto na brzegach kamienia i dopiero, jeżeli miejsce na brzegach nie wystarczało, umieszczano resztę napisu w środku, lub gdzie się znalazło wolne miejsce.

§. 29. Napisy runiczne, zwłaszcza nagrobkowe, mają, jak łatwo zauważyć, wszystkie jednakowy układ, jednakową stylizację. Formułka: „N. postawił kamień dla X, brata (ojca, syna, itd.) swego“ powtarza się z małymi wyjątkami na wszystkich prawie nagrobkach. Co było tego przyczyną? Odgrywały tu wielką rolę zwyczaj i tradycja, głównie jednak naśladownictwo kującego. Kamieniarzy, sądząc z wielkiej liczby kamieni nagrobkowych w Anglii, Norwegii, Szwecyi i Danii, musiało być bardzo wielu. Młodszy uczyli się pisma i kucia u starszych i od nich przejmowali naturalnie sposób wyrażania się. Tych naśladowali znowu ich uczniowie i tak dalej. Powstały przez to szkoły, które przechowywały stylizację napisów z pokolenia na pokolenie. Uwydatnia się to zwykle na pomnikach pewnej okolicy z pewnego czasu, które i kształtem run i układem napisów do siebie są podobne. Zdarzały się i takie wypadki, że kamieniarz opuściwszy dawną siedzibę i przesiedliwszy się w inną okolicę, zatrzymał dawną tradycję. Jeżeli porównamy n. p. napis na kamieniu z Hobro w Jutlandyi (Wimmer 247); „Thurir rył kamień ten dla Karola, dobrego towarzysza swego, bardzo dzielnego męża“ z napisem na kamieniu

z Ås na wyspie Gotlandyi (Wimmer 248): „Thurir rył kamień ten dla Karola, swego towarzysza, bardzo dzielnego męża“, przyznać musimy, że istnieje pomiędzy obiema napisami bardzo wielkie podobieństwo i bliski stosunek choć obie miejscowości: Hobro w północnej Danii i Ås w zachodniej Gotlandyi, należącej do Szwecyi bardzo są od siebie odległe. Podobieństwo napisów, a przytem i znaków runicznych, tłumaczy się albo tem, że kamieniarze, którzy kuli te nagrobki wyszli z jednej szkoły, albo prawdopodobniej tą okolicznością, że kamieniarz, pracujący poprzednio w jednej miejscowości, udał się później do drugiej i tam swe rzemiosło dalej prowadził.

§. 30. *Wielkość run* jest rozmaita; zależy to od rozmiarów przedmiotu, na którym kuto napis. Na broszkach, pierścionkach, brakteatach itd. są one małe; na kamieniach są wielkie; dochodzą one do 25 cm. i więcej długości.

Na metalach są ryte rylcem i nie głębokie, tak, że często trudno je dojrzeć. Czasem wykładano żłobione znaki srebrem i złotem. W ten sposób wyłożone runy ma n. p. grot kowelski. Na kamieniach są runy zawsze żłobione i to we formie półkulistej  Wspominam o tem dla tego, bo i na kamieniach mikozyńskich są runy w ten sam sposób kute.

§. 31. Do pomników kamiennych należą oprócz nagrobków zegara, młotów i chrzcielnic, o których już wyżej wspomniałem, jeszcze tablice pamiątkowe. Znam tylko jeden taki kamień z Haide w Gotlandyi, którego napis opowiada o pożarze kościoła. Brzmi on: „Kościół (ten) spalił się w dzień patrona (kościół) w sobotę. Wtenczas było *h* literą niedzielną, a *S* literą złotą w trzynastej indykcji“. Pomnik ten jest bardzo późny; według Stephensa II, 711 pochodzi on z r. 1397. Pomimo tego jest on ważny, bo świadczy, że jeszcze długo po przyjęciu chrześcijaństwa posługiwano się runami, nawet na tablicach pamiątkowych, na których spodziewalibyśmy się łaciny.

Źródła poznania run.

§. 32. Do poznania run mamy dwa źródła. Głównem z nich są pomniki runiczne. Przedstawiają bowiem runy prawdziwe, rzeczywiste, jakie były w użyciu. Drugiem źródłem są alfabety runiczne, które znajdujemy w rękopisach średniowiecznych i dawniejszych dziełach. Znamy ich blisko 70 (por. Stephens I, 100—113, II 829—832, III 9 do 15). Mają one małą wartość. Są przepisywane zwykle z dzieł poprzedników, tak że można wykazać u całych szeregów pokrewieństwo i źródło, skąd pochodzą. Autorowie, którzy je podawali, często prawdziwych run nigdy nie widzieli. Działali oprócz tego samowolnie i nienaukowo. Nie znając futhorku podawali runy w porządku alfa-

betycznym łacińskim. Alfabet łaciński ma jednak więcej liter niż futhork skandynawski; potrzeba więc było więcej znaków, niż run było. Wynajdywano zatem dla uzupełnienia alfabetu łacińskiego runy, które nigdy nie istniały. Tak n. p. ma język łaciński: *qu* i *z*; głosów tych a skutkiem tego i odpowiednich znaków futhork skandynawski nie zna. Pomimo tego znajdujemy na nie w alfabetach osobne znaki, których naturalnie na pomnikach skandynawskich daremniebyś szukał. Oprócz tego autor średniowieczny nie znając run prawdziwych, kopiował mechanicznie znaki z dzieł poprzedników, przyczem je albo upiększał, albo upraszczał, albo komplikował; wychodziły zatem często z pod pióra jego karykatury run. Trzeba dlatego bardzo oględnie i krytycznie postępować, korzystając z książkowych średniowiecznych alfabetów runicznych.

II. Runiczne pomniki słowiańskie.

§. 33. Nim przystąpimy do rozbioru runicznych pomników słowiańskich, należy przedewszystkiem rozstrzygnąć, które są autentyczne, a które podrobione, które są rzeczywiście słowiańskie, a które mylnie za takie bywają poczytywane. Dotychczasowi bowiem uczeni, częścią z braku należytego przygotowania i potrzebnej znajomości pisma runicznego i łączących się z nim kwestyi, częścią ufając zbyt zapewnieniom poprzedników, częścią też może z patryotyzmu, uważali wiele zabytków za słowiańskie i runiczne, które w rzeczywistości nie są ani słowiańskimi, ani runicznymi. Poddaję więc wszystkie dotychczas znane zabytki runiczne słowiańskie, lub za takowe poczytywane, bezstronnej krytyce. U niektórych da się stanowczo orzec, czy są autentyczne czy falsyfikaty, czy są słowiańskie czy niesłowiańskie, czy są runiczne czy też z runami nie mają nic do czynienia; u innych, których autentyczność jest niewątpliwą, czy są słowiańskie, czy też innego pochodzenia. Dzielę więc wszystkie pomniki na: A) mylnie za runiczne uznane, B) falsyfikaty, C) runiczne autentyczne, ale niesłowiańskie, D) runiczne autentyczne, ale wątpliwego pochodzenia i E) autentyczne i stanowczo słowiańskie.

A) Pomniki uznane mylnie za runiczne.

1. Hełmy styryjskie.

§. 34. W Styryi znaleziono r. 1812 przy karczowaniu drzewa dwadzieścia hełmów, z których dwa mają napisy. Ostatnie uznał Jędrzej Kucharski w dodatku do Powszechnego dziennika krajowego za r. 1829 za napisy słowiańskie runiczne. Zdanie swoje powtórzył

w Pamiętniku naukowym krakowskim z r. 1838, str. 347—349. Silił się nad odczytaniem napisów i wyczytał kilka wyrazów bez sensu. Przedsięwzięcie jego udać się nie mogło, bo napis nie jest wcale runiczny, lecz etruski. Nie mamy więc powodu dalej się nim zajmować.

2. Czarnobóg w Bamberdze.

§. 35. Jan Kollar zwrócił uwagę podczas przejazdu swego przez miasto Bambergę w Bawaryi, na 2 lwy umieszczone na schodach kościoła katedralnego i zdawało mu się, że na jednym z nich znajduje się napis: CARNI BU wyrażony runami. Czytał to: „Czarny bóg“. (Por. Ján Kollar: Nabożny pohled na tu krajinu, kteráž jest matka evang. cirkve. Pest. 1835 i P. Šafařík: Podobizna Cernoboha v Bamberku w Časop. českého museum za r. 1837).

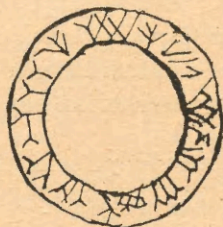
Napis ten okazał się przy bliższem badaniu jako nieistniejący, a domniemywane runy były niczem innem, jak tylko przypadkowemi szramami i wgłębieniami psującego się kamienia pod wpływem powietrza, nie mającemi z sobą żadnego związku i nie mającemi do run żadnego podobieństwa. Zasługa sprawdzenia tego należy się Wojciechowi Cybulskiemu, który w Bamberdze naocznie się o tem przekonał. (Por. W. Cybulski: Obecny stan nauki o runach słowiańskich, w Roczniku Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, tom I. str. 426).

3. Urna gdańska.

§. 36. Pod Gdańskiem wykopano urnę, znajdującą się obecnie w muzeum tego miasta (por. Szulc: Autentyczność kamieni miko-



a.



b.

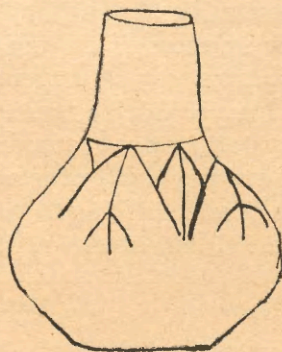


Fig. 7. Urna z Bieganina.

rzyńskich w Rocznikach Tow. przyj. nauk w Poznaniu, tom IX. str. 172). Bliższa wiadomość o niej znajduje się w Th. S. Bayera: Opu-

scuła str. 509; wspomina o niej także Wilh. K. Grimm: *Deutsche Runen* str. 291, uwaga i tabl. IX, skąd podaję przerysowaną Fig. 6, a b. Znaki na niej wyryte, jak z załączonego rysunku przekonać się można, przypominają wprawdzie runy, ale nimi nie są. Już Grimm robi uwagę: Bayer myli się bardzo, jeżeli w nich (= znakach) upatruje runy północne, o czym tutaj myśleć nie można“. Znaki te uważam za zwykły ornament, do którego mogło dać motywy pismo runiczne. Urnę z podobnym, lecz z mniej gęstym ornamentem, wykopaną w Bieganinie, w powiecie ostrowskim W. Ks. Poznańskiego, podaje prof. Zenkter: „Ein Beitrag zu den Ausgrabungen in der Provinz Posen“, w programie gimnazjum w Ostrowie 1884, str. 14 fig. 1., której rycinę także załączam. Fig. 7. Porównanie tych urn świadczy dostatecznie, że wyryte na pęku urn znaki nie są runami.

4. Czara złota z Szent-Miklós w Siedmiogrodzie.

§. 37. W r. 1799 wykopano w Szent-Miklós w Siedmiogrodzie bardzo wiele złotych naczyń, przechowywanych w cesarskiem Muzeum starożytności we Wiedniu. Na naczyńiach tych są napisy częścią runiczne, częścią greckie. Odczytaniem tych napisów zajął się Dietrich w „*Germania*“ tom IX 177 nast. Choć odczytanie napisów nie jest zadowalniające, wykazuje jednak, że słowiańskie nie są. Na jednym z tych naczyń, na czarze złotej, znajduje się napis poczytywany za słowiański. Zdanie to wypowiedział pierwszy Tyszkiewicz, który, powołując się na Momsena i Kollara, uważa napis ten za „bezsprzecznie słowiański“. Jest to jednak zupełnie fałszywe mniemanie. Według najnowszej wyczerpującej rozprawy o tym skarbie Józefa Hampla: *Der Goldfund von Nagy Szent-Miklós, Budapest 1886*, ma się rzecz, jak następuje. Napis nas dotyczący nie jest wcale runiczny; jest on pisany znakami greckimi i brzmi: *ΒΟΥΗΛΑ· ΖΟΑΠΑΝ· ΤΕΣΗ· ΔΥΓΕΤΟΙΓΗ· ΒΟΥΤΑΟΥΛΑ ΖΩΑΠΑΝ· ΤΑΓΡΟΓΗ· ΗΤΖΙΓΗ· ΤΑΙΣΗ*. = *Βουηλα ζοαπαν Τεση, Δυγετοιγη· Βουταουλ ζωαπαν Ταγρογη Ητζιγη Ταιση*. = (Hampel op. cit. 47) = Buela, żupan Tesy, kraju Dygetów; Butaul, żupan kraju Tagrów, kraju Etwów, Tesy*).

Powtarzający się w tym napisie dwa razy wyraz: *z u p a n* dał powód do mniemania, że to napis czysto słowiański. Tymczasem ani Buela, ani Butaul, ani Tesa, ani Dygetowie, Tagrowie i Itzigowie nie mają w sobie pierwiastków słowiańskich; sam zaś wyraz żupan jest ciemnego pochodzenia. Według Hampla należała czara ta do dwóch braci, Bueli

*) Dla zrozumienia tłumaczenia podaję, że Hampel uważa wyrazy: *Δυγετοιγη, Ταγρογη, Ητζιγη* za złożone z wyrazem *γη*-ziemia, kraj i tłumaczy: Drs Land der Dygeten, Tagren, Itzigen, co także w mojem tłumaczeniu przyjąłem.

i Butaula, książąt Gepidów. Pozostawiamy innym rozstrzygnięcie, jakimi książętami byli Buela i Butaul; dla naszego badania jest rzeczą obojętną. Dla nas jest tylko to ważne, że napis nie jest runiczny i nie słowiański.

B) Falsyfikaty.

I. Kamienie z Nowych Strzelc.

§. 38. W Muzeum wielkiego księcia meklemburskiego w Nowych Strzelcach (Neu Strelitz) znajduje się 14 kamieni z figurami i napisami runicznymi. Opisał je Friedrich v. Hagenow: Beschreibung der auf der Grossherzoglichen Bibliothek zu Neustrelitz befindlichen Runensteine. Mit 14 Holzschnitten*). Loitz und Greifswald 1826. Są to niewielkie kamyki, w tamtych okolicach wszędzie się znajdujące, z których największy waży około 20, najmniejszy około $\frac{1}{2}$ funta. Ponieważ dziełko Hagenowa dziś już bardzo rzadkie, a bez rycin trudno sobie wyrobić opinię o piśmie i figurach na kamieniach wykutych, dlatego podaję rysunki owych kamieni (Fig. 8—21) w prze-



Fig. 8.

rysowaniu z Hagenowa. Napisy i figury na kamieniach tych uważam za fałszywe. Przyjrzyjmy się bliżej każdemu kamykowi. Jest to tem potrzebniejsze, że ciągle jeszcze pomimo pojedynczych protestów, zażywają sławy prawdziwych pomników runicznych.

Kamyk *pierwszy* Fig. 8. przedstawia według Hagenowa bożka Radegasta z krukiem na głowie. Mniemanie swoje opiera na runach z boku umieszczonych, które czyta: RAZ, t. j. *rac*, co według niego znaczy radca. Ponieważ wyraz ten ma podobny pierwiastek z Rade-gastem, figura więc wykuta na kamieniu jest Radegast.

To ma być dowód naukowy! Potrzeba nadzwyczaj wybujałej fantazyi, żeby z *rac* i figury niedołącznej zrobić Radegasta. Wyraz *raz* czyli *rac*, jak czyta Hagenow, jak

*) Cały tytuł dzieła brzmi: Beschreibung der auf der Grossherzoglichen Bibliothek zu Neustrelitz befindlichen Runensteine und Versuch zur Erklärung der auf denselben befindlichen Inschriften nebst einigen neuen Nachrichten über die Fundörter derselben und der dort ebenfalls befindlichen Gottheiten von Friedrich von Hagenow, der pommerschen Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde ordentlichen Mitgliede. Mit 14 Holzschnitten. Loitz, bei den Verfasser, und Greifswald in der Universitäts-Buchhandlung von C. A. Koch. 1826.

gdyby Słowianie przed 1000 lat używali dzisiejszej ortografii niemieckiej, w obecnym przypadku nie ma żadnego sensu. Oprócz tego znaki wyryte czytać można tylko RAL, co znów nie daje żadnego sensu. Zdaje się, że kujący miał na myśli wyraz: *kral*, pol. król. Nie znając jednak żadnego słowiańskiego języka, chyba kilka źle zasłyszanych wyrazów kaszubskich lub łużyckich, przekreślił ten wyraz i wyrył co innego, aniżeli zamierzał. Oczywisty to dowód fałszerstwa.

Podpada to tem bardziej, że jest aż nadto miejsca, by umieścić K na początku. Przypuszczenie też moje, że RAL ma oznaczać KRAL może się wydawać nieuzasadnione, gdy jednakże później spotkamy się z wyrazem *rex* = król, przypuszczenie moje uzyska podstawę i wyda się bardziej uzasadnione. Co ma znaczyć ptak na głowie bożka? Czy to kruk, jak chce Hagenow, czy może to gołąb, sokół, orzeł? Mytologia słowiańska nie opowiada nam o ptakach będących w służbie bogów, tak jak germańska o kuku Odina, grecka o sowie Minerwy lub orle Jowisza. Jest tu widoczne zapożyczenie się z obcej mytologii, w naszym przypadku ze skandynawskiej, ponieważ fałszerzem był, jak się przekonamy Niemiec, który o niej coś wiedział. Jeszcze dobitniej występuje to na kamyku Fig. 19, na którym wyryte są dwie ptasie głowy. Mają to być prawdopodobnie kruki, ptaki Odina. Tu już fałszerz nawet osobę bożka opuścił i samych ptaków przedstawił, jak gdyby im Słowianie hołd boski oddawali. Mógł to uczynić tylko człowiek, któremu się zdawało, że mytologia słowiańska i germańska lub grecka to wszystko jedno i że można szczegóły z jednej mytologii stosować do drugiej.

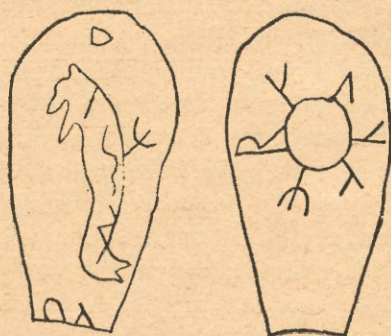


Fig. 9.

§. 40. *Drugi* kamyk Fig. 9, najmniejszy ze wszystkich, jest po obu stronach popisany. Na stronie *a* ma wyobrażenie jakiegoś płaza, o którym trudno rozstrzygnąć, czy to wąż, czy jaszczurka, czy ryba. Hagenow uważa zwierzę to za węża. Dołem znajdują się dwie runy: WA, które według bujnej wyobraźni Hagenowa oznaczają wyraz: Wodan (Odin). Z tego wyprowadza wniosek, że Słowianie czcili Wodana. Kombinacje te są tak bezpodstawne,

że niewarto się nad nimi zatrzymywać. Nad głową zwierzęcia znajduje się runa podobna do *th*, na prawo runa *m*, które niemiecki pisarz podług Mascha wykuł jako *d*, *z*. Jeżeli się znaki te

czyta podług futhorku runicznego, nie wydobędzie się z nich żadnego wyrazu rozsądnego. Czytając je jednak według Mascha, otrzymujemy: DZAW. Uważam to za początek wyrazu: *dzawet*, polskiego dyalektycznego: *dzioboł*, *dziowoł*, łac. *diabolus*. W słownikach kaszubskich Gabłońskiego i Kargi nie znalazłem wcale tego wyrazu, Ramułt podaje go we formie *djobeł*, *djocheł*, nie jest to jednak dowodem, aby forma *dzabeł*, *dzawet* nie istniała. Dialekty kaszubskie są mało zbadane, a najmniej pomorskie i dalsze zachodnie. Formy Ramułta: *djobeł*, *djocheł* są formy polskie, pochodzące prawdopodobnie z nad granicy polskiej. Świadczy o tem połączenie spółgłosek *d + j*, które w narzeczu kaszubskim jest niezwykle. Regularna forma tego wyrazu jest: *dzabeł*, *dzobeł*, z czego dyalektycznie mogło się rozwinąć *dzawet*, *dzoweł*. Zdanie moje popierają polskie formy gwarowe: *dzioboł*, *dziowoł*. Jeżeli polskie gwary zmieniły *dj* w *dź*, tem bardziej uczyniły to kaszubskie. Że zaś polskiemu *dź* odpowiada kaszubskie *dz*, dlatego podana przezemnie forma jest możliwa. W każdym razie musiał słyszeć fałszerz podobną formę, że jej użył. Zdaje się wszakże, że autor napisu nie wiedział dokładnie, ak się wyraz ten pisze, przyczem końcowe *ł* najwięcej sprawiało mu, jako Niemcowi trudności, dla tego wykuł tylko połowę, pozostawiając resztę domysłowi badacza,

Źródło motywu napisu z rysunkiem tego łatwo odgadnąć. W środku wąż, z boków napis: *djabeł*; przypomina to odrazu *djabła* w postaci węża kuszącego Ewę. Biblia więc dostarczyła motywu fałszerzowi. Że Słowianie pogańscy *djabła* nie znali, ani o przemianie jego w węża i kuszeniu Ewy nie wiedzieli, nie potrzeba dowodzić. Mieli oni swych *biesów*, *czartów*, *skrzatów*, których się bali, ale daleka im była znajomość *djabła*, którego dopiero religia chrześcijańska wprowadzała. Łaciński bowiem wyraz *diabolus* dostawał się do ludów tylko za pośrednictwem religii chrześcijańskiej, której przecież Słowianie, będąc poganami nie znali. Nie pochodzi zatem kamyk ten z czasów pogańskich, lecz jest fabrykatem daleko późniejszym. Nie tylko treść, ale i znaczenie run wykutych świadczy o bardzo późnem pochodzeniu kamyków. Dla oznaczenia *d* wziął autor runę *th*, która w futhorkach skandynawskich i to dopiero późniejszych na tysiąc przypadków może raz oznacza *d*. Ale to mniejsza wada. Większą jest użycie $\text{h} = z$; runa powyższa nie oznacza na pomnikach skandynawskich nigdy *z*, bo jak wiemy, futhorki na *z* nie mają wcale znaku. Natomiast podają $\text{h} = z$ późniejsi uczeni w swoich alfabetach, jak n. p. Arnkiel i Klüwer, a za nimi Masch. Z tego więc źródła pochodzi znajomość run, jaką fałszerz sobie zdobył; z tego samego źródła pochodzi użycie *th* jako *d*. Trzymał się bowiem fałszerz swego podręcznika, jak

pijany płota. Zmienił tu i ówdzie nieco kształt, bo przy kuciu kamienia nie zawsze mu było dłuto posłuszne, ale znaczenie znaków zachował wszędzie to samo, jak się częściej o tem przekonamy. Świadczy to wszakże, że runy powyższe nie są starodawne, lecz kute w wieku XVIII.

Strona *b* przedstawia koło otoczone runami. Ma to być koło czarodziejskie, a każda z otaczających je run ma oznaczać jeden wyraz czarodziejski; całość więc przedstawia, jak twierdzi Hagenow, formułę czarodziejską. Jest w tem tylko tyle prawdy, że fałszerz chciał rzeczywiście wykuć koło czarodziejskie i nadać kamykowi przez to znaczenie kamienia magicznego. To mu się jednak nie udało, bo nie znał żadnego magicznego wyrazu słowiańskiego; to zaś, co napisał, nie jest magiczne. Chcąc runy obok koła wykute odczytać według futhorku skandynawskiego, nie osiągnie się żadnego rezultatu; brzmiałyby: YRKLKT. Można by litery te przestawiać, jak się komu podoba, choć to jest zupełnie przeciwne pismu runicznemu, sensu nie dają. Zacerpnijmy jednak wiadomość z Mascha, a otrzymamy wyraz słowiański możliwy i odpowiedni do ryciny, choć niezupełnie prawidłowo utworzony: ZRKLAE t. j. crkle. Jest to wyraz niemiecki: *Zirkel* = koło, brzmiący u nas *cyrkiel*. Fałszerz chciał nadać wyrazowi *Zirkel* słowiańską formę i końcówkę; nie mając jednak pojęcia o gramatyce jakiegokolwiek języka słowiańskiego, utworzył formę niegramatyczną i myślał, że stworzył starożytny wyraz słowiański. Wyrazu tego, pochodzącego z łac. *circulus*, a przyjętego od Słowian za pośrednictwem niem. *Zirkel* pogańscy Słowianie naturalnie jeszcze nie znali i nie mogli go zatem kuć na kamieniu. Pokazuje się i tu niedołęzne fałszerstwo.

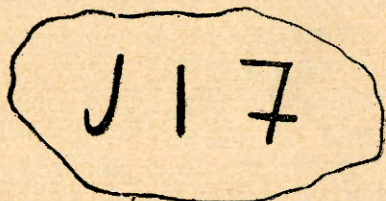


Fig. 10.

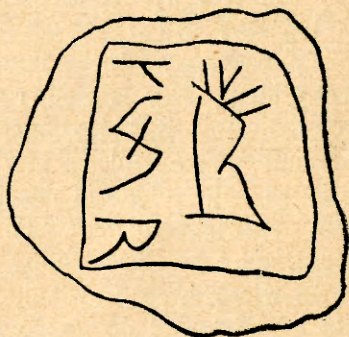


Fig. 11.

§. 41. Kamyk *trzeci* Fig. 10 ma trzy runy, które czytane według run prawdziwych oznaczałyby *cnil*, co nie daje żadnego sensu. Czytając jednak według Mascha, otrzymamy: *bil*, co ma oznaczać:

běl, kasz. *biały*, dolnołuż. *biety*, biewy, połab. *bioły*. Forma *bil* nie istnieje jednak w żadnym z tych trzech języków; przypomina ona czeskie: *bilý*, ale tego wykuwacz z nad Bałtyku znać nie mógł. Trzeba więc przypuścić, że autor albo umyślnie opuścił samogłoskę *a* (o), albo chciał utworzyć formę starożytną, do czego jednak nie miał odpowiednich wiadomości. Wychodzi i tu na jaw fałszerstwo. Manipulacja fałszerza widoczna i w tem, że wyrazem *bil* (= biały) chciał wyrazić: Biały bóg (Belbog). Jak wiemy, osią mytologii słowiańskiej w wieku XVIII. było rozróżnianie Białoboga od Czarnoboga; oddźwięk tej teorii znajdujemy w napisie: *bil* (Belbog). I ta okoliczność dowodzi, że napis został podrobiony w XVIII. wieku.

§. 42. Kamień *czwarty* Fig. 11 ma po prawej ręce runę *r* z promieniami u góry, po lewej trzy, a właściwie cztery runy. W wielkiem *r* upatruje Hagenow znowu Radegasta, resztę run czyta GELR. W runie bowiem środkowej odkrył słusznie runę wiązaną. Pierwsze trzy głoski mają oznaczać *Gelbog*, co ma być odmianą wyrazu *Belbog*. Końcówka *r* ma oznaczać znowu: *rac* (radca). Są to brednie bezpodstawne, nad którymi szkoda słów tracić. Rzecz się ma zupełnie inaczej. Runy po lewej ręce czytane odwrotnie znaczą: RESK, czem wykuwacz chciał wyrazić: REKS = rex. Nie mając w runach *x* użył *ks*, które dla nadania pisowni większej starożytności i zagadkowości przestawił w *sk*. Że miał zamiar napisać rzeczywiście *rex*, świadczy osobno stojące wielkie *r*, które aż nadto przypomina zwykły dodatek do podpisu panującego króla, jak n. p. Wilhelmus R. Jeżeli czytam odwrotnie, choć runy nie są odwrócone, nie podlegam tu żadnemu zarzutowi.

Fałszerz był bowiem za mało wtajemniczony w technikę runiczną, aby wiedzieć, że runy przy piśmie odwrotnem odwrócić należy. Kuł runy zawsze jednakowe, czy się je miało czytać z lewej strony ku prawej, czy odwrotnie. Przypuszczenie moje potwierdzają promienie nad R, które mają oznaczać koronę królewską. Jeżeli przypomnimy sobie napis z pierwszego kamienia: *(k)ral*, zrozumiemy, że jeden napis objaśnia drugi i że obecne *rex* ma być potwierdzeniem poprzedniego *kral*. Potrzeba naturalnie ogromnej głupoty fałszerza, żeby na starych niby kamieniach kuć łaciński wyraz i kazać innym wierzyć, że Słowianie pogańscy używali tego wyrazu, a książęta ich dodawali do swego imienia: Rex.

Mamy zatem trzy języki, które znali Słowianie północni: swój własny, niemiecki (Zirkel) i łaciński (Rex). Tak uczonymi Słowianie pogańscy nie byli. Widzimy tu raczej okruchy małej wiedzy fałszerza, która mu służyła do podłego oszukiwania ludzi.



Fig. 12.

§. 43. Kamień *piąty* Fig. 12 przedstawia dwie głowy, rozłączone kreską poziomą. W głowach tych widzi Hagenow twarze Czarnoboga Są one jednak tak źle rysowane, że można się w nich domyślać głów barana, wołu, małpy lub czegokolwiek. Oprócz tego mamy wykute trzy runy, które czytane ze stanowiska run skandynawskich wyrażałyby: MIA, AMI, IMA, co nie daje żadnego znaczenia rozsądnego. Czytane jednak według Mascha wspak dają: ZIA, co ma oznaczać: *Ziwa*. Jeżeli moje przypuszczenie jest trafne, natenczas fałszerz albo nie umiał

imienia bogini życia wykuć, albo dla nadania wyrazowi cechy starożytności umyślnie *w opuścić*. Jeżeli zaś domysł mój jest fałszywy, w takim razie *Zia* nie ma żadnego sensu i jest zbiorem znaków bez znaczenia, co się znów sprzeciwia istocie napisów runicznych. W każdym razie użycie $\text{♃} = z$ wskazuje na fabrykację późną.

Podobne trzy znaki znajdują się jeszcze na trzech innych kamkach: Fig. 14, 17 i 18 z tą różnicą, że na Fig. 14 mamy te znaki rozłączone, w środku z, górą *ia*, lecz forma ich jest ta sama, na Fig. 17 jest *a* niezupełne; braknie mu dolnego ramienia; na Fig. 18 ma znowu z nieco odmienną formę, ale reszta napisu zupełnie podobna do poprzednich. W trzech ostatnich napisach należy runy czytać odwrotnie. W powtórzeniu czterokrotnym jednego wyrazu widzimy tę samą metodę, jaką mamy na bałwankach prylwickich. I tam powtarzają się ciągle wyrazy: Rhetra, Radegast, Belbog. itd. Powtarzanie takie jednego wyrazu miało prawdopodobnie utwierdzić badacza w mniemaniu, że autentyczność kamyków nie podlega wątpliwości.



Fig. 13.



Fig. 14.

§. 44. Na kamieniu *szóstym* Fig. 13 odnajdujemy znowu poimieszanie mytologii słowiańskiej ze skandynawską. Spozstrzegamy na

nim w środku jakąś głowę nieokreślną i sześć run. Czytając od prawej strony ku lewej, otrzymamy najprzód jeden wyraz: THOR; pozostałe trzy znaki, czytane także wspak, dają: BEL. Uważam bowiem znak nad głową za niezgrabne *b*. Całość przedstawia więc: *Thor bel* = Thor biały. Wprawdzie przymiotnik *bel* = *biel*, *biały* ma tu bardziej słowiańską postać, ale mimo tego trzeba uznać kamień ten za podrobiony. Słowianie nigdy Thora nie znali i nie czcili, nie mogli go zatem nazwać ani bogiem białym, ani czarnym. Już samo połączenie boga germańskiego z przymiotnikiem słowiańskim: *biały* musi wzbudzić podejrzenie, cóż dopiero wprowadzanie Thora do Olympu słowiańskiego. Jest więc i ten kamień podrobiony.

§. 45. Na następnym kamyku *siódmym* Fig. 14 mamy także ciekawy okaz naiwności fałszerza. Widzimy na rycinie dołem głowę, górą zwierzę podobne do łasicy, czy kota. Według Hagenowa przedstawia głowa byka, symbol Radegasta, zwierzę górne Czarnoboga, co jest bezpodstawne, bo w tych rycinach można dopatrzeć się wszystkiego. Rozstrzygającą rzeczą jest napis. U spodu czytamy: *ral*; znak środkowy i górne tworzą: *Zia*; na lewym brzegu jest: *ja*. O wyrazie *ral* mówiłem już przy pierwszym kamyku, o *Zia* przy piątym. Zostaje jeszcze *ia*. Czy to powtórzenie górnego *ia*, czy też to może ma być zaimek osobisty *ja*? W pierwszym razie byłoby *ia* bez znaczenia; sprzeciwia się to jednak metodzie fałszerza, który woli wyrazu nie dokuć niż kuć zawiele (por. *ral* = *kral*, *dzaw* = *dzawoł*, *Zia* = *ziwa*). Trzeba więc czytać: *Ja (k)ral Ži(w)a* = *Ja król Žiwa*. Niemcowi możeby taka konstrukcyja wystarczała, Słowianinowi nie. Wymaga on: „*Ja kralowa Žiwa*“. Napis więc nie pochodzi od Słowianina. Mógł go wystylizować tylko ktoś, który znał wyraz *kral*, ale formy rodzaju żeńskiego już utworzyć nie umiał. Moznaby jeszcze boczne runy czytać jako *in*. Ponieważ *in (k)ral* nie byłoby żadnym wyrazem, należałoby czytać: *ralin*, t. j. *kralin*. Wtenczas jednak pochodzenie niemieckie tego wyrazu jeszcze bardziej na jaw występuje. Jak wiadomo, tworzy język niemiecki od rzeczowników męskich rodzaj żeński przez dodanie *in*, n. p. *König-in*. Fabrykant run chcąc wyrazić żeńską formę rzeczownika słowiańskiego, a nie wiedząc, jak sobie postąpić, przydał do wyrazu słowiańskiego (*k)ral* na wzór niemiecki końcówkę *in* i utworzył wyraz: *ralin (kralin)* zam. *kralowa*, co jest naturalnie potworem gramatycznym. Czy się więc czyta napis tak czy owak, zawsze jest on nedorzeczny, niegramatyczny, a tem samem fałszywy i podrobiony.

§. 46. Nie dość było jeszcze fałszerzowi różnych bogów na Olympie słowiańskim, wprowadza więc na kamyku *ósmym* Fig. 15 nowego: Mitrę. Tak bowiem opiewa napis na boku *a*. Górny znak

przedstawia *m*, dolne bardzo wyraźne *itra*, razem: *Mitra*. Że fałszerz miał na myśli rzeczywiście frygijskiego bożka słońca, Mitrę, sprowadzonego później do zbioru bogów rzymskich, świadczy także wykuta figura tego boga. Jak wiadomo, przedstawiano Mitrę z głową promienistą. To samo widzimy na figurze. I tu naokoło jego głowy świecą promienie słoneczne; oprócz tego trzyma jeszcze w lewej ręce słońce. Jest to zatem Mitra w całej swej okazałości. Czecil więc Słowianie Odina, Thora, Żiwę i Mitrę. Jak się ci wszyscy bogowie w niebie słowiańskim zgadzali, to już rzeczą fałszerza. My niestety nie możemy przyjąć tej mieszaniny bogów jako słowiańskiej i wyrzucić musimy tak Odina i Thora, jak i Mitrę do Hadesu w miejsce zapomnienia, a z nimi i kamyki fałszowane.

Na drugim boku *b* widzimy górą rękę, może błogosławiącą, coby przedstawiać mogło dobroczynne skutki światła, środkiem figurę jakąś matematyczną, mającą zapewne przedstawiać gwiazdę albo znowu słońce, a dołem runę *a*, pierwszą literę alfabetu, co ma pewnie oznaczać, że słońce jest początkiem wszystkiego i całej żyjącej natury. W prawej ręce na boku *a* trzyma Mitra bat czy kij. Dodatki te mają być symbolami słowiańskiego Mitry i objaśniać dokładniej jego istotę.



Fig. 15.



Fig. 16.

§. 47. Jeszcze jedną istotę boską poznajemy na kamieniu *dziwiałym* Fig. 16. Przedstawia on osóbkę w czapce frygijskiej z ręką podniesioną. Z lewego boku jest napis, który według alfabetu Mascha, a w inny sposób przeczytać go nie można, brzmi: *Siebyl*. Runa *l* znajduje się na szacie figury. Co to może być: *Siebyl*. Myślę, że nic innego, jak rzymska *Sybilla*. Przypuszczenie moje po poznaniu *Odi-nów*, *Thorów* i *Mitrów* nie jest wcale za śmiałe. Wyciągnięta ręka

wskazuje na to, że osoba przedstawiona coś wyklada i tłumaczy, co się z charakterem Sybilli zupełnie zgadza. Jeżeli ma hipoteza trafna, natenczas mieli Słowianie także swą wróżkę, niestety zabrakło dla niej imienia słowiańskiego i trzeba było uciekać się do nazwy rzymskiej. Jakim jednak sposobem dowiedzieli się o rzymskiej Sybilli? Na to pytanie sam fałszerz nie umiałby odpowiedzieć.

Jest jeszcze jedno przypuszczenie możliwe. Rycina na kamieniu wykuta podobniejsza jest do mężczyzny, niż do kobiety, choć nie można przysięgać, że to jest rzeczywiście mężczyzna, jeżeli się zwróci uwagę, jak nieudolne są wszystkie ryciny. Zdaje się więc, że autor chciał przedstawić figurę męską, Wtenczas nawet napis byłby zgodniejszy z figurą. Wyraz *Siebyl* nie ma bowiem charakteru rzeczownika żeńskiego. Przypuszczam, że fałszerz, kując ten wyraz z opuszczeniem końcówki *a*, chciał stworzyć formę męską do rzymskiego Sybilla, aby nie być zanadto skupulatnym naśladowcą i nadać kamykowi pozór oryginalności. Wykuł więc i osobę męską i imię niby rodzaju męskiego. Czy jednak uznamy wyraz napisu jako formę męską, czy jako żeńską, zawsze napis jako sfałszowany odrzucić musimy. Słowianie bowiem pogańscy o Sybilli rzymskiej pojęcia nie mieli, a tem mniej jej cześć boską oddawali. W końcu zwracam jeszcze uwagę na pisownię *ie = i*; pokazuje ona, że podrabiaczem był Niemiec, bo tylko on mógł pisać *ie* w znaczeniu *i*,

O kamykach *dziesiątym* i *jedynastym* Fig. 17 i 18 mówiłem już przy kamyku piątym: o kamyku *dwunastym* Fig. 19 przy kamyku pierwszym

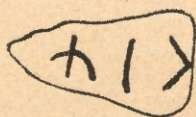


Fig. 17.

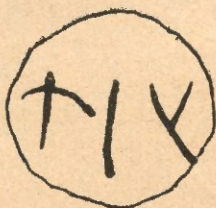


Fig. 18.

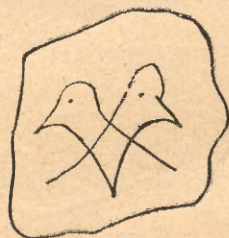


Fig. 19.

§. 48. Kamyk *trzynasty* Fig. 20 jest zagadkowy, Ma bowiem znaki, z których trudno ułożyć wyraz. Przytem pierwszy znak tak wygląda, jak gdyby nie był dokończony. Jest on długi bardzo; na jego końcu miało prawdopodobnie przyjść jakie dopełnienie. Dowód na to znajduję w małej kreseczce, znajdującej się po prawej stronie drugiego znaku. Wykuwacz zaczął kuć, ale wydała mu się albo niedobra, albo za nadto na prawo wysunięta; nie dokończył jej więc

i wykuł tuż obok runę zamierzoną. Runa ta przedstawia TH; za nią następuje R. Jeżeli zatem przyjmiemy, że pierwszy znak jako niezupełnie wykończony, został przez wykuwacza porzucony jako nie stosowny i że jest bez znaczenia, pozostaje nam w takim razie *Thr*, co czytamy *Thor*. Że podrabiacz nie wykuł *o*, pochodzi stąd, że po zepsuciu pierwszego znaku zabrakło mu miejsca; wykuł więc tylko runę pierwszą i trzecią, a opuścił drugą, zwłaszcza, że nie wiedział może dokładnie, jaki kształt jej nadać, jak się to pokazuje z Fig. 13, gdzie *o* jest bardzo niepewno i z pewną obawą kute. Byłby więc ten kamień potwierdzeniem kamyka szóstego, a temsamem podrobiony.

Jeżeliby się zaś chciało w pierwszym znaku widzieć runę rzeźwistą, oznaczałaby ona tylko *i*, a całość brzmiałaby *ithr*, co jest bez sensu i niesłowiańskie, a ta okoliczność przemawia także za nieautentycznością kamyka.

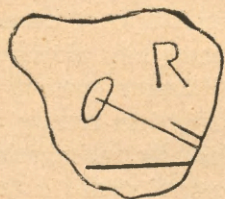


Fig. 20.

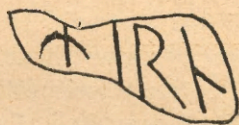




Fig. 21.

§. 49. Bardzo widoczne jest fałszerstwo na kamieniu ostatnim, *czlernastym*, Fig. 21, mającym cztery runy. Czytane według futhorków skandynawskich dałyby: *yira*, *Rirn*, co jest bez sensu. Czytając je podług Mascha, otrzymamy *ZIRN*, t. j. *cirn*, mające znaczyć: czarny. Forma ta jednak, czy ją czytamy jako *cirn*, czy jako *czirn*, jest niegramatyczna, niesłowiańska z następującego powodu. Kamyki opisane miały być znalezione w okolicy Prylwie, Neukirch i Starogrodu (Stargard), a więc w prowincyi strzelecko-meklemburskiej (Mecklemburg-Strelitz). Jakie narzecze słowiańskie mogło tam panować w w. IX—XI. Mogło niemi być tylko albo połabskie, albo dolno-łużyckie, albo pomorskie, którego pozostałości przedstawia gwara kaszubska. Najprawdopodobniej jednak mówiono tam narzeczem kaszubskim, ponieważ według Ramułta jeszcze dziś ciągną się Kaszubi sporadycznie aż pod Stralsund. Formy *cirn*, *czirn* nie znajdujemy w żadnym z tych narzeczy. Starosłow. *czr*  *n*  odpowiada w połab. *čarny* (= *čorny*), w dolno-łuż. *carny*, w kaszub. *czorny*. Samogłoska *i* przed *r* w żadnym z tych narzeczy we wymienionym wy-

*

razie się nie pojawia. Forma: *cirn*, *czirn* jest więc nieprawidłowa, niegramatyczna, a zatem fałszywie wykombinowana. Fałszerz chciał jej prawdopodobnie nadać cechę starożytności i utworzył powyższą formę. Doszedł zaś do niej niezawodnie w następujący sposób. Jak wiadomo pojawia się w kaszubskim narzeczu w grupie spółgł. + samogł. + *r*, jeżeli po *r* następuje miękka spółgłoska, samogłoska *i* przed *r*, n. p. *smirc* (= śmierć), *wirzba* (= wierzba), *czirnic* (= czernić). Fałszerz znalazł prawdopodobnie formę czasownikową: *czirnic* (*czirnic*?) i według niej utworzył błędnie przymiotnik *czirn*. I ten więc kamyk nie wytrzymuje krytyki i trzeba go uznać za podrobiony.

§. 50. Omówiliśmy pojedynczo wszystkie kamyki i przekonaliśmy się, że żaden z nich nie jest autentyczny. Rezultat ten potwierdzą jeszcze uwagi ogólne, odnoszące się do wszystkich kamyków razem, a zwłaszcza ich techniki runicznej.

Figury na nich wryte, to karykatury, a raczej coś gorszego od karykatur, bo robione bez znajomości wszelkiego rysunku. Każdy dzieciak wiejski narysuje lepszą rycinę kredą lub ołówkiem. I to właśnie mówi przeciw ich autentyczności. Fałszerz bowiem był tego mniemania, że im prymitywniejsze da rysunki, tem starszy wiek będzie im można przypisać. Pomylił się jednak w rachubach. Mamy i na kamieniach skandynawskich rysunki prymitywne, których trzy poznaliśmy w §. 22 Fig. 3—5, ale tak nieudolnych i lekkomyślnych szukalibyśmy daremnie. Do kucia run i figur na kamieniach byli, jak wiemy, osobni rzemieślnicy, fachowi kamieniarze. Jeżeli więc rozważymy, że każdy taki kamieniarz musiał znać, choćby bardzo powierzchownie, pewne zasady rysunku, że musiał starać się wykuć rysunek możliwie poprawnie, bo dzieło jego miał kamień wieki całe zachować, natenczas trudno przypuścić, aby którykolwiek fachowy kamieniarz z przed 1000 lat mógł tak nieudolną robotę wykonać i w świat puścić. Ta więc wielka nieudolność rysunku na kamieniach nie może być ani naturalną, ani przypadkową. Jest ona rozmyślną, sztuczną, wykombinowaną, a tem samem świadczy o nieautentyczności kamieni.

Do tego samego wniosku dochodzimy na podstawie rozbioru znaków runicznych i umieszczania ich na kamieniu. Wiemy, że na prawdziwych pomnikach runicznych runy idą jednym ciągiem, jedna za drugą i że kuto je raczej za ciasno obok siebie, niż za przestronno. Czy tak jest na kamykach? Bynajmniej, są tu runy porozrzucane po wszystkich kątach. Prawie żaden napis nie jest prawidłowo kuty, lecz porozrywany na części; znaki runiczne znajdują się nawet na szacie figury (por. Fig. 16). Tak nie kuł żaden kamieniarz skandy-

nawski; tak mógł kuć tylko ktoś, co techniki runicznej wcale nie znał. Oprócz tego na prawdziwych kamieniach runicznych główną rzeczą jest napis, a poboczną figura, która jest zwykle mała, choć kamień stosunkowo jest wielki. Przeciwnie mamy na kamykach. Tam figura zajmuje prawie całą przestrzeń, a napis jest rzeczą poboczną, dodatkową. Mamy nawet kamyk z samą figurą, bez napisu (por. Fig. 19). To już wcale nie jest w stylu runicznym i sprzeciwia się zupełnie przyjętemu zwyczajowi. Fałszerz nie miał pojęcia o technice runicznej, nie mógł się więc do niej stosować. Nie wiedział także, że przy odwrotnem piśmie runy kują się odwrócone. Słyszał może, że stare pisma, jak n. p. hebrejskie, piszą się i czytają także od prawej strony ku lewej; użył więc i tego sposobu pisania bez zachowania połączonych z tem reguł.

Znaczenie znaków kutek nie odpowiada też wcale znaczeniu run prawdziwych; ze stanowiska run rzeczywistych nie można nawet napisów na kamykach odczytać. Dowodzi to, że nie są kute w czasie, kiedy pismo runiczne rzeczywiście było w użyciu. Okoliczność zaś, że dadzą się przeczytać tylko za pomocą alfabetów runicznych, jakie podają Arnkel i Klüwer, a za nimi Masch, świadczy jasno, że fałszerz znajomość swą run czerpał z wymienionych autorów, specjalnie zaś Mascha, który, jak się pokaże przy bałwankach pryłwičkih, tworzył całą jego bibliotekę. Że fałszerz nie miał pojęcia o runach prawdziwych, pokazuje się jak najoczywiściej z kikakrotnieo użycia runy *z*, którego, jak wiadomo, futhorki wcale nie znają. Znają je jednak wyżej wymienieni autorzy i za ich wzorem wykuł je fałszerz na kamykach.

Kto jednak był tym fałszerzem? Użycie *z* w znaczeniu *c*, *ie* w znaczeniu *i* pokazuje, że był Niemcem, który pisząc według swej ortografii, był tyle naiwny, że przypuszczał, iż Niemcy i Słowianie jedną mają pisownię i że ją mieli już przed 1000. laty. Do tego mniemania popchnęła fałszerza ta okoliczność, że w wieku XVI—XVIII książki Łużyczan i Kaszubów były drukowane gotyką w zmienionej nieco pisowni niemieckiej; mniemał więc, że i w piśmie runicznym używano ortografii niemieckiej. Niemcem tym był Gideon Sponholz, bo od niego pochodzą kamyki. Poznamy go bliżej przy bałwankach pryłwičkih, które także podrobił. Nie zatrzymuję się więc przy nim dłużej, dodam tylko, że nie powiedział nigdy dokładnie, gdzie i kiedy kamienie te zostały znalezione. Według zeznań Boye'go, mieszczanina z Waren, który służył u Sponholza w latach 1788—1795 i pomagał mu przy poszukiwaniach archeologicznych, a który był badany w 30 lat później, miały kamienie omówione być znalezione, jak już

wspomniałem, na polach miejscowości Neukirch, Prylwice i Starogród (Stargard). Por. Hagenow: Beschreibung str. 8.

Dziwna przytem rzecz, że choć znalezione w różnych miejscach wszystkie do siebie zupełnie podobne! Charakterystyczną okolicznością jest, że Sponholz chodził *nocą* na poszukiwania archeologiczne, jak Hagenowi w Nowych Strzelcach opowiadano (Hagenow op. c. 7). Mam nadzieję, że po mem przedstawieniu nikt kamyków tych za autentyczne pomniki runiczne uważać nie będzie.

Na zakończenie wspomnę jeszcze, że już Szafarzyk potępił je zupełnie. Omówiwszy bałwanki prylwickie dodaje: „W zakres takich bezwstydných oszukaństw należą także kamienie z napisami runicznymi, które Hagenow opisał i wydał“. Drugim uczonym, który przeciw nim wystąpił i to głównie z powodu lichej techniki, był Le-werow. I on odmawiał im autentyczności w rozprawie: Ueber die Echtheit der obotritischen Runen-Denkmale 1836.

2. Bałwanki prylwickie.

§. 51. Bałwanki prylwickie, zwane także obotryekimi, składają się z figurek, naczyń i różnych rzekomo religijnych przedmiotów bronzowych. Istnieje o nich cała literatura. Zaraz bowiem od samego pojawienia się ich podzieliły się zdania co do ich autentyczności. Historia jest następująca. Znalezione zostały w latach 1687—1699 w Prylwicach (Prillwitz) w Menklemburgii (Mecklemburg-Strelitz) przy sposobności szczepienia drzewa przez pastora Samuela Fryderyka Sponholza, który je zachował u siebie, nikomu zresztą prócz rodziny ich nie pokazując. Gdy w r. 1697 umarł, sprzedała owdowiała jego żona bałwanki te złotnikowi Pälkemu w Nowym Braniborzu (Neu-Brandenburg), który stopił kilka sztuk, spodziewając się znaleźć w mieszaninie metalowej złoto, albo srebro. Oczekiwanie jego nie spełniło się, bo mieszanina okazała się dość lichym bronzem. Po śmierci Pälkego przeszły przedmioty te w spuściznie na własność Sponholza, wnuka po bracie wspomnianego pastora Sam. Fryd. Sponholza, a zięcia Pälkego. Mieszkał on także w Nowym Braniborzu. Po jego śmierci pozostawały bałwanki te, w liczbie 66, w posiadaniu jego żony i wdowy i najstarszego syna, również złotnika w tem samem mieście. Wtenczas dowiedział się o nich tamtejszy lekarz Hempel i nabył z ogólnej liczby 46 sztuk; resztę sprzedała wspomniana wdowa superintendentowi z Nowych Strzelec (Neu-Strelitz), Maschowi (Por. Lewezow: Ueber die Echtheit der sogenannten Obotritischen Runendenkmäler zu Neustrelitz. Berlin 1835). Nabyte zabytki opisał Masch w dziele: Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus

dem Tempel zu Rhetra am Tollenzer See. Berlin 1771. Według jego mniemania bowiem miały one pochodzić z pogańskiej świątyni w Retrze, która miała leżeć w pobliżu Prylwic. Podobnie już pierwszej opisał swą część Dr. Hempel w *Altonaer Merkur* 1768 Nr. 34 i 44 i w *Rostockische gemeinnützige Aufsätze* 1769 Nr. 8—12. Upłynęło więc blisko 100 lat od wykopania tych bałwanków do ogłoszenia ich. Pierwsze te wiadomości wywołały zaraz powątpiewania w autentyczność bałwanków; pastor Sense z Warlina odmówił im w „Nützliche Beiträge zu den Strelitzischen Anzeigen“ 1768 Nr. 21—23 charakteru bałwanków świątynnych pogańskich. W obronie pomników wystąpili teraz Dr. Dr. H. Tadell i proboszcz Genzmer. Spór ten spowodował Mascha, że nabył od Dr. Hempla drugą połowę zabytków i połączył pierwotne wykopalisko znowu w jedną całość. Kazał je nadwornemu malarzowi Woogenowi skopiować, z rysunków wykonał miedzioryty i dołączył do wyżej wspomnianego dzieła, spodziewając się przyczynić tem do udowodnienia autentyczności bałwanków. Zapatrywania Mascha wywołały jednak surową krytykę Jana Thunmana, profesora z Halli (*Untersuchung ueber die alte Geschichte einiger nordischer Völker. Berlin 1772*) i Samuela Bucholza (*Rhetra und dessen Götzen. Bützow u. Wismar 1773*). Masch odpowiedział na zarzuty w „Beiträge zur Erläuterung der Obotritischen Alterthümer, Schwerin und Güstrow 1774 i w broszurze: „Von den Grabmalen der Wenden“. Cały swój zbiór sprzedał potem Masch kościołowi katedralnemu w Ratzeburgu. W nową fazę wstąpiła kwestya bałwanków prylwickich, kiedy Jan hr. Potocki, podróżując w tych stronach wstąpił r. 1794 w Nowym Braniborzu do Gideona Sponholza, młodszego brata złotnika i znalazł u niego nowy zbiór starożytności słowiańskich w liczbie 118 różnych przedmiotów, podobnych do zabytków zbioru pierwszego. Mało pytając, skąd się naraz wzięło znowu tyle bałwanków, kazał Potocki, uradowany tem odkryciem, zrobić rysunki tych przedmiotów i wydał je w dziele: „Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe pour la recherche des antiquités Slaves ou Vendes, fait en 1794“. Hambourg 1795. Dzieło to zwróciło na siebie ogólną uwagę, tak, iż ówczesny książę meklemburski, Karol, nabył w r. 1804 oba zbiory, i dawniejszy Mascha i nowszy Gideona Sponholza (*Leipziger Literatur-Zeitung, kwiecień 1805 Nr. 20 Intelligenzblatt*). Odtąd stały się przystępne naukowemu światu i naukowej krytyce. Pierwszy oglądał je Rühls i objawił powątpiewanie w ich autentyczność. I Józef Dobrowski wyraża się o nich (*Słowanka II, 174*): „Nie mogę zataić, że zaraz przy pierwszym ogłoszeniu tych starożytności wyjawiano rozmaite powątpiewania o ich autentyczności. I mnie wydaje się bardzo wiele w tym skarbie bożków i narzędzi podejrzanę, ale nie

śmiem orzekać o tem nie stanowczego“. Daleko surowszy sąd wydaje Jakób Grimm, omawiając Büschinga: *Deutsche Alterthumskunde* w *Göttinger gelehrte Anzeigen* 1815 Nr. 52, str. 513, gdzie mówi: „Z wiarygodnych ust wie recenzent (sc. Grimm) — a uczeni z Rostocku powinni więcej o tem wiedzieć — że w przeszłym stuleciu meklemburski złotnik małe bożki wynajdywał i wyrabiał“. Słowa te powtórzył jeszcze raz później w *Göttinger gel. Anz.* 1825 str. 518; oprócz tego powiada w znakomitem na owe czasy dziele: „*Ueber deutsche Runen* 1821“, str. 158, że z bałwankami pryłwickimi „zawsze jeszcze niejasno“. W r. 1825 przedsięwziął Konrad Lewezow umyślnie podróż do Nowych Strzelec, aby tam naocznie oglądać za- bytki. Rezultat jego badań był ten, że przeważna część tych przedmiotów jest nieautentyczna, a niektóre z nich noszą na sobie cechy pochodzenia dopiero z XVI lub XVII wieku. Sąd ten Lewezowa spowodował księcia ówczesnego, Jerzego, do ustanowienia komisji celem zbadania pomników. Badania te trwały od 26 września 1827 do 10 sierpnia 1829 r., a więc blisko 2 lata i wykazały, że pomniki opisane w dziele Potockiego były sfałszowane. Pokazało się bowiem, że najmłodszy syn starego Sponholza, Gideon był wielkim miłośnikiem starożytności, które sobie sam fabrykował. Kiedy brat jego sprzedał Dr. Hemplowi swe i matki bałwanki, robił mu wyrzuty, a zarazem począł robić poszukiwania za starożytnościami. Z wykopanych rzekomo rzeczy założył muzeum, w którym znalazły się także starożytności nabyte przez Potockiego. Nie zostały one jednak wykopane, lecz podrobione. Gideon Sponholz wszedł w spółkę z garn- carzem nowobraniborskim Pohlem, który mu wyrabiał podług otrzy- manych wskazówek formy gliniane. W nich odlewał Gideon Spon- holz swe starożytności. Był przytem tyle sprytny, że z każdej formy robił tylko jeden odlew, a formę po użyciu niszczył. Na bałwankach zaś odlanych rył mu pomocnik złotniczy Neumann runy, których wzory brał z książki Mascha: *Die gottesdienstlichen Alterthümer* itd. W ciągu badań pokazało się także, że fałszerz był człowiekiem ma- łej inteligencji i że całą jego bibliotekę tworzyła wyżej wspomniana książka Mascha (Por. Piekosiński: *Kamienie mikożyńskie* 18 nast.). Zbiór pierwszy, opisany przez Mascha, uznała komisya za autenty- czny. Odnośny wyrok ogłosiła 3 paźdz. 1829 r. Wyrok ten nie za- dowolnił jednak Lewezowa, który w rozprawie: „*Ueber die Echtheit der obotritischen Runendenkmale*“, przedłożonej berlińskiej Akade- mii nauk r. 1834 zaczął kwestionować autentyczność i pierwszego zbioru. Po- wiada on tam: „Nie mogę sobie po wszystkich wielorakich badaniach i spostrzeżeniach o ich powstaniu i ich obrazowym charakterze in- nego wyrobić zdania, jak następujące: wykonawcą był odlewacz me-

talów (Metallarbeiter) bardzo niezgrabny, albo dyletant bez doświadczenia i wprawy, prawdopodobnie z XVIII wieku, jeżeli podanie o czasie dokonanego znalezienia jest prawdziwe“ (str. 204). Jeszcze surowszy sąd o tych bożkach wydał Szafarzyk w *Starożytnościach i Czasopiśmie Muzeum czeskiego* (I 39), gdzie wprost powiada: „Idźcie sobie (sc. bałwanki) z świątyni naszych starożytności za waszymi mistrzami, dokąd wam przystoi — do Erebu“! Spór o autentyczność pomników Mascha wszczął się na nowo, gdy Lisch wystąpił przeciw ich autentyczności z powodu złej plastyki (w *Jahrbücher des Vereins für Meklemburgische Geschichte*, 1836; XVII str. 36). W obronie ich stanął rosyjski archeolog T. Bułgarin (por. *Russland in historischer statistischer, geographischer und literarischer Beziehung*; übers. v. H. v. Brachel. Riga u. Leipzig 1839), który uznaje zupełnie ich autentyczność. Natomiast Ledebur, dyrektor gabinetu starożytności w Berlinie w wykładzie o nich, mianym dnia 18. paźdz. 1841 wypowiada zdanie: „że kwestya ich jeszcze nie załatwiona (por. *Berliner Zeitung* z dnia 20 paźdz. 1841 Nr. 245). Szwedzki runolog Fin Magnusen (*Runamo og runerne* 1842) oświadcza się za ich autentycznością. W tym samym roku występuje przeciw autentyczności bałwanków G. M. C. Masch, pastor z Demern, który r. 1842 wydał przewodnik po wielkoksiażęcem muzeum i to także z powodu mizernej plastyki. Dowody Mascha zbija L. Giesebrecht (*Historische Zeitung von Schmidt* 1842)*. Tadeusz Wolański, fantasta archeolog, uważa także bożki pierwszego zbioru za prawdziwe i odkrywa nawet w jednym Chrystusa (*Briefe über slav. Alterthümer*, I Sammlung Gnesen 1846 str. 40. Książka ta wyszła także po polsku). Lelewel w dziele: *Polska wieków średnich*, Poznań 1846 str. 400 popiera autentyczność bałwanków i daje do nich objaśnienia, podczas gdy Szepping (*Mity slawjanskago jazyczestwa*, Moskwa 1849 str. VI) powiada: „Miałem sposobność przekonać się na własne oczy o apokryficzności zbioru biblioteki strzeleckiej“. W następnym roku wystąpił na odwrót pastor J. Boll (*Wochenblatt für Mecklemburg-Strelitz* 1850 Nr. 41—44) nawet w obronie fałszerza Gideona Sponholza i fabrykowanych przez niego pomników, naturalnie bez skutku. Spór ten spowodował znowu rząd meklemburski do poddania pomników tych zbadaniu. Wierząc w słowiańskie pochodzenie zabytków, postanowiono zawezwać do badań uczonego słowiańskiego. Wybrano do tego J. Kollara, wówczas profesora archeologii słowiańskiej we Wiedniu. Udał się on do Nowych-

*) Por. także jego dzieła: *Ueber die Religion der wendischen Völker*. Stettin 1838 w *Baltische Studien* VI Jahrg. I Heft, str. 239 i *Wendische Geschichte*. Berlin 1843, tom I, 64.

Strzelec, a wróciwszy stamtąd miał we Wiedniu wykłady publiczne, w których wszystkie zabytki, Mascha i Potockiego, uznał za autentyczne, a Neumanna, który pod przysięgą zeznał przed sądem o podrabianiu pomników, uznał za krzywoprzysięcę. Tylko zaślepienie i płytkość naukowa mogły mu nasunąć takie zapatrywania. W podobnym duchu napisał też wielkie dzieło: *Die Götter von Rhetra oder mythologische Alterthümer der Slaven, besonders im westlichen und nördlichen Europa* w 2 częściach. Umarł jednak przed jego wykończeniem i dzieło zostało w rękopisie. Nauka nie poniosła jednak przez to żadnej szkody, bo Dr. Ign. Hanusz, który czytał rękopis, powiada o nim, wyrażając się bardzo grzecznie: „naukowa krytyka o autentyczności kwestyonowanych bożków, a tem mniej czytanie i znaczenie run naprzódby nie postąpiły“, czyli innymi słowy: „całe dzieło nic nie warte“ (por. jego: *Zur slavischen Runenfrage* w *Archiv für Kunde österreicherischer Geschichts-Quellen*, tom XVII str. 16). Hanusz sam w wymienionem dziele zajmuje stanowisko pośrednie i powiada, że „u Potockiego z pewnością, u Mascha prawdopodobnie wiele jest sfałszowanego“.

Jak widzimy, kwestya autentyczności bałwanków miała i wielu stronników i przeciwników. Z Polaków stanęli po stronie ich zwolenników Surowiecki: O charakterze pisma runicznego (por. *Dzieła Wawrz. Surowieckiego*. W Krakowie 1861 str. 540 nast.), Dr. Wojc. Cybulski: *Obecny stan nauki o runach* (*Roczniki Tow. Przyj. nauk poznańskiego* tom I), Dr. Kaźm. Szule: O autentyczności kamieni mikorzyńskich (tamże tom IX) i Alex. hr. Przeździecki: O kamieniach mikorzyńskich.

Kwestya bałwanków prylwickich weszła w nową fazę po rozprawie prof. A. Małeckiego: „Co rozumieć o runach słowiańskich i o autentyczności napisów na mikorzyńskich kamieniach (*Roczniki Tow. Przyj. nauk poznańskiego* tom VII str. 126 nast.). Choć się na ogólny rezultat badań prof. Małeckiego nie godzę, przyznaję jednak, że bałwankom prylwickim zadał cios śmiertelny. Wykazał mianowicie, że fałszerz używał jako wzorca do rycin run na bałwankach dzieła Clüvera: *Beschreibung des Herzogthums Mecklemburg*, Hamburg 1757, czyli runy zostały wyrzebane dopiero w XVIII wieku, że są więc nieautentyczne. Wywody prof. Małeckiego powtórzył i pogłębił prof. V. Jagić w artykule: *Zur slavischen Runenfrage* (*Archiv f. slav. Philologie* tom V, 193 nast.). Za wzorzec run prylwickich uważa on także dzieło Clüvera, ale wydanie wcześniejsze z r. 1737, który znowu korzystał z dzieła Arnkiela: *Cimbrische Heyden-Religion*. Hamburg 1691.

W obronie autentyczności bałwanków pierwszego zbioru, t. j. bałwanków Mascha, staje prof. Piekosiński (Kamienie mikozyńskie), ale tylko warunkowo: „o tyle, o ileby antopsya stwierdziła, że ogłoszone przez Mascha bałwanki można uważać za autentyczne“ (str. 23). Zdaje mi się, że po uwagach, które zaraz dodam, szanowny pan profesor nawet warunkowo ich bronić nie będzie, lecz je także potępi. Godzę się bowiem na zdanie prof. Małeckiego i Jagića, że są podrobione. Do dowodów ich dodaję jeszcze następujące uwagi. Pomniki runiczne północne mają, jak widzieliśmy zupełnie inny sposób redagowania napisów. Cały układ napisów prylwickich, t. j. umieszczanie pojedynczych wyrazów bez związku jest sprzeczny z charakterem napisów runicznych prawdziwych.

Dziwnem musi się dalej wydawać dodawanie do nazwy boga jego charakteru: biały bog, czarny bóg, jak to czytamy właśnie na napisach prylwickich, jak gdyby kapłani i wierni nie wiedzieli, który z bogów jest dobry, a który zły. Cobyśmy powiedzieli, gdyby dziś ktoś ktoś przy imieniu Pana Jezusa lub Matki Boskiej dodawał na obrazie dopisek: dobry bóg, a przy Lucyperze: zły bóg. Dodatki te są jużto dowodem naiwności podrabiacza, już to odbiciem teorii ówczesnych o mytologii słowiańskiej, jak o tem już przy kamykach nowostrzeleckich wspomniałem.

Żeby wykazać zupełnie ich nieautentyczność wystarczy wskazać na fakt, że mają na sobie i to nawet bałwanki Mascha runę z często się powtarzającą, której, jak już tyle razy wspomniałem, prawdziwe pomniki runiczne nie posiadają. Ten więc, kto runy na pomnikach prylwickich rył, mógł runę z znać tylko z książek, co znaczy, że napisy na bałwankach nie mają lat tysiąc, lecz może sto.

Zbijając autentyczność napisów, nie twierdzę bynajmniej, że figurki same, przynajmniej niektóre z pierwszej kolekcji, mogły być rzeczywiście znalezione. Nie znając ich z autopsyi, kwestyi rozbierać nie mogę. Napisy jednak na nich umieszczone pochodzą stanowczo dopiero z XVIII wieku.

C. Pomniki runiczne mylnie za słowiańskie uważane.

1. Napis na chorągwi pruskiej.

§. 52. Istnieje kilka pomników runicznych, będących pochodzenia obecnego, a zaliczanych mylnie do słowiańskich. Do takowych należy chorągiew zabrana przez Krzyżaków pobitym od nich Prusakom. Rysunek jej podaje Teodor Narbutt: Dzieje narodu litewskiego. Tom. I tabl. VI fig. 41. Pisało o niej kilku kronikarzy; odczytał

i wyłomaczył napis runiczny na niej umieszczony Thunmann: Untersuchungen über die Geschichte einiger nordischer Völker, str. 224 do 248. Napis ten jest autentyczny, bo potwierdzony kilkoma źródłami, ale nie słowiański, lecz pruski. Nie mamy więc powodu nim bliżej się zajmować. Dowodzi on jednak, że na brzegach morza bałtyckiego były znane runy, z czego znów wnosić można, że i Słowianie nadbałtyccy znali pismo runiczne.

2. Napisy na monecie i pieczętce litewskiej.

§. 53. Narbutt podaje jeszcze dwa przedmioty runiczne: monetę i pieczętkę, które także wliczono do pomników słowiańskich. Rysunek monety znajduje się u Narbutta w tomie I tab. III fig. 10, a pieczętki tabl. IV, fig. 31. Na monecie można dokładnie czytać na prawej stronie: MINDOKU (albo MINDOGU) KUNI LI (DI?); na lewej: SOMAITAS MINTUOS (?), jeżeli podany rysunek jest dokładny, o czym wszakże bardzo wątpię. Tak samo nie ufam dokładności rysunku pieczętki, która oprócz tego zdaje się zawierać skrócenia wyrazów; dla tego nie odważam się podawać odczytania znaków. Dla naszego badania wystarcza stwierdzenie, że napisy powyższe nie są słowiańskie, lecz litewskie. Świadczą one jednak, że runy doszły aż na Litwę, że mogły więc dojść i do Słowian, którzy wyższą odznaczali się nawet oświatą, niż Litwini.

3. Pieniążek w Czechach znaleziony.

§. 54. Stephens: Old runic monuments II, 520 podaje rysunek małego pieniążka, o którym powiada: Miejsce znalezienia niepewne, prawdopodobnie Czechy. Ma on napis runiczny; KUN(ing) THUSKO = król Thusco. Wynika z tego, że napis ten jest germański, nie czeski. Nie powstał więc pieniąż ten w Czechach, lecz został tamdotąd przyniesiony. Wspominam o nim tylko dla tego, aby zapobiedz późniejszym błędom i fałszywym zapatrywaniom. Jest on jednak ważny dla tego, że pokazuje, iż Czesi mieli stosunki z Germanami znającymi runy, i że znajomość run do nich dostać się mogła.

4. Grot kowelski.

§. 55. Grot kowelski zajmuje wybitne stanowisko pomiędzy pomnikami runicznymi. Został znaleziony we wsi Suszyczno w powiecie kowelskim na Wołyniu i był własnością śp. prof. Szumowskiego w Warszawie. Pisano o nim dużo z powodu napisu inskrustowanego. (Por. Congrès international d'antropologie et d'archéologie préhisto-

riques, Comte-Rendu de la 8-me session a Budapest 1876, str. 457 do 460; A. Kohn und C. Mehlis. Materialien zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa. II Jena 1879 str. 177; Revue archeol., juillet-aout 1884 str. 54). Grot ten wzięto za słowiański, ponieważ go na wołyniu znaleziono. (Por. Gazeta polska 1862 Nr. 79; Konst. hr. Tyszkiewicz: O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej. Berlin 1868, str. 236; Wiadomości archeologiczne, t. III, str. 49). Sąd ten był jednakże mylny; nowsze poszukiwania wykazały, że napis na żelaznym tym grocie wyryty, jest gotycki. Czyta go się z prawej strony ku lewej, bo runy odwrócone. Według Stephensa: Old runic nomments III, 266 brzmi: TILAERINGS; według Wimmera: Die Runenschrift 62: TILARINDS, co znaczy: tęgi jeździec. Drugie czytanie uważam za lepsze. Podaję rycinę jego, dla porównania z następującymi grotami Fig. 22. Oprócz napisu ma także znaki magiczne i znak Thora czyli awastykę.



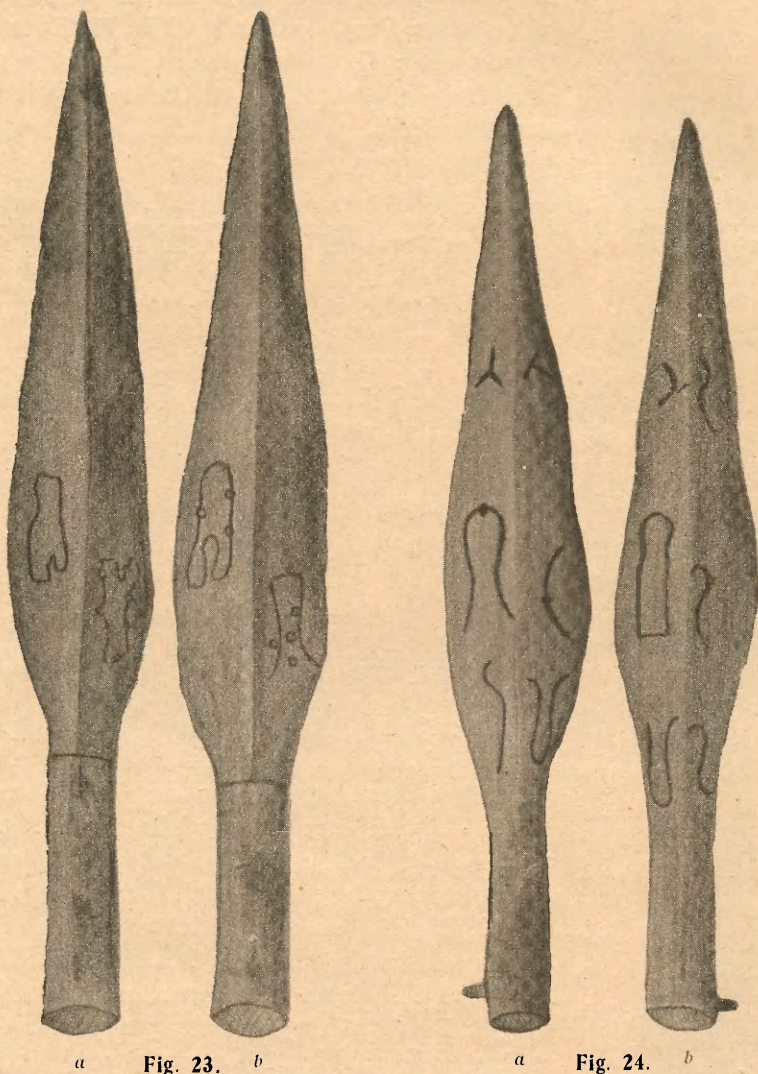
Fig. 22.

D) Pomniki runiczne wątpliwego pochodzenia.

1. Dwa groty z Grunówka.

§. 56. Mamy jeszcze kilka pomników, mających związek z runami, ale trudno orzec o nich coś pewniejszego. Należą do nich przede wszystkim dwa groty żelazne ze znakami inskrurowanymi, znalezione w W Ks. Poznańskim we wsi Grunówka pod Leszmem Fig. 23 ab, 24 ab. Opisał je Dr. B. Erzepki w Zapiskach archeologicznych poznańskich Tom I, str. 38, tabl. XVII fig. 1 ab, 2 ab. Pierwszy z nich Fig. 23 ab ma na każdej stronie po dwa znaki, drugi Fig. 24 ab po 6 znaków. Ponieważ znalezione zostały w Poznańskim, możnaby przypuszczać, że napisy będą polskie. Piszący nie mógł jednak wydobyć żadnego wyrazu ani polskiego ani innego słowiańskiego. Znaki bowiem na nich wyryte mają kształt niezwykley, każący przypuszczać, że to są tylko znaki magiczne, a nie runy. O grocie pierwszym można to napewno przypuszczać; na grocie drugim mogą być runami

tylko dwa znaki górnej strony *b*. Z reszty znaków są cztery podobne do *s*, jeden podobny do *d* na grocie kowelskim, dwa podobne do węża znajdują się także na grocie kowelskim i mają znaczenie magiczne, i trzy podobne do *u*, z których dwa są przewrócone. To



potwarzanie tego samego znaku każe przypuszczać, że to nie runy, lecz znaki magiczne, mające chronić właściciela przed raną i śmiercią. Podobieństwo zaś grotów tych do Kowelskiego skłania mnie do przypuszczenia, że nie są one słowiańskie. Dostały się one pod Le-

szo tym samym sposobem, co grot kowelski na Wołyn lub podobny grot z Müncheberg do Brandeburgii, t. j. albo skutkiem najazdów hord wojowniczych gotyckich do wspomnianych krajów, albo zostały przez zwycięzcę Słowianina odebrane pobitemu Gotowi i przyniesione do miejsca znalezienia, z którego śmiercią dostały się do kurhanu.

2. Nóż z Grunóka.

§. 57. Razem z poprzednimi grotami został znaleziony w Grunówku nóż żelazny. Fig. 25. Podany jest w naturalnej wielkości. Po obu stronach ma wyraźną runę *u*. Że to jest rzeczywiście runa, *u*, a nie łacińskie *a*, dowodzi ta okoliczność, że nóż został znaleziony razem z poprzednio opisanymi grotami, którym związku z runami odmówić nie można. Ponieważ jednak groty za prawdopodobnie niesłowiańskie uważam, dla tego sam sąd wydaję i o nożu. Opisał Dr. B. Erzepki op. c. str. 38, tabl. XVII fig. 3.

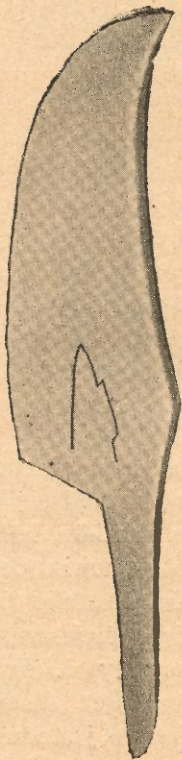


Fig. 25

3. Siekierka z Biezdrowa.

§. 58. W Biezdrowie, w powiecie szamotulskim W. Ks. Poznańskiego została znaleziona siekierka żelazna, której rycinę w $\frac{1}{2}$ naturalnej wielkości załączam. Fig. 26 ab. Ma ona pochodzić według objaśnienia niewymienionego autora w Zapiskach archeol. pozn. tom I, str. 35, tabl. XII fig. 13 ab z XI lub XII wieku po Chrystusie. Sądę, że jest starsza. Ma ona na jednej stronie $\mathfrak{M} | \mathfrak{K}$, na drugiej $\mathfrak{M} | \mathfrak{K} +$, które anonimowy autor czyta jako łacińskie M. K. Sprzeciwia się temu mniemaniu ta okoliczność, że \mathfrak{I} i \mathfrak{K} nie są połączone, lecz dość odległe od siebie; są to raczej runy: EIK, względnie EIKA. Ponieważ jednak wyrazy te nie są słowiańskie, przypuszczam więc, że ta siekierka nie jest słowiańskim pomnikiem runicznym.

4. Urna kobielicka.

§. 59. W Kobielicach, wsi pod Starogrodem (Stargard) w Meklemburgii strzeleckiej wykopano w połowie tego wieku urnę z napisem runicznym. Nie wydobyto jej niestety z ziemi całej, lecz stłu-

czoną. Krótco po znalezieniu posłano ją Szafarzykowi do Pragi do zbadania. Tu przerysowało sobie kilku uczonych napis runiczny, aby każdy niezależnie od drugiego mógł go samodzielnie badać. Gdy się po pewnym czasie zeszli, pokazało się, że każdy znaki inaczej odrysował i czytał. Że zaś urnę tymczasem odesłano do Nowych Strzelec

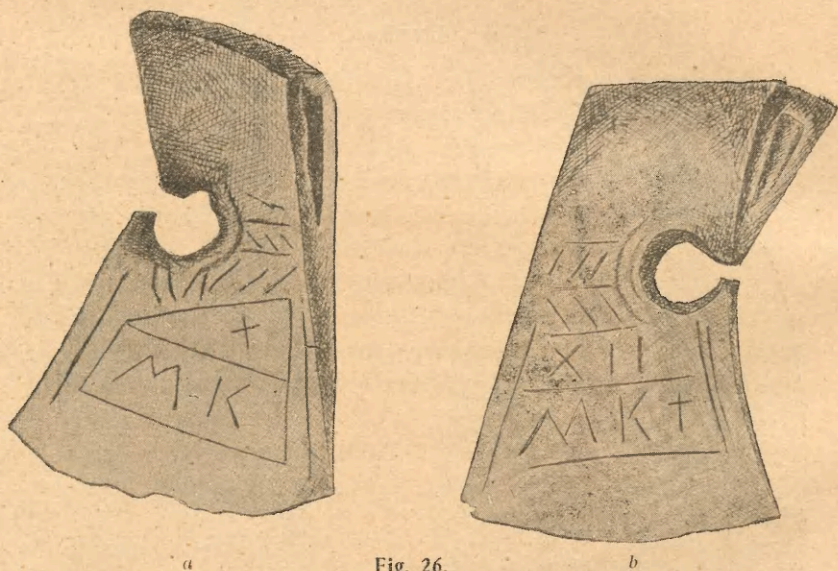


Fig. 26.

w Meklemburgii, nie można już było porównać kopii z oryginalnym napisem. Nikt też oprócz konserwatora Wocla nie odważył się obstawać przy swoim czytaniu. Por. Sitzungsberichte der kön. böhm. Gesellschaft der Wissenschaften zu Prag VIII, 34; Mémoires de la société royale des antiquaires du nord, Copenhague 1852 str. 353—357 z rysunkiem). Napis na urnie tej uważa się ogólnie za słowiański. W Meklemburgu już przed przysłaniem urny do Pragi czytano go: „Belbog kleal kaja“, co jest nonsensem (Por. Hanusz op. cit. str. 21). Wolański czytał: „Nana Kocham cie“ co jest równie niedorzecznością. Wocel czytał początkowo: *knesa zona* = knęza żona (księcia żona), jak gdyby Słowianie pomorscy taką samą formę tworzyli od *knęz*, jak Czesi: *kněz*, zwłaszcza nosówkę *ę* zastępowali przez *e*. Zmienił też później swe zdanie i czytał: *eva gamna ksan-soá* = oto jama (grób) księciowa, jak gdyby Słowianie pomorscy pisali na sposób czeski *g* zam. *j* (*gamna* = *jama*). Oprócz tego wskazywałaby forma *jamna* (*gamna*) więcej na przymiotnik: *jamny*, niż na rzeczownik. Chciałem i ja odczytać ten napis, mając do

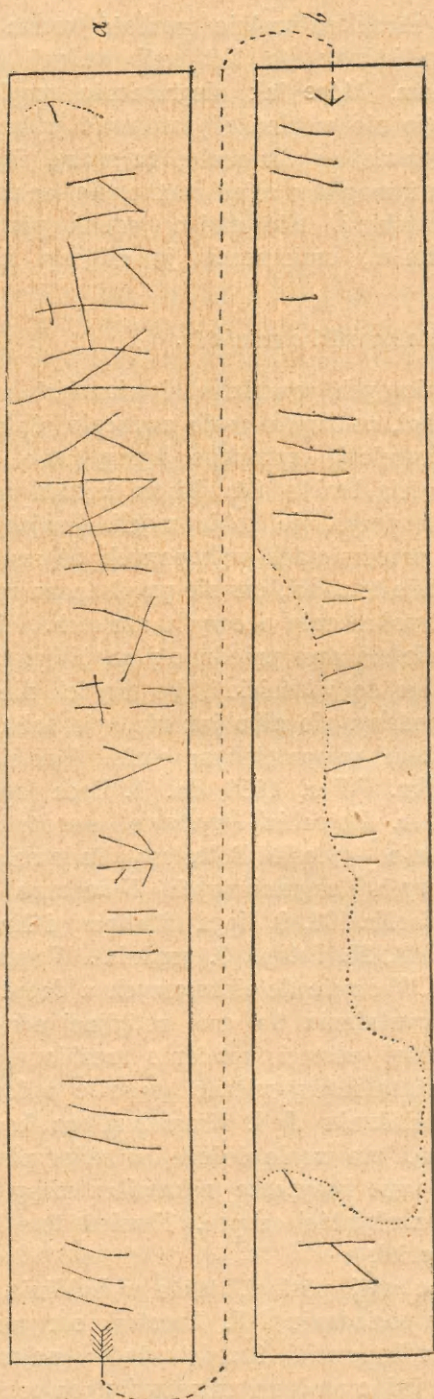


Fig. 27.

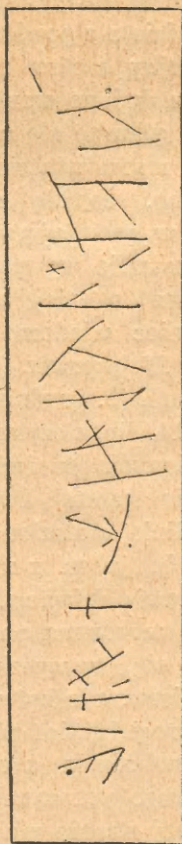


Fig. 28.

użytku rycinę Hanusza i Wocła, które załączam, Fig. 27 i 28. Jak się z rysunku przekonać można są znaki na obu rysunkach tak odmienne, tak różne, że nie wiadomo, który wziąć za podstawę badania.

Byłoby rzeczą nierozważną na tak niepewnych rysunkach opierać naukowe czytanie. Udałem się tedy do dyrekcyi muzeum w Nowych Strzelcach z prośbą o przysłanie mi fotografii tej urny, albo przynaj-

mniej dokładnego rysunku, chcąc naturalnie ponieść kosztą stąd wypływające. Nie odebrałem jednak na list mój żadnej odpowiedzi. Jest to jedyne muzeum, które tak niegrzecznie względem mnie postąpiło. Skutkiem tego nie mogłem się wdawać w badanie napisu, a jest to tem nieprzyjemniejsze dla mnie, że sądzę, iż urna ta jest rzeczywiście słowiańska i mogłaby zająć ważne miejsce między runicznymi pomnikami słowiańskimi. Nie mając jednak pewności o jej słowiańskim pochodzeniu, umieszczam ją między wątpliwymi.

E) Rzeczywiste pomniki słowiańskie.

§. 60. Rzeczywistych runicznych pomników słowiańskich znamy niewiele. Pochodzi to częścią stąd, że zwykle mało zwracało się uwagi przy wykopaliskach, czy przedmioty wykopane noszą jakie znaki i czy te znaki są runami, częścią brakło Słowianom książki naukowej, z którejby znajomość run przyswoić sobie mogli. Znajduję po różnych dziełach wzmianki o przedmiotach wykopanych ze znakami, ale nigdzie nie powiedziano, jakie to znaki, ani nie przyłączono ryciny, z którejby można powziąć wyobrażenie o owych znakach. Nigdzie też nie dodano wzmianki, gdzie się owe przedmioty znajdują, tak że trudno udawać się z zapytaniem do właścicieli, bo się ich nie zna. Innym razem właściciel jest podany, ale albo już nie żyje, albo nie wiadomo, co się z pomnikiem wspomnianym stało. Tak się ma rzecz w następującym wypadku. W r. 1856 dn. 1. lipca otwarto w Warszawie w pałacu A. hr. Potockich wystawę starożytności. Obszerne o niej sprawozdanie ogłosił Bolesław Podczaszyński w Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych, Warszawa 1856 Nr. 87, 23. czerwca (5. lipca do Nr. 103, 9. lipca (21. lipca) i Nr. 233, 20. listop. (2. grudnia) do Nr. 238, 25. listop. (7. grudnia). W numerze 93, 2. (14.) lipca czytamy tam: „Wreszcie do ciekawszych a dotąd nieobjaśnionych przedmiotów bezwątpienia do czci religijnej odnoszących się należą dwa jajkowanej postaci kamienie rzeźbione, oba w Lublinie znalezione, których tu mamy wierne gipsowe odlewy l. 144 a, b, jeden z nich, w posiadaniu J. I. Kraszewskiego będący, przedstawia dziwacznie ułożoną, ale wcale dobrze w nader płaskiej rzeźbie wykonaną postać, zapewne bożyszcze rękami za stopy trzymające się, w wysokiej niby medyjskiej czapce. Kamień ten kolorami pierwotnie był ubarwiony itd.

Drugi kamień płasko-jajkowanej postaci, także w Lublinie w r. 1847 znaleziony, a obecnie w posiadaniu JW. Kuratora okręgowego naukowego warszawskiego (Muchanowa). Przedstawia on na wypukłej swej stronie pięć bokiem jedno na drugim ustawionych popiersi,


z których dwa przynajmniej są niewieście, od szyi wszystkie okryte są sutą draperią; robota podobnaż, jak na poprzedzającym kamieniu, wszakże znacznie delikatniejsza itd. Na drugiej płaskiej stronie znajduje się *w trzech wierszach wyryty napis* złożony z liter mających pewne podobieństwo ze starogreckimi lub etruskimi, wszakże *za pomocą tych ani innych alfabetów nie dający się wyczytać*.



Cudzoziemscy starożytnicy, którym te kamienie okazywaliśmy, nie mogąc inaczej ich znaczenia wytłómaczyć, uznali je za kamienie gnostyczne, tem ogólnem imieniem oznaczając wiele rzeczy nieodgadnionych „mysteriosa“. Nam jednak w naszym zaślepieniu do swojskości zdaje się, że te kamienie stanowiły fetysze czyli bóstwa opiekuńcze domowe i że wspomniane napisy raczej są słowiańskie jakieś pierwotne, niż greckie i etruskie“.

Otóż napis ten na kamieniu drugim, nie dający się odcyfrować ani z pomocą alfabetu greckiego i łacińskiego, ani innych europejskich mógłby być napisem runicznym. Wartoby go więc zbadać. Nie udało mi się to jednak, bo nie wiadomo, gdzie kamień ten się podział. Ma on być wprawdzie odfotografowany w Album fotograficznem wystawy starożytności, Warszawa 1856, ale pomimo usilnych starań nie mogłem albumu tego znikąd wydobyć i napisu nie badałem. Piszę umyślnie o tem, aby zwrócić uwagę którego z czytelników, który będzie miał sposobność korzystania z albumu tego.

Podobnych wzmianek o napisach znalazłem więcej, nie zawsze jednak mogłem stwierdzić ich prawdziwość. Pomimo to zebrałem kilka pomników bardzo ważnych. Liczba ich byłaby może większa, gdybym był mógł przewertować wszystkie dzieła i publikacje archeologiczne rosyjskie, które są często bardzo obszerne i kosztowne i rzadkie, a które z różnych przyczyn były mi niedostępne. Podaję więc to, co zebrałem, nie twierdząc, że wszystkie runiczne pomniki słowiańskie odszukać zdołałem.

Swastyka.

§. 61. Wstęp do właściwych pomników runicznych tworzą urny i inne przedmioty ze znakiem . Zwią go u nas swastyką albo strzałką Peruna. Runologowie skandynawscy uważają go za symbol Thora, a Stephens op. cit. III, 407 czyta go, wsuniętego między inne runy, jako zgłoskę: *thur*, łączącą się bardzo dobrze z otaczającemi go runami. Na pomnikach skandynawskich spotyka się go dość często. Poznaliśmy go już w §. 22 i później na grocie kowelskim. U nas znak ten znajduje się, o ile mi wiadomo, tylko na urnach, zwłaszcza

na dnach, jak n. p. na urnie wykopanej pod Łęgonicami na prawym brzegu Pilicy w powiecie opoczyńskim guberni radomskiej (Wiadomości archeologiczne warszawskie, III, 83) lub na urnie wyrysowanej u Konstantego hr. Tyszkiewicza: O kurhanach tabl. VIII fig. 2. Znak ten spotyka się ogólnie. Czasem ma on na końcach jeszcze drugie zgięcia, jak n. p. na dnie urny znalezionej również pod Łęgonicami, gdzie ma kształt . Jest to swastyka podwójna i właściwy jej kształt jest: .

Swastyka nie jest znakiem głosowym; ma ona znaczenie religijno-magiczne (Wimmer op. cit. 57) i oznacza wszechmoc Boga i oddawanie się pod skrzydła opiekuńcze tej wszechmocy. Umieszczenie jej na pomniku jest dowodem, że odnośny pomnik pochodzi z czasów pogańskich. Poznaliśmy dawniej w §. 22 dwa inne znaki pogańskie z podobnym znaczeniem. Później wyparł krzyż wszystkie te znaki pogańskie. Ponieważ więc swastyka nie jest właściwym napisem, dlatego wystarcza o niej tylko wspomnieć i zwrócić na nią uwagę bez wyliczania wszystkich przedmiotów nią opatrzonych.

1. Pomniki polskie.

§. 62. Zaczynam od pomników polskich, bo najwięcej ich zebrać zdołałem. Są nimi: a) brakteat z Wapna, b) medal krakowski, c) figurka z Lednicy i d) kamienie mikorzyńskie.

a) Brakteat z Wapna.

§. 63. Osobne stanowisko między pomnikami runicznymi zajmują brakteaty, których runologia skandynawska zna kilkadziesiąt. I my Polacy posiadamy brakteat runiczny. Znajduje on się w berlińskim królewskim muzeum starożytności północnych (Koenigliches Museum nordischer Alterthümer) pod. Nr. II, 5690. Znalezionej został w Wielkiem Ks. Poznańskiem we wsi Wapno, której właścicielem był wówczas Wilkoński. Szczegóły jego znalezienia opisuje radca budowniczy G. A. Krüger, który wkrótce po wykopaniu brakteatu był na miejscu i badał wykopaliska, w następujących słowach: „W pobliżu wsi Wapno, położonej między Wągrówcem a Keynią (na południe od Noteci) stoi i stało kilka tak zwanych kurhanów (Grabhügel) czyli cmentarzysk, kup kamiennych, regularnie z kamieni eratyecznych ułożonych, długości 50—100 stóp, szerokości 20—50 stóp i wystających ponad ziemię 6—8 stóp; w głąb ziemi są wpuszczone 2—5 stóp, także ogólna ich wysokość wynosi 8—13 stóp. Chcąc kamieni tych użyć do zabudowań gospodarskich, kazał właściciel jedną taką kupę aż do spodu rozebrać. Znalazły się w niej urny, proste

i z wolnej ręki robione z resztkami kości, węgle i popiół i także cztery brakteaty złote“ (G. A. Krüger: Ueber die im Regierungsbezirk Bromberg aufgefundenen Alterthümer, Mainz 1872 str. 17). Z książki zaś Wolańskiego: Schrift-Denkmaale der Slaven vor Christi Geburt, Gniezno 1852, str. 47, dowiadujemy się, że rozkopanie grobowca i znalezienie wymienionych rzeczy nastąpiło w maju 1852. Wspomniany brakteat dostał się później do berlińskiego muzeum wraz z drugim pochodzącym z Wapna, niemającym jednak napisu. Drugi ten brakteat ma sygnaturę II 5689.

Pierwszy pisał o tym pomniku Wolański we wspomnianem dziele, podając na tabl. VIII n. 39, jego rycinę. Dziwna rzecz, że z Polaków nikt się tym pomnikiem dokładniej nie zajął. Pochodziło to prawdopodobnie stąd, że fantastyczne i niekrytyczne teorie Wolańskiego, odnoszące pomnik ten, jak i inne, do czasów przedchrześcijańskich, budziły nieufność do jego twierdzeń, a temsamem i do pomnika samego, choć jest zupełnie autentyczny. Zajęli się nim natomiast Niemcy. Wspomniany Krüger opisał go we wspomnianej broszurze r. 1872; w trzy lata później badał go znany badacz starożytności niemieckich, K. Müllenhof, a przed dziesięciu laty Rudolf Henning. Wszyscy uznają go za pomnik stary i zupełnie autentyczny. Müllenhof pisał o nim w rozprawce: „Runen in Berlin“, umieszczonej w Zeitschrift für deutsches Alterthum, ogólnego zbioru t. XVIII, Neue Folge t. VI, str. 251. Uważa go naturalnie za pomnik germański. Twierdzenie swoje motywuje tem, że „miejsce znalezienia nie pozwala myśleć o słowiańskości pomnika“, jak gdyby nie było pewne, że w wieku IX po Chrystusie dzisiejsze Poznańskie, prastara siedziba Polaków, zajmowali Polacy, a nie Germanie. Zresztą napis sam świadczy dostatecznie o słowiańskim, a w szczególności polskiem jego pochodzeniu. Tak Krüger, jak Müllenhof i Henning czytają napis, który jest wybity wspak: $\text{S A 8 1 S} = \text{sabar}$, lecz nie wiedzą, co z tym wyrazem zrobić, ponieważ takiej formy w językach germańskich niema. Przyznaje to sam K. Müllenhof, kiedy mówi na str. 251: „Was ist aber mit *Sabar* anzufangen? (Co począć z wyrazem: *Sabar*). Stara się wprawdzie uczynić prawdopodobnem, że to wyraz germański, tem, że przypuszcza, iż to przymiotnik od wykombinowanego imienia *Sabar* (*Safar*); niestety „das Adjectiv got. *sabrs* oder *safrs*, ahd. *sabar* oder *sawar* usw. ist nicht zu belegen“. Dalsze jego wywody i naciągania nie wytrzymują krytyki. Za zdaniem Müllenhofa idzie Rudolf Henning: Deutsche Runendenkmäler, Strassburg 1889, str. 121, który, chcąc ratować germańskość pomnika, ucieka się aż do języka burgundzko-niemieckiego, w którym rzekomo napis brakteatu jest pisany. W okolicach Wapna mieli bowiem kiedyś mieć

swoje siedziby Burgundowie! Czy się jednak zgadza czas pobytu Burgundów w tych stronach, jeżeli tu kiedy rzeczywiście byli, z czasem pochodzenia brakteatu, o to profesor Henning nie pyta. Sięganie aż do Burgundów dla ratowania germańskiego pochodzenia pomnika czyni co najmniej germańskość jego podejrzaną. W takie pochodzenie jego nie wierzy także tyle razy już cytowany Wimmer. Wyliczając bowiem wszystkie pomniki runiczne, znalezione poza granicami Skandynawii, wspomina o nim wprawdzie na str. 56, ale go do pomników napewno germańskich nie rachuje. Jak się okaże bez naciągania, jest to pomnik polski.

a) Czytanie napisu.

§. 64. Nie mając zaufania do rycin Wolańskiego, Krügera i Henninga udałem się do dyrekcyi muzeum berlińskiego z prośbą o przysłanie mi kopii fotograficznej brakteatu wapińskiego, Wspomniana dyrekcyja przysłała mi z wielką uprzejmością zdjęcie fotograficzne, za co jej na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie. Podaję więc dokładny 2 razy powiększony rysunek tego pomnika. Fig. 29.



Fig. 29. Brakteat z wapna.

Odczytanie tego napisu jest łatwe, bo runy są wyraźne. Ponieważ napis jest odwrotny, czytać go należy od prawej ku lewej stronie.

Pierwsza runa jest $\mathfrak{h} = s$; zdaje się na rysunku, jak gdyby u spodu tej runy była jeszcze przyczepiona kreseczka idąca w prawo, choć trudno to stanowczo twierdzić; jeżeliby była rzeczywiście oznaczałoby to, że s ma mieć nieco odmienne znaczenie.

Potem następuje $\mathfrak{f} = a$; ta sama runa stoi na czwartym miejscu.

Trzecią runą jest $\mathfrak{B} = b$.

Piąta i ostatnia przedstawia $\mathfrak{P} = w$, a nie r \mathfrak{R} jak ją mylnie w swych celach czytali uczeni niemieccy.

Cały więc wyraz przedstawia: $\mathfrak{h} \mathfrak{f} \mathfrak{B} \mathfrak{P}$ t. j. *Sabaw*, co czytam *Zabaw*. Jeżeli czytam pierwszą runę s jako z , nie dopuszczam się wcale naciągania, Futhork nie miał, jak wiemy, znaku dla z ; dlatego złotnik chcący wybić polski dźwięk z , nie mógł sobie inaczej postąpić, jak wziąć na to znak, oznaczający w przybliżeniu

dźwięk z; znakiem tym była tylko runa s. Jesteśmy więc zupełnie uprawnieni, czytać 𐰇 jako s i jako z.

Wyraz *Zabaw* uważam za imię własne rodzaju męskiego. Że imię takie istniało w języku staropolskim, dowodzi herbowa proklamacya imieniowa: *Zabawa* (Piekosiński Fr.: Rycerstwo polskie wieków średnich, tom II str. 113, 170). Świadczy bowiem, że praojciec rodu, który tej proklamacyi używał, musiał mieć imię: *Zabaw*. O istnieniu takiego imienia w czasach dawniejszych świadczą także liczne osady, rozrzucone po całym obszarze Polski. Słownik geograficzny wymienia z nazwą: *Zabawa* 3 wsie, 2 osady, 4 karczmy, 1 chutor, 2 leśniczówki, 1 część osady w Winnikach pod Lwowem, 1 szczyt góry i jeden potok tego samego nazwiska. Oprócz tego mamy wieś: *Zabawy* (liczba mnoga) w powiecie mohylewskim i 3 folwarki *Zabawka*. Dla nas mają znaczenie głównie wsie. Imię to zachował także brakteat wapięński. Nie można wprawdzie o genealogii tego rodu nic bliższego powiedzieć (prof. Piekosiński, op. cit. II, 113), ale do udowodnienia imienia *Zabaw* nie jest to potrzebne. Samo istnienie proklamacyi i miejscowości: *Zabawa* wystarcza do przyjęcia za pewnik, że *Zabaw* istniał. Forma proklamacyi *Zabawa* jest 2 przyp. 1. poj., zależny od przypuszczalnego rzeczownika: „ród, znak, stannica, znamię, zawołanie“ lub tym podobnego. Że proklamacya przyjmowała formę 2 przypadku, świadczy wiele innych nazw, n. p. Alebanda (od Aleband = niem. Halsband), Bienia (od Bień = Benedykt), Broda (od Bród), Czewoja (od Czewoj), Jasionowa (od Jasion), Drzewica (od Drzewic, a to od Drzew; por. nazwisko Drzewicki) itd. *).

*) Warto by zbadać nazwy proklamacyi gramatycznie. Przy pobieżnym lich przeglądzie zauważyłem następujące kategorie. Dla nazwania herbu lub proklamacyi używano:

1) nazwy przedmiotu na herbie przedstawionego: Ciołek, Koniowska, Kosy, Cwinki, Głoworożec, Jednorożec, Groty, Hełm, Kotwica, Koziogłowy, Kroje, Oślągłowa, Osmoróg, (= ośmioróg), Proporzec, Rak, Skrzydło, Słońce, Topór, Wręby itd.;

2) imienia właściciela herbu w 1. przyp. 1. poj.: Krzywosąd, Nagód, Pobóg, Pomian, Poraj, Poświst, Rozmiar itd.;

3) imienia właściciela w 2. przyp. 1. poj.: Alebanda (od Aleband = niem. Halsband), Bienia (od Bień), Broda (od Bród), Brzuska = Brzózka (od Brzozek), Chlewiotka (od Chlewiotek), Chmara (od Chmar), Czewoja (od Czewoj), Dobruszka (od Dobruszek, a to od Dobruch), Drzewica (od Drzewic), Grzymała (od Grzymał), Jasiona (od Jasion = jesion), Jeziora (od Jezior), Kamiona (od Kamień), Kierdeja (od Kierdej), Łążęki (od Łążęka), Mora (od Mór, obok Morowa sc. stannica, wieś, zob. kategorię 4);

4) imienia właściciela herbu w formie przymiotnikowej: a) rodzaju męskiego: Leśniów (od Lesień), Budziszyn (od Budzich); tych jest stosunkowo mało, równie jak i następujących: b) rodzaju nijakiego: Dembno (od

Poczucie gramatyczne, że to jest drugi przypadek, powoli nikło i formę tę wzięto później za przypadek pierwszy, tembardziej, że tu działała w poczuciu narodu analogia tematów męskich i żeńskich na *a*, n. p. Żegota, Wierzbęta, zabawa (jako rzeczownik zwyczajny, obława, powała, chmura itd.

β) Czas powstania brakteatu.

§. 65. Dla oznaczenia czasu, z którego brakteat pochodzi, musi posłużyć kształt run i czas, w którym ta lub owa runa była używana. Zaczynam od ostatniego punktu.

Między runami na powyższym brakteacie wybitymi znajdują się runy **ƿ** i **ᚱ**. Z dawniejszych rozdziałów §. 4—8 wiemy, że runy te tylko do pewnego czasu były w użyciu, poczem już się nie pojawiają na pomnikach runicznych, w tym kształcie. Giną one około r. 820—825.

Dajmy na to, że w Polsce runy te utrzymały się 50 lat dłużej, posunie się natenczas granica czasowa do 850—875. Musiał więc brakteat nasz, mający runy **ƿ** i **ᚱ** powstać przed wymienionemi latami, czyli że pochodzi co najmniej z pierwszej połowy IX wieku. Twierdzenie to popiera i kształt innych run na brakteacie wybitych, które są do run na ówczesnych brakteatach szwedzkich użytych podobne. I ornament na nim wyciśnięty jest odpowiedni temu czasowi. Przedstawia on głowę w hełmie, a pod nim zwierzę mające być koniem. Całość ta ma oznaczać rycerza na koniu. Zupełnie podobny ornament mają brakteaty północne. Podał ich kilkadziesiąt Stephens w II tomie wielkiego swego dzieła. Dwa z nich (większy omówiony u Stephensa II, 876 ma Nr. 45 *b*, mniejszy omówiony II, 548 ma Nr.

Dąb); e) rodzaju żeńskiego: Amadejowa (od Amadej), Borowa (od Bór), Dąbrowa (od Dąb, starsza forma Dąbr), Kaniowa (od Kań, Kania?), Wierzyńska (od Wierzynek), Wieruszowa (od Wierusz, Wieruch), Lubiewa (od Lub'), Cholewa (od Choł, Chol), Gozdawa (od Gozd), Tarnawa (od Tarn), Wałdawa (od Wałd), Wieniawa (od Wień = Wincenty?), Bychawa (od Bych: por. Byszek), Bończa (od Boniek), Ciecierz (od Ciecior), Działosza (od Działoch), Kościeszka (od Kościech), Lubeza (od Lubek), Orla (od Orzeł), Sokola (od Sokół) itd.;

5) imienia potomka w 1 przyp. l. poj.: Brochwicz (od Brochwa), Bronie (od Bron), Domaśławicz (od Domaśław), Juńczyk (od Juniec, a to od Jun), Kotwicz (od Kotew), Pezelic (od Pezoła = pszczoła), Prawdzic (od Prawda), Radzie (od Rad) itd.;

6) imię właściciela w 1 przyp. l. mnog. służy na oznaczenie jego potomków: Bieleje, Biesiowie, Bolce, Borysowie, Byliny, Chmieliki, Czabory, Czeckowie, Czelechy, Czyrmeńscy, Dragowie, Gaśki, Grotowie, Krakwice, Lisowie, Mądrostki, Piękostki, Strzałowie itd. Wszystkie te nazwy herbów i proklamacyi są wyjęte z dzieła prof. Piekosińskiego: Rycerstwo polskie.

47) podał prof. Piekosiński w tomie I Herolda polskiego, str. XXXI, za co mu tylko wdzięczni być możemy, bo daje nam łatwą sposobność porównania ich z naszym. Z porównania takiego wynika, że nasz brakteat jest rzeczywiście tak stary, jak go oznaczyłem, jeżeli nie starszy.

γ) Uwagi i ważność pomnika.

§. 66. Ma on jeszcze jedno znamię starożytności na sobie. Na prawo obok hełmu jest wybitą swastyka. Jest to dowodem, że Zabaw był poganinem i że brakteat pochodzi z czasów pogańskich.

Brakteat ten jest bardzo ważnym pomnikiem; jest on bowiem, jak się przekonamy z rozbioru następnych pomników, najstarszym runicznym pomnikiem słowiańskim. Dla nas Polaków jest tem ważniejszy, że jest polski. Trudno dziś nawet oznaczyć do jakich wniosków na podstawie niezaprzeczonego istnienia jego dojść będzie można.

Dla filologa jest on najstarszym zabytkiem pisanym w języku polskim, dla numizmatyka będzie on najstarszym okazem numizmatycznym polskim, dla historyka będzie ważnym dokumentem historycznym. W tym względzie nadmienię tylko, iż czas powstania brakteatu oznaczony przezemnie zgadza się zupełnie z czasem, jaki przyjmuje prof. Piekosiński dla powstania herbów i proklamacyi herbowych naszej szlachty w powyżej cytowanym dziele, a tem samem i z czasem, do którego odnieść należy liczny poczet najprzedniejszego rycerstwa polskiego. Świadczy on dalej o związku szlachty naszej z północą i rzuca światło na ówczesną cywilizację w Polsce. Szkoda więc wielka, że tak ważny zabytek runiczny polski znajduje się za granicą w muzeum berlińskim, a nie krajowem*).

*) G. A. Krüger podaje w swej rozprawie: Ueber die im Regierungsbezirk Bromberg aufgefundenen Alterthümer, tabl. I Nr. 16 rycinę, przedstawiającą siekierkę (hełł), na którym widać runy **Ɔ P Ɔ Ɔ** = AWBL. Za nim podaje tę samą rycinę J. N. Sadowski: Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich, Zeszyt I. str. 65 pod miejscowością *Piła* i tabl. IV fig. 9. Nie są to jednak runy autentyczne. Rzecz się miała tak: Ojciec jakiegoś śłórsarza z Piły w W. Ks. Poznańskim znalazł przy karczowaniu drzewa siekierkę, na której były rzeczywiste runy. Śłórsarz grot ten zużył niestety do lutowania: na prośbę jednak G. A. Krügera ukuł na podobieństwo starej nową siekierkę i wyrył na niej *z pamięci* znaki, jakie miały się znajdować na zużytej siekierce. Runy te nie mają więc żadnej wartości: nie są oryginalne, lecz według widzimisię śłórsarza, nie mającego o tem pojęcia, wykute i to dopiero po pewnym przeciagu czasu. (Por. K. Müllenhof: Runen in Berlin w Zeitschrift f. deutsches Alterthum XVIII, Neue Folge VI, str. 254, uwaga).

b) Medal krakowski.

α) Pochodzenie jego.

§. 67. Wielką wdzięczność winniśmy prof. Piekosińskiemu za wiadomość o nieznanym dotąd pomniku runicznym polskim, który jak się okaże, nieocenioną ma wartość.

Jest nim medal runiczny, własność b. prezydenta miasta Krakowa, p. Friedleina. Prof. Piekosiński podał o nim wiadomość i uwagi w *Heroldzie Polskim*, tom I str. XXVI do XXXIV, załączając zarazem dwie jego podobizny fotograficzne, jedną naturalnej, drugą powiększonej wielkości. Oto, co pisze o nim prof. Piekosiński: „Przed trzydziestu mniej więcej laty udało się p. prezydentowi miasta Krakowa, Friedleinowi, nabyć w Krakowie za niewielką kwotę monetę srebrną, około 12 gramów wagi mającą, opatrzoną po obu stronach napisami runicznymi, a która podówczas włożona do szafki numizmatycznej i zupełnie zapomniana, dopiero obecnie przypadkiem się panu prezydentowi znowu pod rękę nawinęła. Pan prezydent przysłał monetę bezzwłocznie mnie, abym zechciał owe runiczne napisy na monecie odczytać i w ten sposób monetę samą zdeterminować“.

Do tych szczegółów dodam, że moneta czyli medal, jak go nazywałem — a że jest medalem pamiątkowym, okaże się później — ma kształt owalny, szerokości mniej więcej guldena, długości zaś 35 centymetrów.

Pan prof. Piekosiński nie zdołał jednak „żadną miarą ani jednego zrozumiałego wyrazu, czy to w polskim czy w skandynawskim języku“ z napisu wydobyć; przyszedł jednak zupełnie słusznie do przekonania, że medal ten nie nosi typu monet skandynawskich, choć znaki runiczne są do skandynawskich podobne, lecz że może być tylko medalem polskim. Nie będąc wszakże pewnym tego, udał się listownie, już to sam, już to za pośrednictwem krakowskiej Akademii Umiejętności do uczonych numizmatyków i runologów skandynawskich z prośbą o wyjawienie o nim swego zdania. Jednakże ani pojedynczy uczeni, ani dyrektorowie Muzeum narodowego w Kopenhadze nie umieli odczytać napisów; orzekli zarazem wszyscy zgodnie, że napisy, chociaż runiczne, nie są skandynawskie i że medal jest prawdopodobnie słowiański. Wobec tego zabrał się prof. Piekosiński sam do czytania. Na stronie głównej, przedstawiającej odkrytą głowę, wyczytał MTHŽ BELOBK, na drugiej RKAST EASTON. Czytanie to zadowolnić nie może, bo żaden z tych wyrazów nie jest zrozumiały i nie jest podobny do żadnego wyrazu polskiego lub jakiegokolwiek w innych językach słowiańskich. Rzekomy wyraz *belobk* nie może być czytany *belbog* (= biały bóg), jak mniema prof. Piekosiński, bo

takiemu czytaniu stoi na zawadzie nietylko przestawienie liter *obk* (zam. bog), ale i końcowe *k* zam. *g*.

Przystępuję więc do własnego czytania, załączając ryciny według zdjęcia fotograficznego prof. Piekosińskiego. Fig. 30 a b, 31 a b.

β) Rozbiór graficzny.

§. 68. Zaczynam od strony lewej jako od łatwiejszej. Fig. 30 a, 31 a. Przedstawia ona głowę męską o wąsie potężnym, bujnych włosach i z mitrą książęcą. Na szyi zdaje się być zawieszony jakiś medalion. Jest to więc głowa księcia. Zaczynam czytać od run: **h ↓ ↑**; czemu? pokaże się później. Znak **h** uważa prof. Piekosiński mylnie za *a*; pochodzi to stąd, że patrzy na niego z fałszywego punktu, z którego się przedstawia podobną do **h**, choć tej postaci nie ma. Runa **h** jest odmianą runy **h** = *u*. W tej samej formie, co na medalu, znajdujemy ją na grzebieniu z West-Thorp (Stephens I, 222), na kamieniu (e) z Röck (ib. III, 61), na brakteacie z Overhornbek (ib. II, 537, Nr. 23). Por. także §. 11. Oznacza więc *u*. Ponieważ zaś *u* zastępuje także *w*, możemy ją więc czytać także jako *w*.

Drugi znak **↓** jest niezwykle. Na brakteatach skandynawskich znajdujemy jednak podobny znak **∨**, = *y*, n. p. na brakteacie Nr. 36, 39 (Stephens II, 545) lub odwrotnie **∩**, n. p. na brakteatach Nr. 37, 38 (Stephens II, 545). Dla wyrażenia dźwięku *y* używano wogóle bardzo wiele znaków; można ich naliczyć u Stephensa blisko trzydzieści; dopiero z czasem ustaliła się runa **h**, **h**. Czytam dlatego znak drugi jako *y*, a to tem bardziej, że może on być uważany za odmianę runy **h** = *i*. Że zaś do *i* najbardziej głosowo zbliżone jest *y*, dla tego można uznać go za *y*. Jest jednak jeszcze jedna możliwość. Znak nasz jest bez dolnej poprzecznej kreseczki zupełnie podobny do *i*; dolna kreseczka może więc oznaczać jakąś modyfikację głosu *i*. Przekonamy się bowiem później, że właśnie takie dodatki służą do oznaczenia małych odmian dźwięków runą pierwotną wyrażonych. Modyfikacją zgłoski *i* może być tylko *ī*, t. j. długie *i*. Że zaś we wyrazie, który wyczytamy, ma być rzeczywiście długie *i* w tem miejscu, znak **↓** oznacza więc długie *i*.

Runa trzecia **↑** jest runą zwyczajną, oznaczającą *t*. Otrzymałszy zatem dotychczas: WIT. Nie jest to jednak cały wyraz. Pod głową są jeszcze dwa znaki, jeden po prawej, drugi po lewej stronie medalu. Są one bardzo małe i niewyraźne, bo w ciągu wieków wytarte, tak że ich na rysunku wielkości naturalnej prawie nie widać. Na rysunku powiększonym są już widoczniejsze. Uważam te znaki za runy. Do tego mniemania upoważnia mnie okoliczność, że i na

odwrotnej stronie medalu mamy podobne znaki i to znaki runiczne, które prof. Piekosiński mylnie poczytuje za amulety.

Oznaczenie obu tych znaków nie jest łatwe z powodu ich niewyraźności. Pierwszy z nich, następujący po runie \mathbb{T} przypomina,



Fig. 30. Medal krakowski (wielkość naturalna).



Fig. 31. Medal krakowski (wielkość powiększona).

bardzo runę 10 kamienia i mikorzyńskiego \mathbb{X} . Skutkiem małego kształtu tej runy na medalu wypadł on niezgrabnie, bo linia poprzeczna środkowa i dolna prawie się schodzą. Jest to jednak

w gruncie rzeczy ten sam znak. Lecz co on oznacza? Na pomnikach skandynawskich runa ta nie istnieje. Da się ona wtenczas wytłómaczyć, jeżeli przyjmiemy, że oznacza głos znany językowi polskiemu, a nieznanym językom skandynawskim. Gdyby bowiem runa ta oznaczała



Fig. 30. Medal krakowski (wielkość naturalna).



b

Fig. 31. Medal krakowski (wielkość powiększona).

głos wspólny i językowi polskiemu i skandynawskim językom, nie byłby kamieniarz szukał jakiegoś nowego znaku, lecz byłby wykuł runę, głos ten w języku skandynawskim wyrażającą. Uciekał się tylko

wtenczas do nowych znaków, gdy miał oddać dźwięk, na który we futhorkach skandynawskich nie znalazł runy. W takich przypadkach jednak był zmuszony nowy znak wykombinować. Jak mógł on sobie przytem postępować? Starajmy się to odgadnąć z pomocą liter obecnych naszej pisowni. Kiedy Polacy chcieli z pomocą alfabetu łacińskiego wyrazić *ę*, dodali do *e* haczyk, pierwotnie kreskę; kiedy chcieli wyrazić *ł*, dodali do *l* znowu kreskę; kiedy chcieli oznaczyć *ś*, położyli nad *s* także kreskę, czyli że brali litery oznaczające w łacinie pokrewny dźwięk i odróżniali odmiany jego czysto polskie kreskami i haczykami, t. j. znakami dyakrytycznymi. Podobnie także postępowali pierwsi kamieniarze słowiańscy, gdy się znaleźli w tem położeniu, że mieli oznaczać dźwięki, na które we futhorkach brakło znaków. Powstawały skutkiem tego znaki runiczne słowiańskie, których byśmy daremnie szukali na pomnikach skandynawskich. Mając to jednakże na pamięci, możemy odgadnąć i wykombinować, co te znaki słowiańskie znaczą i to w ten sposób, że wyszukamy znak podstawowy nowo uformowanej runy, przez to otrzymamy znaczenie runy pierwotnej, podstawowej. Nowo zaś utworzona runa będzie wyrażała dźwięk pokrewny, przybliżony, choć odmienny. Zastósujmy tę metodę w obecnym przypadku i poszukajmy runy podstawowej znaku 𐌿 . Uprzytomni nam się przedewszystkiem runa $\text{𐌿} = a$. Dodajmy do niej dołem ogonek, a otrzymamy nasz znak 𐌿̅ . Znak ten oznacza więc dźwięk przybliżony do *a*. Może nim być albo długie *a* (\bar{a}), albo nosowe *a* ($\bar{a}n$). Dla rozstrzygnięcia tej wątpliwości poszukajmy, czy znak ten nie spotyka się jeszcze na innych pomnikach. Mamy go, jak wspomniałem, na jednym z kamieni mikorzyńskich, mamy także jeszcze raz użyty na medalu krakowskim, na stronie odwrotnej, jako drugi znak po lewej stronie głowy. W obu tych razach nie może on oznaczać, jak się później przekonamy, długiego *a* (\bar{a}). Pozostaje więc dla niego tylko wartość głosowa *an*.

Drugi znaczek jeszcze niewyraźniejszy. Z całości jednak wynika, że to ma być znak, wyrażający dźwięk, odpowiedni starosł. *z*, ζ , czyli polskie *dz*. Nie możemy bowiem otrzymanego dotychczas wyrazu WITĀN inaczej dopełnić, jak dźwiękiem *dz*, tak, iż pełny wyraz brzmiałby: WITĀNDZ, który czytam WITjĀNDZ. Wytlómaczenie jego podaję przy rozbiorze gramatycznym napisu.

Przejdźmy do następnych znaków. Każdy, bardzo mało nawet z runami obznajmiony, pozna od razu, że drugi znak na lewo od 𐌿 przedstawia odwrócone R. Odwrócenie znaku wskazuje, że całą odnośną grupę, tutaj dwie runy, odwrotnie, t. j. z prawej strony ku lewej czytać należy. Idźmy za tą wskazówką. Pierwszą runą tej grupy jest 𐌶 ; jest to runa bardzo zwyczajna i oznacza *k*. Że należy

ona do **R**, które po nim następuje, a nie do *w*, świadczy odstęp większy pomiędzy **ʀ** a **ʁ**, niż pomiędzy innymi pojedynczemi runami. Mamy więc najślusniejsze prawo połączyć **ʀ** z odwróconem **R**. Obie zatem runy, czytane od prawej strony ku lewej, dają KR. Odwrócenie runy *r* pokazuje dalej, że chcąc znaleźć dalszy ciąg wyrazu trzeba iść w podanym przez **R** kierunku, czyli okrążyć czapkę książęcą i dojść do najbliższej runy. Uczyniwszy to, spotykamy znak **ʃ**. Mylnie dzieli go prof. Piekosiński na części: **+** i **ʃ**; obie bowiem kreski pionowe są połączone kreską poziomą, co szczególnie pod lupą jest widoczne. Znak **ʃ** jest runą złożoną z **+** = *e* i **ʃ** = *s*. Runa *s* w powyższej formie pojawia się także na pomnikach skandynawskich; znajdujemy nawet tę samą ligaturę **ʃ** na pomniku z Barnspike: **ʃ** = IAS (Stephens II, 648). Znak **+** oznaczać może albo *a* albo *e*. Ponieważ jednak na tym samym pomniku dla *a* użyty jest znak **ψ**, dla tego **ʃ** czytać tu należy *e*. Powyższą ligaturę czytaćby więc wypadało *es* albo *se*.

Możnaby się tem zadowolnić, gdyby następna runa **ʆ** nie naruwała pewnych wątpliwości. Runa **ʆ** oznacza bowiem także *s* i jest daleko powszechniejszą formą, niż poprzednia. Dlaczego więc złotnik nie użył wprzód tego samego znaku, lecz wybrał formę mniej zwyczajną? Nie można przecież przypuścić, aby to robił bez myśli, a to tem mniej, że jako złotnik i mincarz, znający przytem sztukę pisania, musiał być człowiekiem inteligentnym. Miał on swój cel, a była nim chęć oznaczenia tym znakiem głosu nieco odmiennego od *s*, choć podobnego, którym jest *z*. Na dźwięk *z* niema we futhorkach północnych znaku; poradził więc sobie złotnik w ten sposób, że *z* pomiędzy kilku znaków dla *s*, najczęściej używanym oznaczył *s*, a innym, rzadszym *z*. Ten sam przypadek mieliśmy przy brakteacie z Wapna. I tam była użyta runa *s* jako *z*. Ligaturę więc naszą czytać musimy albo *ez* albo *ze*; całość wyrazu wymaga *ze* = *že*.

Następne znaki są łatwe do czytania; przedstawiają bowiem zwykłe formy run. **ʆ** = *s*; **ʇ** = *t*; **ʈ** = *o*; **ʉ** = *w*. Runy **ʈ** i **ʉ** spotkamy jeszcze na kamieniach mikorzyńskich. Cały więc wyraz brzmi; KRŽESTOW, cały zaś napis tej strony jest: WITjĀNDZ KRŽESTOW.

Nim przystąpię do objaśnienia gramatycznego tych wyrazów, dodać wypada jeszcze słówko o użyciu run odwrotnych i sposobie umieszczenia napisu na medalu. O kierunku pisma runicznego mówiłem w §. 16. Wykazałem tam także, że w napisach runicznych nie tylko całe rządki, ale często tytko kilka run jest odwróconych; to nam wyjaśnia odwrócenie dwóch run KR na naszym medalu. Tu wspomnę jeszcze tylko, że takie odwrócenie kilku znaków, a nie

całego napisu zdarza się szczególnie na monetach. Na brakteacie złotym duńskim (Stephens II, 524 Nr. 10) jest napis: TO KWLG yOLW HAC. Drugi wyraz tego napisu: KWLG jest wybity odwrotnie zam. GLWK (Glück). Na brakteacie z Owerhornbeck w północnej Jutlandyi trzeba ostatni wyraz napisu, stykający się z pierwszym, a wybity jako HYRTGYS, czytać także odwrotnie: SYGTRYH (Stephens II, 542 Nr. 30). Jesteśmy więc zupełnie uprawnieni do wyżej użytego czytania odwrotnego run KR.

Pod względem umieszczenia run zwraca uwagę okoliczność, że początek napisu znajduje się w środku prawej grupy run, a nie na początku. Uczynił to złotnik dla tego, że po jednej stronie nie byłby zmieścił całego wyrazu KRZESTOW, a powtóre poszedł on za ówczesną techniką, która nie nakazywała ściśle zaczynać napis od początku rzędka, że się tak wyrażę. Wykazałem to na napisie kamienia nagrobkowego z Ferslev w §. 19. I pod tym więc względem napisowi nic zarzucić nie można.

γ) Rozbiór gramatyczny.

§. 69. Który z dwóch odczytanych wyrazów stał na pierwszym, który na drugim? Opierając się na rozmieszczeniu i wybitciu tych wyrazów na medalu, musimy przypuścić, że pierwszym wyrazem był KRZESTOW, bo ten wyraz naprzód rył złotnik na kliszy, mającej służyć do bicia medalu. Pokazuje się to z tego, że wyraz ten cały jest wybity wyraźnie, podczas gdy wyraz drugi ma tylko trzy znaki tej samej wielkości, a drugie dwa, których nie zmieścił na zamierzonej przestrzeni, a które skutkiem tego musiał cofnąć pod głowę, są małe i nieznaczące. Na podstawie tej dedukcyi czytać należy wyrazy w porządku:

KRZESTOW WITJANDZ.

Wyraz *krzestow* jest przymiotnikiem deklinacji rzeczownikowej w 1 przyp. l. poj., utworzonym od rzeczownika *krzest*, który jest staropolską formą dzisiejszego *chrzest*. Grupa spółgłoskowa *chrz*, bywa zastępowana w staropolskim języku grupą: *krz*: *krzest*, *krzcielnica*, *krzcić*, *krześcijanin*, *Krzystus*. Wymowa ta jest dziś w gwarach ludowych w ogólnem użyciu. Formy *chrzest*, *chrześcijanin*, *chrzcić* itd. są stosunkowo niestare. I w języku książkowym mamy i dziś jeszcze: *Krzysztof* zamiast pierwotnego *Chrzystof*. Oprócz tego przybył wyraz *krzest* do nas z Czech, skąd przyszło do nas chrześcijaństwo, a z nią i wyrażenia religijne; w języku czeskim brzmi ten wyraz także: *křest* t. j. *krzest*. Forma ta wyrazu odpowiada więc zupełnie regułom języka polskiego; *krzestow* zaś jest zupełnie prawidłowo utworzonym przymiotnikiem od *krzest*. Co oznacza ten przymiotnik? Przyrostek *-ow* oznacza nie tylko właściciela (n. p.

ojców = ojca), ale także stosunek, związek, okoliczność odnosząca się do rzeczownika, służącego do utworzenia przymiotnika. Wyraz *krzyżowy* znaczy to samo, co: *stający w obronie krzyża, noszący krzyż, czynny dla krzyża (= religii)*, jak to wynika z wyrażen: *wojny krzyżowe, rycerz krzyżowy*. Podobnie mówimy: wojsko kresowe (= na kresach). Przymiotnik więc *krżestow* oznacza: stający w obronie chrztu, mający chrzest, działający dla chrztu (= religii). Znaczenie to jest bardzo zbliżone do znaczenia: chrześcijański.

Wymaga jeszcze objaśnienia pisownia *rż* w *krżest*. Dziś czyta się to połączenie znaków jako jeden głos, wyrażony w pisowni czeskiej przez *ř*. W języku staropolskim brzmiał odnośny dźwięk jak *rż*. Dowodzi tego pisownia *rsz* w pomnikach staropolskich; dość tu wskazać na psalterz floryański: *otworszyce* (= *otworzycie*) 117,¹⁹, *werszył geśm* (= *wierzył jeśm* = *wierzyłem*) 118,⁶⁶; *morszv* (= *morzu*) 135,¹⁵ itd. Podobną wymowę przyjąć musimy i dla wyrazu *krżestow* na medalu, jako *kr-zestow*, *kr-żestow*. Inaczej nie byłby złotnik wyrył *rz*, lecz użył jakiej odmiany runy *r*, gdyby *ř* wymawiało się było jak dzisiaj. I na tym punkcie czyni zadość pisownia medalu prawidłom języka staropolskiego.

Drugi wyraz: WITANDZ jest polską formą starosłow. *vítězъ*, nowosłow. *vitez*, srb. chorw. *vitez*, czesk. *vitez*, gornołuż. *vičaz*. Mamy i w staropolskim języku wyraz *witez* (zob. Linde), nie jest to jednak forma polska, lecz prawdopodobnie czeska, bo nie odpowiada regułom głosowniowym gramatyki polskiej. Odpowiednio do starosł. *vítězъ*, staropolska forma tego wyrazu musi być: *wiciqdz* (*wiciqdz*), z następujących powodów:

Starosłow. *v* (= *w*) odpowiada i w polskim *w*, które tu zarazem jest miękkie, bo stoi przed *i*. Drugim dźwiękiem jest *i*. Co do tego głosu mogłaby być pewna wątpliwość; w wyrazach bowiem *z-wycięz-ca*, *z-wycięz-ać* występuje *y*. Wobec tego jednak, że w starosłowiańskim i w innych językach słowiańskich, jako też że nawet w języku polskim w temacie tym pojawia się w innych wyrazach *i*, przyjąć musimy za pewnik, że nowopolskie *y* w *zwycięzca* itd. nie jest pierwotne. Zauważył to już Miklosich: *Vergleichende Grammatik* II. 317, i widzi słusznie w tem *y* analogię przedimka *wy* (n. p. *wy-brać*, *wy-dać*, *z-wy-myślać* itd). Z polskich wyrazów, potwierdzających pierwiastkowe *i*, przytaczam: *Ziemowit*, *Radowit*, *Świętowit*, *niesamowity*, *Witosław* (Por. Jan Rozwadowski: *Quaestiones grammaticae et etymologicae* w *Rozpr. wyd. filol.* XXV. str. 423). Na miejscu starosł. *i* musi i w polskim wyrazie być *i*. To *i* było w staropolskim długie, jak to wykazuje porównanie z czeskiem: *vítěz*, przyczem *i* oznacza długie *i*.

Trzecim dźwiękiem naszego wyrazu jest *t*. Starosł. *t* odpowiada w naszym języku *t* przed twardą, *ć* przed miękką samogłoską (por. starosł. *tapy* = pol. *tępy*; starosł. *tele* = pol. *ciele*). W staropolskim języku, jak wiadomo, spotyka się *t* przed miękką samogłoską *t* niezupełnie jeszcze spalatalizowane, czyli dźwięk pośredni między *t* a *ć*. Pomniki wieku XIV i XV wyrażały to przez *t*, *ty*. W psalterzu floryańskim czytamy n. p. *teszny* (= *tjesny* = *ciasny*) 142,4; *tesnycza* (= *tjesnica* = *ciasnica*) 118,143, 118,128; *lyzat* (= *lizać*) 71,9; *karat* (= *karać*) 93,10; *nesprawedlnosty* (= *niesprawiedlności*) 104,44 itd. (Por. J. Leciejewski: Die Sprache des Flor. Psalters w Archiv. f. slav. Phil. VI 540). Podobny dźwięk *t'*, *tj*. możemy przyjąć tem łatwiej dla wieku X lub XI. Że w naszym wyrazie na trzecim miejscu takie miękkie *t* (oznaczone przezemnie *tj*) stać powinno, wynika z tego, że po nim następuje samogłoska nosowa, odpowiadająca starosł. *ę*, a wyraz pisany jest przez *t*. W wieku XVI byłoby w tem miejscu *ć*.

Na czwartym miejscu wyrazu starosł. mamy *ę*; odpowiada mu w języku nowopolskim *miękkie* *ę* i *ą*; w języku staropolskim mieliśmy tylko jedną nosówkę *ā* (an), krótką albo długą, która zastępowała oba nosowe dźwięki: *ę* i *ą*. (Por. J. Leciejewski: Der Lautwerth der Nasalvocale im Altpolnischen, w Sitzungsberichte der phil.-hist. Classe der kais. Akademie der Wissensch. Bd. CXI, Heft II, str. 873). Że tak było rzeczywiście, dowodzi i pisownia run, które, jak się przekonamy, i na *ę* i na *ą* mają jeden znak **ʒ** t. j. *a* z kreską, a więc *ā* (an). Oznaczyłem dla tego nosówkę *tę*: \overline{AN} dla odróżnienia od dzisiejszego: *Ą*, *ą*.

Ostatnim głosem wyrazu jest *z* (*z̄*), wychodząc z języka starosłowiańskiego. Spółgłosce tej odpowiada w naszym języku *z* lub *dz*. W składzie dźwięków, podobnym do naszego, pojawia się *dz*, n. p. starosł. *knęz̄* = pol. *ksiądz*, starosł. *penędz̄* = pol. *pieniądz*; por. także: pol. *mosiądz* = górnołuż. *mosaz*, ruskie *mośaz*; pol. *wrzeciądz* = czeskie *retěz*, górnołuż. *rečaz*, dolnołuż. *resaz*. Musi więc i we wyrazie starosł. *vitez̄* końcowe *z* brzmieć w naszym języku *dz*. Oznaczam głos ten przez ζ , aby jednego znaku runicznego, a tem samem i jednego dźwięku nie oddawać dwoma znakami, jak się to w obecnej pisowni dla *dz* dzieje, coby mogło dać powód do omyłek.

Przekonaliśmy się więc, że wyraz $\overline{WITjAN\zeta}$ (*witjãż*) jest zupełnie prawidłowym wyrazem staropolskim. Chciał wprawdzie Miklosich: Etymologisches Wörterbuch s. v. str. 393 odmówić wyrazowi temu słowiańskiego pochodzenia. Mylność tego twierdzenia wykazał jednak prof. Rozwadowski: Quaestiones itd. str. 423. *Witjãż* znaczy: boha-

ter, rycerz, wojownik. Cały zaś ten napis: *Kræstow wltjǣnç* znaczy rycerz chrztu, rycerz chrześcijański. Kogo on oznacza, zobaczymy później.

§. 70. Druga strona medalu przedstawia także głowę; różni się ona jednak wielce od głowy na stronie pierwszej. Jest odkryta, włos na niej w tył zaczesany i do czaszki przylegający, stąd mało górą widoczny, z boków jednak bujniejszy; warga górna szeroka, z zmarszczkami i *bez wąsa*. Nad głową promieniejące słońce, pod szyją trójkąt. Prof. Piekosiński uważa głowę tę za męską i to Mieszka I. Ziemomysłowicza, co jest błędem. Brak wąsa wobec nadwyzczaj bujnej tej ozdoby na twarzy drugiej nie może być bez znaczenia, tak samo jak i brak pokrycia głowy, a tem samem i brak odznaki książęcej lub innej godności osoby przedstawionej. Oprócz tego cały kształt tej głowy, zupełnie odmienny od poprzedniej, znamionuje charakter nie męski, lecz żeński. Uważam dla tego głowę tę za głowę kobiety. Wynika to także z napisu, głowę tę otaczającego. Zastanówmy się nad nim.

a) Rozbiór graficzny.

§. 71. Po prawej stronie mamy runy: Φ D \uparrow .

Pierwsza runa przedstawia starszą formę runy Ψ , która znaczy M. Kształt Φ spotyka się głównie na pomnikach duńskich, n. p. na kamieniu z Naera w Danii (Stephens II. 761), z Tryggevalde w Danii (ib II, 807), ze Skjern w Nowej Jutlandyi w Danii (ib II, 789) i z Vedelsprang w Danii. Czytam zatem znak jako M.

Runa D jest odmienną formą runy \mathfrak{D} , którą poznamy na jednym z kamieni mikorzyńskich. Kształt D ma runa ta często, jak n. p. na brakteatach Nr. 1 i 27 (ib. II. 519 i 541), na kamieniu z Reidstad (ib. I, 257), na młocie kamiennym z Upsali (ib. I, 204), na drzewcu z Vi (ib. I, 307) itd. Runa ta oznacza *th*; takiego dźwięku język polski nie ma; musi więc oznaczać dźwięk polski do *th* zbliżony. Dźwięk wyrażany w runach i w języku angielskim przez *th* ma za podstawę głos *t*, który w dalszym rozwoju przybrał odcięń syczący zbliżony do polskiego: *ts*, *c*. Ponieważ jednak dla *c* mamy w runach słowiańskich inny znak: ζ , \mathfrak{h} , a oprócz tego *c* nie powstaje z *t*, dla tego runa D nie może oznaczać *c*, lecz dźwięk mu podobny. Może nim być tylko \acute{c} , powstające z *t*, n. p. starosł. *telę* = pol. *ciele*, t. j. *cele*; starosł. *pamęť* = pol. *pamięć*. O *c* i *cz* myśleć tu nie można, bo nie powstają ze spółgłoski zębowej, a grupa starosł. *štъ* jest wykluczona. Czytam więc runę \uparrow jak *t' é*. Że runie powyższej nadałem dobre znaczenie, dowodzi i ta okoliczność, że na zupełnie innym pomniku, na jednym z kamieni mikorzyńskich, nadać trzeba tej samej runie to samo znaczenie.

Trzecia runa h jest bardzo pospolitą; oznacza ona w czasie, z którego medal pochodzi, samogłoskę *y*. Cały więc wyraz ten znaczy: MĆY.

Nie jest to jednak wyraz zupełny, lecz skrócony. Że zaś skróceń używano tylko we wyrazach bardzo często używanych i łatwych do odgadnięcia, należy więc i w powyższej grupie szukać podobnego wyrazu. Może nim być tylko: MACY = starosł. mati, nowopol. mat-ka, o czem pomówię przy rozbiorze gramatycznym.

Z lewej strony głowy widzimy: $\text{Z} \text{I} \text{R} \text{A} \text{I}$.

Pierwszy znak jest futhorkowi skandynawskiemu nieznany, oznacza więc dźwięk polski, na który złotnik musiał sobie znak utworzyć. Aby odpowiedzieć na pytanie, jaki to dźwięk jest, użyjmy metody zastosowanej poprzednio, t. j. poszukajmy w runach skandynawskich runy podstawowej naszego znaku. Jest nią k , oznaczająca *k* lub *c*. Nasza więc runa, różniąca się od podstawowej tylko kreską przydaną z lewej strony górną, musi oznaczać dźwięk pokrewny, z *k* lub *c* powstający. Może nim być tylko *e* t. j. *cz*. Na dźwięk ten futhorki północne znaku nie posiadają, był więc złotnik zmuszony wymyślić znak nowy. Uczynił to, jak widzimy, weale roztropnie i odpowiednio. Drugi znak już znamy i wiemy, że oznacza AN , *ã*. Trzeci znak l jest runą bardzo zwyczajną, oznaczającą *l*. Czwarty znak R , używany zwłaszcza na starszych pomnikach, służy dla oznaczenia *o*.

Następny znak jest runą wiązaną z A i I . Pierwsze z nich jest odmianą, dość często zresztą się pojawiającą, runy H , H *u*. Odmiana A używaną jest szczególnie na brakteatach, jak n. p. na brakteatach oznaczonych u Stephensa numerami 1, 2, 3, 4, 12, 13, 20, 27, 28, 40, 54, 56, 58, 59, 61. Że zaś *u* używane bywa często zamiast *w*, jak to już mieliśmy i na medalu naszym, dlatego biorę ją w znaczeniu *w*. Druga część składowa runy związanej oznacza, jak wiemy, *e*. Ostatnia runa I jest bardzo znaną i oznacza *k*.

Cały więc wyraz przedstawia się: CANLOWEK , co czytam CANLOWEK , nowopol. Człowiek.

Napis jednak na tem się nie kończy. Pod głową mamy jeszcze cztery znaki: $\text{J} \text{C} \text{U} \text{Y}$. Są to najprawdziwsze runy. Odczytanie ich sprawia wprawdzie pewną trudność, ale odczytać je jednak można.

Znak J jest przewroconem I *t*, które obok zwykłego I *t* dość często na pomnikach skandynawskich spotykamy. Przewrócony ten znak nasuwa dwa pytania: a) dlaczego jest przewrócony i b) dla czego nie ma formy I , względnie J , zwłaszcza, że I w znaczeniu *t* był na pierwszej stronie medalu dwa razy użyty. Miał w tem złotnik swój cel; miał oznaczyć dźwięk polski, na który w runach

północnych nie było znaku. Jaki to jest dźwięk? Znak nieprzewrócony \uparrow jest odmianą runy \uparrow ; każda zaś odmiana oznacza na medalu także odmienny dźwięk. Przy tym znaku jest przypuszczenie odmiennego dźwięku tem bardziej uzasadnione, że, jak powiedziałem, dla oznaczenia *t* użyty jest dwa razy znak \uparrow . Odmiennym a zarazem pokrewnym dźwiękowi *t* może być albo *ć* albo *d*. Dla *ć* ma już znak \mathbb{D} , pozostaje tylko *d*. Futhorki skandynawskie w X. wieku nie miały osobnego znaku dla *d*. Dawniejsza runa \mathbb{M} *d* już wtenczas wyszła z użycia, a samo \uparrow nie wystarczało. Dodawano więc jak wiemy z §. 6, do runy \uparrow kropkę i wtenczas \uparrow oznaczało *d*. Nasz złotnik nie używa kropek, lecz korzysta z różnych odmian tej samej runy. Przekonaliśmy się dawniej, że zwykłą formę dla *s* t. j. \mathbb{H} użył i dla oznaczenia polskiego *s*, natomiast odmianie jego \mathbb{H} nadał znaczenie *z*. Podobnie więc postąpił i w obecnym przypadku. Zwykły znak \uparrow użył dla oznaczenia *t*, odmianie jego $\mathbb{1}$ nadał znaczenie *d*.

Odpowiedzieliśmy dopiero na jedno pytanie; pozostaje drugie, dlaczego znak jest przewrócony. Przewrócenie znaku nie może nic innego oznaczać, jak znowu odmianę dźwięku *d*, może nim być tylko *dź*. Czy jednak głos ten brzmiał w X wieku, jak dziś, czy jak *d'*, *dj*, trudno na pewno osądzić. Prawdopodobieństwo przemawia za *d'*, *dj*. Jeżeli bowiem rozważymy, że jeszcze w XIV i XV wieku spotykamy w pomnikach staropolskich *d'j* zam. *dź* (por. Psalterz flor.: *so-dycz* = *sądzić*, Symb. 37; *bodesz* = *będziesz*, 36_{,10}; *dywi* = *dziwy* 104_{,5}; *mosadowe* = *mosiadowe* 17_{,37}) i że na medalu samym mieliśmy *tj*, *t'* zamiast *ć*, możemy uważać za rzecz prawdopodobną, że *d* zmięczone nie zmieniło się jeszcze zupełnie w *dź*, lecz brzmiało *d'*, *dj*. Oznaczam głos ten znakiem *d'*.

Drugi znak \curvearrowright jest odmianą runy Λ = *u*, *w*, którą już poznaliśmy. Odmiana ta jest rzadką; znalazłem ją tylko na brakteacie z Randlew (Dania): $\mathbb{1}$ \curvearrowright \mathbb{L} = *tu lu*. Ale właśnie ta okoliczność, że znajduje się na brakteacie, świadczy, że odmiana jest właściwa zabytkom numizmatycznym. Czytam go *w*.

Trzeci znak \mathbb{U} jest także rzadki. Jest to odmiana runy \mathbb{C} , która ma także formy \mathbb{V} , \mathbb{U} . Formę \mathbb{U} znajduję na wspomnianym brakteacie z Randlew (Stephens II, 525), odmianę zaś \mathbb{U} na brakteacie z Broholm w Danii (ib. II, 519). Przekonujemy się, że i ten znak jest specjalną formą brakteatów. Czytam go *c*, bo to znaczenie ma na brakteatach. Ostatni znak \mathbb{Y} może oznaczać *m* albo *a*. Ponieważ dla *m* mieliśmy znak \mathbb{M} , dla tego możemy mu dać tylko znaczenie *a*. Cały więc wyraz jest D'WCA. Że nie jest to wyraz zupełny, lecz skrótowy, przyzna każdy. Nie trudno wszakże odgadnąć całość wyrazu:

D'EWICA. Cały więc napis brzmi, zaczynając od wyrazu na końcu objaśnionego :

D'[E]W[I]CA M[A]CŹY ČANŁOWEK.

b) Uwagi językowe.

§. 72. Wyraz *d'evica* = starosł. *děvica* = nowopol. dziewczica nie potrzebuje objaśnienia, bo *d'* = *dź* już wytlómaczone.

Za to drugi wyraz *macý*, t. j. *maći*, wymaga obszerniejszej uwagi. W języku nowopolskim wyraz ten nie istnieje; mamy tylko wyrazy pochodne: *macierz*, będący tematem deklinacyjnym i zastępującym obecnie pierwotny mianownik, dalej *matka* i mało używane: *mac*, *maciora* i przymiotniki *macierzyński* i *macierzysty*. Dla staropolskiego języka przyjąć go nietylko można, ale nawet trzeba, bo inaczej nie da się wytlómaczyć istnienia wyrazu: *macierz*, *maciora*. Powstały one bowiem z tematu: *macier* = starosł. *mater*, do którego mianownik brzmiał *maći*, jak to świadczy starosł. *mati* dopełniacz *matere*, nowosłow. *mati*. Polskie więc *maći* jest zupełnie regularną formą, odpowiadającą najzupełniej starosł. *mati*. Uderza tylko, że na medalu pisane jest. *macý*. Może to być po prostu podobną niedokładnością pisowni, jaką się w pomnikach piśmiennych staropolskich często natrafia, może jednak nie być bez znaczenia pod względem fonetycznym. Końcowe to *y* nie może tu wszakże zastępować długiego *i*, bo *i* w *maći* było krótkie, jak o tem świadczy skrócenie tego wyrazu w *mac*. Nasuwa mi się jednak inne objaśnienie. Jak wiadomo, ogólno-słowiańskie *i* zamienia się w polskim po palatalizowanych: *cz*, *sz*, *ź*, *rz*, *dź*, *dz*, w *y* starosł. *čistъ* = pol. *czysty*, starosł. *šiti* = pol. *szyć*, starosł. *žiti* = pol. *żyć* itd. Po zmiękczo-nych zaś: *ć*, *ś*, *ź*, *dź* zostaje *i*, n. p. starosł. *sila* = pol. *siła*, starosł. *zima* = pol. *zima* itd. Możliwą jest jednak rzeczą, że w staropolskim i po *ś*, *ć*, *ź*, *dz* zamieniało się *i* w *y*, a przynajmniej była dążność ku temu. Dla poparcia tego przypuszczenia można wskazać na to, że i spółgłoski: *cz*, *sz*, *ź*, *rz* były w staropolskim we wymowie zbliżone do *ć*, *ś*, *ź* więcej zbliżone, niż są dzisiaj, jak o tem świadczy pisownia pomników *czye*, *szye* (= *czje*, *szj*, *źj*), n. p. *bo-szye*, Ps. Flor. 117_{,24}; *człowyeczye*, ib, 103_{,17}; *waszyey*, ib, 104_{,11} itd. a miały po sobie *y* zam. *i*. Wspomnianą dążność możnaby i w pisowni *macý* = *maći* upatrywać. Dążność ta nie zdoławszy zawładnąć ogółem odnośnych wypadków nie utrzymała się i z czasem znikła. Przypisujemy zresztą końcowemu *y* znaczenie fonetyczne lub nie, faktem jest, że wyraz *maći* przedstawia regularną formę, odpowiadającą starosł. *mati*.

Trzecim i ostatnim wyrazem jest ČANŁOWEK, który uważam za identyczny ze znanym wyrazem *człowiek*. Pomijam tymczasem ró-

źnicę między *częło-* a *czło-*, a objaśniam formę deklinacyjną. Jest to dopełniacz l. mn. z pierwotnem zakończeniem *ъ*, które w języku polskim naturalnie na końcu odpadło. Wiadomo, że w języku starosł. dopełniacz l. m. kończył się na *ъ* nie tylko u tematów żeńskich na *a* i nijakich na *o*, ale także u męskich na *o*, tak że równał się mianownikowi l. poj., tak że n. p. *rabъ, chlapъ, clovekъ* przedstawiają i mianownik l. poj. i dopełniacz l. mn. W nowopolskim języku tworzą podobnie dopełniacz liczby mnogiej tematy żeńskie na *a* i nijakie na *o, e*, n. p. żab, miast, jaj. Z deklinacji męskiej pozostały tylko szczątki, n. p. pogan, przyjaciół, dotychczas (= do tych czasów). W staropolskim mamy takich form więcej, n. p. *poszród god* (= godów) *twoych*, Ps. Puław. str. 117 v.; *dzyen god waszych*, ib. 165 r.; *posrod got* (= gód, godów) *twogich*, Ps. Flor. 73,; *skot* (= skotów); Świętosław 44, 50, 59., Mac. Roż. 6, Stat. Wiśl. 42 itd.; *sąsiad* (= sąsiadów), Stat. Wiśl. 113, 114, 123, Księgi Ust. 51, a nawet u Skargi, Szarzyńskiego, Szymonowicza, Starowolskiego, Drużbackiej i Krasickiego; *woz* (= wozów); Roty przys. Hubego, *zqb* (= zębów), Nowy test. Seklucyana, Bibl. Leopoldy itd. (Por. Kalina: Historia jęz. pol., Tom I, 78). Tem bardziej przyjąć można podobne tworzenie dopełniacza l. mn. dla wieku X. Oprócz tego jest dziś liczba mnoga od wyrazu *człowiek* nie używana; zastępuje ją wyraz *ludzie*. Język staropolski ma jednak liczbę mnogą od *człowiek*, n. p. *czlowekow*; Ps. Flor. 4,; *czlowykekow*, Ps. Puł. 21 v, Bibl. Zof. 166 a 25; *człowiekami*, Gliczner; *człowieki* Modrzewski: O napr. rzeczyposp. 171. Ponieważ więc z jednej strony wyraz *człowiek* miał liczbę mnogą: *człowieki*, a z drugiej dopełniacz jego w liczbie mn. tworzył się za pomocą końcówki *ъ*, czyli równy był mianownikowi l. poj., dla tego zupełnie słusznie można formę *całowiek* uważać w naszym przypadku za dopełniacz liczby mnogiej.

Pozostaje omówienie samogłoski nosowej w początkowej zgłosce wyrazu. Pochodzenie wyrazu *człowiek*, starosł. *člověкъ*, srb. *čovjek* (zam. *čovjek*), ros. *celovék* nie jest pomimo różnych prób jeszcze wyjaśnione. Najwięcej zwolenników ma tłumaczenie H. Zimmera (Archiv. f. slav. Phil. II, 346). Ponieważ początkowe *cz* mogło powstać tylko pod wpływem następującej po nim samogłoskiej miękczącej, a forma rosyjska *člověk* samogłoskę taką zawiera, dla tego przyjmuje Zimmer formę rosyjską za pierwotną i konstruuje formę indeurop. **kula-vaikas*. Pierwszą połowę łączy ze sanskr. *kūla* (powstałego z **kala*) = familia, drugą z lit. *vaikas* = dziecko, chłopiec; całość ma znaczyć: *należący do rodziny*. Tłumaczenie to nie zadowalnia, najpierw z tego powodu, że nie jest udowodnione, że skr. *kala* powstało z **kūla*; opiera się to tylko na przypuszcze-

niu, które jeszcze nie jest dowodem. Jeżeli zaś nie można na pewno twierdzić, że *kula* powstało z *kala*, natenczas nie można także przypuszczać, że słow. *čelŏ-* odpowiada skr. *kula* i znaczy: ród, familia. Powtórne uciekanie się do dwóch języków dla wytlómaczenia jednego wyrazu, choć złożonego, nie wzbudza zaufania. Po trzecie nieodpowiada znaczenie: *należący do familii* pojęciu: *człowiek*, jest ono za mało charakteryzujące i nie wyróżniające go wcale od żony, dzieci, brata, ojca, którzy przecie także do tej samej familii należą. Oprócz tego pojęcie *człowiek* nie zasadza się na kontraście: swój i obcy, jak chce Zimmer, bo i obcy jest *człowiek*. U pojęcia *człowiek* wysuwa się na pierwszy plan inny kontrast, mianowicie *człowiek i nieczłowiek*, n. p. zwierzę, czyli istota z przymiotem takim, jaki tylko on posiada, w przeciwieństwie do istot, które tego przymiotu są pozbawione. W tym więc kierunku szukać trzeba wyjaśnienia ciemnego wyrazu *człowiek*. Dostatecznego wytlómaczenia nie można było dać z tego powodu, że nie znano pierwotnej słowiańskiej formy tego wyrazu. Daje nam ją napis medalu: *čatowek*, któremu równałoby się starosł. **čelovekъ*. Że przytoczona staropolska forma, a nie rosyjska, jest starsza, wypływa z następującego dowodu. W języku rosyjskim mamy przykłady, iż w miejscu pierwotnego *ę* stoi *e*, n. p. *jastreb* zam. *jastrjab*, starosł. *jastrebъ*, pol. *jastrząb*, *kołodezъ* zam. *kołodjazъ* = studnia; *vetčina* zam. *vjatčina* = szynka. W języku zaś *staropolskim* (nie nowopolskim) nigdzie nie znajdujemy zamiany odwrotnej *e* na *ę* (*ǣ*), czyli że samogłoska nosowa nie powstała nigdy z czystej *a* więc że rosyjskie *e* w *čelovek* może nie przedstawiać pierwotnej samogłoski, a przedstawia ją na pewno polskie *ǣ* we formie *čatowek*. Że zaś we wyrazie naszym, jak go napis medalu podaje, samogłoska po *cz* nie jest *e*, na to biorę na świadków wszystkich runologów; że natomiast znak odnośny przedstawia *ǣ* (tutaj miękkie), wynika z porównania go z tym samym znakiem na kamieniu mikorzyńskim, gdzie także trzeba go czytać jako *ǣ* (ale twarde). Powyższy fakt, że wyraz ten posiadał pierwotnie nosówkę, jest bardzo ważny, bo właśnie ona naprowadza na właściwą etymologię tego wyrazu.

Jak wiadomo, powstała nosowa samogłoska, zastąpiona w starosł. przez *ę*, po większej części z indoeurop. *m, n*, n. p. indoeurop. **dek'mtŏ-s* = starosł. *desęty*; indoeurp. **mn-ti* = starosł. *pa-męty*; indoerop. **ghn-ti-s* = starosł. *žęti* (Brugmann: Grundriss I, 206). To nas upoważnia do przyjęcia dla pierwszej części wyrazu: *čelŏ-* indoeuropejskiej grupy: *k'nlo-*, od której wywodzą także skr. *kala-s* dźwięczny, miły (zwłaszcza o głosie); jest to temat utworzony z pierwotnego indoeuropejskiego pierwiastka: *k'n*, tkwiącego w skr. *kan*, *čan* = brzmieć; łac. *can-ere*,

gr. *καυ-άζω* = szumieć, *καυ-αχή* = szum, szelest. Druga część wyrazu: *věkъ* nie ma pomimo równego brzmienia nic wspólnego z wyrazem *věkъ*, pol. wiek = aetas; równe brzmienie jest tylko przypadkowe. Łącząc *-věkъ* (drugą część wyrazu *człowiek*) ze skr. *vac* = mowa, gr. *ῥέπος* = słowo, łac. *vox* = głos, *vocare* = wołać, staroiryjskiem: *iarma-foich* = pyta; starogórnoniem.: *gi-vahannen* = wspominać, pruskiem: *en-vackemai* = wołamy (Brugmann: Grundriss I, §. 317). Rozumie się, że wszystkie przytoczone wyrazy nie mają tego samego stopnia przegłosu (Steigerung). Nie jest to także do wykazania tożsamości pierwiastka potrzebne. Temat ten ma zresztą w jednym i tym samym języku różny przegłos. Sanskryt ma obok *vāc* drugą formę *vācas*; w greckim języku mamy *ἔπος* i *ὄψ*, *ὄπος* = głos, mowa, *Καλλιόπη* (nazwa muzy) = pięknogłosa, piękny głos mająca; w łacinie obok *vōx*, *vocis* jest *vōcare*. W każdym razie nic nie przeszkadza połączeniu *-věkъ* ze skr. *vāc*. łac. *vōx* itd. W takim zaś razie znaczy *-věkъ* = mowa, głos. Jeżeli sobie teraz przypomnimy, że pierwsza część naszego wyrazu znaczy: *dźwięczny*, natenczas mamy pierwotne znaczenie tego wyrazu: *dźwięczny głos mający*, *dźwięczną mowę mający*, czyli poprostu: *mowę mający*, *mówiący*. Zdaje mi się, że to jest właśnie znaczenie, które istocie i pojęciu człowieka najlepiej odpowiada, bo stawia go ponad całą naturę, a przedewszystkiem ponad zwierzęta, które darem mowy poszczycić się nie mogą. Jest to zarazem przymiot silnie się pojawiający na zewnątrz, silnie pod zmysły podpadający, który musiał nawet u ludzi na najniższym stopniu oświaty żyjących baczną zwrócić uwagę, a właśnie ta właściwość przymiotu stawała się dla ludzi pierwotnych przyczyną nazywania rzeczy.

Powyższa argumentacja udowodniła zarazem, że nosówka w *čā-łówek* jest uzasadniona i że forma ta staropolska przedstawia pierwotną formę słowiańską wyrazu: *człowiek*. Forma zaś rosyjska jest formą pośrednią, ważna jednak z tego powodu, że wyjaśnia swym akcentem, dlaczego samogłoska nosowa we wszystkich językach słowiańskich, oprócz rosyjskiego, straciła najpierw odcień nosowy, a wkońcu zupełnie znikła. Zbyt oddalona od akcentu, a przez to mniej dobitnie wymawiana, obniżyła się w *ь* (podobnie jak przedimki *sъ* w *sъ*, *vъ* w *vъ*) i znikła, pozostawiając ślad swego bytu w palatalizacji *k* na *č* (*cz*).

Wróćmy do napisu! Przekonaliśmy się, że jest on zupełnie prawidłowy i formy językowe, jakie przedstawia, choć nadzwyczaj stare, odpowiadają wszelkim prawom gramatycznym. Przełożmy ten napis staropolski: *D'ewica maći čāłówek* na nowopolski, a otrzymamy: *Dziewica matka ludzi*.

Napis ten potwierdza nasze, dawniej wygłoszone twierdzenie, że twarz tej strony medalu jest twarzą niewieścią. Niewiastą tą, nazwaną

Dziewicą-matką, nie może być nikt inny, jak tylko Matka Boska. Mamy więc na tym medalu najstarsze wyobrażenie Najświętszej Panny.

γ) Uwagi rzeczowe i oznaczenie czasu powstania medalu :

§. 73. Podczas, gdy poprzedni pomnik pochodził z czasów pogańskich, medal co dopiero odczytany jest chrześcijański. Niezbitym tego dowodem jest napis: „Dziewica-matka ludzi“, co tylko Matkę Boską oznaczać może.

Rozbierzmy jeszcze dwa symboliczne znaki, znajdujące się na tej samej stronie medalu. Są nimi znak trójkąta dołem, znak słońca u góry medalu. Znak trójkąta, często na pomnikach pogańskich spotykany, jest symbolem pogaństwa. Mówię o tem obszerniej przy kamieniach mikorzyńskich, a tymczasem proszę zaufać memu twierdzeniu. Czem jest słońce nad głową Matki Boskiej? Jest ono symbolem światła boskiej nauki, światła rozlewającego się z wprowadzeniem chrześcijaństwa, a tem samem chrześcijaństwa w ogóle. Mamy więc dwa symbole przeciwstawione sobie: symbol chrześcijaństwa górą, symbol pogaństwa spodem. Jaka myśl tego? Nie inna, jak zwycięstwo chrześcijaństwa na pogaństwem. Słońce nad głową, jaśniejące licznymi promieniami w całym swym blasku, to nowo wprowadzona religia, rozlewająca dobroczynne światło na umysły ludzkie i zajmująca górujące stanowisko religii państwowej, pokonywująca i zwyciężająca dawne pogaństwo. Trójkąt zaś u spodu, bezpromienny, niepokazny, to ustępujące nowej nauce pogaństwo, zepchnięte z dominującego dotychczas stanowiska na poniżenie i zagładę. Przyznać trzeba, że autor medalu bardzo trafnie i stosownie użytymi symbolami myśl tę przedstawił.

§. 74. Symbolika ta jest bardzo ważna, bo potwierdza moje twierdzenie, że twarz na tej stronie przedstawia Matkę Boską, i pomaga nam do oznaczenia wieku medalu i osoby męskiej, której twarz na drugiej stronie medalu przedstawiono.

Jak wiadomo, przyjął Mieczysław I chrzest 965 roku. Doniosły ten fakt jest także zwiastunem zwycięstwa światła nad ciemnością, chrześcijaństwa nad pogaństwem. Odtąd chrześcijaństwo ze stolicy królewskiej rozszerza się po kraju, rośnie w znaczenie, wypycha dawną religię, aż wkońcu panuje w Polsce niepodzielnie, odtąd pogaństwo traci swój wpływ, ustępuje mimo oporu coraz bardziej nowej religii, kryje się w zakątkach różnych, aż w końcu znika zupełnie. Do przyjęcia więc chrześcijaństwa w Polsce można jedynie odnieść symbolikę medalu.

Wtenczas i drugi napis: Bohater (zwycięzca) krzestowy (chrześcijaństwa) staje się zrozumiałą. Jest nim Mieczysław I; on pierwszy przyjął chrzest i mógł być nazwany bohaterem, rycerzem nowej wiary;

on w imię chrztu i Chrystusa wystąpił do walki z pogaństwem i on je zwyciężył, a przynajmniej rozpoczął zwycięstwo. Że tylko on może być przedstawiony na medalu, świadczy i mitra książęca, oznaczająca panującego księcia. Panującym zaś wówczas był tylko Mieczysław I.

§. 75. Wynika więc z tego wszystkiego, że medal krakowski odnosi się do przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce i jest medalem pamiątkowym ważnego tego faktu. Pochodzi on zatem z r. 965. Z datą tą zgadza się jak najlepiej rodzaj pisma runicznego na medalu, który właśnie wskazuje na wiek dziesiąty.

Jak widzimy, medal ten ma nadzwyczajną wartość. Odnosi się on najpierw do bardzo ważnego wypadku, jest jedynym znanym starym medalem pamiątkowym runicznym, jest jedynym z runicznych pomników słowiańskich, którego rok dokładnie oznaczyć możemy. Zasługuje on i pod względem religijnym na uwagę; tłumaczy nam bowiem, dlaczego cześć Matki Boskiej w narodzie naszym tak głęboko zakorzeniona. Świadczy bowiem, że Polska zaraz z przyjęciem chrześcijaństwa Ją przyjęła za przedstawicielkę religii katolickiej, za patronkę narodową, za królowę swoją. Po jednej stronie medalu umieszczono księcia ziemskiego, po drugiej Królowę niebieską.

§. 76. Medal krakowski nastęcza jeszcze inne wnioski. Nasuwa się przy nim pytanie, dlaczego nie dano na nim napisu łacińskiego. Wszak byli już w Polsce księża, którzy znali łacinę. Zdziwiałoby to tem bardziej, że medal ma charakter czysto chrześcijański, a runy są przecie pismem pogańskim. Oczywiście dlatego, że tak język łaciński, jak i pismo zagraniczne było w Polsce nieznanem, i niktby nie był umiał napisu ani przeczytać, ani zrozumieć, przez coby medal chybił celu. Aby nie stracił na znaczeniu, trzeba było dać napis zrozumiały, a zatem napis polski: aby go umiano przeczytać, trzeba było użyć także pisma znanego. Że użyto run, jest wymownym dowodem, że właśnie runy były tem pismem znanem, które ludzie wykształceni czytać umieli. Umiejąc zaś czytać, mogli zrozumieć treść napisu.

§. 77. Medal krakowski nasuwa jeszcze dalej wnioski. Myśl bicia medalu wyszła naturalnie albo od króla, albo z jego otoczenia. Zredagowano go prawdopodobnie w kancelaryi królewskiej. Pisarze jej musieli zatem znać pismo runiczne, skoro nim napis wyrazili. Jeżeli zaś je znali, musieli się w nim wprzód gdzieś wyćwiczyć, czyli musieli go dawniej używać, co znów prowadzi do wniosku, że w kancelaryi królewskiej używano przed wprowadzeniem pisma łacińskiego, co mogło nastąpić dopiero po przyjęciu chrześcijaństwa, pisma runicznego. Jest to nadzwyczajnej wagi, bo każe nam patrzeć innem okiem na oświatę polską przed Mieczysławem i nie uważać nasz na-

ród w wieku X za grubo barbarzyński i ciemny. A przecież wnioski prowadzące do tego twierdzenia nie są wcale naciągane, lecz następują same na podstawie medalu krakowskiego.

c) Figurka lednicka.

a) Pochodzenie jej i opis.

§. 78. Ciekawa ta figurka, Fig. 32 a b, mająca długości 13 centymetrów, została znaleziona według Jażdżewskiego na wyspie Ostrowie *na* jeziorze Lednicy pod Gniezmem, według prof. Zenkteleera: „Ein Beitrag zu den Ausgrabungen in der Provinz Posen“ w Programie gimnazjum w Ostrowie r. 1874 str. 21 uwaga, w Imiołkach *nad* jeziorem Lednicą przez Albina hr. Węsierskiego i znajduje się obecnie w prywatnym muzeum Zbigniewa hr. Węsierskiego-Kwileckiego w Wróblewie w Poznańskim. Wyobraża ona pół barana, pół kozła. Na głowie ma dwa rożki, trochę w tył zgięte; po lewej stronie ma zamiast ucha róg barani zakręcony. Opisał ją Wład. Jażdżewski w Zapiskach archeologicznych poznańskich, Tom I, tabl. XII, fig. 1 i 2. Jest ona ważna nie tylko przez swoje symboliczne znaczenie, lecz także i przez to, że ma na sobie znaki runiczne. Opisujący tę figurkę Wład. Jażdżewski dodaje wprawdzie uwagę, iż nie może zaręczyć, czy znaki te zachowały pierwotną postać, bo drzewo, z którego figurka jest zrobiona, wystawione setki lat na wilgoć ziemi, mogło uleść próchnieniu lub pękaniu, skutkiem czego znaki pierwotne mogły się nie przechować zupełnie dokładnie, jak na kamieniu lub kruszcu. Obawa ta jest wprawdzie uzasadniona, ale nie zupełnie słuszna. Figurka robiona jest z drzewa dębowego, a wiemy, że dębina pęka wzdłuż słojów, a nie wpoprzek. Gdyby znaki runiczne na figurce widoczne, miały kierunek wzdłuż, wtenczas możnaby słusznie przypuszczać, że to proste pęknięcia drzewa. Znaki na figurze istniejące są jednak wpoprzek słojów drzewnych, nie mogą więc pochodzić z pęknięcia. Choć więc brzegi wycięć nieco opróchniały, postać znaków nie uległa wielkiej zmianie, tak, iż pierwotny ich charakter pozostał.

b) Czytanie napisu i znaczenie pomnika.

§. 79. Na przedniej stronie figurki, Fig. 32 a, znajduje się wyrzynięty znak trójkąta, podobny do tego, jaki poznaliśmy na medalu krakowskim. Dwa górne boki trójkąta przecina runa, raz w postaci zwyczajnej, drugi raz odwrócona. Może ona oznaczać więc albo $\uparrow \uparrow = tt$, albo $\uparrow \Gamma = ll$. Prawdopodobieństwo przemawia za *ll*, ponieważ runa *t* pisze się zwykle na pomnikach słowiańskich \uparrow ; znak

z jednym daszkiem 1 jest rzadszy. Oprócz tego *l* w połączeniu z resztą znaków daje sens, podczas gdy *l* nie tworzy z innymi znakami żadnego wyrazu. Czytać więc należy znak ten jako *l*. Nasuwa

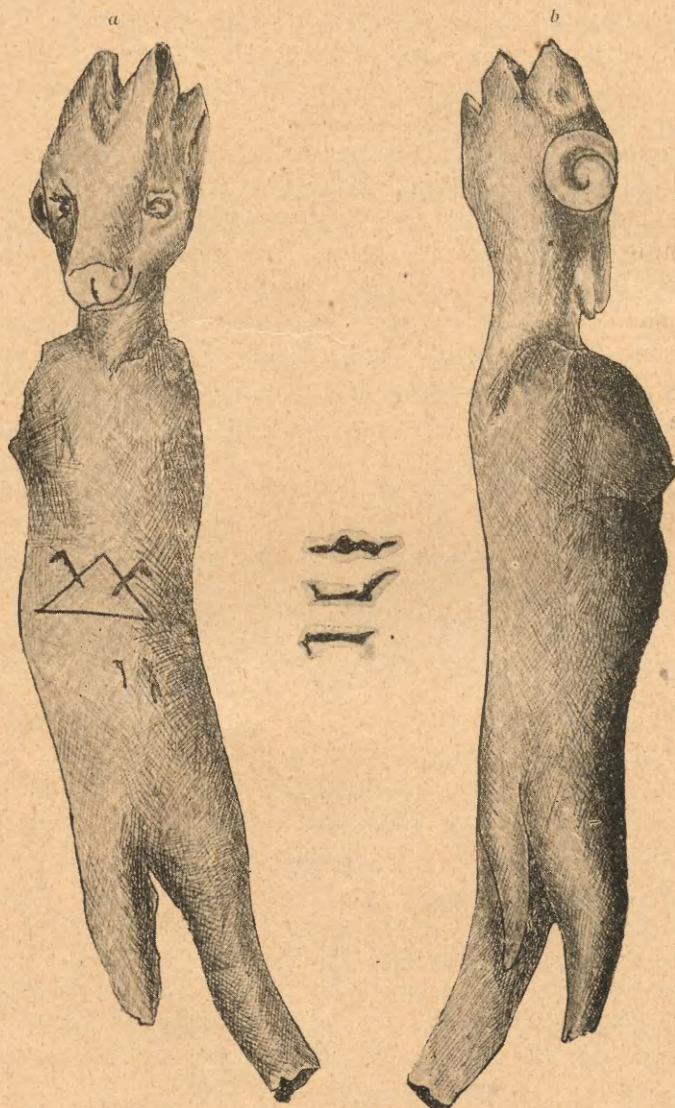


Fig. 32. Figurka lednicka.

się jednak drugie pytanie, czy go czytać raz, czy dwa razy, czy drugi znak jest tylko dla ozdoby, dla harmonii z pierwszym znakiem, czy ma znaczenie fonetyczne? Może nas objaśni w tym względzie reszta znaków, które się znajdują na boku figurki, a które osobno dla

lepszego uwidocznienia obok także umieściłem. Są one łatwe do czytania. Pierwszy jest *i*, drugi jest *c*, trzeci jest *e*. Całość daje więc ICE. Dodajmy do tego *l*, a otrzymamy wyraz LICE. Dziś oznacza wyraz ten: twarz, policzki. Dawniej miał on obszerniejsze znaczenie. W języku starosłowiańskim znaczy on także: *osoba, postać*; w bułgarskim: *twarz, figura, jednostka, osoba, przedmiot*; w serbskim: *twarz, osoba*; w ruskim: *twarz, osoba*. Możemy więc i w obecnym przypadku przyjąć znaczenie: *postać*.

Pozostaje nam jeszcze drugie *l*. Co z niem zrobić? Jest ono odwrócone. Odwrócona runa oznacza zwykle, że i następne runy odwrotnie czytać należy, jak to widzieliśmy przy medalu krakowskim. Idźmy za tą wskazówką! Wtenczas jako pierwszą runę z grupy bocznej należy uważać *e*, jako drugą *c*, jako trzecią *i*. Jeżeli postawimy przed nimi *l*, otrzymamy: LECI. Czytam to LECI, co uważam za 2 os. trybu rozkazującego od słowa: *leczyć*. Forma ta odpowiada zupełnie i starosł. *leci* = *lec* (sana), i staropolskiemu językowi. Tryb rozkazujący kończył się w staropolszczyźnie na *i*, czego liczne dowody mamy w pomnikach staropolskich, jak n. p. *odydzi* (= *odejdz*) Ps. Flor. 7,₈; *wynidzi* (= *wyjdź*), Bibl. Szar. 10 a; *przewedzy* (= *przewiedź*), Ps. Flor. Symb. 35; *strzeszy* (= *strzeż*), Ps. Flor. 16,₉; *zaszczicy* (= *zaszczyc* = *ochroń*), Ps. Flor. 16,₁, *wymi* (= *wyjmi*) Ps. Flor. 70,₅, Ps. Puł. 139 b; Bibl. Szar. 171 a; 317 b, itd. (Por. Antoni Kalina: *Historia jęz. polskiego* 434 nast.). Końcówkę tę *i* ma także *lecz*. Według nowopolskiego języka żądalibyśmy: *leczy*, ponieważ po *cz* zmienia się *i* na *y*. Nie można jednak prawidłą tego stosować tak bezwzględnie do języka staropolskiego; nie możemy bowiem oznaczyć dokładnie czasu, w którym proces ten przemiany *i* na *y* po *cz*, *sz*, *ż*, *rz*, *dź* się zaczął i skończył. Przeciwnie przypuszczać trzeba, że w oddalonej przeszłości po wymienionych spółgłoskach *i* nie uległo jeszcze zmianie na *y*, zwłaszcza gdy chodzi o wiek IX, z którego pomnik nasz pochodzi. Końcowe *i* więc razić nas nie może. Natomiast można zrobić zarzut: dlaczego mamy runę *c* zamiast *e* (*cz*)? Kto zna pomniki języka staropolskiego, wytłómaczy sobie to łatwo; wie bowiem, że wobec nieustalanej i niewyrobowanej pisowni staropolskiej w pomnikach naszych często *c* używa się w znaczeniu *cz*, chociaż o kilka rzędów dalej użyte jest *cz* w znaczeniu *cz*. Podobną niedokładność można przyjąć i w napisie naszym. Mamy i inne wytłómaczenie użycia *c* jako *cz*. Kiedy Słowianie przyjęli runy północne, nie mieli dostatecznych znaków na wyrażenie wszystkich swych dźwięków. Z czasem doszli do dokładnej pisowni runicznej. Na to potrzeba było jednak dłuższego przeciągu czasu. Istniała więc epoka, w której pisownia się wyrabiała,

epoka przejściowa od wprowadzenia run do zupełnego ich wydoskonalenia na gruncie słowiańskim. W epoce tej radzono sobie, jak kto umiał; pisano *s* zamiast *z*, jak widzieliśmy na brakteacie wapięńskim; podobnie użyto na figurce *c* zamiast *cz*. Najważniejszy jednak powód był następujący. Mistrz figurki podwójnem *l* wskazał, że napis wyrzynięty ma być czytany raz od lewej strony ku prawej, drugi raz odwrotnie. W pierwszym przypadku potrzebna była runa *c*, w drugim *cz*. Trzeba było więc zdecydować się na jedną lub drugą. Mistrz ów wybrał pierwszą, prawdopodobnie jako więcej znaną, do czego zresztą mogła przyczynić się niepewna jeszcze ortografia. A może nawet wtenczas nie było jeszcze osobnego znaku na *cz*, lecz *c* zastępowało *c* i *cz*. W każdym razie nie może użycie *c* zamiast *cz* wobec nieustalonej jeszcze pisowni w wieku IX być przeszkodą do czytania *leci* jako *leci*.

Mamy więc w sposób dowcipny tymi samymi znakami napisane dwa wyrazy: LICE LEĆI, co znaczy: *Postaci (figuro) lecz (uzdrów)!*

§. 80. Napis ten odpowiada zupełnie charakterowi pomnika. Jest to bowiem amulet. Wskazuje na to kształt figurki. Cechą bowiem znamioną amuletów, mających zawierać w sobie siłę magiczną, niezwykłą, nadludzką, jest forma równie niezwykła, niepowszednia, dziwaczna. Nadawano im kształt węzów, smoków i innych zwierząt, figurek ludzkich, trupich główek, różnych nieforemnych kształtów matematycznych i t. d. Podobnie dziwaczny kształt ma i nasz pomnik. Innem znamieniem amuletów jest umieszczanie napisu w ten sposób, aby był niemożliwy, a przynajmniej trudny do odczytania. Przesławiano więc znaki, kuto je odwrotnie, w ogóle sadzono się na zagadkowe i zawiłe zestawienie liter. I tę właściwość posiada nasz amulet. Napis bowiem na nim jest zagadkowy i potrzeba szczęśliwej chwili i pomysłu, aby wpaść na trop podstępu mistrza amuletu. Na szczęście podał on odwróceniem runy *l* wskazówkę do pochwylenia go mimo jego sprytu.

Że amulety istniały zawsze i wszędzie, dowodzi wielkie ich rozpowszechnienie i nawet u katolików, choć kościół przeciw wszelkim zabobonom i gusłom, a więc i przeciw nim surowo występuje; że istniały w dawniejszych czasach u ludów, kiedy jeszcze były pogańskie, mówi i sam rozum i wiadomości, jakie o tem mamy i liczne zabytki amuletowe u wszystkich narodów; że były znane ludom, posługującym się pismem runicznym, świadczy Skandynawia. Pomiedzy pomnikami runicznymi północnymi mamy n. p. amulet kościany w kształcie węża z Lindholm w Szwecyi (Stephens op. cit. I, 219). Jego napis, wyrażony runami odwróconemi i czytany wspak brzmi: „Zawsze o wężu, (służ) przeciw boleści!“ Inny pochodzi z Glostrup

na wyspie Zelandyi (Dania); ma kształt płaskiej flaszeczki i napis niezrozumiały: tu (? ut?), Stephens II, 858). Amulet kamienny z Jyderup ma kształt niezupełnie foremnego sześcioboku z trzema bokami większymi i trzema mniejszymi. Wryte są na nim jakieś figury, niby trąba, niby wąż, kółka itd. Ma i napis: „Znaku (amulecie) pomóż!” (ib. II, 859). Jeszcze inny amulet runiczny z granitu znaleziony we Valby w pobliżu Kopenhagi jest kształtu jajkowego. Napis jego nie da się dokładnie odczytać (Wimmer, 77, uwaga). Amulet z Maglekilde na wyspie Zelandyi ma kształt podłużny (palca), ale i jego napis niemożliwy do odczytania (Stephens II, 864). Amulet brązowy kształtu małej osóбки ludzkiej posiadamy z Fröhung w Norwegii. Opatrzony jest napisem złożonym z trzech run — i nasz amulet ma z boku trzy runy — trudnym także do odczytania, a przynajmniej niepewnym (ib. I, 250).

Ma więc nasz amulet runiczny prawo bytu. Powyższe zaś zestawienie wykazuje, że i treść i układ napisu na figurce lednickiej zupełnie są podobne do treści i układu napisów na amuletach runicznych skandynawskich. Napis: „Lice (figuro) leczi“ to echo napisów: „Znaku (amulecie) pomóż“ i „Zawsze, wężu, (służ) przeciw boleści!“ Tak tu, jak i tam jest naprzód zwrot do przedmiotu: „Lice, wężu, znaku“, a potem wymienienie życzenia, które ma spełnić wymieniony przedmiot: „Lecz (uzdrów), służ przeciw boleści, pomóż!“ Jest to zarazem dowodem, że napis, a zwłaszcza: le či dobrze odczytałem i wyłómaczyłem; jest to dalej niezbitym dowodem, że figurka lednicka jest rzeczywiście amuletem i że jest autentycznym pomnikiem runicznym.

γ) Wiek i ważność pomnika.

§. 81. Sądząc z kształtu run, a innego punktu oparcia niema, musimy figurkę lednicką odnieść do pierwszej połowy wieku IX. Runa bowiem *c* (znacząca także *k*) miała do wieku VIII kształt <; na figurce ma kształt nieco odmienny <; musi więc być nieco późniejsza. Od wieku IX występuje już we formie \uparrow, \downarrow ; nie można zatem posuwać się naprzód poza wiek IX. Trzeba więc przyjąć jako czas powstania figurki wiek IX. Według run skandynawskich należałaby właściwie do wieku VIII, ale że prawdopodobnie, jak dawniej powiedziałem, u nas zmiany znaków runicznych później się odbywały, dlatego naznaczam pierwszą połowę wieku IX jako czas jej powstania.

§. 82. I ten pomnik jest bardzo ważny. Jest on najpierw jedyny w swoim rodzaju, jedyny amulet runiczny; dowodzi istnienia amuletów runicznych u Słowian, a szczególnie u Polaków; jest bar-

dzo stary i służy do ilustracji zapatrywań i wierzeń religijnych naszych przodków pogańskich, jest więc ważny i pod względem mytologii słowiańskiej; daje wyobrażenie o formach amuletów, a przez to może się przyczynić do oznaczenia niejednego wykopanego przedmiotu, który jest może amuletem, ale który trudno było za amulet uznać, bo nie było dowodu, że przodkowie nasi wierzyli w tajemniczą moc amuletów. Figurka zaś lednicka jest dokumentem nieocenionym w tym względzie; jest więc drogocennym zabytkiem archeologicznym.

d) Kamienie mikorzyńskie.

§. 83. Czwartym runicznym pomnikiem polskim są kamienie mikorzyńskie. Różne one przechodziły losy; raz uznawano je za autentyczne, drugi raz za sfałszowane, to znowu za prawdziwe i znowu za podrobione. Obecnie mają przynajmniej dobry przytułek w zbiorach krakowskiej Akademii Umiejętności. Leżą one tam jednak jak sieroty, odstraszać badaczy już to podejrzeniem nieautentyczności, już to niezrozumiałymi napisami, które dotąd bezskutecznie starano się odcyfrować. Może leżałyby tak dłużej, jak dwa sfinksy zagadkowe, gdyby ich nie był przypomniał światu naukowemu prof. Fr. Piekosiński: Kamienie mikorzyńskie. W Krakowie 1896. Rozprawa prof. Piekosińskiego miała między innymi i ten skutek, że poddałem je krytyce i przekonałem się, że są jak najautentyczniejsze, bo, jak się przekonamy, okazują się tak mistrzowskim dziełem runicznym, że przy ówczesnym stanie nauki o runach, kiedy zostały znalezione, sfałszowane być nie mogły. Nie było w Polsce, a może i w całej Europie nikogo, któryby był miał taką znajomość pisma runicznego i języka polskiego, jaka się przebija w napisach tych kamieni. Wierzę więc zupełnie w ich autentyczność. Pragnąłbym jednak, aby wszyscy badacze starożytności podzielali ze mną to samo zdanie. Przeprowadzam dlatego najpierw dowód ich autentyczności. Zasadza się on na tem, że staram się wykazać, iż okoliczności znalezienia nie uprawniają nas do żadnych podejrzeń, a napisy przekonują, że są autentyczne. Mam nadzieję, że obecnie, kiedy od ostatniego namiętnego sporu ćwierć wieku upłynęło i kiedy namiętności ochłoneły i sprawą tą chłodniej i obiektywniej zająć się można, zdołam przeciwników przekonać o ich myłce i nowych dla kamieni zdobyć zwolenników.

Wiadomości dotyczące i znalezienia kamieni mikorzyńskich i osób w grę wchodzących czerpię z rozprawy dr. Kaźm. Szulca: „Autentyczność kamieni mikorzyńskich zbadana na miejscu“ w Tomie IX Roczników Tow. Przyj. Nauk poznańskiego. Poznań 1876.

Są tam podane urzędowo spisane protokoły zeznań świadków, mających jakakolwiek styczność z kamieniami wspomnianymi i gotowych przysięgą stwierdzić prawdę słów przez siebie wypowiedzianych, są załączone listy osób, dających słowo honoru na prawdziwość wiadomości, są wymienione osoby, wobec których te protokoły spisywano, jest w ogóle cały materiał, jaki jeszcze w r. 1873 zebrać było można. Jest to dziś jedyne źródło, z którego odnośne wiadomości czerpać można.

a) Opisanie i historia kamieni mikorzyńskich.

§. 84. Kamieni mikorzyńskich mamy dwa. Jeden z nich jest w środku wyżłobiony, nieckowaty i przedstawia w tem wyżłobieniu wykute kontury osóbkki, której lewa ręka podniesiona trzyma trójkąt, a prawa wsparta o bok. Fig. 33 a. Pod osóbką jest wykuty napis runiczny. Wymiary kamienia tego są: wysokość 72 cm., szerokość 48 cm., grubość 8 cm. Wyżłobienie jego owalne jest 48 cm. długie, 36 cm. szerokie i w najgłębszym miejscu 8 cm. wklęsłe. Drugi kamień Fig. 33 b nie jest wyżłobiony, lecz przedstawia powierzchnię równą, ale nie wygładzoną. Na tej powierzchni znajduje się wykuty owal, zawierający w sobie wykute kontury konia i również napis runiczny. Wymiary kamienia tego wynoszą: wysokość 62 cm., szerokość 56 cm., grubość 16 cm. Owal zaś jego jest 48 cm. długi i 32 cm. szeroki. Materiałem do nich użytym jest kamień podobny do granitu, zwany syenitem.

§. 85. Kamienie te znaleziono w Mikorzynie, wsi powiatu dawniej ostrzeszowskiego, dziś ostrowskiego, lecz nie w jednym czasie i jednym miejscu. Od znalezienia jednego do znalezienia drugiego upłynął rok. W jesieni r. 1855 wykopano kamień z osóbką, drugi z konikiem odkryto w jesieni r. 1856. Mamy o tem kilka wiadomości, które pojedynczo i krytycznie rozbierzemy.

Najpierwszą wiadomość o znalezieniu pierwszego kamienia wraz z jego wyobrażeniem podał Piotr Droszewski, bratanek ówczesnego właściciela Mikorzyna, Andrzeja Droszewskiego, w Gazecie Wielkiego Ks. Poznańskiego z r. 1856 Nr. 158. Brzmi ona: Szanowny Redaktorze! Załączony rysunek jest wyobrażeniem grobowca znalezionego w Mikorzynie zeszłej jesieni, który, należąc do przedchrześcijańskich czasów, zainteresuje lubowników przeszłości słowiańskiej i stanie się niezawodnie przedmiotem badań uczonych archeologów. Za obowiązek przeto uważam podać do publicznej wiadomości bliższy opis tak dziś rzadkiej osobliwości z czasów zasnutyh pomroką kilku, a może i kilkunastu wieków. Kamień ten znaleziony został na pochyłości małego pagórka w ogrodzie dominialnym

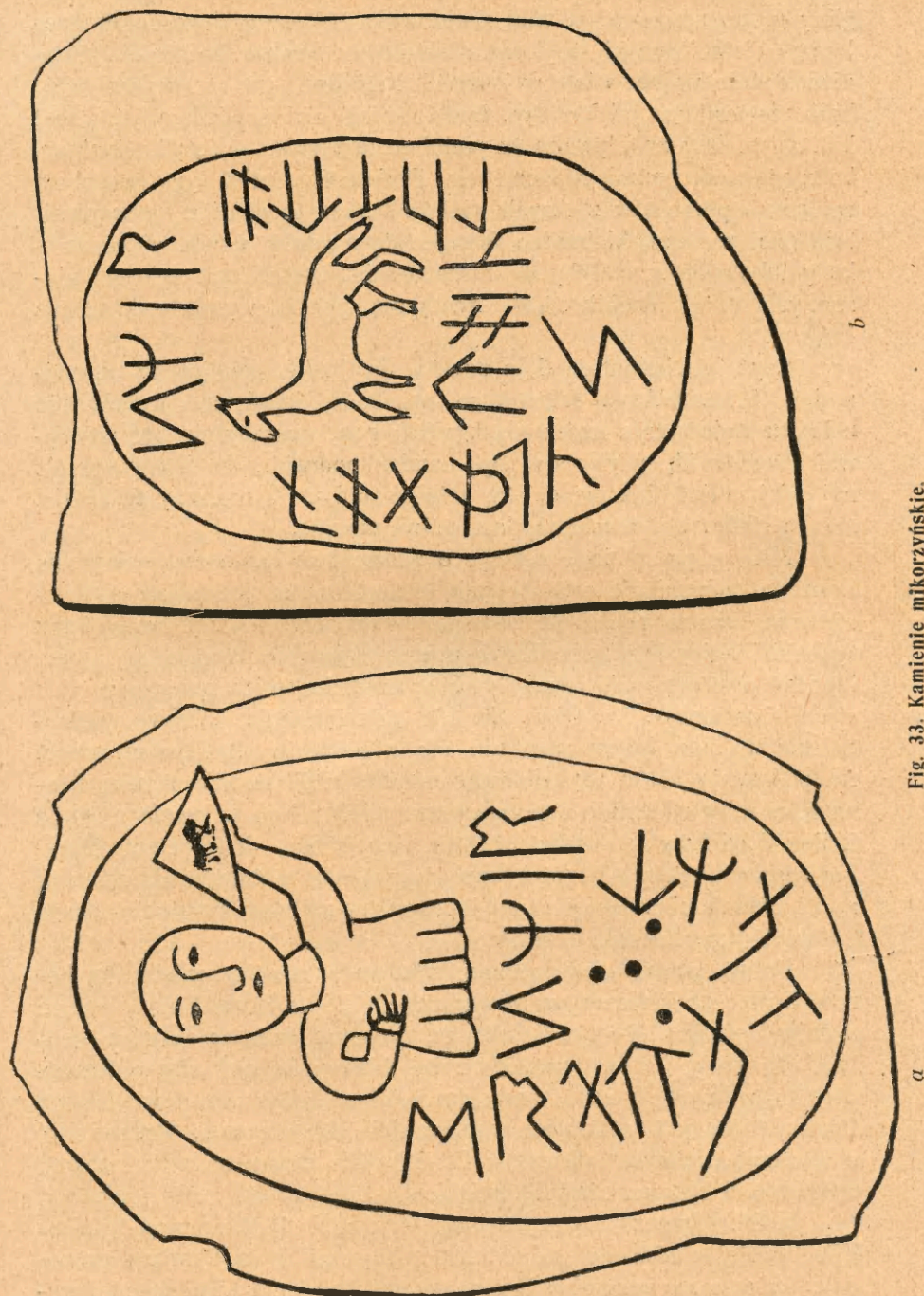


Fig. 33. Kamienie mikorzyńskie.

blisko 2 stopy głęboko w ziemi; pod nim była urna z piaszczystej gliny grubo ulepiona; w niej znajdowały się szczątki popiołów spalonego ciała i grupki stopionych kruszców: srebra i miedzi. Urnę nieostrożnie wyjętą wiatr w kawałki rozsypał, tak że trudno dojść było pierwotnego jej kształtu. Ludzie miejscowi powiadają, że przed kilkunastu laty znajdowano tu podobne kamienie — „tylko inakże, bo z ptakami, końmi, różnemi (sic) dyabłami“. Ależ tym sposobem zatracono pomników z owych wieków? Mimo to okolica nasza okwituje (sic) w pamiątki bardzo dawne, które gdyby u nas więcej znalazły lubowników, stałyby się niezawodnie znakomitą zbiorą nieznaną dotąd osobliwości“. Następują potem wymiary kamienia i figury.

Czyż ta wiadomość daje powód do jakich podejrzeń? Bynajmniej. Przeciwnie z fałszywego nazwania kamienia grobowcem, z braku wyjaśnienia znaczenia figurki i run, czemby się był popisował Droszewski, gdyby sam był kamień podrobił, bo byłby przecie najlepiej umiał objaśnić dzieło, którego dokonał, możemy twierdzić, że nie sfałszował kamienia, lecz mówi prawdę.

Nim przytoczę inne relacye o znalezieniu kamienia, dodam dla lepszego zrozumienia późniejszych szczegółów, że już przed ogłoszeniem w Gazecie posłał Droszewski Lelewelowi i Przyborowskiemu rysunki i opisy kamienia. Przyborowski zajął się zaraz odczytaniem i podał pierwszy opis run i figurki w artykule umieszczonym w tejże samej Gazecie W. Ks. Pozn. Nr. 161 pod tytułem: „Prowe wielkopolski“ w kilka dni po ukazaniu się wiadomości P. Droszewskiego. Na podstawie bożka pryłwickiego nazywa Przyborowski figurkę Prowem, a runy odczytuje z pomocą run podanych u Lelewela w Tomie I. Polski wieków średnich: „Prowe, sbir, Kbel“. Twierdzenia Przyborowskiego stały się podstawą wszystkich późniejszych rozpraw nad kamieniami mikorzyńskimi i powodem mylnego nazwania figurki Prowem (por. Rocznik I, 434).

Drugą, prawie równoczesną wiadomością z ogłoszeniem Przyborowskiego, znajdujemy w prywatnym liście doktora Kobyłańskiego z dnia 7. maja 1856 do Mossbacha, któremu donosi: „Daleko ważniejszą rzeczą jest wykopanie we wsi Mikorzynie, o 1 milę od Kępna, a o 1½ mili od Myomic, nagrobka jakiegoś bożyszczka słowiańskiego Prowe, który jest na kamieniu w granicę żłobionym... Rysunek jej z literami dołączam“ (Roczniki IX, 81). Nie mamy tu jednak żadnej wzmianki o okolicznościach, w jakich kamień został znaleziony.

§. 86. Tymczasem znaleziono w jesieni 1856 r. drugi kamień. Wiadomości o nim nie podał już P. Droszewski do Gazety z powodów, które zaraz poznamy. Rycinę jednak kamienia tego posłał Przy-

borowskiemu, który znów zdał krótkie sprawozdanie o znalezieniu drugiego kamienia Lelewelowi. Sprawozdanie to umieścił Lelewel w rozprawie: *Cześć bałwochwalcza*, wydanie III z r. 1857. Jest to zarazem pierwsza drukowana wiadomość o tym kamieniu. Nie podaje ona jednak bliższych okoliczności odkrycia jego. Odnośny ustęp brzmi: „W niejaki czas po odkryciu pierwszego pomnika mikorzyńskiego zjawił się staraniem właściciela Wnego Droszewskiego i drugi podobny do tamtego, a znajdujący się obecnie w ręku Wnego Węzyka w Mroczeniu pod Kępnem, który z wielką uprzejmością odbicie tego nowego pomnika był łaskaw przesłać mi. Niezwłocznie uwiadomiłem o tym nowym nabytku autora niniejszego dzieła (= Lelewela), a kreśląc na jego żądanie niniejszy dopisek, czuję się szczęśliwym, że mam sposobność złożyć Wnemu Węzykowi publiczne dzięki za troskliwość godną uwielbienia, z którą łącznie z Wnym Droszewskim śledzi pamiętek pogańskiej przeszłości. Następuje wymiar i opis i czytanie run: „Sbir, woin, bogdan, lnawoi s“.

Ważniejszą od tej drukowanej jest wiadomość przesłana listownie Przyborowskiemu przez P. Droszewskiego o znalezieniu kamienia i o Mikorzynie w ogóle. Przytaczam tylko ustęp odnoszący się do drugiego kamienia: „Załączam tu obrazek z wymiarem przed czterema tygodniami (w końcu sierpnia 1856) znalezionego drugiego pomnika między kamieniami zwozonymi (sic) na fundamenta do budynku. Ten nie znajdował się już więc w swoim miejscu, bo na miedzy o 200 kroków od pierwwej znalezionego Prowe“.

§. 87. Wiadomości te o odkryciu kamieni wzbudziły wielkie zajęcie między uczonymi i szerszą publicznością. Poczęły się jednak podnosić głosy przeciw ich autentyczności, z początku słabiej, później silniej. To spowodowało Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, że na posiedzeniu z dnia 17. maja 1858 poleciło Antoniemu Białeckiemu, właścicielowi Brodnicy pod Poznaniem, udać się do Mikorzyna i Mroczenia celem obejrzenia kamieni i przekonania się, czyby się więcej podobnych odkryć nie dało. Delegat poznański spełnił to polecenie 14. sierpnia (Roczniki IX, 119). Popełnił jednak ten wielki błąd, że nie uwiadomił naprzód o dniu swego przybycia pp. Droszewskich i nie poprosił o obecność podczas swego przyjazdu. Wybrał przytem czas najnieodpowiedniejszy, bo czas żniwa i wyjazdu do wód. Skutek tego był ten, że przybywszy do Mikorzyna, nie zastał w domu ani właściciela Andrzeja Droszewskiego, który bawił właśnie u wód, ani synowca jego, Piotra Droszewskiego, który wtenczas znajdował się w Królestwie. Przyjął go tylko bardzo uprzejmie zastępca właściciela, Wojciech Stokowski, ale ten nie mógł dać żadnych wyjaśnień, bo nie był w czasie znalezienia kamieni w Mikorzynie. Dru-

gim błędem Białeckiego było i to, że poddał się zanadto wpływowi tamtejszego plebana, ks. Hermańskiego, stałego antagonisty A. Droszewskiego i żyjącego z dziedzicem w ciągłej rozterce. Białecki bowiem, nie zastawszy właściciela wsi w domu, stanął gościnnie u wspomnianego księdza, „który miał całem jego śledztwem kierować, a świadków takich tylko dopuszczać, którzy o niczem nie słyszeli“ (Roczniki IX, 116). Dodać należy i to, że gruchnęła wieść, iż Towarzystwo Przyj. Nauk w Poznaniu każe rozwalić niedawno wybudowaną karczmę, aby w jej fundamentach szukać owych podobnych kamieni ptakami, koźmi i dyabłami, co miało spowodować właściciela Mikorzyna, obawiającego się o swą karczmę, że zakazał ludziom o kamieniach badanych w ogóle mówić. Jest to tem prawdopodobniejsze, że i w liście Wojc. Stokowskiego do swego siostrzeńca, Piotra Droszewskiego, a więc w liście zupełnie poufnym, jest o tem wzmianka. Oprócz tego nie prowadził Białecki śledztwa umiejętnie. Włodarz Żurek, który miał być obecny przy znalezieniu pierwszego kamienia, wprawdzie już nie żył, ale żył jeszcze Mikołaj Tyszkiewicz, który kamień znalazł, a który później badany był przez Szulca. Tymczasem w sprawozdaniu Białeckiego o pobycie w Mikorzynie, ogłoszonym w Czasie z r. 1858 Nr. 242 i 243 jest tylko luźna wzmianka, każąca się domyślać, że Tyszkiewicz był przesłuchiwany. A właśnie zeznaniu tego człowieka należało poświęcić baczną uwagę. Sprawozdanie mówi o nim: „W końcu wreszcie znalazł się *jakiś człowiek*, który na domysł wskazał miejsce wykopania Prowego i Konika. Według tej wzmianki pierwszy miał być znaleziony na pochyłości ogrodu dworskiego, leżący horyzontalnie wklęsnięciem na dół i przykrywający popielnicę, a drugi pod konarami ogromnego jakiegoś dębu w brzozowym lasku na wydmie piaskowej nad łąką“. Że tym „jakimś człowiekiem“ był Mikołaj Tyszkiewicz, możemy wnosić ze wspomnianego już listu Stokowskiego, który pisze, że „Mikołajek dobrze się bardzo tłómaczył“. Białecki nie przywiązywał jednak, jak się zdaje, wielkiego znaczenia do zeznań „Mikołajka“, a przecież miejsce znalezienia pierwszego kamienia, oznaczone przez niego, zupełnie się zgadza z opisem w anonsie Droszewskiego. Oprócz tego żył także nauczyciel miejscowy Pieczonka, którego Szule później badał, a którego Białecki wcale przy badaniu nie uwzględnił. Jest to potwierdzeniem sądu, wydanego wyżej o ks. Hermańskim, za którego wskazówkami Białecki, nie znając stosunków miejscowych, postępował. Skutkiem tych okoliczności i źle prowadzonej indagacji nie doszedł Białecki naturalnie do żadnych rezultatów. Oglądał wprawdzie kamienie mikorzyńskie w Mroczeniu, gdzie się wtenczas znajdowały, uznał je za autentyczne, kazał zrobić z nich odlewy, ale rozjaśnienia okoliczności wiążących

się z kamieniami nie dał właściwie żadnego, a tem samem wcale się nie przyczynił do rozstrzygnięcia kwestyi autentyczności. Przeciwnie, rezultat jego badań mógł tem większe wzbudzić podejrzenie, co także w rzeczywistości nastąpiło. Jedynym ważnym ustępem jego sprawozdania jest list P. Droszewskiego, zapytywanego w tej sprawie przez Białeckiego. Zasługuje on na przytoczenie, bo podaje obszerniejszą wiadomość o znalezieniu tak pierwszego, jak i drugiego kamienia i tłumaczy pobudki, dlaczego o drugim kamieniu zaniechał ogłoszenia w Gazecie. Brzmi on: „Szanowny Panie Dobrodzieju! Na list jego z dnia 15. b. m. i r. mam honor odpowiedzieć, że kamień z wykuciem Prowego znaleziony został całkiem przypadkowo w jesieni 1855 r., a to tym sposobem: przybrało już było kamieni zdalnych do fundamentów na powierzchni, potrzeba tedy zmusiła szukać ich w ziemi. Włodarz Jan Żurek pamiętał, że kiedyś w ogrodzie dworskim zakopano wielki kamień, zaczął go więc szukać za pomocą żelaznego prętu i zamiast tego natrafił na inny, który wydobywszy, uznał wraz z moim stryjem, że się zda na korytko dla żrebięcia; o czem gdy się dowiedział dopiero na wiosnę, poszedłem obaczyć to korytko; leżało oparte na pniaku, zarzucone nieco ziemią, którą zmiotłszy, ujrzałem figury i runy. W pierwszym momencie myślałem, że to bawiący się dzieciak nakreślił, bo tu i ówdzie po ścianach budynków wiejskich widywałem podobne wizerunki, nakreślone węglem lub kredą; jednak wpatrzywszy się bliżej, poznałem niezrozumiałe dla mnie pismo, a widok jego napełnił mię niepojętem uczuciem zachwycenia, radości i dumy. Niebawem poszedłem do domu po papier i ołówek, z czem powróciwszy napowrót, przerysowałem wykucie, jak można najdokładniej i z niem zaraz drugiego dnia pojechałem do Mroczenia w myśli bliższego objaśnienia się co do napisu i figury. Pan F. Wężyk obok rozmaitych wniosków przypomniał sobie dzieło Lelewela: Polska wieków średnich, w którym na tablicy obrazków bałwanów prylwicznych znaleźliśmy podobny naszemu w Nr. 8. Tak zainformowany, postanowiłem jak najprędzej ogłosić w gazecie wiadomość o tem odkryciu, lecz redakcyja Gazety W. Ks. Poznańskiego nie chciała tego uczynić w pierw przed zapłaceniem jej z góry 6 talarów za 26 wierszy druku i drzeworytu, o czem listem w niemieckim języku zawiadomić mię raczyła, a do którego ledwie pierwszych dni czerwca zastosować się mogłem. Nareszcie w Nr. 158 tegoż pisma dnia 9. lipca 1856 r. umieszczono anons archeologiczny z Mikorzyna, przekreściwszy niektóre wyrazy... Pan Przyborowski z Poznania niezadługo objaśnił w temże piśmie napis wykopaliska w artykule Wielkopolski Prowe, z czego się mocno ucieszyłem, gdyż stąd dopiero poznałem ważność naszej relikwii. W końcu sierpnia tego roku między kamieniami zwo-

żonemi na fundamenta nowego śpichlerza znalazłem sam drugi z runami i konikiem, o którym *nie ogłosiłem wiadomości w gazecie z powodu zbyt drogiej opłaty* itd.“ (Roczniki IX, 440).

List ten z powodu swej szczerości powinien był wzbudzić ufność i poprzeć autentyczność kamieni. Ustęp o nieogłoszeniu wiadomości o drugim kamieniu z powodu braku pieniędzy jest tak charakterystyczny i taką tchnie szczerością, że całość listu powinna była znaleźć wiare. Ponieważ jednak pochodził od P. Droszewskiego, którego uważano za podrabiacza pomników, dlatego nie został należycie oceniony, a powątpiewanie o prawdziwości i starożytności kamieni rosło coraz bardziej. Powątpiewania tego nie zdołała rozchwiać rozprawa dr. Wojc. Cybulskiego: Obecny stan nauki o runach słowiańskich w I tomie Roczników Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, w której opierając się na badaniach Białyckiego, broni z wielkim zapałem autentyczności kamieni.

§. 88. Dał wreszcie wyraz ogólnemu mniemaniu znany bibliograf p. Estreicher, wówczas profesor w Warszawie, najpierw w wykładach swych bibliograficznych w r. 1865, gdzie mówiąc o piśmie, zahaczył także o runy, a potem w komisji runograficznej Towarzystwa Przyj. Nauk w Krakowie, na posiedzeniu dnia 26. lutego 1869, gdzie poważne, choć nieuzasadnione wytoczył argumenty przeciw autentyczności naszych kamieni. Poznamy je później.

Wystąpienie p. Estreichera, jak i namowy prof. Łepkowskiego, skłoniły Aleks. hr. Przeździeckiego, że zajął się tą kwestyą. Udał się do Kopenhagi i tam w Muzeum starożytności studyował kamienie runiczne. Między nimi znalazł niektóre, które mu, jak się wyraża, żywo przypomniały kamienie mikożyńskie. Zastanawiał się także nad pierwotnem brzmieniem wyrazu: Prove i uznał, że tylko ta forma według kronik jest prawidłowa. Rezultat swych badań zawarł w sprawozdaniu odczytanem w komisji runograficznej Towarzystwa Nauk krakowskiego dnia 13. stycznia 1870 (a drukowanem p. O kamieniach mikożyńskich. Sprawozdanie ś. p. Aleksandra hr. Przeździeckiego itd. Kraków 1872). Broni w niem autentyczności kamieni. To spowodowało prof. Estreichera do wystąpienia z zarzutami przed szerszą publicznością w rozprawce umieszczonej w kalendarzu warszawskim Ungra na r. 1873 p. t. Runy słowiańskie. Uczynił to tem śmielej, że i p. Baudonin de Cortenay, wówczas profesor uniwersytetu petersburskiego, oświadczył się na podstawie przesłanych mu protokołów komisji runograficznej w marcu 1873 ze stanowiska czysto językowego przeciw brzmieniu odczytanych wówczas napisów. Przed p. Estreicherem wystąpił i prof. Małecki przeciw autentyczności figur i napisów w rozprawie: „Co rozumieć

należy o runach słowiańskich i o autentyczności napisów na miko-rzyńskich kamieniach“ w Rocznikach Tow. Przyj. Nauk poznańskiego, tom VII, Rok 1872, str. 226—246. Zarzuty jego poznamy później.

Publiczne te wystąpienia i prywatne nalegania innych uczonych sprawiły, że Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu na posiedzeniu z dnia 11. listopada 1872 upoważniło K. Szulca, profesora gimnazjalnego, do „przedsiębrania wszystkiego, co i kiedy uzna za potrzebne do wyjaśnienia sprawy kamieni runicznych“ (Roczniki IX, 85). Prof. Szulc, nauczony niepowodzeniem poprzedniego delegata, przedsięwziął wszelkie możliwe środki, aby badania swe uwieńczyć jak najlepszym skutkiem. Udał się listownie do ówczesnego właściciela Mikorzyna, Adolfa Wężyka, z prośbą o pozwolenie urządzenia badań na miejscu, na co otrzymał nader uprzejmą odpowiedź z zaproszeniem przybycia po poprzednim oznaczeniu dnia, poprosił kilka osobistości znanych z zacności i wiedzy do przybycia do Mikorzyna i wzięcia udziału w badaniach, udał się także do krakowskiej Akademii Umiejętności z prośbą o wysłanie delegata; oprócz tego rozpisał listy do wszystkich osób, mających jakikolwiek związek z Mikorzynem lub mogących dać jakiegokolwiek wyjaśnienie co do kamieni zakwestyonowanych. Rezultaty swych badań, t. j. protokoły spisane w Mroczeniu i Mikorzynie i odpowiedzi na listy ogłosił w wyżej wymienionej rozprawie. Przygotowawszy tak wszystko, udał się w święta wielkanocne r. 1873 do Mikorzyna. Nie wszyscy zaproszeni na świadków mogli przybyć na miejsce badania, nie mogła także Akademia Umiejętności posłać delegata, ale imiona tych, którzy się stawili, wystarczają, aby nas przekonać, że prof. Szulc starał się postępować sumiennie.

Pierwszym krokiem prof. Szulca było, że po drodze wstąpił z dr. Józefem Lipskim, właścicielem Lewkowa i Wincentym Zenkterem, profesorem gimnazjalnym z Ostrowa, do Mroczenia i spisał pierwszy protokół z właścicielem wsi, Julianem Wężykiem, synem Feliksa Wężyka (Roczniki IX, 101). Pytany nie mógł jednak dać żadnych objaśnień pod względem znalezienia i przewiezienia kamieni do Mroczenia, bo uczęszczał wtedy do gimnazjum w Ostrowie i nie był w domu. Przybywszy na wakacje, zastał już kamienie przed domem ustawione. O Piotrze Droszewskim dodaje: „Był to człowiek dobrego wychowania, ale bez gruntownego wykształcenia i znajomości jakichkolwiek nauk, ubierał się starannie i zawsze przy pieniądzach“. Ostatni szczegół zeznania tego jest mylny; gimnazyście, którym był w tych latach J. Wężyk, mógł P. Droszewski wydawać się majątnym, choć nim wcale nie był, jak o tem własne jego wyznanie co do nieogłoszenia drugiego anonsu i słowa listu Wojc. Stokowskiego do P. Droszewskiego świadczą. W liście tym, zupełnie poufny, pisze

Stokowski do rzekomego bogacza: „Stósownie do Twego życzenia zapewniłem, a nawet prosiłem wierzycieli o dozę cierpliwości“. Miał więc P. Droszewski długi, o zapłacenie których dręczyli go wierzyciele, nie mógł być zatem zawsze przy pieniądzach. Dalej daje J. Wężyk wskazówki, kogoby można w Mikorzynie pytać, do czego się także zastosowano. Wyżej wymienieni udali się potem razem z J. Wężykiem do Mikorzyna. Bada tu prof. Szulc w obecności Adolfa i Juliana Wężyków, prof. Zenkteleera, prof. Jakowickiego z Poznania, Szafranica z Kongresówki, wspomnianego dawniej parobka Mikołaja Tyszkiewicza. Zapytany, co wie o znalezieniu kamieni, powiada, że „używany przy wszystkich budowlach za kamieniarza, miał obowiązek szukać kamieni i takowe rozstrzeliwać. Kiedy poczęto zbierać takowe do budowli młyna, poszedł do ogrodu szukać kamienia, tamże dawniej koło miedzy zatopionego. Zamiast na ten napotkał nasamprzód na inny kamień, leżący kilkanaście kroków od ogrodzenia sadu w stronie jego północno-zachodniej, ku drodze publicznej zwróconej, a cztery kroki od ganku przy szczycie oficyny ku wzwyz oznaczonemu ogrodzeniu wprost wielkich wierzb, poza ogrodem się znajdujących. Wydobywszy ten kamień, ponieważ był kształtny, zaniósł go przede dwór i o takowy oparł. Gdy dnia następnego, czy parę dni później spadł deszcz, opłókał go i ukazała się na nim figurka otoczona wkoło kreskami. To spostrzegłszy pan Droszewski, mocno się ucieszył i wziął kamień do swego pokoju, znajdującego się we wschodnim szczycie domu. Kilka dni czy tygodni później, szukając w polu kamieni, znalazł ów z konikiem przy miedzy pomiędzy łąką a drogą prowadzącą z Mikorzyna do Myomic“. Na pytanie, czy przy tych kamieniach co znalazł, odpowiada, „że ludzie wprawdzie mówią, iż on znalazł pod nim pieniądze, ale że to nieprawda, tylko pod kamieniem, w ogrodzie znalezionym, był garnek, w którym nic nie było tylko ziemia i który się rozsypał, gdy go poruszył“. (Roczniki IX, 204, protokół Nr. 2).

Porównajmy to zeznanie z wiadomościami zawartemi w listach P. Droszewskiego do Przyborowskiego i Białeckiego. Pomimo, że świadectwa dwóch tych osób oddalone są od siebie przeciągiem lat 15, względnie 17 i że Tyszkiewicz nie potrzebował się obawiać, że go zmarły dawno p. Droszewski może w czemś poprawić, widzimy wielką między nimi zgodność. Orzeczenia obydwu zgadzają się w punktach, że kamień z osóbką znaleziono wprzód, a z konikiem później, że pierwszy znaleziono w dworskim ogrodzie, drugi na miedzy, że pod pierwszym kamieniem znajdowała się urna z popiołem (bo to, co Tyszkiewicz nazywa ziemią, było naturalnie popiołem), że oba kamienie znaleziono przypadkiem przy szukaniu materyału na fundamenta, że szczególnie przy pierwszym kamieniu wspominają nawet



o takim szczególe, jak zatopienie dawniejsze kamienia, i że p. Droszewski nie był obecny przy znalezieniu pierwszego kamienia, lecz że go spostrzegł później. Zgodność tych szczegółów nie mogła pochodzić ze wspólnej umowy, bo ta z umarłym była niemożliwa; musi ona mieć za podstawę rzeczywistość, na której obaj się opierając, to samo orzekli. Różnice zaś obu orzeczeń są tak małe i tak mało znaczące, że nie mogą zachwiać wiary w prawdziwość wyżej podanych faktów. Główną różnicą jest ta, że P. Droszewski wymienia włodarza Żurkę jako znalazcę pierwszego kamienia, Tyszkiewicz zaś przypisuje ten zaszczyt sobie. Że on go rzeczywiście znalazł, świadczy nietylko wspomniane przez niego mniemanie ogólne, że znalazł pieniądze pod kamieniem, lecz także orzeczenia tamtejszego sołtysa, Wojciecha Hazienda, który także widział kamień ten przed dworem stojący i włodarza dworskiego, Andr. Aksamskiego, badanych przez Szulca. Jest to prosta omyłka pamięci P. Droszewskiego, która się tem tłumaczy, że Droszewski nie był obecny przy wykopaniu kamienia i że list swój nie pisał z Mikorzyna, lecz z Kongresówki, gdzie nie miał wymienionego człowieka przed oczyma. Wyjaśnienie tej pomyłki daje nam list Ant. Szymborskiego, który w owym czasie bawił w sąsiedniej wsi w Domaninie i który często bywał w Mikorzynie. W liście jego czytamy: „*przy dozorze* ludzi był obecny włodarz Żurek“. Jeszcze dokładniejsze wyjaśnienie znajdujemy w liście Kaźm. Droszewskiego, brata Piotra, pisanym do Szulca: „Kamienie te dużo wcześniej, niżeli je brat spostrzegł, wykopał *pod nadzorem Żurka* Mikołaj Tyszkiewicz, trudniący się rozstrzeliwaniem kamieni“ (Roczniki IX, 112 i 115). Żurek więc dozorował tylko robotę, ale sam jako włodarz kamieni nie kopał. Ma więc Tyszkiewicz słuszną, przypisując sobie zasługę znalezienia kamienia.

Podobnie ma się rzecz z wiadomością o regulowaniu ogrodu, które miało być przyczyną znalezienia pierwszego kamienia, a nie brak kamieni do fundamentów. Tymczasem w rzeczywistości znalazł go już przed kopaniem ogrodu Tyszkiewicz; ponieważ jednak regulowanie nastąpiło niedługo potem, dlatego połączono te dwa badania w jedno i pomieszano mylnie jedno z drugim.

Inną pozorną różnicę stanowi okoliczność, że P. Droszewski powiada, że kamień z konikiem sam odkrył między kamieniami zwiezionymi na fundamenta, Tyszkiewicz zaś twierdzi, że on go znalazł. Nazwałem różnicę tę pozorną, bo jedno nie wyklucza drugiego. Piotr Droszewski znalazł go między kamieniami zwożonymi, a tam dotąd mógł być przywieziony z miedzy, gdzie został wykopany przez Tyszkiewicza. Że tak było rzeczywiście, wynika nawet ze słów listu Droszewskiego, w którym czytamy: „Ten (= drugi kamień) nie znajdował

się już więc w swoim miejscu, bo na miedzy o 200 kroków od pierwszej znalezionej Prowe“. Twierdzi więc Droszewski to samo, co Tyszkiewicz, nie wymieniając tylko osoby (Tyszkiewicza), która go znalazła. Dziwniejszą mogłaby się wydawać ta okoliczność, że Tyszkiewicz znalazłszy kamień drugi z runami, nie oznajmił o tem Droszewskiemu, choć wiedział, że mu sprawi tem przyjemność. Szulc nie zwrócił w badaniu swoim na to uwagi i nie mamy na to urzędowego wytłómaczenia. Możemy je sobie jednak znaleźć łatwo sami. Kamień drugi nie jest wyżłobiony, lecz płaski, dlatego nie zwrócił on swą formą na siebie uwagi Tyszkiewicza. Oprócz tego nie jest wygładzony, lecz chropowaty, skutkiem czego konik i runy na nim mniej były widoczne. Wykopany przytem z ziemi, zwłaszcza w jesiennej, łódzistej porze, mógł być ziemią wilgotną tak zasmarowany, że figury i znaków na nim widać nie było. I było z pewnością potrzeba dokładnego oglądania i skrobania kamienia, aby je ujrzeć. Gdy tego dokonał P. Droszewski i wieść po wsi się rozniosła, oglądał kamień pewnie i Tyszkiewicz przypomniał sobie, że go znalazł na miedzy, o czem musiał mówić i Droszewskiemu, skoro ten podaje w swym liście, że leżał na miedzy. Wykopał go więc Tyszkiewicz, ale pierwszą uwagę na niego, jako na kamień starożytny, zwrócił Droszewski, tak, iż obaj mają słuszość.

Dalszą mało znaczącą różnicą jest, że według Droszewskiego przeciąg czasu między znalezieniem jednego i drugiego kamienia wynosi blisko rok, według Tyszkiewicza kilka dni czy tygodni. Że tu się pomylił Tyszkiewicz jest rzeczą widoczną. Upłynęło lat 17 od znalezienia kamienia i pamięć starego i spracowanego wieśniaka nie mogła już pamiętać dokładnie wszystkich szczegółów, co już samo wyrażenie „kilka dni czy tygodni“ pokazuje. Gdyby kamienie były znalezione w odstępach kilku dni czy tygodni, byłby Droszewski w spóźnionym anonsie swym do Gazety W. Ks. Poznańskiego z pewnością wspomniął o obu kamieniach i nie czekał roku, aby donieść o tym kamieniu Przyborowskiemu w drugim liście. Że Tyszkiewicz się myli, przekonują nas i badania Białeckiego, w których się mówi wyraźnie o dłuższym przeciągu czasu pomiędzy znalezieniem obydwóch kamieni. A że Białecki dwa lata po ich odkryciu badania czynił i okoliczności dokładniej ludziom tkwiły w pamięci, trzeba więc uznać wiadomość Droszewskiego za prawdziwą. Wprawdzie i ze zeznania miejscowego nauczyciela ludowego Franc. Pieczonki mogłoby się w pierwszej chwili zdawać, że tylko kilka dni później po pierwszym znalezieniu drugi kamień; winna temu jednak stylizacja jednostronnego protokołu; w rzeczywistości mówi on co innego. Słowa jego brzmią: „Co się tyczy drugiego kamienia, słyszałem, że znaleziono

go także w ogrodzie, a widziałem go w pokoju śp. P. Droszewskiego kilka dni później“, to znaczy „kilka dni później po znalezieniu go, t. j. drugiego kamienia“, a nie po znalezieniu pierwszego kamienia.

Wszystkie te powyżej rozpatrzone szczegóły potwierdzają wiarogodność i zgodność tak wiadomości dostarczonych przez P. Droszewskiego, jak i zeznań Tyszkiewicza, a tem samem autentyczność kamieni. Bardzo ważne jest także zeznanie wspomnianego już nauczyciela Fr. Pieczonki, zwłaszcza o charakterze i wiedzy P. Droszewskiego. Mówi on: „W roku 1854, 1855 i 1856 był dziedzicem wsi Mikorzyna śp. Andrzej Droszewski, z którego synowcem Piotrem Droszewskim *w ścisłych żyłem stosunkach*. Dnia pewnego na jesień czy na wiosnę, czego nie pamiętam, wróciłem z przechadzki z Piotrem Droszewskim i kiedy zbliżyliśmy się do płota, odgraniczającego ogród od podwórza, spostrzegł śp. Piotr Droszewski kamień wydobyty niedawno z ogrodu i oparty o płot wymieniony. Kamień ten postawiony był w tym celu, aby jeżdżący drogą płota nie uszkodzili. Chcąc się pożegnać, stanęliśmy i wtedy to śp. Piotr Droszewski bezmyślnie uderzył kijem w ziemię pokrywającą kamień, a ponieważ ziemia się usuwała, ciekawością zdjęty, twardą skorupę odłupywać począł... Po wydobyciu ziemi z wklęsłości znaleźliśmy jakiś znak, a później ujrzelśmy wykutą osobę, trzymającą trójkąt... Ś. p. Piotr Droszewski zwrócił uwagę na to, że kamień ten sięga niezawodnie czasów starożytnych, a ponieważ ucieszyliśmy się niezmiernie tym zabytkiem, przenieśliśmy go natychmiast do pokoju mieszkalnego ś. p. Piotra i tam z wszelką ostrożnością, ażebyśmy nie uszkodzili znaków, pozostałą ziemię wydobyliśmy piórkiem i drzewienkiem. Po obmyciu wodą kamienia poszedłem do domu. Ś. p. Piotr Droszewski znaków tych runicznych *odczytać nie umiał*, chociaż z wielką ciekawością pismu rzekomemu przypatrywał się. Lubo od niedawnego czasu dopiero zajmował się szczerze czytaniem książek i pomiędzy innymi także i z Lelewela co dopiero wyszłemi dziełami był obeznany, to pomimo to sumiennie powiedzieć mogę, że *ani był zdatnym, ani dość wytrwałym, aby podejrzenie jakiegokolwiek podrobienia nań paść mogło*. Ś. p. Andrzej Droszewski zaś nie zajmował się wcale piśmiennictwem“ (Roczniki IX, 106, Protokół Nr. 3).

Rozpatrzmy i to zeznanie pod względem zgodności z wiadomościami poprzednimi. Główna okoliczność, że Piotr Droszewski nie był obecny przy wykopaniu pierwszego kamienia i że kamień ten został znaleziony przypadkowo, jest i tu potwierdzona. Różnica istnieje jednak w pobocznym szczególe. W liście do Białeckiego powiada Droszewski, że dowiedział się o pierwszym wydrążonym kamieniu,

mającym służyć za korytko, dopiero na wiosnę następnego roku po znalezieniu i poszedł go oglądać. Szedł więc z powziętym zamiarem oglądania go. Pieczonka nie zaprzecza, że mogło to być na wiosnę, ale powiada, że odkrycie znaków i osóbki stało się przypadkiem skutkiem bezmyślnego uderzenia kijem o kamień, a więc bez powziętego zamiaru oglądania kamienia. Różnica ta powstała naturalnie skutkiem niedokładnej pamięci jednego z nich. Który z nich ma rację? Prawdopodobieństwo przemawia za Droszewskim. Wiadomości powyższej udzielał w 2 lata po odkryciu kamienia, Pieczonka zaś po 15 latach, mógł więc lepiej od Pieczonki pamiętać szczegóły i znać własne myśli. Już to samo, że wiedział prawdopodobnie o podejrzeniu rzucaniem na niego i że dla odwrócenia go od siebie mógł być powiedzieć, że przypadkiem odkrył runy na kamieniu, a przyznaje się, że szedł umyślnie, aby oglądać kamień, dowodzi, że mówi prawdę. Trudno także przypuścić, aby nie słyszał w domu o kamieniu, nadającym się swem wyźłobieniem według żartobliwego tłumaczenia wszystkich go oglądających na korytko. Jest to zresztą szczegół małej wagi, bo czy szedł oglądać kamień umyślnie, czy zwrócił na niego uwagę przypadkiem, jest rzeczą pewną, że go nie wykopał, że nie wiedział o znakach i figurze na nim wykutych i zajmował się nim dopiero po upływie dłuższego czasu po jego wykopaniu. A właśnie ta okoliczność jest nader ważną, bo pokazuje, że nie on podrobił kamienie. Podrabiacz nie byłby z pewnością czekał pół roku, lecz byłby zaraz po wykopaniu odnalazł go, odczytał znaki, objaśnił rycinę i oznajmił wszystkim o znalezionym przez siebie zabytku archeologicznym. Całe zachowanie się P. Droszewskiego po znalezieniu kamienia świadczy o jego niewinności. Gdyby on go był kuł, byłby także wiedział, że znaki są wyrzeźbione w kamieniu, a więc wklęsłe, a z tych nie potrzeba piórkiem i drewnianym ziemi wydobywać, bo znaków wgłębionych i gwoździem żelaznym nie uszkodzi.

Najważniejszą zaś częścią zeznania Pieczonki jest jego sąd o poziomie naukowym i charakterze P. Droszewskiego. Jeżeli nawet takiemu nauczycielowi wiejskiemu nie imponował swą wiedzą, to jakże przypuścić, że znał się na runach, starożytnościach i archeologii słowiańskiej i skandynawskiej. Jest wprost wykluczone, tem bardziej, że opinia Pieczonki o wiedzy P. Droszewskiego nie jest odosobniona. Taki sam sąd wydali i inni, jak się wnet przekonamy.

Dodajmy do powyższych wiadomości jeszcze krótkie zeznanie wspomnianego już sołtysa Wojc. Hadziaka i włodarza Andr. Aksamskiego, że kamień pierwszy znalazł Tyszkiewicz, że przy kamieniu były jakieś skorupy i że o podrabianiu jakichkolwiek kamieni nigdy nie słyszeli, a będziemy mieli wszystkie wiadomości zebrane przez

prof. Szulca w Mikorzynie. Dwa te ostatnie zeznania potwierdzają dawniejsze nasze wywody.

§. 89. Harmonię i zgodność psuje nam jednak list dawniejszego proboszcza w Mikorzynie, znanego nam z badań Białeckiego księdza J. Hermańskiego, który o znalezieniu drugiego kamienia zupełnie inną daje wersję. Pisze on w swym liście: „Mam zaszczyt Ł. Panu donieść, iż jeden z tych kamieni runicznych leżał długo przed studnią na plebanii mikorzyńskiej, który wymyty wodą, którą nań wlewano z napełnionych naczyń, dał się lepiej poznać ze swej starożytności i gdy razu pewnego P. Droszewski opowiadał mi, iż we dworze mają jakiś kamień z bożkiem pogańskim, lubo teraz nie pamiętam dobrze, który był we dworze, lecz mi się zdaje, że ów z osobką był przed studnią plebańską, powiedziałem mu, że przed studnią plebańską mam podobny kamień; poszliśmy po niego i zaczęliśmy dochodzić będących tam liter, jakby hieroglifów. A że posiadam język rosyjski i mam dzieło „Prawdę Ruską“, w którym i alfabet cerkiewny i różne słowiańskie narzeczają się porównują, przeto wyczytaliśmy na jednym kamieniu Prowe (Прове), bo mi się zdaje, że tam są podobne litery, chociaż i niezgrabne i po części zatarte, i na drugim też coś było, ale nie pamiętam... Kamienie (które?) odwiecznie się poniewierały i nikt na nie nie zwracał uwagi takiej, aby je podać do dalszej wiadomości. Miejscową pamiątką były jako pogańskich czasów i przodków sięgające“. (Roczniki IX, 110).

Gdybyśmy mogli mieć przekonanie, że wiadomości w liście tym zawarte zgadzają się z prawdą, mielibyśmy od razu dowód autentyczności kamieni mikorzyńskich. Jeżeli się bowiem *odwiecznie poniewierały*, a jeden z nich nawet *długo* pod studnią leżał, natenczas musiały pochodzić z dawniejszych czasów i nie mogły być w latach 1854—56 podrobione. Niestety list powyższy nie zasługuje na wiarę, jak to się zaraz wykaże. Pomijam wiadomość, że ks. Hermański żył w niezgodzie z Droszewskimi, bo nie mogę przypuścić, aby ksiądz katolicki z wiedzą kłamał, lecz sądzę, że autorowi listu, w starym już wieku będącemu, pamięć nie dopisała i rozmaite okoliczności pomijał, skutkiem czego daje wiadomości niejasne, czasem wprost przeciwne prawdzie i niezupełnie wolne od popisywania się uczonością. Że o kamieniach bardzo mało już pamiętał, dowodzi ta okoliczność, że myśli, iż litery wystawały ponad powierzchnią („są tam litery po części zatarte“) i że o żadnym z nich nie pewnego nie wie („i na drugim też coś było, *nie pamiętam*“). Niejasność i zapomnienie przebija się i w tem, że powiada, iż poszedł z Droszewskim po kamień, a więc kazał go przynieść prawdopodobnie, jeżeli nie do pokoju, to przed dom i tu zaczęli obaj dochodzić liter.

Przypuszczamy więc, że właśnie ten kamień był przedmiotem ich studyów, tymczasem dowiadujemy się, że na *jednym* z kamieni odczytano „Prowe“, jakgdyby na probostwie znajdowały się przynajmniej dwa kamienie runiczne. Powiada dalej, że od P. Droszewskiego słyszał, że *we dworze* jest kamień z *bożkiem*, czem przyznaje, że kamień ten *nie był na plebanii*; pomimo to mówi zaraz potem, że mu się zdaje, iż właśnie kamień z osóbką (bożkiem) był na plebanii. Jak to pogodzić ze zdrowym rozsądkiem, żeby jeden i ten sam kamień był i we dworze i na plebanii? Dopełnieniem tych bałamuctw jest wiadomość, w swoim rodzaju klasyczna, iż z pomocą Prawdy Ruskiej i alfabetu cerkiewnego odczytał na kamieniu „Prowe“. Jakim sposobem mógł tego dzieła dokonać, kiedy oba wyrazy zupełnie do siebie niepodobne (МР X A X a ПРОВОЕ), trudno sobie wytłómaczyć. Mamy tu z jednej strony chęć popisywania się uczonością („posiadam język rosyjski i mam Prawdę Ruską“), z drugiej strony pomięszanie chęci ze skutkiem. Prawdopodobnie próbował on odczytać z pomocą Prawdy Ruskiej napisy, lecz nie zdołał; później słyszał od kogo lub sam wyczytał, czyto w Gazecie W. Ks. Pozn., czy gdzieindziej, tłumaczenie: Prowe i po latach zdawało mu się, że z Prawdy Ruskiej doszedł wyrazu Prowe. Podobnie będzie się miała rzecz z kamieniem na probostwie. Był tam może jaki kamień wydrążony, ale bez znaków, o którym mniema, że miał zatarte znaki i który może oglądał i był drugi we dworze ze znakami, który także prawdopodobnie oglądał, a może próbował i odczytać. To się pomięszalo staruszkowi, do czego się przyczyniła i chęć popisania się czy to uczonością, czy to posiadaniem zabytku archeologicznego i stąd wiadomość jego o kamieniu runicznym przy studni. Mimowoli zapytujemy wszakże, czemu ks. Hermański nie powiedział tego wszystkiego Bialeckiemu, który u niego i gościnną zamieszkał i świadków badał i z nim o kamieniach rozmawiał i według wszelkiego prawdopodobieństwa i o okoliczności znalezienia kamieni go pytał. Czemu wtenczas o tem wszystkim milczał, kiedy i lepiej wszystko pamiętał i dokładniej mógł o tem opowiedzieć i od razu kwestyę rozjaśnić? Czemu wtenczas nie powiedział Bialeckiemu, że jeden z kamieni leżał u niego przed studnią, choć wiedział, że Bialecki nie tylko o jednym, ale i o drugim zbiera wiadomości i chodzi po polach, łąkach i laskach, aby stwierdzić miejsce znalezienia kamieni? Nie chciałbym, jak powiedziałem, rzucać podejrzania na prawdziwość ks. Hermańskiego; postępowanie jego jednak w tej sprawie jest jakieś dziwne, dwulicowe, podejrzane i odbierające wszelką wiarę w prawdziwość jego słów. Świadectwo jego musimy zatem uznać za niewiarogodne i bałamutne. Skutkiem tego zaś nie może ono służyć jako kryterium dotychczasowych wiadomości,

jakieśmy na podstawie orzeczeń różnych osób zyskali, a które wobec tego zachowują niezaprzeczoną wiarygodność.

§. 90. Wspomnę jeszcze o jednym szczególe, aby przedstawienie sprawy było zupełne. P. Droszewski napomknął w anonsie o pierwszym kamieniu, że w Mikorzynie znajdowano i przed nim kamienie z różnemi figurami. Wiadomość tę pochwycono bardzo skwapliwie i różnie o niej sądzono, czemu się dziwić nie można. Gdyby się dało ją sprawdzić, autentyczność kamieni mikorzyńskich nie ulegałaby żadnej wątpliwości. Delegaci poznańscy starali się i w tym względzie coś wyjaśnić. Białecki powiada, że temu „wszyscy ludzie miejscowi zaprzeczali“, co jednakże mogło pochodzić z bojaźni przed dziedzicem, który miał im, jak wiemy, zakazać o tem mówić. Szule badał także w tej sprawie Mik. Tyszkiewicza. Odpowiedział on, że nie wie, czy we fundamenta karczmy czy dworu były podobne kamienie wmurowane. Gdy go potem pytano, czy dawniejszy albo obecny właściciel zakazał mu o tem mówić, odpowiada, że nie, ale głowę odwraca, oczy spuszcza i uśmiecha się (Roczniki IX, 105). Zachowanie się Tyszkiewicza jest więc dwuznaczne i osłabiające jego przeczenie. Bardziej kategoryczne zaprzeczenie istnienia podobnych kamieni daje wódz Aksamski, który powiada, że kamieni z figurami wmurowanych w budynki nie zna; gdyby były wmurowane, wiedziałby o tem, ponieważ przy stawianiu każdego zabudowania był obecny (Roczniki IX, 107). Zeznanie jego mogłoby być rozstrzygające, gdyby można przypuścić, że zwracał w ogóle na kamienie tyle uwagi, ile było potrzeba, aby odróżnić kamień z wykutą figurą od innych, o czem wszakże wątpić można. Przed odnalezieniem znanych nam dwóch kamieni nikomu się nie śniło zwracać na to uwagę. Oprócz tego Aksamski, jako wódz, nie miał sposobności dokładnego przypatrywania się kamieniom; dozorował on pracy, ale sam kamieni we fundamenta nie kładł i w ręce ich nie brał. Z tego więc, że nie widział podobnych kamieni, nie wynika jeszcze, aby ich w ogóle nie było. Prędzejby murarze, którzy budowali, mogli o tem dać jakąś wiadomość. Pozytywną zaś wiadomość o istnieniu podobnych kamieni daje Ludwik Olszewski, dawniejszy właściciel sąsiedniej wsi Torzenice, który *pod słowem honoru* zaręcza, że po odkryciu kamieni runicznych w Mikorzynie mówił mu Andrzej Droszewski, iż „teraz robią taki hałas o tego rodzaju kamienie, tymczasem we fundamentach karczmy i dworu on takie kamienie z dyabłami wmurował, a mianowicie w róg dworu zachodnio-północny od strony oficyny (Roczniki IX, 105). Zeznanie to jest bardzo ważne, bo Olszewski nie miał najmniejszego powodu do kłamania i wystawiania honoru na szwank. Mógł się być wcale nie odzywać, że coś o tem wie, jeżeli zaś jako

człowiek inteligentny zapewnia o tem solennie, musiał to rzeczywiście słyszeć od Andrzeja Droszewskiego. Wobec tego zasługuje i wiadomość Kaźm. Droszewskiego, brata Piotra, na wiarę, który to samo w liście do Szulca powiada: „Nie życząc sobie, aby mnie panowie uczeni nazwać mieli fałszerzem, jak ś. p. Piotra, a co najmniej kłamcą, postanowiłem (w pierwszym liście) zamilczeć o dość ważnej okoliczności, tyczącej się pomników. Otóż ś. p. stryj mój, Andrzej Droszewski, będąc dziedzicem Mikorzyna przeszło lat 50, w ciągu których sam zajmował się gospodarstwem, opowiadał mi, że kamieni podobnych Prowemu i konikowi kilka napotkał w Mikorzynie, które kazał użyć w mury, ale w które miejsce nie chciał powiedzieć z obawy, abym Piotrowi nie powtórzył. Popadając w zapał, mawiał: „onby mury rozbijał, aby zyskać stare kamienie“.

Mając dwie tak pozytywne wiadomości i od siebie niezależne o wmurowaniu kamieni tego rodzaju w fundamenta, możemy rzeczywiście przypuścić, że oprócz znanych dwóch kamieni runicznych było ich w Mikorzynie więcej i że są tam jeszcze dziś, ale niewidoczne naszemu oku, bo ukryte głęboko we fundamentach. Uznając ważność tej wiadomości, oświadczył Adolf Wężyk, właściciel Mikorzyna, gotowość odkopania fundamentów karczmy i dworu. Nie przyjął jednak Szulca tej ofiary, ponieważ nie wiadomo na pewno, w który z budynków właściwie kamienie owe wmurowano, czy w karczmę, czy w dwór, czy młyn, czy spichlerz i ponieważ oprócz tego samo oglądanie zewnętrzne fundamentów po ich odkopaniu bez wydobycia kamieni mogło nie wystarczyć do przeświadczenia się, czy kamienie podobne są wmurowane, czy nie; mogą bowiem znajdować się wewnątrz muru lub rysunkami obrócone do środka. Przypuszczał przy tem Szulca, że publiczność polska tak się zainteresuje kamieniami mikorzyńskimi, iż złoży potrzebny fundusz do zrewidowania, lub nawet zapłacenia zburzonych budynków w celu badań naukowych. Na taką ofiarość publiczność nasza nie zdobyła się i prawdopodobnie nigdy się nie zdobędzie.

§. 92. Do powyższego przedstawienia badań Białeckiego i Szulca dodam kilka uwag. Pierwsza dotyczy osoby Piotra Droszewskiego, mniemanego podrabiacza kamieni. Że on ich sfałszować nie mógł, dowodzi oprócz powyżej przedstawionych okoliczności i fakt, że nie miał do tego ani odpowiedniego wykształcenia, ani dostatecznych środków materialnych. Poznaliśmy wyżej sąd ujemny, jaki wydał o jego wiedzy nauczyciel wiejski, znający go bardzo dobrze. Podobną opinię wydali o nim i inni; doktor medycyny Kobyłański pisze o nim w liście do Szulca: „Pod względem naukowym p. Piotr stał bardzo nisko; co bowiem można było w czwartej powiatowej nauczyciel się klasie? Czyż

zatem można sądzić, ażeby p. Piotr był w stanie coś podobnego do skutku przyprowadzić, to jest albo plan podać, albo sam go wykonać? Coś podobnego może tylko utrzymywać nieznający ówczesnych stosunków w Mikorzynie. Ja przynajmniej tego przypuścić nie mogę“ (Roczniki IX, 124). Dodajmy do tego, że mając lat 18, brał udział w powstaniu r. 1848, gdzie się także dalej naukowo nie kształcił. W sprawozdaniu zaś o kamieniach mikorzynskich pisze także Kobylański: „Przy pierwszym zapoznaniu mnie ze swym synowcem, ś. p. Andrzej Droszewski skarżył się, że synowiec jego był tylko w szkole powiatowej w Sieradzu i że z ostatniej jej klasy wyszedł, że do gospodarstwa wielkiej chęci nie ma, a dni całe na polowaniu przepędza“ (ib. IX, 128). Dawny zaś sąsiad Mikorzyna, Antoni Szyborski, powiada: „Znając dobrze Piotra Droszewskiego, pozostając z nim w ściślejszych stosunkach, miałem całe wyobrażenie o jego usposobieniu, charakterze, dumie, postępowaniu i zdolności umysłowej i ręcznej. Mogę to wypowiedzieć, że nie był zdolnym narysować listka z drzewa, a nie mając zdolności do rysunków, nie mógł mieć odwagi wykonać w kamieniu znaków; na to potrzeba długiego czasu i cierpliwości, na czem mu zbywało, i władać, o ile się zdaje, rylcem po mistrzowsku, by naśladować starość wiekami napiętnowaną“.

Świadczenia te wystarczą nam, aby powziąć przekonanie, że Piotr Droszewski nie miał ani potrzebnych wiadomości, ani zręczności do podrobienia kamieni. Nie mógł ich także kazać sfałszować, bo na to brakło mu środków. Wiemy, że dla braku pieniędzy nie podał wiadomości w Gazecie o znalezieniu drugiego kamienia; wiemy także, że miał długi, których zapłaceniam dopominali się wierzyciele. Żeby się zaś to nie wydawało nieprawdopodobne, ponieważ miał bogatego stryja, przytoczę wyjaśnienie dr. Kobylańskiego: „Stosunek stryja do synowca od czasu przybycia ostatniego do Mikorzyna w niczem się nie zmienił. Piotr nie chciał iść za radą stryja i zajmować się gospodarstwem rolnem, wołał iść na polowanie lub wyjechać do którego z sąsiadów albo do miasteczka, co zawsze pociągało za sobą wydatki, niż śledzić za dobrą orką lub włośczką. Taki stosunek ze stryjem był bardzo niekorzystny dla ś. p. Piotra; *fundusze bowiem jego z domu były bardzo szczupłe, zaledwie na zaspokojenie pierwszych potrzeb wystarczały, a stryj tylko rzadko kiedy dał się uprosić o zapłacenie małego rachunku.* W tak fatalnym zbiegu okoliczności p. Piotr *znajdował się prawie zawsze w kłopotach finansowych* i często mawiał, że ma bogatego, ale bardzo skąpego stryja“.

Jeżeli więc rozważymy ciągłe kłopoty finansowe i uwzględnimy charakter p. Droszewskiego, któremu nie bardzo się chciało poważniejszą zająć się pracą i który wołał prowadzić życie próżniacze

*

i swobodnie w gronie znajomych w sąsiedztwie lub miasteczku, jeżeli przy tem przypomnimy sobie zachowanie się jego po odkryciu kamieni, nie nasuwające żadnego podejrzenia, jeżeli rozważymy dalej, że potajemne sprowadzenie kamieni nie mogłoby się ukryć przed ciekawością ludzi, ponieważ musiałyby do pomocy być użyty jaki człowiek, któryby się przy kieliszku łatwo mógł wygadać, natenczas musimy uznać, że Piotr Droszewski nie mógł podrobić kamieni mikorzyńskich. Przytem trudno sobie nawet pomyśleć, gdzie i kiedyby kuł te kamienie. Huk młota byłby go z pewnością zdradził w dworku mikorzyńskim, czyto we dnie, czyto w nocy. Pokoik jego był mały; gdzież więc ukrywałyby miesiące całe kamienie te dość duże? Skąd wiedział, że runy i kontury figurek kuł półokrągło, a nie klinowato, jak się już oddawna wykuwa w kamieniach?

§. 93. Mówiąc o jednym domniemywanym fałszerzu, wspomnę i o drugim. Podobne bowiem podejrzenie padło i na Feliksa Wężyka, właściciela Mroczenia. Do niego bowiem zostały odwiezione kamienie wkrótce po ich znalezieniu, on je kazał dla ochrony przed wilgocią oczernić i przed domem postawić, on pobudził P. Droszewskiego do posłania wiadomości o nich i rysunków Przyborowskiemu i Lelewelewi, on obiecał znanemu nam Tyszkiewiczowi 50 talarów za znalezienie więcej podobnych kamieni, on je wysłał do Krakowa na wystawę starożytności i on je w imieniu P. Droszewskiego, choć bez jego pozwolenia, darował Akademii Umiejętności. Zbadajmy, czy podejrzenie na niego rzucone jest słuszne!

Feliks Wężyk był człowiekiem i wykształconym i majątnym, miał piękną bibliotekę i zbiór numizmatów. Posiadał także Lelewela: Polskę wieków średnich, w którym się znajduje także na tablicy bałwanków prylwickich rzekomy Prowe. Mógł więc mieć po części wiedzę do podrobienia kamieni. Ponieważ jednak trudno przypuścić, aby sam był kuł, boby to i w domu było zwróciło uwagę i byłaby to zresztą za ponizająca robota dla takiego wielkiego pana, jakim był F. Wężyk, można więc chyba mniemać, że kazał podrobić kamienie, dawszy ku temu odpowiednie wskazówki. Dajmy na to, że tak było rzeczywiście; jak sobie wtenczas wytłómaczymy przywiezienie kamieni tych z Mroczenia do Mikorzyna, odległego około 3 mil. Pytamy wtenczas, jak mógł je przywieźć do Mikorzyna i zakopać w ogrodzie, prawie tuż przy domu, aby nikt tego nie widział i nie wiedział i aby się to nie wydało. Na plecach niktby ich z Mroczenia do Mikorzyna nie zaniósł; trzeba je zawieść. Ale jak zajechać z wozem do ogrodu przy dworze, jak kopać dla nich dół, czego się wszystkiego przecie w kilku minutach załatwić nie da, i zasypać je, nie zwracając na siebie uwagi? Trzebaby było jakiego płaszcza czarodziejskiego, żeby się

zrobić niewidzialnym. Nie dość na tem. Któż ręczył, że kamienie tak zakopane zostaną znalezione? Mogły one w ziemi pozostać setki lat ukryte, a wtenczas cała praca i mozół, cały koszt i subtelnie obmyślane przewiezienie byłyby daremne. Pocóż zresztą przewozić kamienie z Mroczenia przed dwór w Mikorzynie? Można je było gdzie na własnym polu porzucić; było to łatwiejsze i dawało prędszą sposobność odnalezienia ich. Byłby i cel osiągnięty i sława zyskana! Zresztą i on nie byłby omieszkał popisać się odczytaniem napisu i objaśnieniem rycin, gdyby według jego pomysłu zostały wykonane. Tymczasem nie umiał on nawet z pomocą Lelewela odczytać napisów. „Na odczytanie znaków runicznych brat i Węzyk *próżno się silili*, dopiero później któryś z uczonych archeologów nadesłał zawiadomienie, co znaczą oba napisy, z czego była wielka radość“, powiada Kaźm. Droszewski do Szulca (Roczniki IX, 115). Wszystkie te okoliczności zmuszają nas do sądu, że przypuszczenie, jakoby Fel. Węzyk spowodował sfałszowanie kamieni, jest nierozsądne i nieprawdopodobne. Uwzględniwszy zaś jeszcze charakter Węzyka, który był człowiekiem statecznym, poważnym i poważanym ogólnie, ceniącym swą godność za wysoko, aby z siebie robić fałszerza, przyznać musimy, że podejrzenie i co do jego osoby upada.

O Andrzeju Droszewskim nie warto w tym względzie nawet wspominać. Był to człowiek, który poza gospodarstwem nic nie widział i nie znał; był przytem za oszczędny, żeby na podrobienie czegoś, według jego mniemania bezużytecznego płacić, sam zaś osobiście był za ograniczony, aby kamienie móżd podrobić.

§. 94. Objawiono jeszcze podejrzenie, że kamienie te mogły być sfabrykowane dawniej, przed wielu laty. I to mniemanie hypekrytyczne ukaże się po głębszej rozwadze nieuzasadnione. Kiedy u nas można było mieć znajomość run? Najwcześniej mogło to być po r. 1771, w którym Masch wydał swą rozprawę: Ueber die heidnischen Alterthümer der Obotriten, albo może dopiero po r. 1795, w którym ukazała się książka Jana Potockiego: Voyage dans quelques parties de la Basse Saxe. Wątpię jednak, aby ktoś na podstawie tych mało znanych książek kuł kamienie, gdyż omawiając tylko drobne przedmioty, nie dawały wzorów do kamieni nagrobkowych, jakimi są kamienie mikorzyńskie. Oprócz tego nie umiano nawet dobrze odczytać napisów bałwankowych; jakże więc miano podług nich układać nowe i to takie, do których potrzeba głębszej znajomości run. Nikt się nie mógł także nauczyć jej z rozprawy W. Surowieckiego: O charakterach pisma runicznego u dawnych barbarzyńców europejskich etc.. czytanej na posiedzeniu Towarzystwa Przyj. Nauk warszawskiego dnia 30. kwietnia 1822 i niedługo potem publikowanej. To samo po-

wiedzieć można o późniejszej nieco broszurce Jędrzeja Kucharskiego w Dodatku do Powszechnego dziennika krajowego za r. 1829, w której omawia znane nam hełmy styryjskie (§. 34), co powtórzył w Pamiętniku naukowym krakowskim z r. 1838 str. 347—349 i w rozprawie Woleńskiego: *Briefe über slavische Alterthümer, Gnesen 1846*. I tu nie ma wzorów potrzebnych. Pierwszy tom dzieła Teod. Narbutta: *Dzieje narodu liewskiego, Wilno 1835—41* zawiera wprawdzie kilka rycin z napisami runicznymi, które poznaliśmy dawniej (§. 52 i 53), jest tam nawet kamień nieckowaty do mikorzyńskiego podobny, ale bez figury i run. Ale tak napisy medalu i pieczętki, jak i chorągwi pruskiej, u Narbutta podanych, nie wystarczają do podrobienia takich kamieni mikorzyńskich, zwłaszcza, że runy w dziele Narbutta innego są typu. Nie ma więc źródła, z któregooby fałszerz czerpał wiadomości i wzory. I między właścicielami Mikorzyna szukamy daremnie człowieka odpowiednio wykształconego i zdatnego do podrobienia kamieni. Od r. 1780 należał bowiem Mikorzyn w jednej połowie do Kobylańskich, w drugiej do Turkułów. Tak jedną, jak i drugą połowę nabyli od dawniejszych właścicieli Droszewscy. Kobylańscy byli dłużej dziedzicami swej części, bo sprzedali ją dopiero około r. 1846. Już ta okoliczność, że dawniejsi dziedzice tylko pół wsi posiadali, świadczy, że nie mogli to być ludzie majątni. Każdy z nich ledwie się prawdopodobnie utrzymywał na swej półwsi i nie miał tyle, aby sobie pozwalać na wydatek kazania kuć jakichś tam kamieni, o których może w życiu nie słyszał. Nie byli to bowiem ludzie książkowi, lecz raczej „pocziwi hreczkosieje“, których mało obchodziło, czy czczono Prowego, czy nie; możeby nawet za grzech poczytywali sobie rozmawiać o tego rodzaju (pogańskich) rzeczach, a tem mniej coś podobnego w kamieniu wykuwać (Roczniki IX, 124). I w jakim celu byliby je podrabiali? Czy na to, żeby je w ziemię zakopać? Jeżeliby je był kto podrobił, to chyba nie dla zysku, lecz dla sławy. A jaką sławę mogły przynieść kamienie te w ziemi zakopane. Daremnie szukamy jakiegokolwiek pobudki, któraby była popchnęła mniemanego fałszerza z przed 50 lub 100 laty do podrobienia kamieni lub zakopania ich. Jedynym człowiekiem z dawnych mieszkańców, na któregooby mogło paść podejrzenie, jest wspomniany kilkakrotnie doktor medycyny Kobylański, mieszkał bowiem przez pewien czas w Mikorzynie. Opuścił go jednak już jako gimnazysta, a jako gimnazysta kamieni sfabrykować nie mógł. Myśl więc, że kamienie zostały dawniej sfałszowane, jest co najmniej fantastyczna.

β) Zarzuty przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich.

§. 95. Powątpiewanie o autentyczności kamieni omawianych wyrażono, jak wiemy, niejednokrotnie i dość wcześnie. Już Lelewel w dziełku: Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski, wyd. III, r. 1857, wspominając na str. 77—81 o pierwszym kamieniu mikorzyńskim, mówi: „Życzyć (należy), aby więcej podobnych z głębi ziemi wylazło. Tymczasem jeżeli się tym mikorzyńskim kamieniem dowcip niemiecki zajmie, może być Przyborowski pewny, że ten dowcip będzie usiłował dowieść i gruntownie dowiedzie, że ktoś dobrą wiarę Droszewskiego zwiódł“. Wyraźniej jeszcze wyraża się w liście do Przyborowskiego z dnia 17. marca 1857: „Życzę jak najpomyślniejszego sukcesu, ale razem należytej ostrożności waszej, abyście nie stali się zabawką figla jakiego, świeżo lub dawno obmyślanego, abyście ostrożnością swą uchylili wszelkie niepewności, bo możecie być pewni, że podejrzliwość niemiecka nie zaśni. Karczma, którą macie rozważać, kiedyż była budowaną? Za pamięci ludzkiej wzięty do niej materiał ma-ż jaki związek z ową kupą kamieni, co na zawołanie dostarcza konika? Rozważcie oglądzenie kamieni po wierzchu, ze spodu, albo się też stłuczony jaki najdzie okruch, o taki dbajcie, szukajcie i nagromadźcie co najwięcej; wynajdźcie choć jedno, coby wszelkiego zarzutu uniknąć mogło, coby przytem dawności zaręczyło, aby pozory nawolności zbladły przed dowolnie upłynionym ich wiekiem; bo słyszę Niemca, co kiwa głową i szemrze: Prove? istna prilwiecka kopia. Bogdan? Kozacka jakaś nazwa świeżutka; gdzież *danow*, bogdanów w pogańskich szukać czasach itd. (Cytowane w Alex. hr. Przeździeckiego: O kamieniach mikorzyńskich str. 19, uwaga). Głównie więc względy naukowe, mianowicie wyraz *Bogdan* budzi w Lelewelu wątpliwość*). Ten sam powód skłania i Przyborowskiego do powątpiewania o autentyczności kamieni. Mówiąc w swem sprawozdaniu o odkryciu drugiego kamienia, powiada: „Wszakże i tu na trudnościach nie będzie zbywało: czy wyraz bogdan, jak stoi z przodu konia, jest jednym wyrazem, czy jako taki sięga epoki runicznej? Czy w ogóle pomniki te dwa są autentyczne? Na pierwsze pytanie odpowiedzieć nie umiem; ostatnie powinna rozwiązać karczma mikorzyńska, do której fundamentów przed kilkudziesięciu laty, jak jest podane, użyto takich samych kamieni“ (Roczniki I, 436). Powód po-

*) Wyraz »Bogdan«, a raczej »Bogodan« (według ówczesnego czytania) nie jest zupełnie świeży. W pomnikach starosłow. istnieje wyraz: bogodanъ (= a deo datus), ale jako przymiotnik, nie jako imię własne. Por. Miklosich: Lexicon palaco-slovenico-latinum, s. v. bogodanъ.

wątpiewania Lelewela i Przyborowskiego upadnie, jeżeli się wykaże, że wyraz odnośny zupełnie inaczej czytać należy, co nastąpi później.

§. 96. Z poważniejszymi zarzutami przeciw autentyczności kamieni wystąpił znany bibliograf Estreicher. Zarzuty jego są następujące :

1. Wydrążenia kamieni mają barwę świeżą, białą, a rysy rysunku i pisma niczem nie są nadwreżone, czegoby się po mniemanej tysiącletniej egzystencji spodziewać można.

2. Litery podobne są do liter, które podał Lelewel jako słowiańskie na podstawie falsyfikatów pryłwickich, zrobionych przez fałszerza Gideona Sponholza, a skopiowanych w dobrej wierze przez Potockiego. Są tam dalej litery na *e* i na *d*; w piśmie zaś runicznym u innych ludów znak na *e* pojawił się dopiero po wprowadzeniu chrześcijaństwa i wraz z nim pisma łacińskiego; litera zaś **D** zaokrąglona i wygięta łukowo nie ma cechy runów, bo te w epoce przedchrześcijańskiej były spiczaste. Ta litera **D** wygląda przeto na nowoczesny falsyfikat.

3. Rysunek konika wygląda jak kopia ze Światowida ze Zbrucza, tylko że rysownik kamienia mikorzyńskiego znał lepiej zasady rysunku, bo dobrze odrysował tylną nogę, gdy tymczasem na Światowidzie cztery nogi na jednej leżą płaszczyźnie. Rysunek zaś Prowego wygląda z małą różnicą jak kopia rysunku Lelewela.



4. Na pomniku stoi wyraz „Prowe“, który filolodzy słowiańscy nie uznają ani za słowiański ani za litewski. Prawdopodobnie czytać należy według Hilferdinga (Resztki Słowian bałtyckiego przymorza): „Prone“, t. j. „Perun“. Wyraz „Prowe“ oznaczałby „boga prawa“, a takiego w słowiańszczyźnie nie było.

5. Ma także wątpliwości pod względem językowym, których jednakże, nie będąc filologiem, nie wyjawia. Każe więc zasięgnąć zdania znawców języków słowiańskich, czy napisy dadzą się usprawiedliwić na podstawie którego z narzeczy. Zarzut ten poparł nieco później prof. Baudouin de Courtenay, który, zapytany o sąd o języku napisów, oświadczył w liście z dnia 19. marca 1872, wystosowanym do prof. J. Łepkowskiego, zastępcy przewodniczącego w oddziela archeologicznym Towarzystwa Nauk krakowskiego, że w wyczytanych (do owego czasu) słowach napisów nie może się dopatrzeć ani form językowych, ani prawideł gramatycznych, ani wreszcie sensu*).

*) List ten jest przytoczony w rozprawie Szuleca: O autentyczności (Roczniki IX, 135 nast.). Po rosyjsku drukowany jest w »Otezety komandirowannogo ministerstwom narodnogo proswiszczzenja za granicu z uczenoju cielju J. A. Baudouina de Courtenay. Wypusk I, Kazań 1876«, str. 6—16.

Żąda więc p. Estreicher, aby przeprowadzono formalny, urzędowy protokół co do miejscowości, gdzie znaleziono te kamienie i co do osób, które go znalazły, ponieważ dochodzenia Antoniego Białeckiego (z r. 1858) były bardzo powierzchowne. Należałoby również dowieść, czy pp. Feliks Wężyk i Piotr Droszewski byli ludźmi, którzyby byli zdolni podobne kamienie sfałszować, lub względem których mógłby ktoś trzeci taki niewczesny żart popełnić.

§. 97. Odpowiadam po kolei na powyższe zarzuty.

Zarzut pierwszy, dotyczący barwy jaśniejszej i nienadwerżenia nacięć run i rysunków wykutych w kamieniach, został zbity przez dwóch wybitnych kamieniarzy krakowskich, a więc ludzi fachowych, przez Adama Trembeckiego i T. Żebrowskiego, z których pierwszy orzeka, że rowki napisu wykutego na kamieniu z figurką (bo o ten tylko chodzi, gdyż drugi „ze swoją powierzchnią nie stawia żadnej różnicy z powierzchnią napisu“) są jaśniejsze „z tej prostej przyczyny, że granit ten, złożony z dość grubych gładzików, nie da się ciąć ostrem dłutem, jak inne kamienie lub marmury, bo stal w dłucie choćby najlepsza za pierwszym uderzeniem młotka traci ostrość, tępieje i tylko siłą tłuczenia odrzuca niepotrzebne części, aby otrzymać to, czego kamieniarz żąda; więc każda powierzchnia granitu, dotknięta dłutem dla odrobienia, *zawsze* będzie jaśniejszą, to jest bielszą od miejsc, któreby były wolno zostawione, jak się od skały oderwały, a tem bardziej napis, w którego rowek koncentruje się siła uderzenia i dlatego głębsze pozostawia śniaki; przeto *zawsze* powierzchnia rowku mimo jeden czas będzie bielszą od cegły powierzchni kamienia, tem bardziej, że powierzchnią można zetrzeć piaskiem i śniaki na niej porobione od dłuta potracić, czego w rowkach napisu nikt nigdy nie robi“ (Aleks. hr. Przeździecki op. cit. 41). Drugi zaś kamieniarz zaprzecza wprost, jakoby w nowszym czasie były robione, a to z tego powodu, że rowki są kute w zupełnie inny sposób, niż się je kuło i kuje w czasach nowszych. Dziś kuty rowek napisu przedstawia w przecięciu poprzecznym kąt złożony z dwóch prostych linii , ponieważ kamieniarze nowocześni kują rowek z dwóch stron, dopóki się ścianki rowka nie zetkną. Na kamieniach zaś mikożyńskich mają wyźłobienia w przekroju poprzecznym postać półokrągłą: ; robione więc były dłutem półokrągło zaostrozonym, dziś do tego celu nieużywanem, bo wykonanie podobnych zagłębień w tak twardej kamieniu jest połączone z wielką trudnością. Pozorną zaś świeżość rowków tłómaczy „łamaniem się światła promieni w zagłębieniach, o czem nietrudno się przekonać, zmieniając położenie kamieni względem kierunku ich oświetlenia“ (Aleks. hr. Przeździecki op. cit. 42). Orzeczenia więc ludzi fachowych pod względem techniki kamieniarskiej

wypadły jak najkorzystniej dla kamieni mikorzyńskich. Sądy te są bardzo ważne i w tym względzie, że wykazują, iż do wykucia figur i run w twardym granicie sposobem użytym na kamieniach mikorzyńskich potrzeba było dłuższego czasu i nie można ich było „na zawołanie“, jak się Lelewel wyraża, dostarczać.

§. 98. Drugi zarzut dotyczy znaków runicznych, mianowicie znaków na *e* i *ḍ*. Zarzut ten, jakoby *e* pojawiło się w alfabecie runicznym dopiero po wprowadzeniu chrześcijaństwa, a znak czytany jako *ḍ* nie miał dawniej formy zaokrąglonej lecz spiczastą, jest bez podstawy i zupełnie mylny. Znak $\text{†} = e$ istnieje od wieku IX, a typ okrągły run pojawia się już w najstarszych czasach. Odwołuję się w tym punkcie na poprzednie przedstawienie i omówienie pisma runicznego w §§. 7, 8, 10, 11. Zresztą znak na rzekome *d* ma w napisie formę b i nie oznacza wcale *d*.

Zarzut zaś co do ogólnego kształtu run, że są podobne do run na figurkach pryłwickich, może się wydać dość usprawiedliwiony dla człowieka, który mało się zajmował runami skandynawskimi. Inaczej przedstawia się on temu, który się dokładniej z niemi zapoznał.



Fig. 34.

jest taki, że gdyby się nie wiedziało, że kamienie mikorzyńskie są później wynalezione, powiedziałoby się, że właśnie runy mikorzyńskie

mają bowiem typ całkiem run skandynawskich, zmienionych tylko tyle, ile potrzeba było dla utworzenia nowego znaku na dźwięk pokrewny, w językach skandynawskich nie istniejący. To też runy mikorzyńskie dadzą się wytłómaczyć i wyjaśnić na podstawie run północnych, czego u run pryłwickich dokonać nie można, jak się przekonaliśmy w §§. 38—51, bo według fuþhorków skandynawskich absolutnie odczytać ich nie można. Stosunek między runami mikorzyńskimi a pryłwickimi

były wzorem dla pryłwickich, przyczem mikorzyńskie były pisane ze świadomością, a drugie ślepo naśladowane bez znajomości znaczenia znaków i techniki runicznej.

§. 99. Bardzo przemawiający do przekonania jest zarzut trzeci, że figury na obu kamieniach są podobne do figur dawniej znanych, ale i on nie jest słuszny. Najprzód figura rzekomego Prowego na rycinie Lelewela, na którą się p. dyr. Estreicher powołuje, jest wprawdzie podobna do ryciny mikorzyńskiej, ale różni się jednak pod wielu względami od niej. Głowa u Lelewela Fig. 34 (wzięta z Piekosińskiego, Tabl. V B) jest prawie kwadratowa, na kamieniu podłużna i silnie zaokrąglona; u Lelewela nie ma prawie szyi, na kamieniu szyja prawie za długa; figura u Lelewela ma na piersiach coś jakby korale, na figurze w kamieniu niema tego wcale; ręka prawa u Lelewela tworzy w zgięciu trójkąt, na kamieniu półkole; suknia u Lelewela dłuższa z paskami gęstymi, na kamieniu krótka z paskami (fałdami) rzadszymi; ręka lewa trzymająca trójkąt na kamieniu wysoka, podniesiona z widoczną częścią dłoni, u Lelewela daleko niżej wzniesiona bez dłoni widocznej. Bardzo ważny jest także kształt trójkąta, odmienny na obu rycinach. Wynika bowiem z porównania innych trójkątów, użytych na pomnikach starożytnych, słowiańskich, że właśnie kształt trójkąta mikorzyńskiego odpowiada charakterowi starodawnemu, podczas kiedy trójkąt na bałwanku pryłwickim ma charakter odmienny. Trójkąt na kamieniu mikorzyńskim ma podstawę długą, a wysokość małą, przeciwnie zaś na bałwanku pryłwickim podstawa trójkąta jest krótka, a wysokość wielka. Otóż kształt trójkąta, podobny do mikorzyńskiego znajdujemy i na medalu krakowskim i na figurze lednickiej. Znajdujemy go także na figurze brązowej byczka, znalezionej w Byćiskale (Byczej-skale) na Morawie. Opisał go dr. Henryk Wankel: *Urgeschichtliche Ansiedelung auf dem Misskogel in Mähren* w piśmie *Mittheilungen der anthropologischen Gesellschaft in Wien*, Tom III, Nr. 6). Miejsce i inne przedmioty, znalezione w wielkiej ilości w Byczej-skale, świadczą, że wspomniana figurka pochodzi z czasów pogańskich. Ma ona na głowie i po bokach także znak trójkąta \wedge , który również więcej zbliżony jest do mikorzyńskiego, niż do pryłwickiego. Jeżeli więc forma trójkąta o wysokości niższej, a podstawie dłuższej pojawia się na czterech pomnikach, a druga forma o wysokości większej, a podstawie krótszej na jednym pomniku i to jeszcze bardzo wątpliwej, a właściwie żadnej wartości, natenczas przyznamy prawo autentyczności z pewnością pierwszej formie, a taką właśnie widzimy na kamieniu mikorzyńskim. I to świadczy za autentycznością kamienia, bo fałszerz kujący z rysunku Lelewela, byłby się

z pewnością ślepo trzymał wzoru i nie zmieniał kształtu jego. Uczyniłby był to tem skrupulatniej, aby nie naruszać owalu z prawego boku, jak się to stało na kamieniu mikorzyńskim, bo właśnie kształt z rysunku Lelewela daleko bardziej nadawał się w danem miejscu kamienia do wykucia, niż kształt użyty. Jeżeli więc kujący wolał był wykuć inną formę trójkąta, i to nawet z naruszeniem owalu, to najoczywściej nie znał formy lelewelowskiej i nie brał z niej wzoru, a wiadomą jest rzeczą, że fałszerze więcej właśnie o takie drobności dbają, niż o całość. Widzimy więc z tego, że różnice obu figur są wydatne i pokaźne.

§. 100. Podobnie ma się rzecz i z konikiem na Światowidzie i na kamieniu mikorzyńskim. Na pierwszym Fig. 35 wygląda koń jakgdyby zabierał się do skoku, bo tylna część ciała jest znizona, pysk podniesiony wysoko, uszy stojące, nogi tylne razem;

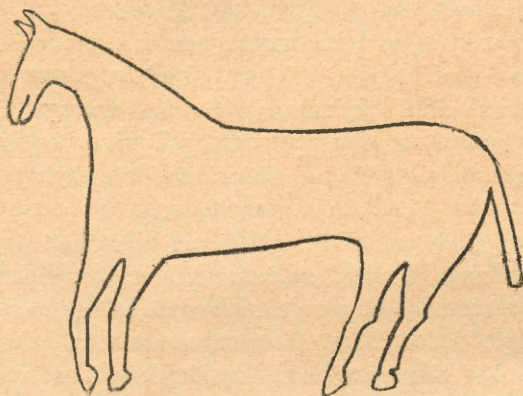


Fig. 35.

4, to i on do nich podobny, choć robiony w innym czasie i w innym kraju.

Wynika więc z porównania, że figury na kamieniach mikorzyńskich nie są kopiami innych wzorów, lecz rysunkami oryginalnymi, choć są podobne do figur na innych pomnikach. Ale choćby prawie zupełnie równe były z innymi wzorami, to i to jeszcze nie dowodzi podrobienia kamieni mikorzyńskich. Nie sądźmy płodów sztuki staroślowliańskiej miarą czasów dzisiejszych, gdzie każdy artysta stara się o oryginalny rysunek, ażeby go nie posądzono o plagiat. Wszak i dziś mamy, szczególnie w przedmiotach religijnych, utarte wzory, obrazy, motywy, znaki, od których zwykły rzemieślnik, malarz czy rzeźbiarz nie odstępuje. Tak go nauczył ojciec rzecz przedstawiać, tak on znów uczy syna, a syn będzie uczył dalej wnuka. Wszak i dziś przedstawia się zawsze świętego Walentego z kratą żelazną,

na której był pieczony, świętą Katarzynę z mieczem, którym ją ścięto, czterech ewangelistów ze znanymi symbolami; wszak na każdym na grobku musi być albo krzyż, albo palma, albo anioł z głową spuszczoną. Ileż częściej musiały się powtarzać motywy w czasach, gdzie sztuka nie była rozwinięta wysoko, lecz zadawała się prawie jedynie powtarzaniem motywów i wzorów z dawniejszych czasów odziedziczonych i późniejszym czasem przekazywanych. Na iluż to urnach ten sam ornament? Ileż to spinek ma tę samą formę i ozdobę? Ile innych przedmiotów ma ten sam kształt i te ornamenty. Mogę tu wskazać n. p. na grotę. Wszak i grot kowelski i grot z Müncheberg (Stephens II, 881) i dwa grotę z Grunówka mają ten sam kształt i podobne znaki magiczne. Stephens (I, 496 nast.) przywodzi cztery pierścionki zupełnie do siebie podobne z zupełnie tym samym napisem, a nikomu na myśl nie przyjdzie podawać choćby jeden z nich w podejrzenie nieautentyczności. Bardzo często używanym motywem ornamentacyjnym na nagrobkach jest wąż noszący w sobie napis runiczny (Fig. 2); powtarza on się w Skandynawii bardzo często, a częste jego używanie nie jest jeszcze wcale dowodem, że kamienne te nagrobki są podrobione. Była to tradycja kamieniarska, że kuto takie nagrobki. Samo więc podobieństwo motywów, zwłaszcza na kamieniach nagrobkowych, a takimi są kamienie mikorzyńskie, nie może być jeszcze dowodem ich podrobienia. Za mało znamy motywy, tradycję, symbole Słowian pogańskich, aby wydawać sąd kategoryczny, że ten lub ów motyw, że ten lub ów symbol jest nieautentyczny. Jak ostrożnym trzeba być w tym względzie, dowodem jest trójkąt na kamieniu mikorzyńskim. Pokazało się bowiem nie tylko, że nie jest podrobiony, ale także, że figura ta jest jednym z mało znanych symbolów słowiańskich, pogańskich.

§. 101. Zarzut czwarty dotyczy filologicznej i mytologicznej strony Prowego. Zarzut ten upadnie, jeżeli się pokaże, że mniemany Prowe na pomniku nie istnieje i że odnośny wyraz zupełnie co innego znaczy. Tak samo upadnie zarzut piąty i zarzut prof. Baudouina de Courtenay, że napisy nie przedstawiają ani form gramatycznych, oni nie dają sensu, jeżeli się wykaże, że napisy zupełnie inaczej czytać należy i to tak, że czynią zadość i wymaganiom *gramatycznym i sensu, a że tak jest, udowodnię niżej**). I wesz-

*) Przy sposobności wyjawiam moje zapatrywanie na wyraz Prowe, który istnieć musiał, bo go nam przekazał Helmold, którego istnienia więc zaprzeczyć nie można. Helmond podał nam dźwięki tego wyrazu, ale znaczenia jego sam nie rozumiał. Tłómaczę go, jak następuje: Końcowe e uważam za zastępcę stojącego w tem miejscu ѣ, które za czasów Helmolda mogło jeszcze być wymawiane, tak że Prowe = Prowѣ. Wyrazu

waniu p. Estreichera, aby przeprowadzić śledztwo protokolarne, stało się zadość. Uczynił to prof. Szulc; wyniki jego badań znamy i wiemy, że badania jego nie wykryły nic, coby świadczyło przeciw autentyczności kamieni i coby rzucało cień podejrzenia na osoby F. Wężyka i P. Droszewskiego. Tym sposobem zarzuty uczynione przez dyr. Estreichera upadają.

§. 102. Rozpatrzmy teraz z kolei zarzuty prof. Małeckiego, wyłożone w wymienionej już rozprawie: „Co rozumieć należy o runach słowiańskich i autentyczności napisów mikorzyńskich kamieni?“ Wspomniani uczone oświadczą się przeciw napisom głównie dlatego, że zaprzecza Słowianom znajomości pisma w ogóle, w czym, zdaniem naszym, się myli.

Jak wiadomo, powiada mnich bułgarski Chrabr o Słowianach: „Prôzde ubo slovène ne imehą knigъ, ną črtami i rězami črtěhą i gataahą, pogani sąšte. Krъstivše že sę, rimъskymi i grъčъskymi pismeny našdaahą sę pisati slověnską rečъ bezъ ustroenia“ (Szafarzík: Památky drěvniho pismennictví Jihoslavanův, str. 90). Słowa te były przedmiotem licznych sporów i różnego tłumaczenia. Chodzi głównie o słowa: „črtěhą i gataahą“, co jedni tłumaczą: „czytali i wróżyli“, inni: „rachowali i wróżyli“. Które z tych tłumaczeń jest odpowiednie? Starajmy się zrozumieć myśl w słowach tych zawartą! Zaczniemy od słowa *gatali*, jako zrozumialszego. Znaczy ono pierwotnie: *στοχάζεσθαι*, conicere (Miklosich: Lexicon pal.-gr.-lat. s. v.) a więc: *zestawiać, wnioskować, kombinować*; z tego wyrobiło się późniejsze znaczenie: *wróżyć*. Jaki był ten sposób wróżenia, przy którym używano karbów i nacięć? W każdym razie nie ten, którego

zaś tego nie łączę z wyrazem »prawy, prawo«, bo na to nie pozwalają polskie prawa głosowe; wywodzę go raczej od pierw. pr, per, tworzącego liczną grupę wyrazów: odpierać, wypierać, rozpierać, opór, spór, upór, oporny, sporny, zapora, podpora, przeć. Temat por mogący stać przed samogłoską musi się zamienić przed spółgłoską, a więc i przed suff. vъ w pro, stąd Pro-vъ. Że tak jest dowodzi: roz-wor-a a wrota, wzór, pozór, a w-zro-k itd. Miklosich, Vergl. Gram. II, 2; 13 uważa to w za wsunięte dla uniknięcia rozziewu. Jest to jednak mylne zapatrywanie. Jeżeli bowiem rozważymy takie wyrazy jak dolivъ, prilivъ, gněvъ, sěvъ, krivъ, sivъ, pivo, to tu o wsuwce dla uniknięcia rozziewu mowy być nie może, bo zastępcą i, é przed samogłoską jest: ѣj, ij; oj, n. p. bi-ti — boj-ą, bij-ą (jak: pluti — plъva); pěti — poj-ą, gnoj t. j. gnoj-ъ, boj t. j. boj-ъ itd. W wyrazach więc: doli-vъ, gně-vъ itd. jest suff. vъ. Suff. -vъ należy także przyjąć w: sta-vъ, plō-vъ, po-stava itd. Naturalniej zresztą tłumaczy się n. p. gněvъ = gně-vъ niż gně-v-ъ. Prowъ zaś znaczyłby; odpierający, obrońca, Że interpretatorzy niemieccy nazwali tarcz trzymaną przez niego, jak chce kronikarz, Proweysen, pochodzi z podobieństwa nazwy Prowe do staroniem. prowe = Probe.

używali Rugianie, rzucający trzy pręciki. pomalowane z jednej strony białą, z drugiej czarno. Jeżeli drewnienka padły tak, iż strony białe były na wierzchu, oznaczało to szczęście; w przeciwnym razie wróżba była niepomyślna*). Sposób wróżenia Słowian południowych musiał być inny, bo nie z koloru, lecz ze znaków wyrzniętych wróżyli. Sądząc z ogólnego wyrażenia Chrabra, był sposób wróżenia przez niego wspomniany podobny do sposobu używanego przez Germanów. Opisuje go Tacyt: Germania X: „*virgam frugiferae arbori decisam in surculos amputant eosque notis quibusdam discretos super candidam vestem temere ac fortuito spargunt; mox, si publice consuletur, sacerdos civitatis, sin privatim, ipse paterfamilias precatus Deo coelumque suspiciens, ter singulatim tollit, sublatis secundum impressam ante notam interpretatur*“. Prawdopodobnie i Słowianie Chrabra cięli pręciki drewniane, na każdym z nich wyrzynali znak odmienny i rzucali je. Inaczej nawet wróżenia ze znakami wyrzniętymi czy wykutymi wyobrazić sobie nie można. Gdyby bowiem znaki te, karby i nacięcia, nie były każde osobno, lecz wszystkie na jednym przedmiocie, czyto deszczuńce, czyto podłużnym lub okrągłym kawałku drzewa umieszczone, natenczas nie możnaby wcale wróżyć, boby się porządek znaków nie zmieniał, a wróżba wypadłaby w każdym przypadku jednakowo, przez co przestałaby być wróżbą, nie mając w sobie nic przypadkowego. Musimy więc przypuścić, że każdy był na osobnym drewnienku wyrznięty. Tylko wtenczas mogły te znaki w każdym pojedynczym przypadku padać w rozmaitym porządku i rozmaite dawać wyrocznie. Podług porządku zaś, w jakim padły, podnoszono drewnienka i znaki na nich umieszczone sobie notowano lub składano jeden obok drugiego. Złożone w ten sposób znaki łączono w pojedyncze wyrazy, odczytywano je i dawano z nich odpowiedź. O symbolicznym wykładzie znaków myśleć nie można, bo karby i nacięcia nie mają w sobie nic symbolicznego, zwłaszcza, jeżeli tych znaków nakarbowanych i naciętych była większa liczba. A musiało ich być dużo, jeżeli Chabr używa na oznaczenie tych znaków aż dwóch wyrazów: karby i nacięcia. Nie symbolicznie więc, lecz z wyrazów ze znaków ułożonych dawano wyrocznie. W takim jednak razie znaki te czytano, chcąc jakiś wyraz i sens z nich wydobyć. Samo więc wróżenie wymagało znajomości znaczenia dźwiękowego znaków wyciętych, a tem samem i czytania, choćby w ograniczonej mierze. Okoliczność ta wskazuje, że jednostronnie byłoby upierać się przy

*) Saxo Grammaticus powiada: »...sortium eis usus ignotus extitit. Siquidem tribus ligni particulis parte altera albis, altera nigris in gremium sortium lococoniectis candidis prospera, furvis adversa significat«.

twierdzeniu, że drugi wyraz *ѣтѣһа* może tylko znaczyć: *rachowali*. Słowo *ѣисти* znaczy i *rachować* i *czytać*. Skąd tu więc niezbita pewność, że Chrabr *ѣтѣһа*, miał na myśli tylko rachowali. Mógł on równie dobrze użyć tego wyrazu w znaczeniu: *czytali*. Jest nawet rzeczą prawdopodobniejszą i powiedziałbym nawet całkiem pewną, że właśnie w tem znaczeniu użył słowa *ѣисти*.

Już ze sposobu wrózenia można przypuszczać, że znaki czytano. Oprócz tego rozważmy, o czem pisze Chrabr. Rozprawka jego ma tytuł: *О писменехъ*, t. j. o znakach piśmiennych, graficznych. Co jest naturalniej przypuszczać, czy że tymi znakami piśmiennymi były liczby, czy głoski, zwłaszcza, że Chrabr dalej mówi nie o liczeniu, lecz o pisaniu słowiańskich wyrazów głoskami greckimi i łacińskimi. Zdaje mi się, że kiedy jest mowa o znakach piśmiennych, każdemu najpierw przychodzą na myśl głoski, nie liczby. Gdyby zresztą Chrabr był chciał rzeczywiście powiedzieć: rachowali, byłby użył słowa: *broiti*, znaczącego tylko rachować i używanego jeszcze dziś w języku bułgarskim. Jeżeli tego nie uczynił, czego po jego wyrazistości i dokładności wyrażenia o rzeczach gramatycznych spodziewać się należało, to oczywiście nie miał na myśli rachowania. Jeżeli zaś dalej rozważymy, że na wyrażenie pojęcia: *czytać* nie miał innego wyrazu, jak wyraz *ѣисти*, bo innego wyrazu nie było, natenczas jest rzeczą jasną, że chcąc wyrazić: *czytali*, musiał użyć wyrazu *ѣтѣһа*, czyli że wyraz ten oznacza u niego: czytali.

Przypominam dalej, że u narodów dawniejszych znaki liczbowe i głosowe były jedne i te same. Tak było n. p. u Żydów, u Greków i u Rzymian; tak było i u Słowian, gdy używali glagoliny i cyrylicy. Wiadomą jest także rzeczą, że znaki liczbowe powstały ze znaków głosowych, a nie przeciwnie, czyli że odnośnych znaków używano najpierw do pisania, a później do oznaczania liczb. Jeżeli więc nawet przyjmujemy, że u Chrabra *ѣтѣһа* znaczy *rachowali*, to tem samem przyznajemy, że karby i nacięcia, brane jako liczby, miały także, i to nawet już wcześniej, znaczenie głosowe i że znaki Chrabra służyły nietylko do rachowania, ale i do pisania i czytania.

Zwracam uwagę i na to, że kiedy Chrabr mówi o pisaniu głoskami łacińskimi i greckimi, używa wyrażenia, że się Słowianie *silili*, *męczyli*, *usiłowali* (наждааһа сѣ писати), a więc że nie mieli wprawy w pisaniu, kiedy zaś mówi o karbach i nacięciach, używa słowa wyrażającego czynność łatwą, zwykłą, nie połączoną z trudem i móżolem: *ѣтѣһа* i *гатааһа*. Użycie zaś imperfektu świadczy, że czynili to często, zwykle, zawsze, że mieli więc wprawę. To wskazuje znów na częste używanie znaków i wielką ich znajomość. Tę zaś można było nabyć nie samem wrózeniem, lecz głównie pisaniem. Można

także z ogólnego wyrażenia „Słowianie“ (a nie n. p. kapłanie słowiańscy) wnosić, że karby te i nacięcia były powszechnie znane u Słowian południowych, a nie samym wróżbitom. I to przemawia za tem, że karby i nacięcia były głoskami piśmiennymi a nie liczbami.

Memu twierdzeniu nie stoją wcale na zawadzie słowa Chrabra, że Słowianie książek nie mieli. I Skandynawcy nie mieli książek runami pisanych, a przecież nikt im nie odmówi znajomości pisma runicznego, bo setki napisów świadczą, że je znali bardzo dobrze. Tak samo i Słowianie południowi mogli książek nie mieć, a znać mimoto bardzo dobrze pismo.

§. 103. Drugim pisarzem świadczącym, że Słowianie, tym razem Słowianie północni, nadbałtyccy, znali pismo, jest Diethmar. Oповіда on o bogach tych Słowian: „Stant dii manu facti, *singulis nominibus insculptis*“. Słowa te są wielkiego znaczenia, bo jeżeli Słowianie mieli na posągach wyryte nazwy bogów, natenczas musieli znać pismo. Prof. Małecki odmawia jednak i tym słowom znaczenia, bo nie potrzebowały to być według niego napisy słowiańskie. Sprzeciwia się temu przypuszczeniu dalszy ciąg słów Diethmara, który powiada: „Stant dii manu facti, *singulis nominibus insculptis, quorum primus Zuarasici dicitur*“. Dla potwierdzenia więc prawdy swych słów przytacza zaraz po wzmiance o napisach nazwę jednego z bogów i to nazwę *słowiańską*. Były więc słowiańskie nazwy bogów wyryte! Mogły jednak imiona słowiańskie być wyrażone głoskami obcemi. Przypuszczenie takie jest wprost niemożliwe. Kto czytał Diethmara, ten wie, jaką nienawiścią pała on ku Słowianom. Gdzie może, lży ich i wytyka im błędy, nieuctwo i głupotę. Byłby więc z pewnością wytknął Słowianom, że nie mają własnego pisma i że nawet na posągach bogów swych używają obcych napisów. Jeżeli tego nie uczynił, oznacza to, że nie mógł im tego zarzutu zrobić, czyli że Słowianie mieli własne pismo.

Powołuje się dalej prof. Małecki na Diethmara, który mówiąc o nieśmiertelności duszy, powiada: „*illiteratis et maxime Slavis*“ (ks. I c. 7). Wyraz *illiteratus* tłumaczy prof. Małecki przez *niepiśmienny*, co mojem zdaniem jest nietrafnie. Diethmar byłby sam sobie kłam zadał, mówiąc raz o napisach, drugi raz twierdząc, że Słowianie są niepiśmienni. *Illiteratus* ma inne znaczenie; określa je Seneka: *De beneficiis* V, 13: „*Illiteratum dicimus non ex toto rudem, sed ad litteras altiores non perductum*“. Nie znaczy więc „*illiteratus*“ niepiśmienny, lecz: „nie mający wyższego wykształcenia“, a tu prawdopodobnie: „nie mający książek i literatury“, coby się zgadzało zupełnie z powiedzeniem Chrabra, że Słowianie książek nie

mieli. To zaś słusznie mógł Diethmar powiedzieć, bo Słowianie nie mieli tego wykształcenia, jakie on sam posiadał, ale pomimo tego, chociaż ksiązek i literatury nie mieli, mogli znać pismo. Gdy nadamy wyrazowi illiteratus znaczenie podane przez Senekę, znika także kontrast między jednym a drugim orzeczeniem Diethmara. W takim zaś razie wywody prof. Małeckiego są niesłuszne, a twierdzenie, że Słowianie pisma nie znali, jest wobec świadectw niezbitych Chrabra na południu, a Diethmara na północy subiektywne i nieuzasadnione.

Jeżeli dowód ten, uzyskany na drodze indukcyjnej, jest przekonywający, to cóż dopiero powiedzieć wobec pomników runicznych słowiańskich, któreśmy albo już poznali, albo jeszcze poznamy. Daro się wobec nich spierać o istnienie pisma u Słowian; słowiańskie pomniki runiczne są faktem, który się nie da zaprzeczyć, a który świadczy najoczywiściej, że Słowianie znali pismo, naturalnie runiczne, i że tego pisma używali.

Dalsze zarzuty prof. Małeckiego są częściowo te same, które uczynił dyr. Estreicher, a więc podobieństwo run mikorzyńskich do run prylickich i podobieństwo figur do rzekomych wzorów. Odparłem je już wprzód. Na zarzut zaś, że odczytane wyrazy nie dają sensu, odpowiadam to samo, co powiedziałem na podobny zarzut prof. Baudouina de Courtenay.

Wydają się także prof. Małeckiemu podejrzane niektóre okoliczności, dotyczące badań Białeckiego, jak n. p. że gospodarz niekontent z wizyty nie był w domu, lecz wyjechał do wód, że synowie jego Piotr Droszewski bawił w Kongresówce, a wódca Żurek już nie żył. Łatwo zbić te podejrzenia; wiemy bowiem, że winą jest Białeckiego, iż nie uwiadomił gospodarza domu o dniu swego przybycia i nie prosił o obecność. Gdyby zresztą gospodarz domu był wyjechał właśnie w dniu przybycia Białeckiego dokądkolwiek, a nie bawił już wprzód u wód, byłoby to podejrzane, ale niestosownie postąpił sobie Białeckie, jeżeli w nieobecności gospodarza zjeżdżał do Mikorzyna. Że Andrzej Droszewski mógł być niekontent z wizyty, nie dziwnego, jeżeli słyszał powtarzaną głośno wówczas wieść, że Komisya Towarzystwa Przyj. Nauk poznańskiego ma nową wystawioną karczmę rozwalić, a w jej fundamentach szukać kamieni z figurami, do których on najmniejszej nie przywiązywał wagi. Ciekawym, który z naszych zwykłych dziedziców byłby w dobrym humorze, gdyby mu cheiano jaki nowo postawiony budynek dla badań archeologicznych rozwalić? Cóż więc tak bardzo dziwnego, że A. Droszewski, aby zapobiedz rozwalaniu karczmy, zakazał prawdopodobnie ludziom swym mówić o kamieniach „z jakimiś tam dyabłami“ i ci, bojąc się pana, mało w ogóle mówili? Wina także Białeckiego,

że nie zastał Piotra w Mikorzynie, bo powinien się był umówić z nim, kiedy ma przybyć. Sądząc bowiem z charakteru P. Droszewskiego, można przypuścić, że byłby z pewnością stawił się na usługi delegata poznańskiego. Że wkońcu Żurek, włodarz, nie żył, to już wina śmierci, która go zabrała, a nie kogokolwiek. Zresztą protokoły drugiego delegata, prof. Szulca, których prof. Małecki naturalnie jeszcze nie znał, usuwają podejrzenia, mogące budzić powyższe okoliczności.

Z powyższego zestawienia zarzutów widzimy, że niezdolne są podkopać wiarę w autentyczność kamieni mikorzyńskich i napisów na nich wyrzytych. Że do tego czasu źle je czytano, nie one są temu winne. Przeciwnie, wiara nasza w ich autentyczność rośnie i ustali się jeszcze bardziej w dalszym ciągu.

§. 104. Najgłówniejszym może powodem, że kamienie mikorzyńskie wydają się czemś niezwykłym, jest ten, że mało znamy pomników świadczących, że na ziemiach polskich, względnie słowiańskich, była znana technika kamieniarska i że pomników z napisami i figurami było więcej. Ponieważ w ostatnich czasach wiadomości nasze w tym względzie się pomnożyły, dlatego przytoczę kilka pomników, będących dowodem, że umiano kamienie obrabiać. Przytaczam najpierw kamienie wydrążone. Nie są one bynajmniej rzadkością. Spotyka się je na całym obszarze Słowiańszczyzny. Sam K. Szule wymienia ich kilka zupełnie dostatecznie poświadczonych. Jeden znaleziono w Lewkowie 1872 r., jeden został znaleziony przez Białeckiego 1858 r., drugi w r. 1873, inny odkryto w Bieganinie, trzy przechowywane są w Kotowiecku, a znalezione zostały w kopalni żwiru na terytorium Krakowca w powiecie pleszewskim, inny znaleziono w Świątkowie pod Janowcem, wyżłobiony jest nawet z dwóch stron i oglądał go prof. Nehring; inny znowu pochodzi ze Smorzycowa pod Szubinem, mający na wylot dziurę o średnicy 4 cali; dalej znaleziono takie kamienie w Komornikach pod Poznaniem, na polach pod Grodziskiem i w Zakrzewie pod Kleckiem. Wszystkie te miejscowości znajdują się w W. Ks. Poznańskim (Roczniki IX, 94). Taki sam kamień znalazł Narbutt; rysunek jego podaje w *Dziejach narodu litew.* (I, tabl. II, fig. 8). Hartknoch znalazł dwa takie kamienie na wyspie Czartowy Ostrów, leżącej w jeziorze Spirding pod wsią Plewiszkami, ośm mil od Królewca (Konst. hr. Tyszkiewicz: *O kurhanach* 110). W Meklemburgii bywają takie kamienie znajduwane bardzo często, a w Węglinie meklemburskim można u każdego chłopa znaleźć taki kamień, pochodzący z dawnych naturalnie czasów (*Jahrbücher des Meklemburger Vereins*, tom XII, 420). Profesor A. Kalina opowiadał mi także, że w swoich podróżach spotykał czę-

sto takie kamienie w Czechach i w Serbii, w Król. Polskiem w powiecie makowskim. W muzeum starożytności w Gdańsku takich kamieni znajduje się spora liczba. Ile zaś ich zostało zniszczonych na sypanie szos i fundamentów budynkowych?

Wszystkie jednak wymienione kamienie są bez napisów, o które w danym przypadku najbardziej chodzi. I pod tym względem nie są kamienie mikorzyńskie odosobnione. Już Tad. Czacki (O polskich i lit. prawach), tom I, str. 46, 47, 260) wspomina, że słyszał od biskupa Naruszewicza, iż na Żmudzi około Eyrakoli znaleziono kamień z takimi samymi napisami, jakie on widział w dziele Wormiusa: Monumenta danica, t. j. z runami. Szkoda, że uczony biskup nie zajął się odczytaniem tych znaków, a przynajmniej nie pozostawił nam ich opisu. Według tego samego Czackiego opowiadał mu król Stanisław August, że za jego poprzednika, Augusta III. znaleziono nad rzeką Świętą trzy trąby różnej wielkości, z których dwie miały różne figury i znaki. Miał je dostać od króla ulubieniec i minister jego Brühl. Gdzieby one dziś były, trudno dociec. Pod Nasielskiem około Nowego Miasta w Kongresówce znaleziono kilka kamieni nieckowatych z runami. Píše o tem Józef Przyborowski pod dniem 30. sierpnia 1873 do Józefa Lipskiego: „Powróciwszy przed niejakim czasem z wycieczki na Podlasie, zasiadłem znów do archeologii; przy tej pracy wypadło mi bliżej przypatrzeć się kamieniowi nieckowato wydrążonemu, który mi przysłało z pod Nasielska. Ma on nieco podobieństwa do mikorzyńskich, a ponieważ są jakieś ślady pisma niewyraźne, którego dopatrzeć a przeto przeczytać bardzo trudno, przeto znów mi przyszły na myśl mikorzyńskie. Być może, że mój kamień zmusi mnie do zajęcia się na nowo kwestyą run. *A nie jest to pono pierwszy kamień napisany z pod Nasielska*, pono już przed kilkunastu laty ktoś z tej okolicy przysłał komuś do Warszawy podobny kamień, jakimś nieczytelnym napisem opatrzony. Nie wiem, czy mi się uda odszukać pierwszy. Mało mam nadziei odczytać napis mojego, bo bardzo niewydatne kreski, a krawędź ta kamienia złupana cokolwiek (Roczniki IX, 97). Napisu tego nie udało się J. Przyborowskiemu odczytać, ani też odnaleść dawniejszego, bo pisze we Wiadomościach archeologicznych warszawskich, tom I (1873), str. 87: „Na samym brzegu wyżłobienia (wspomnianego kamienia) widzieć można kreski proste po 6—8 centymetrów długie, ale tak niewyraźne, że raczej za rowki pozostałe po dłucie przy wydrążaniu poczytać je można, niż za szczątki napisu; ... przesyłany przed kilkunastu laty z pod Nasielska do Warszawy, niewiadomy dziś z pobytu, miał takie same niewyraźne kreski, które za runy poczytano“. Jak się zdaje, Przyborowski za mało znał runy, aby trudniejszy na-

pis odczytać (pokazało się to u kamieni mikorzyńskich) i dlatego uważa znaki za proste cięcia dłuta, co jest niesłuszne. Czemż w takim razie nie miał kamień takich cięć w środku wydrążenia, gdzie gorzej jest kuć i gdzie prędzej uderzenia dłuta pozostawić mogły miejsca niewyrównane, lecz na brzegu, jak kamienie mikorzyńskie? Znajduję także w tym samym artykule J. Przyborowskiego wiadomość, że Büsching opisuje dwa takie nieckowate kamienie z napisami we *Wöchentliche Nachrichten*, tom IV, str. 131 i 341. Na nieszczęście nie mogłem nigdzie dostać tego pisma, aby sprawdzić powyższą wiadomość.

Że w kamieniu wykuwano także postacie, szczególnie twarze ludzkie, świadczy kamień płaskawo-okrągły, wapieniak, na którym wykuta jest twarz człowieka. Znalaziono go w dawniejszem miasteczku, dziś wsi Warcie (nad Wartą) około r. 1873 w głębokości 10 łokci. Ma on średnicy 10—11 centymetrów (*Wiadomości archeol. warszaw.*, tom II, str. 58). Jak załączona rycina, Fig. 36. pokazuje, jest to rzeźba bardzo pierwotna i niezgrabna; w każdym razie świadczy, że umiano u nas wykuwać w kamieniu. Dalszym dowodem tego jest znany posąg Światowida, który cały jest pokryty postaciami. Poświadcza to i kamień granitowy z postacią Światowida, odkryty przez szwedzkiego archeologa J. B. Löfflera na Rugii. Odbył on podróż na wspomnianą wyspę w celach archeologicznych i znalazł kamień ze Światowidem wmurowany w kościół w Altkirchen. Opisał go w *Aarbörger for nordisk oldkyndighed*. Kopenhaga 1878, tom IV, str. 319—337. Powtórzył jego rycinę Stephens op. cit. III, 132. Załączam ją także, bo jest zupełnie podobna do jednej z figur na Światowidzie ze Zbrucza i służy do potwierdzenia jego autentyczności. Fig. 37.

Jeżelibyśmy się nie ograniczyli na same pomniki kamienne, lecz chcieli także wymieniać jeszcze urny i brzozy z postaciami ludzkimi i zwierzęcymi, przekonalibyśmy się jeszcze bardziej, że na ziemiach słowiańskich sztuka nie stała na zupełnie niskiej stopie. Uważam to za zbyteczne, bo wymienione pomniki kamienne wystarczają, aby nas przekonać, że figury na kamieniach mikorzyńskich

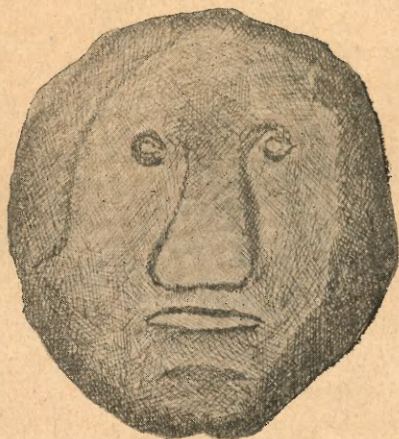


Fig. 36. Kamień z Warty.

nie są unikatem i że sztuka słowiańska mogła wydać takie kamienie, jakimi są mikorzyńskie.

γ) Czytanie napisów.

§. 105. Twierdzenie moje, że kamienie mikorzyńskie są autentyczne, nabierze jeszcze silniejszej podstawy, jeżeli napisy ich uda się odczytać tak, aby dały sens, a wyrazy pojedyncze odpowiadały wymaganiom gramatycznym, czego o dawniejszych czytaniach powiedzieć nie można.



Fig. 37.

Pochodzi to stąd, że poprzednicy moi znali runy niedostatecznie. Jako podstawę do poznania run brano nie rzeczywiste pomniki runiczne, lecz dzieła pisarzy XVII w., jak n. p. Jos. Trithemiusa *Polygraphiae libri VI*. Argent. 1600, Olafa Wormiusa (Wormsa): *Danica literatura antiquissima*, Ed. II, Hafniae 1651 (editio I, 1636), Wolfganga Laziusa: *De gentium migratione* (Opera omnia, tom II, Antverpiae 1698), albo jaką rozprawę archeologiczną, w której się znajdował jeden lub dwa futhorki runiczne. Znajomość run na tych dziełach oparta nie mogła być obszerną, bo wymienieni autorzy sami często run prawdziwych nie widzieli, lecz od dawniejszych pisarzy alfabetu runiczne odpisywali i to nie zawsze dokładnie, a podręczniki archeologiczne dawały o tyle jednostronnie pojedyncze typy

run, że przedstawiały znaki na jednym lub drugim pomniku wryte, nie oglądając się na mnogie typy odmienne, znajdujące się na innych pomnikach. Oprócz tego nauka o runach nie była przed 50 laty tak wydoskonalona i przystępna, jak jest dziś. To też nie bardzo można robić zarzuty dawnym badaczom, że źle czytali napisy.

Pierwszy, który się pokusił o czytanie napisu na kamieniu z figurką, był Józef Przyborowski, który w swej wymienionej broszurce czyta: *Prove sbir k'bel*. *Sbir* ma znaczyć: zbiór, zebranie, a *bel* ma

być: biały i ma oznaczać Białoboga (Belboga). Lelewel czyta tak samo, przedstawiając tylko wyrazy: *Sbir k bel Prove* = Zebranie ku (białemu =) wielkiemu Prowe, dodając: „Jest to obraz ludu podnoszącego symbol powszechnego zebrania“. Oba te czytania są bez sensu i przeciwne wszelkim wymaganiom gramatycznym. Forma: *sbir* (= сѣборъ) jest według reguł gramatyki polskiej niemożliwa; *bel* musi brzmieć *biały*, w najgorszym razie *bieł*; *Prove* zaś nie może być celownikiem liczby pojedynczej, który musiałby być brzmieć: Prowe.

Cybulski (Roczniki I, str. 461) czyta: *Smir kmet Prove*. Wyraz *kmet* ma być dopełniaczem l. mn., odpowiadającym starosł.* *kmetъ*, Znaczyłoby to: Pojednanie kmieci w imieniu Prowego. I tu nie liczone się z gramatyką. Przypuśćmy bowiem, że napis ma rzeczywiście wyraz *kmet*, to w tej formie nie może to być dopełniacz l. mn. Dla polskiego *kmieć* trzebaby przypuścić starosł. *kmetъ* z miękką końcową samogłoską ь; od tego zaś tematu brzmiałby dopełniacz l. mn. *kmeti* (por. koni, kraji), a nie *kmetъ*. Jakim zaś przypadkiem jest *Prove* w znaczeniu: w imieniu Prowego, trudno odgadnąć, bo dopełniaczem, którego byśmy się spodziewali, nie jest. Oprócz tego przedstawił Cybulski samowolnie wyrazy.

Rogawski K. proponuje czytanie: *Smir Prove czet* = Pokój! Prowemu cześć! (por. Aleks. hr. Przeździeckiego: O kam. mikorz. i Edw. Rastawieckiego: Wzory sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce, serya III, artykuł o kamieniach mik.). I Rogawski zapomniał, że *Prove* nie może być celownikiem.

Antoni Petruszewicz (O mikorynskichъ nadhrobnychъ kamnjachъ, съ runycziesko-słowenskymy nadpisjamy w I tomie, str. 57, czasopisma: Naukowyj sbornykъ hałycko-ruskoj matycy, 1866) poznał pierwszy, że kamienie mikorzyńskie są nagrobkami. Stosownie do tego czyta: *Prove! Smьr kmet* = Prowe! umarł kmieć! Wyraz *Prove* (właściwie: Prowie) możnaby uważać za wołacz od mianownika: Prow, gdyby taki wyraz istniał w napisie; niema go tam, tak samo jak niema i wyrazu *kmet*. Lecz co ma być: *smьr*? Aorystem być nie może, bo musiałby brzmieć: *smre* (starosł. сѣмре = pol. zemrze); imiesłowem czasu przeszł. czynnym jest jeszcze mniej, bo mu braknie na końcu ł (por. сѣмьрѣ = zmarł). Nadto ogłaszanie bogu śmierci jakiegoś kmiecia jest co najmniej niewłaściwe, a pomnikiem północnym zupełnie nieznanym.

Szulc K. (Roczniki IX, 142) obstaje przy czytaniu: *Smir Prove kmet* = Zmarł Prowe kmieć, które jest małą zmianą czytania Petruszewicza. Co się powiedziało o mylnem czytaniu wyrazów: *Prove*, *kmet* i o formie: *smir* przy Petruszewiczu, odnosi się i do Szulca.

Podobnie niekrytycznie czytano i drugi kamień. I tak widzi Lelewel (Cześć bałwochwalcza, Poznań 1857, str. 79) w napisie wyrazy: *Sbir. Boh. dan. sl. na woi*, co ma znaczyć: „Boże daj siłę na wojnę!“ albo: „Boga danie sił na wojnę!“ Że takie czytanie, będące wytworem fantazyi nienaukowego badania, zadowolnić nie może, jest rzeczą jasną. Lelewel nie troszczy się przytem bynajmniej o formy gramatyczne, którychby się daremnie szukało we wyrazach przez niego odczytanych.

Czeski archeolog Erazm Wocel proponuje w liście do Cybulskiego (Gazeta codzienna 1860, Nr. 129) czytanie: *Swir Bog odin woin Lutwoi*. Są to wyrazy zestawione bez związku i po części niezrozumiałe. Co ma być: Swir? co odin? czy to bóg Odin (Wodan), czy liczebnik odin zamiast jeden? Jeżeli to bóg Odin, natenczas jak się znalazł on na pomniku słowiańskim? jeżeli to odin = jeden, natenczas forma to rosyjska, niemożliwa w języku polskim.

Nie lepszy jest pomysł Cybulskiego (Roczniki I, 462): *Smir woin s. l. na Woi Bohdan*. Pomijając bowiem, że wyrazy napisu poprzesztawiane samowolnie, mamy i tu wyrazy i głoski obok siebie postawione bez gramatycznego związku. Coby zaś znaczyło *s i l*, Cybulski sam powiedzieć nie umie, przypuszcza, że to może oznaczać Słowian i Lachów i dodaje: „Napis cały brzmiałby: Przymierze wojowników Słowian Lachów na wojnę pod wodzą Bohdana“. Na jakiej podstawie Cybulski przyszedł to takiego tłómaczenia napisu? Z jednej strony fantazyja, z drugiej chęć wyjaśnienia napisu i niedostateczna znajomość run doprowadziły go do tego rezultatu.

Równie fantastycznie tłómaczy napis Rogawski: *Smir Bohdan Woin s. Lutwoi* w znaczeniu: Pokój Bohdanowi Wojnowi z Ludiwojem I według czytania formy gramatyczne w języku staropolskim nie istniały!

Petruszewicz radzi czytać: *Smir Bohodan woin prawoi s*, co według niego znaczy: „Umarł Bogdan woin prawy“. Do tego dodaje uwagę: „Co oznacza głoska *s* dołem umieszczona, rozstrzygnąć nie umiem“. I to tłómaczenie całkiem mylne.

Wszystkie więc powyższe czytania napisów są nieudolne, nienaukowe i niekrytyczne. Wszyscy ci badacze, z wyjątkiem Petruszewicza, zapominali o okoliczności bardzo ważnej, która mogła być wskazówką w czytaniu, mianowicie, że pod jednym z kamieni, a jak przypuszczać można i pod drugim, znajdowała się urna z popiołami, że prawdopodobnie więc napisy stoją w związku z tymi popiołami i mogą się odnosić do osoby lub osób, których szczątki przykrywały. O takim związku napisów z nieboszczykami przekonywują nas setki napisów skandynawskich. Nie może więc już z tej przyczyny odczytanie napisów mikorzyńskich, podane przez mych poprzedników, być trafne, bo zrywa tę łączność. O względach zaś gramatycznych zapominają wszyscy. Szukajmy więc innej treści w napisach!

§. 106. Pierwszy kamień z figurką (Fig. 33 a) ma napis:

И Ψ I R M R X Π Z y X h ↑

И jest runą często się powtarzającą, oznacza ona *S*; nie mamy powodu odmawiać jej tego znaczenia.

Ψ oznaczało w starszej epoce *R*, później *A*, w młodszym *M*. Ponieważ zaś pomnik nasz, jak się później przekonamy, nie sięga w daleką przeszłość, dlatego nie można tu Ψ inaczej czytać, jak *M*.

I jest runą bardzo zwyczajną, oznacza *I*.

R ma nieco odmienną formę od zwykłego typu, który ma kształt R, R. Przekonaliśmy się już, że każda odmiana pierwotnej ma swoje znaczenie. Zauważył to też prof. Piekosiński i twierdzi słusznie, że znak ten wyraża odmianę głosu *r*. Może nią być w naszym języku tylko *rz*, którą dla uniknięcia pomyłek będę pisał ř. Dziś głos ten podobny zupełnie do *ž*, tak, że człowiek niewykształcony mięsza zwykle n. p. *morze* i *može* i pisze je jednakowo. W starszym okresie naszego języka jednak brzmiał on inaczej; obok głosu *r* można było słyszeć jeszcze głos *z*, *ž*, jak o tem świadczy pisownia naszych za- bytków, która ten głos wyraża przez *rsz*, *rzs*, *rs*. Świadczy to, że pisarz starał się dźwięk towarzyszący *r* dokładnie uwydatnić, że więc w wymowie ówczesnej *rz* brzmiało podobnie do *r+ž*, na co dałem przykłady w §. 69 przy wyrazie *kržestov*. Wymowa ta trafia się dziś jeszcze w dyalektach. Możemy więc przyjąć, że odmienny kształt runy *r* wyraża rzeczywiście ř (*rz*), zwłaszcza, że w zakręceniu dolnej części prawej kreski tej runy można upatrywać runę Z, Z = *s*. Jeżeli bowiem porównamy to *r* z *r* w następnym wyrazie, spostrzeżemy, że ono ma lewą kreskę dołem prostą. Cały więc wyraz ten brzmi: *SMIR*.

Że wyraz ten tak czytać trzeba, potwierdza podobny, czysto przypadkowy skład run na kamieniach skandynawskich. Na krzyżu kamiennym z wyspy *Man* czytamy: $\text{I} \Psi \text{I} \text{P} =$ *smith* (*Stephens II*, 597); znak I oznacza bowiem *s* (por. §. 11); mamy tu więc z wyjątkiem końcowej spółgłoski ten sam skład run. Na innym pomniku, na kamieniu z *Hörning* w *Nowej Jutlandyi* czytamy: $\text{H} \Psi \text{I} \text{P} \text{R} =$ *smithr* (*Stephens I*, 348); mamy i tu po wykluczeniu *th* taki sam skład run, znak bowiem Ψ jest tylko odmienną formą runy *m*, jak to widzieliśmy na medalu krakowskim. Możemy więc przyjąć za pewnik, że czytanie: *SMIR* jest prawidłowe. Kładę na to nacisk, bo prof. Piekosiński wołałby Ψ czytać jako *a*, a nie jako *r*; przytoczone dwa dowody z pomników skandynawskich stanowczo się temu sprzeciwiają.

Drugi wyraz zaczyna się znakiem \mathfrak{M} . Przypisywali mu wyżej wspomniani badacze wartość głosową p . Jest to zupełnie mylnie, znak ten nie ma bowiem na pomnikach runicznych północnych *nigdy* znaczenia p . Na starszych pomnikach skandynawskich oznacza runa ta samogłoskę e . Znika ona jednakże już w pierwszej połowie IX wieku, zastąpiona przez \mathfrak{f} , \mathfrak{f} . Ponieważ zaś pomnik nasz należy do młodszych, dlatego nie można brać tego znaku w znaczeniu e , nie jest on bowiem identyczny z \mathfrak{M} starszych pomników. Ma on przypadkowo ten sam kształt, lecz zupełnie inne znaczenie. Jest to bowiem runa wiązana, składająca się z \mathfrak{M} i \mathfrak{l} . Pierwsze z nich oznacza s i jest często w tej formie używana na pomnikach późniejszych. Znajdujemy ją n. p. na słupie kamiennym z Vamblingbo w Gotlandyi: $\mathfrak{O} \mathfrak{M} = \text{US}$ (Stephens II, 821), na kamieniu z Gröttingbo w Gotlandyi: $\mathfrak{r} \mathfrak{l} \mathfrak{f} = \text{SINA}$, $\mathfrak{r} \mathfrak{l} \mathfrak{f} = \text{SIAL}$, $\mathfrak{b} \mathfrak{l} \mathfrak{M} \mathfrak{f} \mathfrak{R} = \text{THISAR}$, $\mathfrak{r} \mathfrak{n} \mathfrak{t} = \text{SUN}$, $\mathfrak{A} \mathfrak{n} \mathfrak{f} \mathfrak{l} \mathfrak{M} = \text{ARUAIS}$ (Stephens II, 705), na kamieniu z Lye w Szwecyi: $\mathfrak{M} \mathfrak{l} \mathfrak{f} = \text{SIN}$ (ib. II, 753), na kamieniu z Rute: $\mathfrak{M} \mathfrak{l} \mathfrak{t} = \text{SAL}$ (ib. II, 773). Drugi znak jest naturalnie i . Złączmy te dwa znaki w runę wiązaną, a otrzymamy nasz znak \mathfrak{M} . Należałoby go więc czytać: SI . Ponieważ jednak dla s mamy już znak \mathfrak{H} , dla tego odmiana jego \mathfrak{r} musi tu mieć też odmienne znaczenie. Może nim być: z , z . Na z mieliśmy na brakteacie wapińskim \mathfrak{r} ; przypuszczam, że i na naszym pomniku byłby kamieniarz użył tej samej odmiany, gdyby był chciał wyrazić z ; pozostaje nam więc z , które właśnie widzę w obecnej odmianie. Czytam więc runę tę wiązaną: zi .

Następującą runę już znamy, jest to r .

Znakowi \mathfrak{A} nadaje prof. Piekosiński wartość dźwięku d , mojem zdaniem mylnie. Runa d na młodszych pomnikach ma podobną postać, ale różni się tem, że środkowa kreska jest krótsza od górnej. U naszej zaś runy jest przeciwnie; kreska środkowa poprzeczna jest dłuższa od daszka górnego. Nie może to więc być d . Raz czy dwa razy spotyka się znak \mathfrak{A} w znaczeniu o , n. p. na kamieniu ze Strandedarm. Znaczenie to jest jednak wyjątkowe i nie upoważnia nas do podobnego czytania, zwłaszcza że dla o , dwa razy się powtarzającego, mamy inną runę, jak się niebawem dowiemy. Uważam i ten znak za runę wiązaną, złożoną z run \mathfrak{f} i \mathfrak{f} . Pierwsza oznacza na pomnikach skandynawskich e lub a , stosownie do dyalektu i wieku napisu.

Druga jest dość zwykłą odmianą runy \mathfrak{t} i znaczy t . Ma ona zwykle kierunek pionowy; zdarza się jednak i na pomnikach skandynawskich, że między pionowo kutymi runami jest wykuta jaka runa ukośnie, jak to właśnie na naszym pomniku. Tak mamy między pio-

nowemi runami ukośne $\text{r} = \text{l}$ na pomnikach z Bällestad (Stephens II, 643), z Eke (ib. II, 672) i z Foglö (ib. II, 682). Na ostatnim pomniku jest runa ta wykuta ukośnie nawet cztery razy. Na pomniku z Ösby (ib. III, 68) mamy ukośne $\text{a} = \text{+}$, choć inne znaki stoją pionowo. Oprócz tego miał kamieniarz jeszcze inny powód pochylenia, który poznamy później. Oprócz tego nasuwa się jeszcze inne przypuszczenie. Wiemy, że niektóre tematy żeńskie na *u* przeszły później do deklinacyi tematów żeńskich na *a*, jak n. p. *smoky*, (= figa) i *svekry* zmieniły się po części już w języku starosłowiańskim, głównie zaś w nowszych językach słowiańskich w: *smokva* i *svekra* (świekra). Takim wyrazem może być i *żertwa*, który wyniknie z czytania obecnego wyrazu. Dziś należy on do tematów żeńskich na *a*; dawniej mógł to być temat żeński na *u*: *żerty* = *strśłow*. **zrǣty*. Jeżeli moja dedukcyja słuszna, tworzył rzeczownik ten narzędnik: *żertwią* = **zrǣtvijā*, skutkiem czego *w* było miękkie. Przed miękkim zaś *w* zmieniało się w języku staropolskim *t* w *ć*, n. p. Ps. Flor. *szwirdzō* (świrdzā = stwierdzą) 31, 10; *szwirdzi* (świrdzi = stwierdzi) 50, 13; *szwirdzona* (świrdzona) 32, 6; *poczwirdza* (poćwirdza) 36, 18 itd. (por. Dr. Jan Leciejewski: Die Sprache des Flor. Psalters u. Archiv f. slav. Phil. VI, 534). Można więc przypuścić, że i w wyrazie: *żertwią* spółgłoska *t* była zmiękczona, choć nie zmieniła się jeszcze zupełnie w *ć*, ale brzmiała jak *tj*, i że to zmiękczenie chciał wykuwacz wyrazić i pochyleniem i odmienną formą, t. j. r zamiast r , którą spotkamy w trzecim wyrazie.

Następna runa u jest niezwykła, na pomnikach skandynawskich jej nie znajdujemy. Ma ona tam formę: u , u , u i oznaczu *u*. Kształt przejściowy u znajdujemy na pomniku czeskim ze Skalska, który poznamy później. Polski kamieniarz zmienił jej kształt jeszcze bardziej, przedłużając daszki z obu stron. Odmiana czesko-polska nie jest bez znaczenia. W futhorkach skandynawskich ma runa ta znaczenie samogłoskowe: *u*, na pomnikach słowiańskich ma zaś znaczenie spółgłoskowe: *w*. Czytam ją więc jako *w*.

Ostatni znak tego wyrazu poznaliśmy już na medalu krakowskim; wiemy, że oznacza a , a . Cały więc wyraz przedstawia się jako: ZIRETVAN , objaśnię go za chwilę.

Trzeci wyraz zaczyna się od znaku y , (który na rysunku wypadł trochę niedokładnie i ma mylnie kształt y). Jest to znak trudny do odczytania. Nie wiemy bowiem najpierw, z której strony kamienia na tę runę patrzeć, co wziąć za spód, a co za wierzch. Pomaga nam w tym względzie drugi kamień, na którym mamy dołem runę *s*, mającą najwidoczniej pozycję niezwykłą. Po-

dobne położenie dwóch tych znaków na odrębnych kamieniach pokazuje, że należało to do właściwości techniki kamieniarza, który kuł te kamienie, przewracając runę najniższej położoną, może w celu ornamentacyjnym. Wskazuje to także, że znak γ nie ma swej zwykłej pozycyi, że go dla czytania inaczej postawić trzeba. Uczynimy to i przewróćmy go, a otrzymamy τ , z którym już łatwiej dać sobie radę. Mógł był kamieniarz i z tego powodu runę przewrócić, że na wykucie jej w pozycyi zwykłej brakło miejsca; byłyby bowiem wtenczas końce linii poprzecznej dotykały znaków sąsiednich. Łatwo się o tem przekonać, jeżeli ją nakreślimy w naturalnej pozycyi na rysunku. Nie wykuł jej jednak całkiem przewróconej, w kształcie \downarrow , boby straciła zupełnie swój charakter, a z nim i znaczenie, jak to widzieliśmy na medalu krakowskim u d' , czego kamieniarz chciał uniknąć. Co ta runa oznacza? Jeżeli poszukamy dla niej runy podstawowej, może nią być tylko $\uparrow = l$; musi więc nasza runa zawierać w sobie dźwięk l . Znajduję nawet na pomnikach skandynawskich τ . \uparrow jako odmianę runy \uparrow w znaczeniu l . Znak τ mamy na kamieniu drugim z Bällested, gdzie czytamy: $\uparrow \uparrow \uparrow \uparrow \uparrow \uparrow = \text{ITLATA}$ (Stephens II, 646); znak \uparrow znajduję na pomniku z Ingelstad: $\uparrow \uparrow \uparrow = \text{SUL}$ (ib. II, 838). Nie może jednak τ na naszym pomniku oznaczać prostego l , bo wiemy, że każda zmiana znaku spowodowaną została odmiennym dźwiękiem. Myślimy zaraz o \downarrow , ale nadaniu tego znaczenia naszemu znakowi sprzeciwia się względ na \uparrow , znajdujący się na prawym boku drugiego kamienia, bo w obu tych znakach widoczny jest ten sam system graficzny i oba znaki muszą znaleźć jednakowe objaśnienie. Runą podstawową drugiego tego znaku może być tylko $\uparrow = t$, u której daszek został w górę przedłużony. Przedłużenie takie u obu znaków musi naturalnie oznaczać to samo. Ponieważ zaś przy \uparrow nie można myśleć ani o c , bo na c mamy znak \downarrow , ani o tj , bo byłby prawdopodobnie znak pochylony, albo wcale zmiękczenia nie wyrażał, trzeba więc szukać innego objaśnienia. Znajdzie się ono dla obu znaków, jeżeli uważać je będziemy za runy wiązane. Jedna ich część składowa jest widoczna; u pierwszej \uparrow , u drugiej \uparrow . Jako drugą część tych run wiązanych uważam e . Wiadomo, że w nowszym futhorku e ma postać \uparrow , \downarrow , \downarrow (por. §. 11). Dajmy kreskę poprzeczną tej runy nie w środku, lecz górze, a otrzymamy \uparrow , \downarrow ; złączywszy ten znak z \uparrow , otrzymamy \uparrow , t. j. znak, o który chodzi; u \downarrow trzeba daszek naturalnie przedłużyć w przeciwnym kierunku; uczyniwszy to, otrzymamy drugi nasz znak τ . Z tego wynika, że znaki te czytać należy: te , le . Czy mamy jednak prawo twierdzić, że na naszym pomniku runa e ma kreskę poprzeczną u góry? Mamy, bo znajdujemy nawet e w tej niezwykłej formie wykute, z kreską u góry w kształcie \uparrow , tak, iż znak ten zupełnie

podobny do runy *t*, nad którą zastanawialiśmy się niedawno. Różnica pomiędzy nimi jest ta, że *t* jest pochylone \sphericalangle , a *e* jest pionowe \uparrow . Poznajemy teraz ową przyczynę, dla której znak dla *t* jest pochylony; wykuwacz chciał tym sposobem odróżnić znak ten od znaku dla *e*. Należy to więc do systemu kamieniarza naszego, że *e* oznacza innym sposobem, niż pomniki skandynawskie, czego dowodem wspomniane trzy znaki. Runę $\uparrow = e$ spotkamy na drugim kamieniu w drugiej grupie run. Czytam więc znak, o który chodziło, jako LE.

Wielką trudność sprawia także oznaczenie następnego znaku \times . Aby znak ten wyjaśnić, trzeba wyszukać runy podstawowej; może nią być tylko $\times = g$, do której dodano górą z lewego boku kreskę. Musi więc znak ten oznaczać albo dźwięk pokrewny *g*, albo dźwięk z *g* powstały. Najbardziej pokrewnym głosowi *g* jest *g'* (miękkie). Różnica pomiędzy tymi dźwiękami jest za mała, aby ją był chciał kamieniarz oznaczać. Nie oznaczają zmiękczenia takiego bardzo często pomniki piśmienne staropolskie o 400 lat młodsze; można więc przypuścić, że i kamieniarz nie byłby tyle dokładny. Pozostaje nam więc poszukać między dźwiękami powstającymi z *g*. Z *g* może powstać: *dz*, *z*, *dź*, *ż* (por. noga — nodze, starośl. noze; mózg — mózdzek, mogę — mozesz). Dla *z* mieliśmy na brakteacie wapieńskim runę z ; dla *ż* mieliśmy na kamieniu mikożyńskim z , pozostają nam więc tylko *dz*, *dź*. W dźwiękach tych niema jednak dziś żadnego podobieństwa do dźwięku *g*. Lecz czy różnica ta była tak znaczna, jak dziś? Bynajmniej. Wiemy, że *z*, *ż* stosunkowo późno powstały i to nie bezpośrednio z *g*; pośrednikami między *g* a *z*, *ż* były: *dz*, *dź* (por. Miklosich: Vergl. Gram. I, 254). A i te głosy nie brzmiały od razu tak, jak dziś. I one miały w swym rozwoju dźwięki pośrednie, które głosowo i fizyologicznie bardziej było do *g* zbliżone, niż dzisiejsze *dz*, *dź*. Był czas w języku polskim, w którym *dz* było bardzo podobne głosowo do *g'*, tak, iż nawet oba głosy mieszano. Ślady tego zachowały Kazania gnieźnieńskie. Czytamy w tym pomniku: *dzyną* (= *gina*) 13; *ubodzy* (= *ubogi*) 5, 10 (dwa razy), 23; *A drudzycz* (= *a drugi-ć*) 14; *xodzy* (= *księgi*) 30; *sludzy* (= *sługi*) 32; *drodzim* (= *drogim*) 33; *dludze* (= *długie sc. zdrowie*) 15; *dludze odzene* (= *długie odzienie*) 19; *drodze kamene* (= *drogie kamienie*) 133 itd. (Por. J. Hanusz: Ślady niektórych odcieni dyalektycznych w Kazaniach gnieźnieńskich). Prof. Brückner uważa wprawdzie powyższą pisownię Kazań gnieźnieńskich za błędną i bez znaczenia, ale całkiem niesłusznie. Twierdzenie to uczonego tego i bardzo zasłużonego męża jest zbyt kateryczne. Pisowni tej za błędną uważać nie można, bo nie natrafiamy jej raz, lecz w kilku pewnych przypadkach, co wyklucza przypuszczenie omyłki. Bez znaczenia także być nie

może, bo przecie łatwiej było napisać piszącemu *g* na oznaczenie *g'*, niż *dz*; musiałyby być chyba bez rozumu, żeby dla oznaczenia prostego *g* pisać *dz*, gdyby nie był miał do tego podstawy fonetycznej we wymawianiu odnośnych wyrazów. Pozostaję więc przy dawniejszem mniemaniu i widzę w pisowni Kazań gnieźnieńskich wyrażenie dźwięku, który rzeczywiście w tym czasie był w użyciu. Mamy więc w powyższych przykładach wszędzie *dz* zamiast *g'*. Pomieszanie zaś takie głósów mogło tylko wtenczas nastąpić, jeżeli *g'* brzmiało bardzo podobnie do *dz*. Istniało między nimi podobne pokrewieństwo, jak n. p. między *morze* a *może*, *buk* a *bóg*. I w wymowie między *g'* a *dź* musiało być takie podobieństwo, kiedy n. p. te same Kazania mają; *bodz* zamiast *boż*, *bodź*. Pisownia *bodz* świadczy bowiem, że to *z* nie miało jeszcze dzisiejszego dźwięku, lecz że był to głos zbliżony do *dź*. Przytoczone przykłady dowodzą, że przyjmowany teoretycznie rozwój spółgłoski *g* na *z*, *ż* przez stopnie *gj*, *dj*, *dz*, *dź*, *z*, *ż* da się poprzeć historycznie. Jeżeli zaś jeszcze na początku XIV wieku znajdujemy ślady wymowy *dz*, *dź*, jako *g'*, *gj*, ileż pewniej możemy przyjąć dla stanu języka naszego w wieku X takie brzmienie powyższych spółgłosek. Możemy zatem na mocy powyższego wyводу przyjąć dla runy X , będącej odmianą runy $\text{X} = g$, wartość głosową *dz*, *dź*, przypominającego wówczas jeszcze po części głos *g'*, *gj*. Później zobaczymy, że w obecnym przypadku runa ta oznacza *dź*, z którego się później rozwinęło *ż*. Oznaczam dźwięk ten znakiem *dź*.

Zwracam przytem jeszcze uwagę na to, że tak Kazania gnieźnieńskie, zastępujące *g'* przez *dz*, jak i kamienie mikorzyńskie mające runę X , t. j. zmodyfikowane *g* dla wyrażenia *dź*, pochodzą z Wielkopolski i niewielką przestrzenią od siebie są oddalone. Mogą więc oba te pomniki wykazywać te same ślady dyalektyczne. Moje twierdzenie popiera i ta okoliczność, że na oznaczenie zwykłego, starszego, prasłowiańskiego *z* kamieniarz użył runy P , a na nowsze *ż* poszukał innego znaku. Bo że *z* n. p. w: *zaba*, *życie*, *żółty*, *żyła*, *żądać* itd. jest starsze od *ż* w: *może* w stosunku do *mogę*; *boże*, *pobożny* do *bóg*; *różek* do *róg*; *trwożyć* do *trwoga* itd. wynika z porównania historycznego tych dźwięków. Dla wytłómaczenia pierwszego *z* trzeba się uciekać do innych języków indoeuropejskich; dla wytłómaczenia drugiego *ż* wystarcza język polski. Tamto wyrobiło się w epoce starszej, to w epoce nowszej. Podobnie ma się rzecz z *cz* i *sz* w wyrazach: *czas*, *czuć* i *szyć*, *sześć*, *szYROKI*, *szyJA*, w stosunku do *cz* i *sz* w: *boczny* a *bok*, *piecze* a *piekę* i *suszyć* a *suchy*, *ucieszny* a *uciecha*, *straszny* a *strach* itd. Pierwsze *z*, *cz*, *sz* miały już ustaloną wymowę, kiedy drugie dopiero przebywały proces rozwoju.

Następną runą jest \aleph . Oznacza ona na pomnikach skandynawskich epoki starszej R, młodszej y. Ponieważ pomnik nasz jest młodszego pokolenia, musimy runie tej nadać znaczenie głosu y.

Ostatnią runą jest \uparrow ; jestto jedna z najpospolitszych run; oznacza t. Mieliśmy wprawdzie już na oddanie tego samego głosu pochylone \uparrow ; widzieliśmy jednak, że autor napisu miał powód użycia odmiennego znaku w owem miejscu. Ale choćby powodu nie było żadnego, to i tak się trafia na pomnikach runicznych, że oba te znaki używane są obok siebie na oznaczenie tego samego głosu.

Jeżeli złożymy wszystkie omówione runy tej grupy, otrzymamy: LEDŽYT.

Cały zaś napis przedstawia się:

SMIR ŽIRETWAN LEDŽYT,

co znaczy po nowopolsku: Smiř żertwą (ofiara) leży.

o) Rozbiór gramatyczny.

§. 107. SMIR jest 1 przypadkiem l. poj. i oznacza imię własne osobowe. Powstało ono ze złożenia $s\bar{r}$ + *mir*. Druga część złożenia używana jest często do tworzenia imion własnych: Kazimirz, Włodzimierz, Skarbimirz, Spycimirz, Wolimirz, $s\bar{r}$ jest znanym przedimkiem, mającym w polskim języku formę s albo z. Że przedimek ten służy do tworzenia tematów różnych, rzecz aż nadto znana. Chodzi o to tylko, czy znajdujemy go w imionach osobowych polskich, celem tworzenia z rzeczowników pospolitych rzeczowników osobowych, jak w Smiř. Otóż mamy albo mieliśmy inne podobnie utworzone imiona: *Sbor*, później *Zbor* (= $s\bar{r}$ + *bor*), będące podstawą nazwy miejscowości: *Zborów* (wspomniany już r. 1254) i nazwiska *Zborowskich*; *Smrok* (= $s\bar{r}$ + *mrok*, starosł. *mra*), nowopol. *Zmrok*, będące podstawą nazwy miejscowości: *Smroków* i *Smrokawa* (Baudouin de Courtenay: O drevne-polskom jaz. 44). Że podobny sposób tworzenia imion osobowych przez połączenie przedimka z rzeczownikiem był u nas w użyciu, pokazują inne imiona osobowe, n. p. Nawoj, Nawoz, Narok, Przywit, Przewod, Wewoz itd. (Baudouin de Courtenay. op. cit.). Jest więc imię Smiř pod względem językowym uprawnione. Że istniało rzeczywiście, poświadczają nie tylko nazwy miejscowości od niego utworzone: Semirowo (1245) = Smirowo, Smirzowo, ale i fakt, że imię to w starych dokumentach istnieje: *Zemier*, *Zemir*, które czytać należy: Smiř ($S\bar{r}mir\bar{r}$). Prof. Baudouin de Courtenay op. cit. 84 czyta wyrazy te wprawdzie: *Žemirowo*, *Žemir*, ale kładzie za tem znak zapytania, powątpiewając sam o trafności swego czytania. Wyrazy te czytać należy: Smiř, Smirowo (Smirzowo).

ŽIRETWAN czytam: żyr twą (zyrtwią), nowopol. żertwą. Pisownia jego odpowiada pisowni staropolskiej. Wyraz ten należy, jak wiadomo, do wyrazów formy tak zwanej *trt*, która się w języku nowopolskim zamieniła w *tart*, *tert* (*ciart*, *ciert*). W języku staropolskim zastąpiona jest ta grupa przez *tirt* (*cirt*), to znaczy, że przed *r* na miejscu nowopol. *e* mamy *i*, n. p. w Psalt. Flor.: *virzch* (= *wierzch*) 7_{,17}; 18_{,7}; *czirw* (= *czerw*) 103_{,17}; *czyrpał* (= *cierpiał*) 129_{,4}; *czyrwone* (= *czerwone*) 135_{,13}; *wyrzbach* (= *wierzbach*) 136_{,2} itd. Często mamy zamiast *-ir-* pisane: *ire* (*yre*): w Psalt. Flor.: *czirekwi* (= *cerkwi*) 34_{,21}; obok *czerekwe* (= *cerkwie*) 21_{,23}; *czywerdzq* (= *ćwirdzą* = *twierdzą*) 88_{,39}; w Kaz. świętok. *cyrekwią* karta c. r. 20. Tę samą pisownię wykazuje nasz pomnik: *żiretwā* = *żertwa*. Jest to narzędnik l. poj. od *zyrtwa* (*żertwa*) = *ofiara*. Narzędnik służy tu dla wyrażenia sposobu i przyczyny czynności. Podobnie mówi się: Urodziłem się *kaleką*, żyję *żebrakiem*, lecz się *położę do grobu uczciwym człowiekiem* (por. Małecki: Gram. hist. porówn. II, 422). Słowacki pisze podobnie: Nie chciałbym gwiazdy niebieskimi świecić (Pisma, wyd. Brockhousa II, 108: W Szwajcaryi). W języku staropolskim była konstrukcyja ta daleko częściej używana, aniżeli dziś, n. p. *Położę nieprzyjaciele twoje podnóżkiem nóg twoich*. Iżbyśmy ją *rzecznicą* (= jako *rzecznicę*) za nami poczuli (Hanusz: O książeczce do nabożeństwa króla Zygmunta str. 101). *Malują je* (Gracye) *dziewicami* (Górnicki: O dobrodziejstwach, 9 wyd. Turowskiego). *Życ i umierać mam niewdzięcznikiem* (ibid. 53). *Po-stawiłeś go wzorem twego pożegnania* (Kochanowski, Psalm 21). *Nie czynźcie ich* (sc. *grządek*) *kołpakiem* (= jako *kołpak*) *nazbyt wysoko*. (Rej, *Żywot człow. pocze.*). *Wzięła Jonę* (*wielorybia szczęka*) *karmią* (jako *karmię*, *pokarm*) w swój *ksieniec* (Miaskowski 98). *Jednego* (*Boga*) *wszechmocnym niebo z ziemią znają* (Grochowski Stan. I, 139). *Błyskiem minął wiek szczęśliwy* (Brodziński). *Wyleć ptakiem z tego gniazda* (W. Pol). *Żertwą* więc w znaczeniu jako *żertwa* (*ofiara*) odpowiada zupełnie składni języka polskiego.

LEŻYT, nowopol. *leży*, jest 3 os. l. poj. czasu teraźn. z dawną końcówką *t*, starosł. *тъ*. Dziś końcówka ta nie istnieje, bo końcowe *t* w *jest* polega na analogii innych form tego słowa. Że była jednak w dawnej dobie języka polskiego znana, wypływa z porównania języka polskiego z innymi językami słowiańskimi. W epoce prasłowiańskiej miały tę końcówkę w czasie teraźniejszym wszystkie języki słowiańskie. Język starosłowiański (starobułgarski) ma ją w całej pełni; język bułgarski zachował ją jeszcze dziś w dyalektach; język serbsko-chorwacki wykazuje ją jeszcze w starszych pomnikach; w języku małoruskim można także jeszcze dziś, zwłaszcza w dya-

lektach wschodnich, spotkać tę końcówkę; w języku rosyjskim żyje także jeszcze po dzień dzisiejszy w całej pełni. Nie znają jej dziś już: język słowiański, czeski, polski, górno i dolnołużycki. Gdybyśmy jednak mieli w tych językach starsze zabytki, niż posiadamy, przekonalibyśmy się, że i one znały tę końcówkę. Dla języka polskiego są pomnikami takim starym kamieniem mikorzyńskie. Pochodzą one, jak się przekonamy z końca X lub początku XI wieku; są więc blisko 400 lat starsze od najstarszych pomników naszego języka. Można więc przypuścić dla ich języka formy starsze, których nawet w pomnikach wieku XIV nie znajdujemy, a które na mocy porównawczej gramatyki słowiańskiej i prawideł głosowych języka polskiego można uznać za możliwe i całkiem prawdopodobne. Takie formy mieliśmy już we wyrazach: *wiciqdz*, *maći*, obecnie mamy *leży* (= *leży*), której nie waham się uważać za prawidłową.

Z powyższego przedstawienia wynika, że napis tego kamienia daje sens całkiem dobry i odpowiedni celowi kamienia nagrobkowego, a formy językowe nie sprzeciwiają się prawdom gramatyki polskiej.

e) Czytanie kamienia II.

§. 108. Napis jego wygląda:

И П I R 7 X P I R I H T I P I P I H И

Grupy run napisu tego podałem w nieco odmiennym porządku, niż prof. Piekosiński i wszyscy moi poprzednicy. Czyniąc to opieram się na metodzie kucia napisów na kamieniach runicznych. Kamieniarz bowiem skandynawski, wykuwając napis, robił go jednym ciągiem, to znaczy: jeżeli zaczął kuć brzegiem, natenczas szedł brzegiem dalej, a dopiero resztę kuł w środku. Jeżeli zaś zaczął kuć w środku, natenczas zapełniał najpierw środek, a dopiero gdy tu zabrakło miejsca, kuł na boku. Jeżeli to rozważymy, nie będziemy mieszały wyrazów wykutych na brzegu z wyrazami wykutymi w środku. Że zaś pierwszy napis zaczynał się od *Smir*, dla tego i tu zaczniemy od tego wyrazu, a ponieważ on wykuty na brzegu, dlatego po nim czytać należy wyrazy pobrzeżne, a na końcu środkowe.

Pierwszą grupę run już znamy; jest ona podobna do pierwszej grupy run na poprzednim kamieniu.

Małą różnicę stanowi ostatnia runa, która na obecnym kamieniu jest mniej skomplikowana, a więcej zbliżona do zwykłego typu runy *r*. Jest to niewielka różnica, ale wobec tego, że każdej odmianie znaku towarzyszy odmiennie znaczenie, trzeba i na nią zwrócić uwagę, Czytam więc runę tę jako zwykłe *r*, a wyraz cały: SMIR. Forma ta z czystym *r* jest wskazówką, że wyraz ten nie jest tym samym, co

na pierwszym kamieniu i że prawdopodobnie nie jest to cały wyraz i że jego dokończenie następuje w następnej grupie. Przejdźmy więc do niej! Pierwszy jego znak sprawia trudności w czytaniu, bo takiego znaku nie spotykamy na żadnym kamieniu skandynawskim. Poszukajmy dla niego runy podstawowej! Jest nią $\text{†} = n$. Jest to runa bardzo znana; spotyka się ją na pomnikach skandynawskich setki razy. Lecz co oznacza kreska pozioma przyczepiona dołem? Do tego czasu oznaczała każda odmiana runy także odmienny dźwięk, podobny przypadek musi zachodzić i teraz. Odmianą głosu *n* może w języku polskim być tylko *ń*. Trzeba więc przyjąć, że znak cały oznacza *ń*, choć oczekiwaliśmy w tym miejscu, jak później zobaczymy, twardego *n*. Drugi znak ‡ spotykamy jeszcze raz w runie wiązanej. Oznacza on głos *o*. Runa ta należy do młodszego futhorku. Ma ona także formę ‡ , ‡ , ‡ . Kształt ‡ ma n. p. na nagrobkach z Hanstad (Stephens II, 715), z Kumla (ib. II, 741), z Sanda (ib. II, 774), ze Skälby (ib. II, 788) itd. Czytam ją więc *O*.

Następny znak X oznacza *g*. Runa ta znana jest nie tylko najstarszym futhorkom, ale i młodszym. Spotykamy ją n. p. na kamieniach z Ösby w Gotlandyi z w. XI (Stephens III, 68) i z Eidsberg z w. XII (ib. III, 414). Czytam ją *G*.

W następnym znaku ‡ łatwo rozpoznać runę złożoną. Części jej składowe są ‡ i ‡ . Pierwszą właśnie oznaczyliśmy jako *o*; drugą poznaliśmy na medalu krakowskim; wartość jej głosowa jest tu, jak i tam: *ć*.

Trudną do oznaczenia runę ‡ , mającą na pozór kształt runy *l*, objaśniliśmy w połączeniu z ‡ i ‡ jako *e*.

Zostaje ostatnia runa tej grupy ‡ . Czytano ją dawniej mylnie jako *n*. Prof. Piekosiński uważa ją za równą runie ‡ i czyta ją *u*; ma jednak pewne wątpliwości i słusznie. Kształt bowiem run ‡ i ‡ , jest odmienny, co nas ostrzega przed indentyfikowaniem tych znaków. Znak ‡ ; pisany także ‡ oznacza na kamieniach północnych *c*, n. p. na pięknym pomniku z Bewcastle $\text{R I ‡ M ‡} = \text{RICES}$ (Stephens I, 398), na kamieniu z Leeds: $\text{‡ ‡ ‡} = \text{CUN}$ (ib. I, 487), na kamieniu z Osthofen: $\text{‡ I ‡} = \text{MIC}$ (ib. II, 585); nóż z Tamizy ma ‡ (ib. I, 361); na krzyżu kamiennym z Ruthwell: $\text{I ‡ R} = \text{ICR}$ (ib. I, 405). Jesteśmy więc upoważnieni czytać ten znak jako: *C*.

Jeżeli teraz złożymy wszystkie dotychczasowe runy w jedną całość, otrzymamy:

SMIR NOGOĆEC,

co czytam: SMIRŃOGO OĆEC, czyli że *smir* połączyć należy w następną grupą run i że *o* po *g* czytać trzeba dwa razy. Pierwsza część twierdzenia znajdzie objaśnienie później; dla objaśnienia drugiej, że

o po *g* czytać można dwa razy, powołuję się na §. 15, w którym mówię o takim łączeniu wyrazów. Podałem tam także kilka przykładów tego zwyczaju na pomnikach skandynawskich. Dla gruntowniejszego umotywowania mego czytania przytaczam jeszcze kilka.

Na samym kamieniu z Röck mamy ich kilkanaście, n. p.: TEUAR = TEU UAR; ONURTHI = ON NURTHI; TUMIR = TUM MIR; AKARAITHI = AKAR RAITHI; UISKIAKI = UIS SKIAKI; MAREKA = MAR REKA; RUNARITU = RUNAR RITU; SATINT = SATI INT; FIMRUKULFSUNIR = FIMR RUKULFS SUNIR (mamy tu aż trzy wyrazy złączone), itd. (Stephens I, 228); na kamieniu z Bialbo z Gotlandyi czytamy: KRIBYÆTA = KRIB BYÆTA (ib. II, 656); na krągu żelaznym z Forsa: FIURAUUK = FIURA AUK (ib. II, 684), na kamieniu z Kleggum: HRIBNOK = HRIBNO OK (ib. II, 732). Mógłbym liczbę takich złączeń powiększyć, zdaje mi się jednak, że powyższe przykłady wystarczają do potwierdzenia mego czytania, t. j. do podwojenia *o*.

Następuje nowy wyraz. Pierwsza jego runa jest **ᚢ**.

Jest to runa bardzo zwyczajna i oznacza *l*.

Runa druga **ᚥ**, także często używana, jest *u*.

Trzeci znak **ᚦ** już omówiliśmy; znaczy, jak wiemy: *te*.

Runy **ᚧ**, **ᚨ**, **ᚩ** już znamy; znaczą *w*, *o*, *i* (*j*).

Cały więc wyraz czytamy: LUTIEWOJ.

Znamy także wszystkie runy następnego wyrazu; czytamy go WOJU.

Spodnia runa, osobno wykuta, jest położona runą **ᚱ** = *s*. Że wykuta jest leżąco, podobnie jak *le* na pierwszym kamieniu, pochodzi stąd, że kamieniarz kuł najniżej położone runy, prawdopodobnie dla ornamentacyi, w pozycyi leżącej, jak już o tem mówiłem. Co oznacza ta litera? Oznacza ona niezawodnie S(ynowi). Jak wiemy z §. 26, na który zwracam obecnie uwagę, podają napisy nagrobkowe objaśnienia pokrewieństwa między osobą, która pomnik wystawia, a osobą, dla której pomnik był wystawiony. Ponieważ zaś wystawiający nagrobek nazwał się ojcem, rzecz naturalna, że zmarły, którego pokrewieństwo oznaczone literą *s*, musi być synem. Cały więc napis kamienia II brzmi:

SMIRŃOGO OĆEC LUTIEWOI WOJU S(ynowi)

sc. kazał ukuć te kamienie.

ζ) Rozbiór gramatyczny.

§. 109. Pierwszy wyraz odczytałem: *smirńogo*. Spodziewalibyśmy się: *smirnego*, ale że runy wskazują najwyraźniej *ń* i *o*, starajmy się to wytłómaczyć. Końcówka *go* pokazuje, że jest to dopeł-

*

niacz deklinacji przymiotnikowej, zakończony na *ogo* zamiast na: *ego*. Wobec tego, że takiej formy przymiotnika w dopełniaczu na *ogo* i w najstarszych pomnikach języka naszego niema, trudno dać dowód, że to forma prawidłowa. Można to uczynić jedynie prawdopodobnem i to na podstawie kazań świętokrzyskich, wydanych przez prof. A. Brücknera w Pracach filol. tom III, 1891, str. 697—740. Znajdujemy w nich od zaimka *ten* dopełniacz *togo* i celownik *tomu*: *togodla* (dla tego) karta c. r. 4; k. c. r. 40; *atogodla* karta b. r. 18; *togo zbawiciela* karta c. r. 13; *togo krolewica* karta c. v. 12; *tomu* karta b. r. 36. W „Prawach książąt mazowieckich“ z r. 1450 jest forma: *jenogo* (= jednego). Ponieważ dziś przymiotniki mają tę samą deklinację, co zaimek *ten*, można więc przypuścić, że w wiekach X i XI deklinacja przymiotników była ta sama, co zaimka *ten*. Że zaś *ten* tworzył dopełniacz *togo* i celownik *tomu*, miały więc prawdopodobnie i przymiotniki w przypadkach tych końcówkę: *ogo*, *omu*: dobrego, dobromu. Z tego więc powodu można przypuścić, że forma *smirńogo* (smirniogo) jest prawidłowa, staropolska, tak jak wspomniana forma: *jenogo*.

Zadziwiająca jest w tym wyrazie *ń*, o tyle, że w starosłow. mamy *mirьль*. Jest to jednak przymiotnik niezłożony i innego znaczenia; znaczy bowiem: spokojny; nasz zaś polski przymiotnik oznacza to, co: *świętej pamięci*, *zmarły*, *nieboszczyk*, niem. *selig*, franc. *feu*, *defunt*. Dla dopełniacza *smirniogo* trzeba przyjąć mianownik: *smirni* z miękkim *n*, t. j. *ń*, jak w: *średni*, *żytni*, *bratni*, *bliźni*, *spodni*, *zadni*, *pośledni*, *przedni*, *wierzchni*, *sąsiedni*, *sobotni*. Podobne zmiękczenie spółgłoski *n*, jak w *smirni*, lub we formie rzeczownikowej *smireń*, mamy w staropolskiem: *rowień* w porównaniu do *rowien*, *rowny*. Czytamy u Kochanowskiego: „Pan, któremu nie miała Polska w dobroci równia (= równego). Prawdopodobnie mieliśmy ten przymiotnik w dwóch formach: *smirny* = spokojny i *smirni* = w spokoju spoczywający, nieboszczyk. Forma: *smirni*, *smireń* nie sprzeciwia się jednak w żadnym razie gramatyce polskiej. Dla porównania posłużyć może forma *sośnia* (sosna), użyta w Satyrze Kochanowskiego. Kilka słów należy jeszcze poświęcić pisowni: smirniogo w dwóch częściach: smir + niogo. Chodziło tu widocznie wykuwającemu o to, aby uczynić podobnymi oba początki napisów. Użył więc do tego gry wyrazów, jaką mu nasuwało imię: *Smirz* i wykuł na drugim kamieniu także na czele tylko *smir* pozostawiając resztę wyrazu do następującej grupy, tak, iż na pierwszy rzut wyraz *smirz*, t. j. imię zmarłego czyta się na obu kamieniach, gdy tymczasem jest ono w rzeczywistości tylko na pierwszym kamieniu wyrzute, bo drugi ma tylko podobny początek przymiotnika.

Przypominam podobną grę wyrazów na figurce lednickiej. Gra ta wyrazów utrudnia jednak bardzo czytanie, bo się przypuszcza z początku, że samo *smir* na drugim kamieniu jest całym wyrazem, jak na pierwszym i że następna grupa run przedstawia osobny wyraz, skutkiem czego trudno doczytać jakiegoś sensu. Dodajmy do tego połączenie wyrazów, użyte w tej grupie, a napis staje się wprost hieroglificzny. Okoliczność ta wyjaśnia nam, dlaczego poprzednicy nie mogli żadną miarą odczytać tego napisu.

Oćec jest zupełnie regularną, pierwotną formą dzisiejszego: *ojciec*. Forma *oćec* (*ociec*) jest tak znana w języku staropolskim, że nie potrzeba na to dowodów.

Lutewoj jest imieniem ojca nieboszczyka. Jestto imię złożone z dwóch tematów: *lut* i *woj*. Obie używają się do tworzenia imion własnych: Lutko, Lutek, Lutogniew, Lutomir, Lutochna, Lutobor, Lutuj i Wojmir, Wojko, Wojsław obok Sławoj, Budziwoj, Sędziwoj, Nowoj, Nawojka, Burzywoj, Nadziwoj. Na mocy powyższych imion przyjąć możemy i imię: Lutewoj, choć nie udało mi się odszukać w starych dokumentach tego imienia. *Woju* jest regularnie utworzony 3 przyp. 1. poj. od mianownika *woj*. Dziś ten rzeczownik samodzielnie nie istnieje; że kiedyś był w używaniu, świadczą nie tylko powyżej podane imiona zaczynające lub kończące się na *woj*, ale także wyrazy z *woj* utworzone: *woj-na*, *woje-woda*, *wojownik*, *woj-sko* itd. Istnienia tego wyrazu dowodzi także porównanie z innymi językami słowiańskimi, które wszystkie mają jeszcze pierwotny wyraz *woj*. Ma go język starosł.: *woj* w znaczeniu wojownik i wojna; nowosłow. *woj* = wojna, chorw. *woj* = wojsko, ros. *voj* = wojna; l. mn. *woi* = wojownicy, czeskie *woj* = wojownik (por. Káza vojem vstáti, Alexandreida, rękop. Św. Wita). Nie może więc być żadnej wątpliwości, że i język staropolski go posiadał. Znał on: *wojownik*.

Że wyraz *woj* = bohater, wojownik oznaczał coś zaszczytnego w owych czasach, w których męstwo osobiste znaczyło bardzo wiele, łatwo pojąć. I napisy skandynawskie nie omieszkają wymieniać charakteru bohaterskiego zmarłej osoby. Czyni to n. p. nagrobek z Hiermid: „Tufa rył kamień ten dla Tusty, syna swego, *mężnego wojownika* (Stephens II, 719). Napis ten jest bardzo podobny do naszego i dlatego bardzo pouczający; przemawia także za tem, że kamień mikorzyński dobrze odczytałem. Rycerski charakter zmarłego został także uwydatniony na kamieniu z Asferg: Thukir, Thukiego syn, rył kamień Muli'emu, bratu swemu, *prawdziwie dobremu wojownikowi*. *S(ynowi)* jest dopełnieniem litery S, stosownie do sensu i praktyki używanej na kamieniach runicznych północnych.

Mogłoby jeszcze komu dziwnem się wydać, że w napisie naszym niema wyrazu: *ukuł* lub *kazał ukuć*. Nie jest to żadną wadą napisu, bo i na napisach skandynawskich w bardzo wielu wypadkach słów tych niema, jak się łatwo z przykładów przytoczonych w §. 26 przekonać można. Na naszych kamieniach spowodował brak tych słów i rozmiar kamieni, które w porównaniu z głazami północnymi są stosunkowo małe. Napisy zapełniły już i tak wolne miejsce; nie było więc gdzie wyryć słów: *kazał ukuć*, bez których się zresztą na nagrobkach, jak wiemy, obywało.

Pozostaje jeszcze do wytłómaczenia, że dwa napisy mogą się odnosić do jednej osoby i na cześć jednej osoby mogły być wykute. Ten przypadek widzimy bowiem na kamieniach mikorzyńskich. Jeden z nich: „Smir żyrtwą ledžyt“ powiada, kto zmarł; drugi: „Śmirńogo oćec Lutewoj woju s(ynowi)“ objaśnia, kto wystawił nagrobek i jaki był stosunek ich pokrewieństwa. I na północy spotyka się, że dwa napisy, poświęcone jednej i tej samej osobie, podobnie są redagowane. Wielki głaz ze Stentoften w Szwecyi ma także dwa osobne napisy, na dwóch rozmaitych stronach, choć na jednym i tym samym kamieniu (Stephens I, 169); podobnie ma dwa napisy kamień z Krogstad (ib. I, 184); tak samo i kamień, wspomniany w §. 16, którego rycinę tamże załączyłem: Fig. 1. Nie znam jednakże wypadku na północy, aby dwa kamienie osobne odnosiły się do jednej osoby. Tłómaczy się to tem, że na północy miano wielkie głazy do dyspozycji, które mogły dłuższy napis pomieścić, podczas gdy w Wielkopolsce, zwłaszcza w powiatach południowych, brak kamieni jest wielki. Z tego powodu trzeba się było uciec do użycia dwóch kamieni.

7) Wiek pomnika.

§ 110. Do oznaczenia wieku pomnika posłuży nam treść i kształt, który równie, jak w paleografii rękopismiennej stosownie do czasu się zmienia. Rezultat uzyskany z porównania dwóch tych momentów wskaże nam, jeżeli nie dokładnie rok, to przynajmniej stolecie, w którym napis został wykuty.




Przedewszystkiem pytamy, czy napis pochodzi z czasów pogańskich czy chrześcijańskich. Aby pytanie to rozstrzygnąć, porównajmy napis ten z napisami runicznymi skandynawskimi. Na runicznych kamieniach północnych, pochodzących z czasów chrześcijańskich, znajdujemy zwykle krzyż, godło chrześcijaństwa. Wiele napisów jest wykutych także w liniach, tworzących węża skróconego (Por. Fig. 2). Jest on reminiscencją węża miedzianego zawieszzonego przez Mojżesza na krzyżu, a zarazem symbolem Pana Jezusa. Oprócz tego mają napisy chrześcijańskie zwykle na końcu pobożne westchnienie do

Pana Boga, Pana Jezusa, lub Panny Maryi. Tak czytamy na kamieniu ze Ska-Ang: „Guth hialbi salu hans!“ = Boże pomóż jego duszy (Stephens II, 888), na kamieniu z Fuglie (ib. II, 690 i III, 304), na kamieniu z Gâsinge (ib. II, 691), z Gruta (ib. II, 706), z Hagelby (ib. II, 710), z Harby (II, 718) i z Oddum (ib. II, 763) znajdują się te same słowa. Na kamieniu z Ångeby (ib. II, 638) i z Hammarby (ib. II, 714) czytamy: „Boże dopomóż jego duszy i Matko Boża!“ Na nagrobku z Kumli (ib. II, 741) znajdujemy słowa: „Chrystusie! pomóż mu!“ Inne napisy zwracają się do czytelnika, n. p. na kamieniu z Bingley (ib. III, 196) i z Thornbill (ib. III, 415): „Módl się za jego duszę!“ Na pomnikach zaś pogańskich dodatków niema. Niema ich także na kamieniach mikorzyńskich. Brak ten jest wielce mówiącym, bo świadczy, że poganin poganinowi stawiał nagrobek. Innym dowodem pogańskiego charakteru nieboszczyka jest trójką w ręku figurki wykutej na jednym z kamieni. Wiemy i przekonamy się jeszcze, że trójką jest godłem pogaństwa. Kamienie więc mikorzyńskie przykrywały bez wątpienia Polaka poganina, którym był Smir. Poganinem był także ojciec jego Lutewoj. Można by więc chcieć sięgać daleko w przeszłość naszą. Niestety nie pozwala na to kształt run. Są między niemi niektóre starsze typy, n. p. X *g*, ale większa ich część jest młodsza. Bardzo zaś późną runą jest *✠ o*, którą Wimmer kładzie w najnowszą epokę rozwoju run. Późną jest także *↑ w*, której w tej formie na pomnikach skandynawskich wcale się nie spotyka. Metoda oznaczania *e* w *e*, *le*, *te* przemawia także bezsprzecznie za czasami nowszemi. Nowsza forma wymienionych run nie pozwala cofnąć się wstecz poza wiek X. Z drugiej znów strony charakter pogański pomnika zabrania nam posunąć datę za daleko naprzód. Jak wiadomo przyjął Mieczysław I chrzest r. 965. Naród wprawdzie długo jeszcze trwał w pogaństwie i w sto lat później żywił pogański jeszcze silnie podnosił głowę, ale nie można czasu trwania pogaństwa zanadto przedłużać. Mając obie te okoliczności na względzie, musimy kamienie mikorzyńskie odnieść do końca wieku X lub pierwszej połowy wieku XI, t. j. do lat 975—1050. Gdyby nam były znane osoby wymienione, Smira i Lutewoja, moglibyśmy dokładniej oznaczyć czas wykucia kamieni naszych; brak nam niestety wszelkich danych w tym względzie. Historia o nich nie wspomina. Powodu tego milczenia możemy się domyślać właśnie w tej okoliczności, że byli poganami, że uporczywie bronili starych swych bogów i religii. Dwór usuwał ich prawdopodobnie od godności, tak, iż nie mieli sposobności odznaczenia się w historii i z czasem podupadli.

9) Ryciny na kamieniach mikorzyńskich.

§. 111. Ażeby kamienie mikorzyńskie i w szczególach były nam zrozumiałe, wspomnieć wypada jeszcze o rycinach na nich wykutych. Pierwszy omówiony kamień przedstawia półpostać rycerza, odzianego krótką szatą, zdającą się być pancerzem. Rycerzem tym jest prawdopodobnie wspomniany nieboszczyk Smiř; mówię prawdopodobnie, bo może to być jakaś postać symboliczna, jak n. p. na naszych nagrobkach postać anioła. Trzebaby znać więcej słowiańskich kamieni nagrobkowych aby kwestyę tę napewno rozstrzygnąć. Niestety znamy oprócz kamieni mikorzyńskich jeszcze tylko czeskie, ale te nie mają żadnych figur.

Figura ta jest zupełnie prymitywna, niepozbawiona jednak pewnej wykwintności. Lewa ręka wzniesiona, prawa wsparta w bok, szata dołem fałdowana, dodają figurze pewnego ożywienia. W porównaniu z rysunkami na kamieniach skandynawskich (por. fig. 3, 5) nie jest ona najgorsza, jest ona nawet lepsza i doskonalsza, co jest skutkiem postępu techniki kamieniarskiej.

§. 112. W lewej ręce trzyma postać mikorzyńska przedmiot mający kształt trójkąta. Nasuwa się przypuszczenie, że to tarcz, zwłaszcza, że umarły był wojownikiem i że trzyma ów trójkąt w lewej ręce, jak to i w boju było zwyczajem. Przeciw temu przypuszczeniu przemawia jednak, że owa tarcz mniemana bardzo jest mała, że brak innych części uzbrojenia — głowa jest n. p. goła — a głównie punkty w środku napisu. Połączywszy bowiem trzy zewnętrzne punkty liniami otrzymamy trójkąt podobny do górnego; środkowy zaś punkt przedstawia otwór w tym trójkącie, jaki mamy i w górnym, z którego zdają się wyglądać palce. Nie jest to więc tarcz; trójkąt ten ma inne znaczenie, znaczenie religijne. Na kamieniach runicznych skandynawskich pogańskich spotykamy także symbole religijne. Jak już dawniej wspomniałem, znajdujemy na nich znaki  i . Według tłumaczenia runologów skandynawskich oznaczają one pogańskie symbole życia, nieskończoności i wszechmocy boga. Bardzo częstym znakiem jest także swastyka . Na naszych pomnikach pierwszych dwóch znaków do tego czasu nie znaleziono.

Natomiast spotykamy, jak wiemy, znak trójkąta. Ponieważ zaś, ani na byczku brązowym z Byczejskały, ani na figurce amuletowej z Lednicy, ani na medalu krakowskim trójkąt ten nie może oznaczać tarczy wojennej, dlatego i na kamieniu mikorzyńskim nie można go uważać za tarcz. Zważywszy zaś, że trzy z tych przedmiotów pochodzą z czasów pogańskich, a czwarty, medal krakowski, przedstawia symbol chrześcijański pogańskiemu, trzeba przyjąć za pewnik, że znak ten trójkąta ma znaczenie symboliczno-religijne pogańskie, że jest godłem pogaństwa.

Jakie było pierwotne, specjalne znaczenie jego, czy potęgi boskiej, czy opieki i wszechwiedzy, czy też było wyrazem jakiego dogmatu religijnego, trudno rozstrzygnąć. Ośmielam się jednak wypowiedzieć moje przypuszczenie. W naszej religii katolickiej mamy podobny symbol; jest nim Oko opatrności. Ma on także kształt trójkąta, w którego środku jest oko; oznacza zaś, że Bóg stara się o każde stworzenie, widząc i wiedząc wszystko. Jeżeli sobie przypomnimy, że oba trójkąty kamienia mikorzyńskiego, tak górny, jak i dolny, kropkami oznaczony, mają także otwór w środku i że są przez to bardzo zbliżone do symbolu chrześcijańskiego, jesteśmy skłonni do mniemania, że i trójkąt pogański oznaczał wszechwiedzę boga, który widział wszystko, sam nie będąc widziany, i opartą na wszechwiedzy opiekę bożą. Przypuszczenie to wydaje mi się dlatego prawdopodobne, bo tłumaczy użycie tego znaku na wszystkich wymienionych przedmiotach. Na figurce amuletowej z Lednicy jest symbol ten zupełnie stosowny, bo poleca właściciela amuletu wiedzy i opiece bożej. Równie właściwy jest na nagrobku; tutaj oddaje się duszę zmarłego także opiece bożej. Na byczku zaś może oznaczać albo oddanie bydła opatrności bożej, albo może oznaczać i boskość figurki. Na medalu krakowskim ma on oprócz tego ogólne znaczenie przeciwieństwa do krzyża; podobne znaczenie może mieć i na kamieniu mikorzyńskim, wskazuje bowiem, że trzymający ten symbol pozostał wierny swym bogom. Świadczy o tem i ręka wzniesiona, chcąc niejako symbol ten tem widoczniejszy uczynić i dać komentarz do słów napisu: „żyrtwą leży“ = jako ofiara i obrońca swej religii leży. Mimowoli stają przed oczami zapasy pogaństwa z krzewiącem się coraz bardziej chrześcijaństwem, kończące się tragicznie dla wyznawców starej wiary, a wyobraźnia widzi bohaterów pogańskich, między nimi Smiřa, broniących do ostatka traconego stanowiska i ginących za wiarę ojców.

§. 113. Drugi kamień ma wyobrażenie konia. Uważać go należy za symbol wojownika, gdyż jest wykuty na kamieniu, na którym charakter rycerski Smiřa jest uwydatniony wyrazem: *woj*. Koń ten jest także prymitywnie zrobiony, ale nie jest gorszy, a może lepszy od podobnej ryciny na kamieniu z Mõjerbo w Szwecyi (por. Fig. 4), pochodzącym prawdopodobnie z V wieku po Chrystusie. Przedstawia ona rycerza na koniu, łączy więc oba rysunki kamieni mikorzyńskich, jeżeli przypuścimy, że figura mikorzyńska oznacza rycerza. Jest to nowy dowód, że oba kamienie należą do siebie; rycerz bowiem bez konia obyc się nie może, a koń bez rycerza w bitwie nie znaczy. Oprócz tego porównanie figury rycerza mikorzyńskiego z rycerzem szwedzkim potwierdza moje przypuszczenie co do reli-

gijnego znaczenia trójkąta. Szwedzki rycerz trzyma bowiem w dłoni miecz, polski ma zamiast miecza, tego specjalnego godła rycerskiego, trójkąt. Musiał więc artysta słowiański mieć jakąś przyczynę, że tak bohatera przedstawił. Była nią chęć zaznaczenia, że Smiř wojownik (czego symbolem jest koń) występował jako wybitny bohater pogański.

I z omówienia więc rysunków na kamieniach mikořyńskich wynika, co dla nas najważniejsze, że i formą i ozdobami kamienie polskie odpowiadają zupełnie podobnym kamieniom skandynawskim i noszą cechę starożytności i autentyczności.

o) Wnioski.

§. 114. Powyższe objaśnienie i wytlómaczenie napisów i figur na kamieniach mikořyńskich pozwala nam rozstrzygnąć categorycznie ich przeznaczenie. Nie były one, jak chciał Przyborowski, ozdobą ścian świątyni (Roczniki I, 437), ani pomnikami karnymi, składanymi za przewinienia, jak mniemał Lelewel, ani wreszcie kamieniami do budowy grobów, jak sądził Białecki (ib. 444), lecz służyły za nagrobki. Wynika to z ich napisów, ze znalezienia urny pod jednym z nich i z porównania z nader licznymi nagrobkami runicznymi w Skandynawii. Świadczy to zarazem, że nie tylko ludy północy, ale i Słowianie kładli zmarłym nagrobki z napisami runicznymi, w których starali się uwiecznić pamięć drogich im osób.

§. 115. Teraz także czas wyjaśnić, dlaczego kamienie mikořyńskie były wpuszczone w ziemię. Wiemy z §. 23, że w wiekach dawniejszych stawiano nagrobki runiczne na grobie lub obok niego, że z czasem wszakże zapanował zwyczaj, szczególnie w wiekach późniejszych, chowania ich w ziemi. W Danii zaczęto n. p. umieszczać kamienie w grobie w X wieku. Za przykładem północy poszli i Polacy i czas, w którym kryto kamienie nagrobkowe w Danii, może być przyjęty za zgodny z czasem, w którym i w Polsce ten zwyczaj panował. Że zaś kamienie mikořyńskie pochodzą z końca wieku X lub początku XI, zupełnie więc zgodnie ze zwyczajem owego czasu znalazły umieszczenie w ziemi. I pod tym więc względem wytrzymują krytykę i zyskują potwierdzenie starożytności.

Przy sposobności nadmienię, że i na urnach kładli Słowianie napisy runiczne, jak o tem świadczą urna kobelnicka i drahelczycka, o których pomówimy później.

z) Ogólne uwagi.

§. 116. Odczytaliśmy zagadkowe do tego czasu kamienie mikořyńskie i odczytaliśmy je tak, że pojedyncze wyrazy nie są oderwanymi częściami, nie dającymi się złożyć w całość, lecz że przeciwnie

dają zupełne gramatyczne zdania i są zupełnie dla czytelnika jasne. Przekonaliśmy się dalej, że harmonizują całkiem z podobnymi napisami runicznymi pomników skandynawskich, tak co do treści, jak i układu tej treści, że kamienie te noszą bez wątplenia cechę starożytną, bo technika (półokrągłe kucie, wiązanie run i łączenie wyrazów), jak i ryciny je zdobiące, odpowiada zupełnie technice podobnych kamieni runicznych północy. Przez to została, zdaje mi się, udowodniona niezbita autentyczność kamieni mikorzyńskich. Jeżeli zaś jeszcze rozważymy, że niektórych znaków runicznych na nich użytych, jak $M = \text{zi}$, $X = \text{dż}$, $\tau = \text{le}$, $\pi = \text{w}$, $\xi = \text{n}$, na żadnym pomniku runicznym skandynawskim, a nawet i na bałwankach pryłwickich fałszerz domniemany znaleźć nie mógł, że fałszerz terazniejszy, zapatrzony w ortografię polską naszych czasów byłby z pewnością użył grafiki nowszej (a więc: Smirz, żerstwą, ociec), że nie byłby używał wyrazów i form staropolskich, dawno wyszłych z użycia i dziś nieznanych (żyrtwą, woj, Lutewoj, leżyt), że w czasie odkrycia kamieni znajomość napisów runicznych bardzo mało była znana, jak o tem świadczy dotychczasowe ich czytanie, że idąc za zwykłym sposobem pisania napisu nagrobkowego, byłby go wyrzył na jednym kamieniu, a nie na dwóch, przyjąc musimy za pewnik, że kamienie mikorzyńskie nie są sfałszowane, lecz jak najzupełniej autentyczne. Ani nauka języka polskiego, ani archeologii i run nie stała na tym stopniu, aby mógł być się ktoś znaleźć, któryby był umiał sfałszować kamienie i napisy, pokazujące wielką doskonałość techniki i znajomość run. Wszystko natomiast przemawia za tem, że kamienie mikorzyńskie z napisami swymi pochodzą z dawnych czasów. Nie waham się zatem bynajmniej uznać ich autentyczność i widzieć w nich najobszerniejszy zabytek językowy i historyczny polski z wieków poprzedzających znajomość pisma łacińskiego. W zbiorach więc Akademii Umiejętności należy im się miejsce bardzo zaszczytne, odpowiadające ich starożytności i wartości.

1) Dotychczasowe rezultaty.

§. 117. Jeżeli zbierzemy dotychczasowe wyniki badań, będzie plon dość obfity.

1) Mamy cztery pomniki runiczne, które dowodzą, że Polacy znali runy i run tych do pisania używali. Jest to fakt, który zaprzeczyć się nie da i który jest nadzwyczajnej doniosłości. Wszystkie bowiem powątpiewania o tem, czy Słowianie znali runy, muszą teraz ustać wobec niezbitych dowodów. Dotychczas wprawdzie dowiodłem tylko, że Polacy używali run, ale dalszy ciąg rozszerzy nasze wiadomości w tym względzie.

2. Znajomość run musiała być rozpowszechniona; musimy przypuszczać na podstawie różnorodności przedmiotów, na których runy znaleźliśmy. Medal i amulet, brakteat i kamień nagrobkowy pokrywane były runami. Szczególnie medal krakowski daje dowód wielkiej znajomości pisma runicznego i jego rozszerzenia w Polsce.

3. Świadczy o tem także grafika runiczna, która jest doskonała. Jest ona nawet doskonalsza od dzisiejszej, bo jest czysto fonetyczna. Każdy dźwięk oznaczony jest zawsze tylko jednym znakiem. Grafika więc runiczna wolna jest od dzisiejszej wady oznaczenia niektórych głosów dwoma znakami. Na to wyrobienie tej doskonałości potrzeba było i dłuższego czasu i częstego używania pisma runicznego, co właśnie świadczy o jego rozpowszechnieniu.

4. Ważność faktu, że mamy pomniki runiczne, jest bardzo wielka. Trudno dziś przewidzieć, do jakich wniosków doprowadzić on może. Wymienię tylko kilka. Archeolog ma w nich bardzo ważne pomniki starożytne; badacz oświaty znajdzie w nich dowód wysokiej kultury; badacz sztuki znajdzie w nich najstarsze wyobrażenia Mieczysława I, Matki Boskiej, rycerza, w ogóle bardzo stare okazy rodzimej sztuki polskiej; etnolog uzyska przyczynki do znajomości zwyczajów chowania zmarłych i wierzeń religijnych (nagrobki, amulet, trójkąt); historyk i heraldyk zyskuje nowe imiona i rody (Śmirz, Lutewoj); językoznawca zaś musi w nich upatrywać najstarsze pomniki języka polskiego, pomniki pisane i dobrą ortografią i starożytnym językiem.

W zakresie języka z bogacają pomniki nasze *słownik* wyrazami: *wi'ǣdz* (*vi'ǣdz*) = rycerz, *woj* = wojownik, *lice* = postać, figura, *krzestow* = chrztu, chrześcijański, *Smirz*, *Lutewoj*. W dziedzinie *fonologii* ważna jest nosówka *ǣ* na oznaczenie obu nowszych dźwięków nosowych *e*, *a*; potwierdza bowiem wbrew innym twierdzeniom moje zdanie, że język staropolski miał tylko jeden dźwięk nosowy *ǣ* (por. Der Lautwerth der Nasalvocale im Altpolnischen. Sitzungsberichte der phil. histor. Classe der kais. Akad. der Wissensch. in Wien, rocznik 1885, tom CXI, str. 873 nast.). Ważną jest ta nosówka szczególnie we wyrazie *čǣłowek*, bo się przyczynia do wyjaśnienia etymologii tego wyrazu; na uwagę zasługują także dźwięki *tj*, *dj*, *dž*, bo dają pogląd na przemianę spółgłosek *t*, *d*, *g* w *č*, *dž*, *ž*. W *morfologii* ważne są formy: *maći* = matka, *čǣłowek* (dopeł. l. mn.), *woju* (cel. l. poj.), *smirńogo* (dopeł. przymiotnika męsk.), *leżył* (3 os. l. poj.), *leći* (tryb rozkaz.); nawet *składnia* ma swój przyczynek w *žyrtwǣ* = jako żyrtwa.

W najrozmaitszych więc kierunkach okazuje się ważność i wartość naszych pomników.

2. Pomniki czeskie.

Nie wiele udało mi się odnaleźć pomników czeskich, bo tylko dwa. Są one niestety bardzo źle przechowane, skutkiem czego napisy na nich są niewyraźne, nieczytelne i trudne do odcyfrowania. Natomiast mają tę wielką zaletę, że niema wątpliwości co do ich autentyczności. Świadcstwa, jakie o nich posiadamy, są wiarogodne i nie dają powodu do podejrzeń. Wystarcza to do udowodnienia, że i Czesi znali pismo runiczne i że go używali.

Do czeskich pomników runicznych zaliczam: a) kamienie nagrobkowe w Skalsku i b) urnę drahelczycką. Oprócz tego jest jeszcze pomnik słowacki, który omawiam osobno.

a) Nagrobek w Skalsku.

a) **Historia jego odkrycia.**

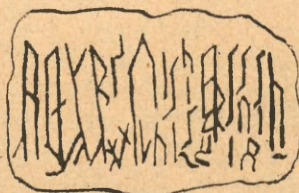
§. 118. W r. 1852 przybył Wacław Krolmus, zapalony archeolog czeski, do Kralska, wsi leżącej w dawniejszym kraju bolesławskim w Czechach. W tym czasie właśnie wieśniak Józef Kabsza, mieszkający pod l. 17, naprawiał sklep (piwnicę). Uderzając w mur po stronie północnej, spostrzegł, że mur wydaje głuchy dźwięk, że poza nim jest próżnia. Przebił więc ścianę i ujrzał większe sklepienie podziemie, podparte słupem zrobionym w kamieniu. Na schodach prowadzących do tego sklepu były urny, które przedewszystkiem zwróciły jego uwagę; spodziewał się bowiem znaleźć w nich pieniądze. Gdy nadzieje swoje widział zawiedzione, potłukł urny i wyrzucił na gnój. Wtenczas to właśnie przybył Krolmus i dowiedziawszy się o urnach potłuczonych przez Kabszę, udał się do niego i kazał sobie pokazać sklep. Oglądając go, spostrzegł na słupie podpierającym sklepienie, dwa kamienie z napisami. Były przy tem obecne różne osoby. Przerysował oba napisy i załatwiwszy inne sprawy, odjechał. Nie dowierzając sobie jednak, czy dobrze napisy skopiował, zwłaszcza że kamienie były zwietrzałe i pokryte ziemią wilgotną i brudem, prosił w latach 1853 i 1854 jeszcze kilka osób, aby te napisy skopiowały i jemu przysłały. Przystługę tę chętnie mu wyświadczone. Przekonał się, że wszystkie nadesłane kopie, z wyjątkiem jednej, prawdopodobnie źle zrobionej, zupełnie się zgadzały. Dla nas jest okoliczność ta ważną, bo dowodzi, że napisy te nie są mistyfikacją, lecz, że rzeczywiście na kamieniach w ów słup wmurowanych się znajdowały. Kamień I ma szerokości 10 cali, długości 14 cali; kamień II jest 8½ cala szeroki, a 13½ cala długi. Znaki na nich wryte mają 4 do 4½ cala długości, a ¼ cala szerokości i głębokości. Jak są ryte, czy półokrągło, czy kliniasto, Krolmus nie

wspomina. Józef Kabsza użył tego sklepu, choć go Krolmus prosił, aby go zostawił próżnym, do kartofli, przez co napisy jeszcze się bardziej ścierały i stawały nieczytelne, tak że dziś, jeżeli sklep ów jeszcze istnieje, prawdopodobnie już zupełnie będą niewyraźne. Szkoda niepowetowana dla nauki, że sklepu tego nie kupiono za publiczne pieniądze i nie zabezpieczono od zniszczenia.

Oba te kamienie, jako i cały sklep wraz z jego rozkładem i położeniem opisał Krolmus w dziełku: „Posledni božiště Černoboha s runami na Skalsku, V Praze 1857“. Tam także podaje kopię napisów, ich odczytanie i wytłómaczenie, naturalnie błędne. Według jego rysunku załączam kopię napisów. Fig. 38 a, b, c.

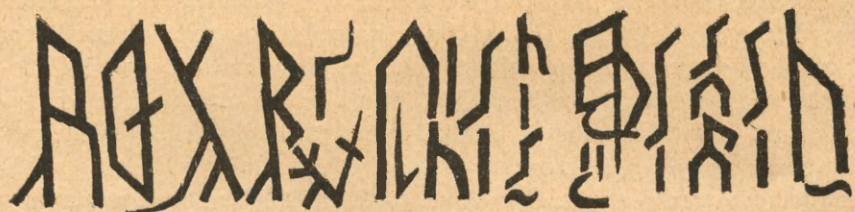


a



b

Fig. 38.



c

β) Czytanie napisów.

§. 119. Napis kamienia I (Fig. 38 a) czyta Krolmus: RAKSI, w którym to wyrazie widzi staroindyjskiego Rakszaszę, boga ciemności czyli słowiańskiego Czernoboha, skąd także poszła nazwa tytułu: „božiště Černoboha“. Z Rakszą porównuje nazwy ludowe czarta: Rarach, Rarasz, Raraszek. Gramatycznie objaśnia Raksi, które czyta Rakši, jako celownik l. poj. (por. Eliaši, Jonaši, Mikolaši). Znaczy więc według niego ten napis: „Rakszy (sc. poświęcone)“.

Napis kamienia II (Fig. 38 b i c) czyta: RADEGASI BALEMU, VLINSI, NISI, JAMARSI, SUDU (albo SURU) SIVI, co ma oznaczać: Radegastowi Białemu, Wlinsowi, Niszowi, Jamarszy (= Jamunowi), sędziemu Żiwy (albo: Zorzy północnej) [poświęcone].

Nazwiska te wymienione: Radegast, Vlins, Nisz, Jamar, Źiwa oznaczają bogów słowiańskich, których on bliżej opisuje. Formy te na *i* mają być celownikami l. poj.

Odczytanie powyższych napisów jest zupełnie błędne. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że Krolmus znał runy, ale znajomość jego run była częścią niewystarczającą, częścią zamąconą ówczesnymi pojęciami mytologicznymi. Szukano wszędzie Czernoboga i Białoboga i aby tę hipotezę o dwóch pierwiastkach, złym i dobrym, udowodnić, naciągano wszystko w tym kierunku. Tak samo postąpił Krolmus. Skąd jednak przyszło na myśl nazwać sklep, w którym stały urny i znajdowały się napisy, bożyszczem? Boć przecie słup podpierający sklepienie nie wyobraża boga, ani jego posągu! Przeciwnie urny w sklepie tym znalezione powinny były być mu wskazówką, że to miejsce chowania umarłych. Sklepów bowiem, w których chowano umarłych, jużto spalonych i jako popioł złożonych w urnach, mamy w Słowiańszczyźnie dużo. Sklepy takie budowali naturalnie zamożniejsi, a i tu jeszcze były różnice stosownie do stopnia zamożności. Jedni nakrywali urnę kilkoma kamieniami nakrywali je innymi kamieniami i grobowiec był gotowy; inni bogatsi budowali groby obszerniejsze, familijne; znowu inni bardzo zamożni wystawiali sklepienie podziemia, w których popioły swoje i krewnych na wieczny spoczynek składali. Do takich możnych, bogatych, wspaniałych grobowców należy sklep w Skalsku. Znając przeznaczenie miejsca, w którym napisy podane przez Krolmusa się znalazły, łatwiej nam będzie dojść do celu przy odczytywaniu napisów.

Czytanie Krolmusa jest błędne dlatego, że znaki napisów mają inne znaczenie, niż on im nadaje. Są to zresztą pozostawiane obok siebie wyrazy bez widocznego związku gramatycznego. Gołosłownem twierdzeniem jest także, iż Vlinsi, Nisi, Jamarsi są celownikami l. poj. Równie słusznie można twierdzić, że to są dopełniacze l. poj., podobnie jaki Sivi = Źiwy; nie wiemy bowiem wcale, że mianownik tych wyrazów brzmi: Vlins, Niš, Jamarš, jak to przyjmuje Krolmus, aby umożliwić formę celownika w tych wyrazach. Tak samo trzeba przyjąć dla „Radegasi“ jako mianownik: „Radegaš“, co jest niemożliwe, bo nazwa tego boga brzmi: „Radegast, Radegost“. Dalej forma: balemu = białemu jest w czeskim języku wprost niemożliwa. Starosłowiańskie bēlemu dałoby w staroczeskim języku: bēlém u biēlém u, bilém u, nigdy: białemu. Wyraz „sudu“ znaczyłby „sądowi“, nie „sędziemu“; coby zaś wariant „suru“ oznaczał, nie da się bez naciągania z języków słowiańskich wytłómaczyć. Bezpodstawne jest także czytanie Krolmusa „Gamarsi“ jako „Jamarši“. Trzeba bowiem przypuścić, że Czesi pogańscy znali późniejszą

ortografię, według której *g* czytało się jak *j*. Z powodów powyższych jest czytanie Krolmusa błędne, niegramatyczne i nienaukowe.

§. 120. Spróbujmy odczytać te napisy lepiej! Zaczynam od kamienia drugiego (Fig. 38 c), dlatego, że znaki na nim są pewniejsze.

⚔ jest runą złożoną, łatwą jednak do rozłożenia; składa się bowiem z $\mathfrak{R} = r$ i $\mathfrak{A} = a$; mamy więc AR albo RA; całość wymaga czytania RA.

⚔ jest także runą złożoną, składa się z \mathfrak{D} i $\mathfrak{E} = e$. Forma runy pierwszej jest o tyle niezwykłą, że jest odwrócona. Przyczyną odwrócenia jest to, że runa ta we formie pierwotnej \mathfrak{D} , \mathfrak{D} oznacza *th*: wykuwacz dając temu znakowi odwrotną formę, miał na celu wyrazić odmienne znaczenie głosowe. Jest nim *d*; i w późniejszych runach skandynawskich runa \mathfrak{D} , \mathfrak{D} zastępuje pierwotne $\mathfrak{D} = d$, które jak wiemy, dość rychło wyszło z użycia. Czytam więc znak ten jako *d*. Cała więc runa złożona oznacza DE.

⚔ jest znowu runą złożoną, składającą się z \mathfrak{K} i \mathfrak{O} . Pierwszą runę poznaliśmy na medalu krakowskim, oznacza *k*; drugą poznaliśmy także na medalu i w nieco innej formie na kamieniu mikozyńskim; oznacza *o*. Runę tę złożoną znajdujemy także na pomnikach skandynawskich. Na dzwonie z Holmen (Stephens I, 278) czytamy $\mathfrak{K} = ok$; to samo mamy na kamieniu z Haide (ib. II, 711) i z Flatdal (ib. II, 676). Runa ta oznacza albo *ok* albo *ko*; całość wyrazu wymaga czytania *ko*.

⚔ jest czwartą runą wiązaną, złożoną z $\mathfrak{A} = a$ i $\mathfrak{B} = b$, co czytać można *ab* lub *ba*; w naszym przypadku czytać należy *ba*. Runa *b* ma dolny brzuszek niezupełnie zamknięty; takie niedokucia kresiek spotykamy i na pomnikach skandynawskich.

⚔ jest wiązką kilku run, które należy rozebrać. Głównym znakiem jest \mathfrak{V} ; z nim są złączone znaki: \mathfrak{A} , \mathfrak{M} i \mathfrak{N} . Ostatnie trzy znaki są nam znane, oznaczają: *a*, *m* i *n*. Pozostaje nam tylko oznaczyć znak \mathfrak{V} . W pomnikach skandynawskich nie często spotkać go można, ale istnienia jego zaprzeczyć się nie da. Ma on tam kształt \mathfrak{L} , \mathfrak{L} i jest odmianą runy \mathfrak{C} . Znak \mathfrak{L} znajdujemy na pieniążku z Wyk w Holandyi, dokąd przybył z północy (Stephens II, 563); ten sam znak spotyka się na karczidnicy duńskiej, na której wyraz łaciński „fecit“ wyrażony jest runami: $\mathfrak{F} \mathfrak{A} \mathfrak{L} \mathfrak{I} \mathfrak{I}$ (ib. II, 664). W kształcie \mathfrak{L} mamy go na brakteacie duńskim z Rendle (ib. II, 525). Oznacza on *c*, *k*. Cała zatem wiązanka tych run oznacza: KAMN. Nie jest to wszakże cały wyraz. Ponad rozebraną grupą run jest \mathfrak{S} . Znak ten jest bardzo podobny do *s*, które ma jednak środkową kreskę poprzeczną dłuższą \mathfrak{S} . Ponieważ w napisie mamy jeszcze dwa znaki na oznaczenie *s*, dlatego znak ten oznacza inny głos. Na pomnikach północnych wyraża on

y (por. §. 11), ma jednak formę **ʒ**, jak n. p. na kamieniu z Ärja. Jest to jednak ten sam znak. Czytam go więc *y*, a całość KAMNY, t. j. kam(e)ny. **ʀ** oznacza *u*; właściwa forma tej runy jest **ʀ**, **ʀ**, **ʀ**. Tutaj prawy boczek nie został dokuty do dołu z tej prostej przyczyny, że musiano zostawić miejsce dla innej runy.

↳ już poznaliśmy; oznacza *k*.

h poznaliśmy na kamieniu mikorzyńskim; ma tam formę kanciastą **h** i oznacza *u*.

Następny znak **l** mieliśmy także na kamieniu mikorzyńskim w znaczeniu *i*, *j*. Przypuszczam jednak, iż nie został dobrze skopiowany, albo przez Krolmusa fałszywie tłómaczony i naciągnięty, bo potrzebował w tem miejscu *i*. Sens wymaga *l*, a więc znaku **l**, który mógł się zresztą wydawać rzeczywiście jako **l**, jeżeli daszek był nie wyraźny, co przy złym stanie kamienia i zniszczonym mocno napisie jest bardzo możliwe. Czytam więc cztery te głoski: UKUL.

Następują dwa znaki, górny **s**, dolny **l**. Pierwszy z nich jest znaną odmianą runy *s*. Ten sam kształt runy *s* znajdujemy na wspomnianym już brakteacie, znalezionym w Czechach (por. §. 54). Dolny znak jest *i*; razem więc czytać należy SI.

Zatem mamy cztery znaki, jeden pod drugim; najwyżej stoi **h**, pod nim **l**, pod tym **s** i na spodku **~**. Pierwsze trzy znaki znamy; oznaczają *u*, *v*, *i*, *s*. Przy drugim przypuszczam jednak znowu niedokładne skopiowanie; stało tam **t**; znaczku środkowego nie dopatrzone, albo uważano go może za wyłupanie kamienia; jest on jednak ważny, bo zmienia znaczenie znaku na *e*. Runa *e* w tej formie jest na pomnikach skandynawskich bardzo znana. Mamy więc tymczasowo VES.

Spodniego znaku **~** nie znają pomniki północne; na naszym pomniku jest on jeszcze raz użyty, i to pod ostatnią runą, gdzie ma kształt **~**; jest to jednak ten sam znak. Jakie jest jego znaczenie? W obu razach, gdzie jest użyty, stoi przy wyrazie skróconym, jak się niżej przekonamy. To objaśnia jego znaczenie jako znaku skrócenia. W rękopisach są takie znaki częste, bo i skrócenia wyrazów są nierzadkie. W każdym razie wyrazy skracane są wyrazami często używanymi, znanymi. Podobny objaw widzimy i w napisach runicznych, ale i tu używa się skrótów przy wyrazach bardzo częstych, choć w ogóle rzadko.

Na kamieniu z Eckersholm w Szwecyi mamy samo **ψ** = *f* zamiast całego: *fathur* = ojciec (Stephens III, 291); na kamieniu z Källbyes widzimy **ψ** = *m* zamiast *man* = człowiek (ib. II, 725); na kamieniu z Eidsberg znajdujemy **χ** = *g* zamiast *garthi* = zrobił (ib. III, 414); na kamieniu z Kleggum użytych jest kilka skrótów (ib. II, 732). Niektóre kamienie mają tyle skrótów, że trudno je od-

czytać. Duńskie muzeum państwowe posiada kamień ze Sörup, który ma skrócenia niemożliwe do odczytania (ib. II, 733). Powyższe wyrazy nie mają jednak żadnego znaku, któryby oznaczał ich skrócenia. Mamy jednakże inne kamienie, które skrócenie oznaczają. Tak znajdujemy na kamieniu z Bårse w Danii P t. j. P = w i kreskę poziomą, oznaczającą, że w zastępuje tu cały wyraz: *wrothe* = rył (ib. II, 863). Na dzwonie z Dref Bell w Szwecyi czytamy $\text{r BBI} = \text{SBBI}$, co znaczy: spialbuthi = ułał, zrobił (ib. I, 279). Oprócz tego istnieje znak r znaczący to samo co: *auk*, *ok* = niem. *auch*, *und*, polskie *i*. Użyty jest na pomniku z Briderik (ib. I, 489). Myślę więc, że słusznie widzę w r , u znak skrócenia.

Następna wiązanka run jest nieco trudną do rozwiązania z powodu, że z pewnością nie została dobrze skopiowaną, świadczy o tem dolna część, gdzie znaki L nie przedstawiają żadnych run. Półkole w grupie E jest także zagadkowe, bo nie wiadomo, jakiejby runy częścią było. Wynika z tego, że potrzeba tu pewnej poprawki. Omyłka przy kopiowaniu tej grupy była bardzo łatwa; większa ilość run razem powiązanych wymagała dokładnej znajomości pisma runicznego, a tej brakło Krolmusowi, który nie umiał rozróżnić pojedynczych części składowych i łatwo mógł się pomylić. Poprawka moja jest niewielka. Zamiast kreski łukowatej, półkolistej pod E były wyrzyte według mego zdania dwie kreski proste pod różnymi kątami, a więc E . Wygląda to prawie tak samo, jak wprzódy, a jednak jest co innego, co łatwo odczytać.

Taka drobnostka, jak mały przedział między temi dwoma kreskami, jest dla nieznanego pisma runicznego prawie nic nieznaczącą i łatwo ujdzie jego uwagi, co i w tym przypadku zaszło, dla fachowca jednak jest bardzo ważna, bo zmienia znaczenie run. Dalszej naprawy potrzebują dwie dolne, obok siebie stojące prostopadłe kreski, z których prawa dłuższa od lewej. Tu zaszedł przeciwny wypadek. Były one połączone, bo rozłączone nie znaczą. Przypuszczam, że tworzyły R , pod którym leży c . Cała grupa będzie wyglądała z moją poprawką: E
 R
 c

Rozbierzmy ją na pojedyncze runy. Pierwszy znak v nie jest zwykłym na pomnikach skandynawskich; daremnie go się na nich szuka. Jest on jednak tak bardzo zbliżony do runy $\text{B} = b$, że można go uważać za odmianę tej runy i czytać go jako *b*, szczególnie, że odmiana wynikła z połączenia tej runy z runą $\text{R} = r$, która ma główną kreskę pionową prostą, nie wężykowatą. Chcąc więc połączyć

oba brzuszki runy b z prostą kreską runy \mathfrak{R} , trzeba było im odjąć łukowatość i zamienić na linie proste, co zarazem ułatwiało nadzwyczaj kucie znaku.

Drugim znakiem jest $\mathfrak{R} = r$; wypadł on w połączeniu trochę niezgrabnie, co się i na kamieniach skandynawskich trafia. Pod b jest — , to znaczy część charakterystyczna runy $\mathfrak{A} = a$. Pod a jest druga kreska — , która w połączeniu z kreską pionową daje $\mathfrak{r} = r$, omówione już przy kamieniach mikorzyńskich. Mamy więc dotąd BRAT. Poniżej stoi $\mathfrak{R} = r$, a pod nim wreszcie — . Jest to leżące \mathfrak{U} czyli $\mathfrak{U} = u$. Ma ono kształt leżący dlatego, bo nie starczyło już miejsca, aby je zrobić stojące. Górny zaś boczek w pozycji leżącej (a prawy w pozycji stojącej) jest dla tego niedociągnięty, bo \mathfrak{R} zajęło już miejsce i nie można było wykuć tego boczku w całej długości. Ten sam przypadek mieliśmy już wyżej przy \mathfrak{C} . Całość tej grupy przedstawia więc: BRATRU. Nie jest to jednak cały wyraz; dokończenie jego stanowią dwie następne runy SI, które czytamy SI, tak, iż cały wyraz brzmi: BRATRUSI. I w pomnikach staroczeskich służy s na oznaczenie \mathfrak{S} , podobnie wyraził ten dźwięk wykuwacz kamienia. Podobnie wyraża c na figurce lednickiej c i \ddot{c} (cz).

Następnie trzy znaki, znowu jeden pod drugim. Górny i środkowy \mathfrak{V} \mathfrak{U} znamy, oznaczają SV. Trudna jest do oznaczenia dolna runa wiązana. Górna jej część wyglądałaby sama \mathfrak{D} . Jest to odmiana runy \mathfrak{H} , $\mathfrak{H} = u$ i oznacza także u . Podobne u mamy na kamieniu z Oddum: $\mathfrak{U} \mathfrak{D} \mathfrak{V} \mathfrak{r} = \text{Tuka}$ (imię własne); wyraz ten czytamy jeszcze raz na tym samym kamieniu, ale już z dokładnie wykutem u : $\mathfrak{U} \mathfrak{H} \mathfrak{V} \mathfrak{r}$. Świadczy to, że wykuwającemu czasem znak się niezupełnie udał, zwłaszcza jeżeli miejsca było mało, jak to i w naszym przypadku się trafia. Należy także pamiętać, że to u znajduje się w runie wiązanej, a przy przyłączeniu run kształt ich czasem zmieniać trzeba, co w naszym połączeniu nastąpi, bo inaczej nie byłby wykuwacz zmieścił tej runy. Dolną częścią wiązanki jest najoczywistej \mathfrak{A} . Takiego znaku futhorki nie znają. Zaszła i tu najwidoczniej pomyłka i niedopatrznie; każdy, cokolwiek z runami obznajomiony, odgadnie, że to ma być \mathfrak{A} , czyli że przy kopiowaniu nie dopatrzono środkowej dolnej kreski. Mogło się to stać tem łatwiej, że środkowe \mathfrak{U} naprowadzało na myśl, że to taki sam znak. Znak \mathfrak{A} , bo \mathfrak{A} jest tą samą runą, oznacza, jak wiemy, r , później y . Żadna z tych głosek nie jest stosowna do całości. Musimy do tego szukać innego znaczenia. Powyższy znak może przedstawiać także przewrócone $\mathfrak{Y} = m$. Wiemy bowiem, że w dawniejszej epoce \mathfrak{Y} w znaczeniu R uległo tej zmianie i występuje później jako $\mathfrak{A} = R$. Podobnej zmianie podlegało i $\mathfrak{Y} = m$. Tak n. p. ma kamień z Maeshowe II wykuty futhork, w którym dla m jest

podany znak \mathfrak{M} (Stephens II, 758). W naszym przypadku mogło przyczynić się do przewrócenia tej urny wiązanie run; dawało ono bowiem zgrabniejszy i łatwiejszy sposób złączenia run. Czytam dla tego tę wiązaną MU, a całość SVMU t. j. SV(e)MU.

Reszta run jest nam znana; czytamy ją: SIV. Dolny znak \sim omówiliśmy już wprzód; jest to znak skrócenia; całość więc przedstawia SIV.

Przystępuję do kamienia II, zawierający tylko jeden wyraz, którym wszakże nie jest „Raksa“, jak czytał Krolmus. Według niego wygląda ten napis: $\mathfrak{V} \mathfrak{Y} \mathfrak{K} \mathfrak{H} \mathfrak{Y}$.

Napis ten jest bardzo źle zachowany i skopiowany. Zbutwiały kamień nie podawał już dokładnych znaków. Starajmy się runy odczytać; będziemy i przy nich musieli zrobić małe poprawki, bo skopiowanie ich jest bez wątpienia niedokładne. Krolmus sam powiada, że napis ten był prawie zatarty i bardzo niewyraźny; to poświadcza także jeden ze świadków, który Krolmusowi później także kopiował znaki. Nie można dla tego polegać zupełnie na kopii podanej przez Krolmusa.

Pierwsza runa \mathfrak{K} jest najwyraźniejsze k . Mała środkowa kreseczka jest albo wylupaniem kamienia, albo prawdopodobniej naciągnięciem tego znaku przez Krolmusa, który w tem miejscu potrzebował runy r i znak k do niej zrobił nieco podobnym. Zresztą i na pomnikach skandynawskich znajdujemy tę runę k z taką kreseczką. Pomnik z Brynderslev (Stephens II, 659) spotykamy takie same $\mathfrak{K} = k$.

Drugi znak \mathfrak{Y} jest za krzywo postawiony; powinien on stać prosto; wtenczas będzie miał formę \mathfrak{J} , co jest późną formą runy $\mathfrak{T} = n$. Z tego pierwotnego typu powstało później \mathfrak{N} albo \mathfrak{H} ; pierwszy kształt jest właśnie znakiem na naszym kamieniu użytym i oznacza n .

Trzeci znak podany w rysunku jako \mathfrak{Z} ; byłoby to k . Ponieważ jednak autor kamieni czeskich używa \mathfrak{L} lub \mathfrak{V} na oznaczenie k , sądzę więc, że i tu znak źle podany. Uważam go raczej za połowę runy, której drugą połowę pominięto z niedopatrzeń. Cała runa wyglądała $\mathfrak{F} = e$. Odejmiemy od tego znaku górną połowę kreski pionowej i lewą część skośnej, a otrzymamy znak podany przez Krolmusa. Najwidoczniej Krolmus skutkiem niewyrazistości znaku jednej jego połowy nie dojrzał.

Czwartym znakiem jest $\mathfrak{H} = s$. Ponieważ jednak na pierwszym kamieniu dla s mamy runę \mathfrak{S} , trzeba się domyślać, że ta nowa forma runy s oznacza odmienny głos. Nie może być nim \mathfrak{S} , bo i ono wyraża się przez \mathfrak{S} . Pozostaje tylko z i \mathfrak{Z} . Oba te głosy wyraża prawdopodobnie \mathfrak{H} ; na to przypuszczenie pozwala użycie \mathfrak{S} jako s i \mathfrak{S} . Czytam tę runę z .

Ostatni znak \aleph podpada już skutkiem swej niezupełności; brak mu bowiem dolnej części. Jest to dostatecznym dowodem, że i on się nie zachował cały. Dopełniam go w \aleph , co daje $\aleph = e$. To e poznaliśmy na pierwszym kamieniu w runie wiązanej: DE.

Cały wyraz daje zatem KNEŽĚ.

Połączywszy teraz oba kamienie w jedną całość i to w tym porządku, jak są wmurowane, otrzymamy:

KNEŽĚ RA DE KO BA KAM(e)NY UKUL SI VE Š
BRATRUŠI, SVEMU ŠIV

co czytamy:

KNĚŽĚ RADEK OBA KAM e NY UKUL SI VE S(ławu)
BRATRUŠI, SVEMU SY(no)Vi.

γ) Rozbiór gramatyczny.

§. 121. Kněžě jest mianownik l. p. w starszej formie, zamiast nowoczesnego kniže pol. *książe*. Forma ta w języku staroczeskim często się spotyka: *knyezye* Kron. Dalinila, rękop. z Cambridge 76; *kniezie* Ps. Wittemb. 104, 20; tamże w innych przypadkach 23, 7; 81, 7; 82, 12; 86, 6; 104, 20, 22; 117, 9; 118, 23, 161. Ograniczam się na tych przykładach, bo wystarczają do stwierdzenia podanej przeze mnie formy.

Że napis ma e zamiast $ě$, pochodzi stąd, że w wieku X $ě$ nie było prawdopodobnie tak miękko wymawiane, jak 400 lat później, i mniej się różniło od zwyczajnego e . Zresztą może i runy napisu, użyte na kamieniu i odmienne od zwykłego e , oznaczają $ě$. Nie mając jednak pewności, że kopia Krolmusa jest dokładna, nie można tego napewno twierdzić.

Dodam jeszcze kilka słów do wyrazu kněžě. Jest on tu użyty dla oznaczenia godności fundatora nagrobka. Dodatki takie zaszczytne nie są, jak wiemy z §. 26, rzadkością na pomnikach skandynawskich. Przytoczę jeszcze kilka przykładów. Kamień z Luldelev (Stephens I, 345) ma napis: „Kunulaeta kamień, syna Ruhalta, *kapłana*“. Napis na chrzcielnicy z Bingley powiada: „Eadbierth, *król*, kazał wykuć tę chrzcielnicę nam“ (ib. III, 196). Tytuł ojca wymieniony jest także na nagrobku z Flemlöse (ib. II, 678): „Dla Ru, córki Ulfa, stanął ten kamień! On (= Ulf) był (w ziemi) Nurów *wielkim kapłanem*.“ Nie zadziwi więc nas, że i na czeskim kamieniu ojciec podał swą godność.

Radek, starosł. *Radъkъ, jest naturalnie także mianownikiem i tworzy przydawkę do kněžě. Jest to imię własne utworzone od pnia *rad*, który się nadzwyczaj często używa w językach słowiańskich do tworzenia imion własnych. W polskim języku mamy n. p. Radbor,

Radmir, Radobąd, Radowej, Radkowice, Radomiły (por. Baudouin de Courtenay: O drevne - polskom jazykè str. 73); w serbskim języku są imiona Radko, Radković bardzo częste; czeski język ma także bardzo wiele imion własnych, urobionych z tego pnia, n. p. imiona osób: Radej, Radim, Radimir, Radiša, Radochna, Radoň, Radosláv, Radosta, Radota, Radoš, Radovan; imiona miejscowości: Radbyš, Radčice, Radejovice, Radešín, Radešov, Radim, Radimovice, Radonice i t. d. (por. Erben: Regesta Bohemiae et Moraviae, Pars I, str. 681 i 774). W dokumentach czeskich spotykamy nawet imię *Radek*. W dokumencie z r. 1057 czytamy: „Radek custos opium“ (= Radek bartnik. Erben op. c. 53); w dokumencie z r. 1115 i 1186: „Ad capellam sancti Galli custodes quinque sunt deputati, quorum haec sunt nomina: Mutis, Radek, Neprinad, Mersata, Cogata“ (ib. 89, 177); w dokumencie z r. 1101: „Radko ista testatus est“ (ib. 85). Pomiędzy świadkami sprzedania wsi Sobiebrzuchy r. 1206 wymieniony jest także Radek (ib. 227 l. 498). Jest więc rzeczą niewątpliwą, że imię to było znane w języku staroczeskim.

Erber op. c. 681 czyta imię to: R a d ě k. Jest to możliwe; możnaby nawet w odwróconej runie \mathfrak{D} upatrywać *d'*, wolę jednak czytać *Radek*. Skłania mnie do tego nazwa miejscowości: Radčice, która mogła powstać tylko z R a d e k; od imienia R a d ě k brzmiałaby Radčkovice albo Radčice.

Oba jest regularną formą biernika l. podwój. rodzaju męskiego od liczebnika *oba* (por. Gebauer: Historická mluvnicka III, część I, str. 457).

Kameny jest biernikiem l. podwój. poświadczonym w języku staroczeskim; *dva kameny* w Biblii Ołumunieckiej (por. Gebauer op. cit. 409).

Ukuť; znak końcowy *ť* czytamy *ť*, ponieważ język staroczeski posiadał *ť* (Gebauer I, 353 nast.), a *l* zastępuje w pisowni tak staropolskiej, jak staroczeskiej także *ť*. Co do formy jest *ukůť* czasem przeszłym w nowszej formie zamiast *ukovať*. Tematy słowne na *u* (*kuti*, *snuti*, *pl'uti*, *suti*) przestają już wcześniej w języku staroczeskim, ulegając analogii bezokolicznika, tworzyć formy czasu teraźniejszego na *uju*: *kuju*, *snuju*, *pluju*, *suju* (Gebauer I, 74, 75). Za tą analogią poszła i forma imiesłowu przeszłego; *kuť*, *snůť*, *suť*, które także w języku staroczeskim spotykamy.

Podobne analogiczne formy powstawały już w języku starosłowiańskim (por. Miklosich: Vergl. Gram. III, 107).

Si jest biernikiem l. mn. od zaimka **sen* = ten, starosł. *sъ*, *se*, *si*. Liczba podwójna bardzo wcześniej zaginęła, tak, że z wyjątkiem narzędnika niema w literaturze staroczeskiej na nią przykładów (Gebauer III, 1,

511). Liczbę podwójną zastąpiono formami liczby mnogiej. Biernikiem tej liczby mnogiej jest nasze *si*.

ve jest przedimek, starosł. *vi*, który tak w polskim, jak czeskim języku brzmi *v*, *ve*.

S czytam *słavu*; nie może bowiem to *s* czego innego oznaczać.

Bratruši jest celownikiem l. poj. od imienia męskiego *Bratruša*, któreby z nowoczeskiem brzmiało: *Bratruše*. Wyraz ten odmienia się podług wzoru: *panoša*, (nowoczeskie: *panošē*); podobne celowniki mamy w *panoši*, *Grabiši* (imię własne), *Zaviši* (Gebauer III, 1, 229).

Że od tematu *bratr* tworzą się imiona własne w języku czeskim, dowodzą imiona osobowe: *Bratrochna*, *Bratromila*, *Bratroni*, nazwy miejscowości: *Bratřejov*, *Bratrinov*, *Bratrkovice*, *Bratronice* (Erben 634, 715). W dokumencie z r. 1088 znajdujemy nawet imię *Bratruša* (Erben 80 uwaga 14). I to imię było więc znane w języku staroczeskim.

Że tu po *ve słavu* następuje celownik, nie sprzeciwia się wcale składni słowiańskiej. Wszak i my mówimy: „na chwałę Bogu zbudował kościół“. Podobnie mówi się i w języku czeskim: „na čest bohu a k svému spasení vyznaváli; na čest skule spasení našeho“ (por. Jungmann: Slovník).

Svmu czytam *svému*. Mielśmy już wprzód przy wyrazie *kameny*, że *e* było wypuszczone, ponieważ się go łatwo domyślić! Tu mamy ten sam przypadek. Co do formy jest *svému* zupełnie regularną formą celownika l. poj. rodzaju męskiego od *svŭj*, pol. swój. Właśnie ta forma krótsza jest regułą dla języka staroczeskiego (Gebauer III, 1, 491).

Siv przedstawia skrócenie, które czytam *synovi*, która forma odpowiada językowi staroczeskiemu (Gebauer III, 1, 322, 324). Podpada tylko pisownia *sinovi* zamiast *synovi*, bo w staroczeskiem *y* różniło się we wymowie od *i*. Tłómaczy się to tem, że futhorki skandynawskie nie znały pierwotnie znaku dla oznaczenia *y*, który dopiero w futhorku nowszym wprowadzono i ustalono (por. Wimmer: Die Runenschrift 258). Stąd też pochodzi, że na oddanie tego głosu wymyślano najrozmaitsze znaki (por. §. 11). Jeden z nich poznaliśmy wyżej. Oprócz tego zastępowano go runą *i*, jako stosunkowo najbardziej do niego zbliżonem. Tak samo postąpił sobie kamieniarz w obecnym przypadku.

Jak z powyższego przedstawienia widzimy, odczytanie moje kamieni w Skalsku odpowiada regułom gramatycznym języka staroczeskiego. Jest to bardzo ważnym momentem, bo świadczy, że pomnik ten jest rzeczywiście starym i że jest pomnikiem czeskim. Treść zaś

napisu odpowiada zupełnie celowi jego, którym było uczczenie pamięci zmarłego postawieniem pomnika. Treść ta wyrażona jest w sposób odpowiedni, w zdaniu zupełnie dobrze zbudowanym i jasnym. Bardzo ważnym momentem jest i ta okoliczność, że układem napisu odpowiada zupełnie napisom nagrobkowym skandynawskim. Jest to więc w rzeczywistości starożytny pomnik runiczny, z którego Czesi dumni być mogą. Powyższe okoliczności świadczą zarazem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa dobrze odczytałem.

d) Wiek pomnika.

§. 122. Celem oznaczenia wieku tego pomnika postąpimy tak samo, jak przy kamieniach mikożyńskich. Zapytać więc przede wszystkim musimy, czy pomnik czeski jest pogański, czy chrześcijański. Charakteru chrześcijańskiego nie ma, bo brak mu wszelkich znamion chrześcijańskich. Nie widzimy na nim ani znaku krzyża, ani dodatków: „Boże zbaw jego duszę! Módl się za jego duszę“. Jest to więc nagrobek pogański, choć nie wykazuje żadnego godła pogańskiego, trójkąta lub swastyki. Runy jednakże mają kształt późny. Formy $\text{r} = k$; $\text{m} = m$, $\text{e} = e$, mianowicie zaś r nie dopuszczają rychlejszej daty nad drugą połowę X wieku. O późniejszym pochodzeniu pomnika świadczy także użycie licznych stosunkowo run wiązanych. Musiał zatem powstać już po przyjęciu chrześcijaństwa w Czechach. Czesi przyjęli chrześcijaństwo w drugiej połowie IX wieku. Wprawdzie już dawniej nauka Chrystusa znajdowała wstęp do kraju, ale jako datę urzędową przyjęcia chrześcijaństwa przyjmuję rok chrztu Borzywoja, 873. Tak samo jak w Polsce, podobnie i w Czechach nie rozszerzyło się chrześcijaństwo od razu w całym kraju. Krzewienie się jego musiało trwać wobec braku księży narodowych i stosunków politycznych niespokojnych czas dłuższy, tak iż przypuścić śmiało można, że w X wieku nie wszyscy jeszcze Czesi byli katolikami. Ustrój słowiański, w którym król nie mógł absolutnie nakazać zmiany religii, utrudniał szybkie krzewienie się wiary. Niejeden z wojewodów, mający może jeszcze w rodzinie kapłanów pogańskich, był prawdopodobnie nietylko obojętny, ale nawet wręcz przeciwny nowej wierze. Pozostaje nam więc mimo chrztu Borzywoja r. 873 jeszcze cały wiek X jako granica czasu dla naszego pomnika. Mamy więc dwie granice, r. 873 i koniec wieku X. Jesteśmy więc niejako zmuszeni przyjąć jako czas powstania nagrobka ze Skalska wiek X; względy paleograficzne każą posunąć czas pod sam koniec tego wieku. Pochodzi on więc prawie z tego samego czasu, co kamienie mikożyńskie.

Czas ten możnaby jeszcze ściślej oznaczyć, gdyby nam źródła historyczne podawały jakie wiadomości o osobach wymienionych w napisie, o Radku i Bratruszy. Niestety wiadomości historyczne z X wieku nic o nich nie mówią. Musimy więc poprzestać na powyższem ogólnem oznaczeniu czasu.

ε) Uwagi.

§. 123. Nagrobek czeski składa się tak samo, jak mikorzyński, z dwóch kamieni; objaśniają się więc nawzajem; skłonny jest przypuszczać, że było zwyczajem słowiańskim umieszczać jeden nagrobek na dwóch kamieniach, choć może to wniosek za przedwczesny. Prawdopodobnie i tu powodem rozdzielenia napisu na dwa był brak większych głazów. Zastanawia to wszakże, że tak czeski, jak i polski nagrobek, złożony z dwóch kamieni.

Charakterystyczną cechą pomnika czeskiego jest liczne użycie run wiązanych. Mamy następujące: *ra, de, ko, ba, kann, bratru, mu*. Oprócz tego ma cztery wyrazy skrócone: *kamny, svmu, s(łavu), sy(no)v(i)*. W pierwszych dwóch przypadkach opuszczono *e* bez oznaczenia tego; w dwóch drugich razach, gdzie skrócenie było większe i więcej liter było opuszczonych, dodano znak skrócenia. Natomiast nie zna pomnik czeski łączenia wyrazów. Dla historii rozwoju pisma runicznego u Słowian jest dla tego bardzo ważny.

η) Ważność pomnika.

§. 124. Pomimo, że po poprzedniem objaśnieniu i omówieniu pomnika ważność jego bije w oczy, dodam jeszcze kilka uwag.

1. Ważny jest przede wszystkim dla tego, że jest autentyczny, niepodważany, stwierdzony autopsją kilkunastu osób, które albo razem z Krolmusem, albo osobno go oglądały i kopiowały. Można więc śmiało na nim polegać. Zdaje mi się wprawdzie, że podnosiły się odosobnione głosy przeciw temu pomnikowi; nie miały jednak racyi i pozostały, jak się słusznie należało, niewzględnione.

2. Jest to najstarszy pomnik języka czeskiego, bo pochodzący z końca X wieku. Ważnym jest pod względem językowym dlatego, że nie podaje pojedynczych tylko wyrazów, lecz całe prawidłowo ułożone zdanie z formami gramatycznymi. Formy: *kameny*, biernik l. podw., *si* biernik l. mnog. zaimkowy, *ukuł*, są wprawdzie drobnymi, ale zawsze ważnymi przyczynkami do morfologii czeskiej, a i konstrukcyja *ve s(łavu) Bratruši* daje przyczynek do składni.

3. Ważny on jest bardzo dla kwestyi run słowiańskich. Jest bowiem niezbitym dowodem, że Czesi pogańscy znali runy. W po-

łączeniu zaś z pomnikami polskimi świadczy, że Słowianie zachodni znali pismo i że tem pismem były runy.

4. Rzuca on światło, zwłaszcza w połączeniu z kamieniami mikorzyńskimi, na sposób chowania umarłych, czci dla nich i stosunek między nimi a rodziną. Jest więc ważnym i dla etnologii i archeologii.

5. Historii odkrywa nowy fakt, że w X wieku istniała familia książęca Radków, że familia ta była można, bo posiadała wspaniałą grobowiec, że była pogańską i że się długo opierała przyjęciu chrześcijaństwa, kiedy jeszcze przy końcu X wieku zachowała dawną swą wiarę. Możemy się podobnie, jak przy Smirze i Lutewoju, domyślać, że właśnie to upieranie się przy dawnej wierze podkopało wpływ tej familii na chrześcijańskim dworze królewskim i spowodowało jej upadek. Jest on i przyczynkiem do walki pogaństwa upadającego i kryjącego się z popiołami swych drogich ze zwyciężeniem chrześcijaństwem.

6. W końcu zwrócić należy jeszcze uwagę na wielkie podobieństwo pomnika tego do kamieni mikorzyńskich. Oba te pomniki przedstawiają nagrobki, oba składają się z dwóch kamieni, oba pochodzą mniej więcej z tego samego wieku, oba pokrywają znakomitych nieboszczyków, oba są pogańskie i odnoszą się do podobnych wypadków, do walki pogaństwa z chrześcijaństwem, oba się więc nawzajem objaśniają i potwierdzają pomimo tego, że są od siebie zupełnie niezależne, bo odległość miejsca jest między nimi wielka. Niezależność ta ich od siebie, a mimo tego wielkie ich podobieństwo jest ważnym momentem, bo potwierdza autentyczność kamieni mikorzyńskich. Jest to jeden dowód więcej, że kamienie polskie są rzeczywiście stare, a napisy ich autentyczne.

b. Urna drahelczycka.

c) Historia odkrycia.

§. 125. Kiedy w latach 1857—1858 budowano kolej żelazną w Czechach z Kladna do Nuczyc, napotkano w Drahelczycach na wielkie cmentarzysko pogańskie. Robotnicy zajęci przy tej pracy nie uszanowali starodawnych zabytków, lecz rozbijali i tłukli znajdowane przedmioty, bo nie przedstawiały dla nich żadnej wartości materialnej. Szczęściem znalazł się w Drahelczycach człowiek, którego zainteresowały te zabytki przeszłości; był nim Jerzy Drwota, dawniejszy naczelnik gminy. Zbierał on, co mu się udało złapać. On też znalazł między innymi ciemnoszarą urnę, robioną ręcznie, z popiołem wewnątrz i ze znakami runicznymi zewnątrz. Od niego nabył ją dla

muzeum czeskiego w Pradze X. Wacław Krolmus (1817—1861), który w rok po znalezieniu urny w tej okolicy czynił poszukiwania archeologiczne. (Por. Pamątki archeologicke a mistopisné, tom IV, część I str. 44, rok 1860).

O urnie tej wspominają K. Szule (Roczniki IX, 172) i Konst. hr. Tyszkiewicz (O kurhanach na Litwie i Rusi, str. 242 i tabl. VIII fig. 1). Nie ufając dokładności rysunku, podanego przez Tyszkiewicza, udałem się z prośbą do dyrekcji Muzeum czeskiego w Pradze o przysłanie mi rysunku urny, a szczególnie dokładnej kopii napisu. Prośbie mej uczyniono zadość z wielką gotowością*). Oto jej wyobrażenie. Fig. 39.



Fig. 39.

β) Czytanie napisu,

§. 126. Napis na urnie jest następujący:

Czytanie tego napisu jest dlatego trudne, że znaki nie dobrze się zachowały. Gлина, choć wypalana, jest materiałem tak nietrwałym, że ziemia, zawierająca zawsze w sobie pewną wilgoć, musiała ujemnie wpływać na powierzchnię urny. Stąd też poszło, że i znaki na powierzchni będące ulegały zniszczeniu i nie przechowały się w tym stanie, jak były wyryte. Kreski, zwłaszcza mniej głębokie, wyrównały się z powierzchnią ubywającą i znikły. Stało się to u znaków pod liczbą 1, 2, 3; zachowały się z nich tylko resztki. Trudno więc dokładnie odczytać powyższy napis; można tego dokonać tylko warunkowo, przynajmniej u pierwszych trzech znaków, uzupełniając je mniej lub więcej trafnie.

Krolmus, szukając wszędzie związku mytologii słowiańskiej ze staroindyjską, czytał ten napis: *Atmava im*, upatrując w wyrazie pierwszym skr. *atman* = dusza i wysnuwając stąd dalsze wnioski. Że takie czytanie nie ma sensu, dowodzić nie potrzeba. Starzy Czesi nie mówili po sanokrycku, lecz po czesku. Oprócz tego nie zwrócił Krolmus na to uwagi, że runy w napisie mają kształt odwrotny, że je więc należy czytać od prawej strony ku lewej. Poznać to po znakach 4, 5, a szczególnie 8, których kształt odwrotny jest wyraźny.

*) Serdeczne podziękowanie składam p. Fr. Kvapilowi, który z nadzwyczajną uprzejmością przysłał mi i rysunek urny i dokładną kopię napisu.

Znak pierwszy składa z trzech kresek, które dawniej były połączone, u których jednak połączenia skutkiem tysiącletniego działania wilgoci znikły. Jaka to mogła być runa? Trzy proste kreski spotykamy tylko w runie $\mathfrak{M} = d$. Ma zwykle formę: \mathfrak{M} , \mathfrak{M} \mathfrak{M} , \mathfrak{M} . Na nagrobku ze Skalska mieliśmy odwrotną formę kańciastą \mathfrak{D} , która mogła być zastosowaną i do \mathfrak{M} . Czytam dlatego ten znak jako *d*.

Drugi znak pokazuje swą krótkością, że nie jest zupełny. Zachowała się tylko dolna jego połowa. Uzupełniając go otrzymamy albo \mathfrak{I} (por. l. 6), albo \mathfrak{I} , $\mathfrak{I} = e$.

Który głos tu odpowiedniejszy, rozstrzyga całość wyrazu. Przekonamy się, że jest nim *e*.

Dwie kreski następujące uważam za resztki runy trzeciej. Wielka ich stosunkowo odległość od siebie przemawia za tem, że między nimi była jeszcze jedna kreska. W takim razie mielibyśmy \mathfrak{II} , co naprowadza na znak \mathfrak{N} , który poznaliśmy pod l. 1. Czytam go więc także *d*.

Następny znak pod liczbą 4 jest zachowany stosunkowo dobrze; jest nim odwrócone $\mathfrak{A} = u$. Tą samą runą jest znak obok stojący pod liczbą 5.

Znak szósty nie może przedstawiać niczego innego, jak *i*.

Następny znak jest niezwykły. Kreski górnej nie można tu uważać za znak skrócenia nad \mathfrak{I} , bo miejsca wolnego do pisania pozostało na urnie jeszcze dużo; nie było więc skrócenie potrzebne. Garniarz byłby nawet dodał ozdoby urnie, pisząc dalej i otaczając cały jej brzusek znakami. Jest to więc znak samodzielny. Podobny znak mieliśmy na jednym z kamieni mikorzyńskich, w kształcie \mathfrak{I} = *te*. Różni się od naszego tem, że ma daszek więcej pochylony i w kształcie linii prostej, kiedy tutaj mamy linię wężykowatą. Nie stawiam go dla tego na równi ze znakiem mikorzyńskim, lecz widzę w nim odmianę runy \mathfrak{I} = *t*.

Ostatnia runa nie może być niczem innym, jak *u*.

Cały więc napis brzmiałby:

DEDU UITU

co czytam: DĚDU VĪTU.

Powyższe czytanie ma tę zaletę, że pozostawia ile możności znaki urny niezmienione (l. 4, 5, 6, 7, 8); znaki zaś 1, 2, 3 zostały uzupełnione, przy czem jednak szczątki kresek pozostałych na urnie tworzą integralną część uzupełnienia.

Oprócz tego redakcja napisu odpowiada zupełnie podobnym napisom runicznym skandynawskim, n. p. napisowi nagrobka z Collingham (Stephens I, 390); „Dla Oswiniego króla“, co po słowiańsku brzmiałoby stosownie: „Oswiniemu królowi“.

Formy gramatyczne także nie stoją na zawadzie. Oba wyrazy: *dēdu*, *vītu* są najregularniejszymi celownikami l. poj. od *dēd*, *vīt*. Pierwszy z nich jest bezwarunkowo słowiańskim wyrazem; jest nim i drugi, jak wykazał prof. J. Rozwadowski w wymienionej rozprawie. Spieraćby się tylko można, czy *vīt* jest imieniem własnym czy rzeczownikiem pospolitym. Nie przecząc bynajmniej, że *vīt* = *dominus* był także rzeczownikiem pospolitym, twierdząc, że w naszym przypadku jest on imieniem własnym. Dowodzi tego nie tylko ta okoliczność, że rzeczowniki pospolite używają się bardzo często jako imiona własne, n. p. Swar, Skok, Poduszka, że dalej *vīt* służy w złożeniu do tworzenia imion własnych: Świętowit, Ziemowit, lecz głównie to, że na pomnikach runicznych zawsze się wymienia imię. Musimy więc uważać *Vīt* za imię własne. Kim był ten *Vīt*, trudno wiedzieć. W każdym razie musiał to być człowiek zamożniejszy, jeżeli popioły jego złożono w urnie z napisem.

γ) Wiek pomnika.

§. 127. Trudno oznaczyć wiek pomnika tego, bo znaki runiczne nie są dokładnie zachowane i przez to nie dość charakterystyczne. Wyraźna jednak runa *t* przemawia za późnym wiekiem. Prawdopodobnie pochodzi i on z końca X wieku.

c. Pomnik słowacki: Granicznik bodiński.

§. 128. W krainie Słowaków ma się znajdować dużo głazów, noszących na sobie różne znaki. Słowacy wiedzą o nich, wspominają o nich, ale nie podają o nich dokładniejszych wiadomości. Tak znajduję n. p. w artykule p. Pawła Križka w Sborniku muzeálnej slovenskej spoločnosti, Rocznik I, str. 198, wiadomość, że na pogórzcu kremnickim są po skałach wykute różne znaki. Wiem także od osób, które zwiedzały Słowaczczyznę, że są w różnych innych stronach kamienie podobne do niżej opisanego granicznika. Czemuż się ich nie opisuje, czemuż nie kopiuje przynajmniej znaków na nich wykutych i nie ogłasza ich. A jak ważne mogą one być dla nauki, pokaże rozbiór napisu na głazie bodińskim. Toteż wielka wdzięczność należy się p. Pawłowi Križkowi za opisanie tego głazu, odrysowanie jego znaków i podanie ich do publicznej wiadomości. Nie miał on nawet pojęcia, gdy ogłaszał swój skromny artykuł, jak ważną przysługę wyświadczył on runologii słowiańskiej.

α) Wiadomość o graniczniku.

§. 129. Według wspomnianego artykułu p. Pawła Križka (w Sborniku museálnej slovenskej spoločnosti, Rocznik I r. 1896, str. 195—200 pod tytułem: Zpráva o bodinskom medzniku v Trencianskej stolici) znajduje się w gminie Bodinie w komitacie trenczyńskim wielki głaz, który według podania tamtejszego ludu od niepamiętnych czasów jest tam znany. Głaz ten składa się z drobnoziarnistego szarego piaskowca i wystaje na dwa metry ze stoku wzgórza. Z prawej jego

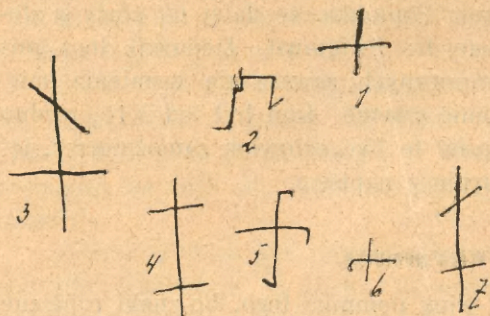


Fig. 40.

strony sterczy skośna kamienna płyta, a u podnóża jego nieco w lewo widzi się półwypukły kawał tego samego głazu. Wszystko to tworzy dołem jedną całość, której dolne części ukryte są całkiem w ziemi. Wszystkie widome ściany i wymienione części głazu są faliste, nietykane ręką ludzką i oprócz znaków, które są przedmiotem naszego badania, nie noszą żadnych innych śladów obrobienia.

Ściana główna, przednia, ma następujące znaki. Fig. 40.

Na prawej płaszczyźnie, wyglądającej jakby skośna nagrobna płyta, widzimy napis: Fig. 41.

Na półwypukłym wreszcie kawale, posuniętym nieco w lewą stronę jest tylko jeden znak:



Znaki te są nierówno głębokie: znak 4 na przedniej stronie jest tak płytko wykuty, że go tylko wprawne oko dostrzeże, podczas gdy inne są wyraźne i kute głębiej.

β) Czytanie napisu.

§. 130. Paweł Križko, który stara się wytłómaczyć powyższe napisy, widzi we wszystkich tych znakach głównie krzyże, częścią

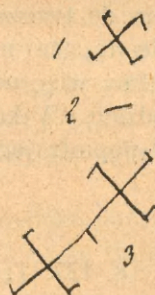
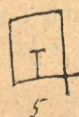


Fig. 41.



prawosławne (podwójne), częścią łacińskie (pojedyncze); tylko znak 4 i 5 na powierzchni prawej mają oznaczać łacińskie C i H. W znaku na trzeciej płaszczyźnie domyśla się także krzyża. Z krzyżów tych wyprowadza wniosek, że to był kamień graniczny klasztoru prawosławnego, o czym mają świadczyć krzyże podwójne: I, 3, 4, 7; II, 3. Po oddaniu klasztoru w XIV wieku księgom obrządku łacińskiego wykuto krzyże łacińskie, pojedyncze: I, 5, 6; II, 1. Napis zakończono literami C. H.

§. 131. Na takie tłumaczenie napisu zgodzić się nie można. Wtenczas bowiem znaki powyższe pochodziłyby z różnych wieków, co się sprzeciwia wyglądowi pojedynczych znaków. Wszystkie bowiem wykazują ten sam charakter i przedstawiają tę samą technikę. Weźmy n. p. krzyż rzekomo łaciński na pierwszej płaszczyźnie pod l. 5. Czy on wykazuje nowszy charakter w porównaniu do znaku pod l. 3 lub 4? Bynajmniej; oba są jednakowo kute i jedne mają cechy. Nie mogą być one kute w różnych wiekach, bo różnica pomiędzy nimi byłaby wyraźna i bijąca w oczy. Oprócz tego stałyby rzekome krzyże prawosławne obok siebie i zajmowałyby pierwsze miejsca, a krzyże łacińskie następowałyby po nich. Tymczasem oba rodzaje krzyżów są pomieszane z sobą, a nawet krzyże pojedyncze, łacińskie zajmują na obu głównych powierzchniach pierwsze miejsca. Nie byłyby one zajęły tych miejsc, gdyby były kute później. Znaki 4 i 5 drugiej płaszczyzny nie są także łacińskimi literami, bo takie C nie istnieje. Nie są to więc krzyże, lecz runy.

Przystępuję do czytania. Za pierwszą runę na przedniej powierzchni uważam znak najwyżej stojący, oznaczony l. 1. Ma on podobieństwo do runy \dagger , $\dagger = a, e$; różni się od niej tem, że ma kresekę poprzeczną dłuższą, a przynajmniej równie długą, jak prostopadła, w której to formie runa a (e) nie istnieje. Do oznaczenia jej dojdziemy przez porównanie z innymi znakami tego głazu. Jest ona najoczywiściej tym samym znakiem, który mamy pod l. 5 i 6. Znak zaś 5 jest znów tym samym znakiem, co znak 1 na drugiej powierzchni, z tą różnicą, że ostatni jest pochylony, a poprzednie są stojące. Porównanie jednak znaków I, 5 i II, 1, które oba mają na końcu linii kreseczki przyczepione pod kątem prostym, przemawia za tem, że są to te same znaki i że położenie proste znaku pierwszego nie ma znaczenia tak wielkiego, aby oba te znaki uważać za różne. Bez znaczenia zupełnego to nie jest, ale jest ono zupełnie innego rodzaju, jak się przekonamy. Przyjmuję więc dla znaku I, 5, a tem samem i dla I, 1 i I, 6 jako właściwą formę X, co, jak wiemy, oznacza G. Runę tę znamy z kamienia mikorzyńskiego. Teraz nam

się także wyjaśnia, dlaczego linia poprzeczna tych znaków jest równie długa jak pionowa; w runie *g* są obie kreski równe.

Znak drugi jest niezwykajny; daremnie się go szuka na kamieniach skandynawskich. Przypomina on i runę *u* i runę *r* odwróconą. Na myśl o drugiej tej runie naprowadza załamane linie u góry z lewej strony, które sprowadziło nawet małe wyłupanie. Znak ten odwrócony wyglądałby \mathfrak{R} , co bardziej przedstawia niezgrabne *r* niż *u*. Dla *u* mamy zresztą na tym pomniku inny znak, odmienny od obecnego. Już z tego powodu nie można znaku tego uważać za *u*. Czytam więc znak ten jako *R*. Odwrócenie tej runy wskazuje, że następną runą jest znak 3. Jest to, jak każdy łatwo pozna, runa wiązana, złożona z \uparrow i \downarrow , t. j. *an*. Połączywszy cztery te znaki, otrzymamy GRAN. Tą samą runą wiązaną, tylko odwróconą jest znak 7. Oznacza i on *an*. Naprowadza to czytającego na to, że i tę runę, podobnie jak 3, połączyć należy z poprzednimi *gr*. Uczyniwszy to, otrzymamy znowu: GRAN. Przypomina to podobny układ run na figurce lednickiej, na której się napis także czyta raz od prawej, drugi raz od lewej strony. Tam jednak dawały oba czytania różne wyrazy, tu zaś otrzymujemy w obu razach jeden i ten sam wyraz.

Znak 4 jest także runą wiązaną, którą na razie trudno odgadnąć. Pomaga nam tu znak 3 na II płaszczyźnie. Ostatni ten znak jest najwidoczniej podwójnem \times , t. j. *gg*. Świadczy o tem środkowa kreseczka, dzieląca najdłuższą linię na dwie połowy i uwydatniająca, że to są dwa znaki. Tak samo tłómaczę znak 4 na pierwszej powierzchni, choć brak mu środkowej kreseczki. Jest ona właściwie zbyteczna, bo u run wiązanych niema nigdy podobnych kreseczek, któreby części składowe oznaczały; jeżeli ją kamieniarz wykłuł na płaszczyźnie II, zrobił to właściwie nadprogramowo; wyświadczył nam jednak tem wielką przysługę, bo właśnie ta kreseczka ułatwia odgadnięcie znaczenia tego *gg*. Że to podwójne *g* jest stojące na powierzchni I, zgadza się z charakterem znaków tej strony; wszak i górne *g* jest stojące.

Następne dwie runy oznaczają, jak już wyżej wyjaśniłem, także *G*. Zwracam przy tem uwagę, że drugie pod l. 6 jest o połowę mniejsze od pierwszego pod l. 5. Oznaczam je dlatego małym *g*.

Wyczytaliśmy więc na powierzchni I

GR

AN, GG, G, g, AN

czyli upraszczając czytanie: GRAN, GG, G, g, [GR]AN.

Przejdźmy do drugiego napisu, który już w części objaśniłem. Pierwszy znak oznacza *G*, trzeci *GG*. Pomiędzy tymi znakami znaj-

duje się kreska prosta, pozioma. Gdyby była pionową, oznaczałaby *i*; ponieważ jednak jest pozioma, musi oznaczać co innego. Wytłómaczenie swe znajdzie później.

Znak czwarty jest H, opatrzone małym znaczkiem, stojącym na kresce poprzecznej. Znaczek ma niejaki podobieństwo do runy *t*. Jest jednak między nimi ta różnica, że runa *t* ma u góry kreskę łamaną ↑, a znaczek nasz ma ją prostą. Znajdujemy wprawdzie i takie *t* z linią górną prostą na brakteatach podanych u Stephensa w tomie II pod liczbami 2, 4, 12, 13, 28, 53, ale nie znajduje się ono nigdy w połączeniu z inną runą. Musi więc i ten znaczek mieć inny cel, a nie wyrażenie runy *t*. Znaczenie jego wyjaśni się nam później. Oznaczam go w transkrypcji znakiem †.

Ostatni znak pod l. 5 zawiera ten sam znaczek, będzie więc miał i tu to samo znaczenie. Runa sama jest odmianą runy **h** = *u*. Odmiana leży w tem, że prawy bok nie jest górą łukowaty, lecz prosty, co pochodzi stąd, że w runach naszego głązu linie łukowate są nieużywane, jako trudniejsze do kucia. Ten sam przypadek mieliśmy przy *r*. Do tego *u* przydany jest dołem wiadomy znaczek, połączony z nim dla uzyskania podstawy kreską poziomą. Podpada jeszcze u tej runy, że dołem po prawej ręce są obie kreski, pionowa i pozioma, przedłużone nieco. Przypisuję temu szczegółowi znaczenie, które wyjaśnię niżej. Przedłużenie to oznaczam w transkrypcji krzyżykiem †.

Wyczytaliśmy więc na drugiej powierzchni: G, GG, H', U†.

Na trzeciej powierzchni mamy tylko jeden znak, będący także odmianą runy *u*. I on ma górą po lewej stronie przedłużenie obu kresek, pionowej i poziomej, co potwierdza, że szczegół ten nie jest rzeczywiście bez znaczenia. Oznaczam go i tu krzyżykiem: U†.

γ) Objaśnienie.

§. 132. Co oznacza wyraz: *gran*? Uważam go za identyczny ze strsl. *granb* = caput, angulus, limes (Miklosich: Lexicon pal.-stlov graeco-lat. s. v.) i czytam *grañ*. W obecnym przypadku może wyraz ten znaczyć tylko: *granica, kopiec graniczny*. Że miękkość końcowego *n* nie została uwydatniona, pochodzi stąd, że pierwotnie nie miano na *ñ* osobnego znaku i zastępowano go znakiem, oznaczającym odnośny dźwięk twardy, jak to i w staropolskich pomnikach postępowano. Można by tylko zarzucić memu objaśnieniu, że według dzisiejszego stanu narzecza słowackiego oczekiwalibyśmy: *hrañ*. Któż jednak da dowód, że ogólnosłowiańskie *g* brzmiało już w IX wieku, a z tego czasu pochodzi napis, w narzeczu słowackim jako *h*? Prawdopodobieństwo przemawia za tem, że wtenczas głos ten brzmiał

jeszcze *g*. Że tak było, stwierdza nasz pomnik, który wykazuje najwyraźniejsze *g*, a nie *h*.

Wyraz ten tłómaczy nam cel napisu na głazie. Nie może on bowiem być niezem innym, jak kamieniem granicznym, rozłączającym różne posiadłości. Inaczej nie miałby napis *grañ* żadnego sensu. Cel ten, któremu służył ten głaz, dopomoże nam do wytłómaczenia innych znaków runicznych tego granicznika.

§. 133. Każdemu musi podpaść częste powtarzanie jednej i tej samej litery *g*, już to pojedynczej, już to podwojonej. Dźwięku głosowego oznaczać on nie może, bo odnośny wyraz składaćby się musiał z samych *g*, co jest niemożliwe. Ponieważ zaś wykuty jest na kamieniu granicznym, stąd bliski domysł, że tak ten znak, jak i reszta znaków tego głazu, oznacza liczby wymiaru granic. Tylko to przypuszczenie może wyjaśnić wielokrotne użycie tych samych znaków, bo jedna i ta sama cyfra w ilościach wielolicebwych często powtarzać się może. Przypuszczenie to potwierdza się najzupełniej w dalszym rozbiorze.

Nie łatwo jednak oznaczyć wartość liczbową wykutych znaków, bo w Skandynawii niema pomników runicznych liczbowych, pozbawieni więc jesteśmy punktu oparcia i pomocy run północnych, które nam do tego czasu tak skutecznie dopomagały. Do oznaczenia wartości liczbowej run na głazie wykutych dojdziemy jednak drogą porównania. Wiemy, że dawniejsze narody oznaczały liczby literami, jak n. p. Rzymianie i Grecy, których to ostatnich system przyjęli później Słowianie, używający głagolicy i cyrylicy, i że postępowano przy tem w sposób, iż literom w porządku alfabetycznym podkładano wartość liczby w porządku, jak one po sobie następują: 1, 2, 3, 4, 5 itd. Tak użyli Grecy liter swych od α do ι dla oznaczenia liczb od 1—10; dalsze liczby od 10 do 20 wyrażali przez ι z odnośną literą poprzednią, n. p. $\iota\epsilon = 15$; dziesiątki od 20 do 100 oznaczały litery od κ do ρ ; setki od 200 do 900 wyrażano literami od σ do *sampi*; tysiące oznaczały znowu litery α , β , γ itd. z dodaniem u dołu kreseczki. Dla wyrażenia wszystkich tych liczb użyto alfabetu starszego, tak, iż w skład jego weszły *wan* = 6, *koppa* = 90 i *sampi* = 900, nie używane wcale w piśmie. W podobny sposób oznaczali liczby Słowianie wyznania greckiego.

Wynika z tego, że porządek alfabetyczny liter był zarazem porządkiem numerycznym. Musimy więc i dla oznaczenia wartości liczbowej run wziąć także porządek ich futhorkowy i podłożyć im znaczenie liczb: 1, 2, 3 itd. W futhorku jest następujący porządek run:

ψ Π Ρ R < X Π Η †
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10.

Więcej znaków nie potrzebujemy, bo zobaczymy wnet, że sposób oznaczania liczb ponad 10 jest inny i że się ogranicza na powyższych 10 cyfrach. Stosując się do otrzymanej wartości liczbowej powyższych run, oznaczmy podane w napisie liczby. Zaczynam od napisu drugiego.

Pierwsza runa **X** $g = 7$.

Trzecia runa **XX** gg powinnyby właściwie oznaczać 77. Ponieważ jednak jednostkę już mamy wyrażoną, dla tego sędzę, że podwójne g oznacza dziesiątkę czyli 70.

Czwarta runa **h** bez znaczkuznaczałaby 9; znaczek pokazuje jednak, że to nie samo 9, lecz że to większa liczba. Ponieważ mieliśmy już jednostki i dziesiątki, dlatego trzeba przypuścić, że znaczek oznacza setki; czwarta ta runa znaczy więc 900.

Ostatnia runa **u** oznaczałaby bez znaczkuz przedłużenia kresek dołem z prawej strony liczbę 2. Przedłużenie pokazuje wszakże, że i to u większą jest liczbą. Ponieważ mieliśmy dotąd jednostki, dziesiątki i setki, wynika z tego, że przedłużenie kresek jest oznaką tysiąca. Do tego tysiąca przydany jest jednak jeszcze znaczek setkowy, który także uwzględnić należy. Przypuszczam więc, że przedłużenie w połączeniu ze znaczkim, znamionującym setki, oznacza setki tysięcy, czyli że piąta ta runa oznacza 200.000. Złożywszy wszystkie otrzymane liczby w jedną całość, będziemy mieli liczbę 200977.

Pozostający znak 2 znajdzie niebawem wytłómaczenie.

Łatwiej nam będzie teraz odczytać liczby głównej powierzchni. Znak czwarty oznacza 70, znak piąty 7; mamy więc liczbę 77. Obok widzimy jeszcze raz 7, ale jest ono małe. To zmniejszenie nie może być bez znaczenia, bo miejsca było dosyć. Znaczenie to nietrudno odgadnąć. Liczby odczytane oznaczają w każdym razie miarę długości. Miary zaś długości, jak zresztą wszystkie inne, składają się z miar większych i mniejszych, jak n. p. metrów i centymetrów, łokci i cali, staj i sążni. Tę różnicę więc oznacza różna wielkość wykutych liczb. Większe liczby oznaczają większą miarę, mniejsze mniejszą, która naturalnie tworzyła jakąś część owej większej miary. Jaka to jednak miara była, trudno wiedzieć. Można wprawdzie stawiać różne hipotezy, wolę się jednak od nich powstrzymać i poczekać, aż może jaki nowy ogłoszony granicznik nie przyniesie wskazówek do wyjaśnienia tej kwestyi. Najdokładniej możnaby tę miarę oznaczyć, gdyby odszukano n. p. granicznik przeciwległy lub jeden z bocznoległych; istnieć one musiały w czasie kucia liczb na naszym graniczniku, albowiem liczby na nim podane odnoszą się do trzech punktów, których odległość od naszego granicznika właśnie tyle wynosi, ile trojakię jego liczby podają. Może ktoś w tamtych stronach mieszkający zajmie się odszukaniem tych drugich graniczników, zwłaszcza niebardzo oddalonego

*

przeciwległego, na które nasz granicznik wskazuje. Gdyby mu się to udało i gdyby mógł wymierzyć zarazem odległość choćby jednego granicznika od naszego, dałby dokładną miarę dzisiejszą, którąby posłużyła do odgadnięcia miary, jakiej Słowianie tamtejsi, a prawdopodobnie i drudzy używali. Pozostawiam więc przyszłości oznaczenie nazwy miary, a ograniczam się na podaniu liczb samych; tymczasem oznaczam nazwę miarę ogólnie *A* i *b*. Powierzchnia wykazuje więc wymiar 77 *A* 7 *b*.

To samo objaśnienie stosuję do liczby na płaszczyźnie drugiej, mianowicie zaś do liczby 7, oddzielonej od reszty liczb kreszczką. I to 7 jest nieco mniejsze od znaków następnych. Wielkość jego różni się jednak niewiele od reszty znaków; żeby je więc odróżnić dokładnie, dodano pod niem kreskę. Oznacza więc ona, że górne 7 pokazuje miarę mniejszą. Czytać więc należy całą tę liczbę 200970 *A* 7 *b*.

Pozostaje trzecia powierzchnia, która zawiera tylko jedną liczbę: u^+ . Wiemy, że to 2000. Inaczej runy tej oznaczyć nie można. Gdyby to bowiem było proste dwa, nie miałyby przedłużenia linijek; gdyby miało oznaczać 20, byłoby podwojone; gdyby chciano niem oznaczyć 200, dodanoby znaczek setkowy. Znak ten dowodzi zarazem, że poprzedniego u^+ nie można uważać za same 2000, bo by nie miało znaczku setkowego i że musi ono oznaczać więcej niż u^+ , czyli że wartość jego wynosi 200.000.

Na trzeciej więc płaszczyźnie mamy podaną więc tylko miarę większą; nie podawanoby bowiem miary mniejszej w tak wielkiej ilości, lecz zamienioroby ją na większą, podobnie, jakby się zamieniło n. p. 2000 halerzy na korony. Ogólnie oznaczając, mamy tu 2000 *A*.

Łatwo nam teraz dojść przyczyny, czemu runy *G* i *GG* na powierzchni pierwszej mają kształt stojący zamiast leżącego; chciał tem kamieniarz wyrazić wartość liczbową tych run w przeciwieństwie do ich wartości głosowej.

§. 134. Czy podane przezemnie liczby przedstawiają rzeczywistą wartość run użytych na głazie? Na pewno tego twierdzić nie mogę, bo nie mamy dowodu niezbitego, że porządek liter w futhorku słowiańskim był ten sam, co w futhorku skandynawskim; nie mamy bowiem dotąd żadnego słowiańskiego pomnika runicznego, na którymby były wykute wszystkie runy w porządku futhorkowym, jak się to często trafia na północy. Zważywszy jednak, że naród jakiś, przyjmując od drugiego pismo, zachowuje porządek jego liter, jak to widzimy w alfabecie greckim z jego wan, koppa i sampi, jak to dalej widzimy z liczb wyrażonych cyrylicą u Słowian, możemy twierdzić, że i Słowianie, przyjmując futhork skandynawski, zachowali jego

porządek. Jest to tem prawdopodobniejsze, że we futhorkach dodatki znaków skuteczniały się zawsze na końcu. Weźmy najstarszy znany futhork skandynawski, przechowany na brakteacie z Vadstény, i rozszerzony ze skandynawskiego futhork angielski, i to nawet najwcześniejszy, na nożu z Tamizy, a przekonamy się o prawdziwości mego twierdzenia. Górny rząd przedstawia futhork skandynawski, dolny angielski.

Ƶ Ɔ Ɔ Ɔ R Ɔ X P H T I Ɔ Ɔ B Y S T B M M Ɔ Ɔ Ɔ [M]
f u t h a r k g w h n i j a ? b R s t p e m l n g o d

Ƶ Ɔ Ɔ Ɔ R Ɔ X P H T I T Ɔ Y I T B M X H T M Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Y
f u t h o r k g w h n i a ? p R s t b e n g d l m o e a a e ü e a.

Jeżeli z podanym powyżej futhorkiem skandynawskim porównamy futhorki późniejsze z wieku X lub XI, n. p. podane u Stephensa w tomie I pod Nr. 13 i 15 na stronie 103, przekonamy się o tem jeszcze lepiej. Na końcu mamy dodanych kilka nowych znaków, początek jednak do runy *e*, jest zawsze ten sam. Często kształt run się zmienia, ale porządek run początkowych zostaje niezmieniony. Możemy więc przypuścić, że i futhork słowiański dodawał nowe runy, utworzone z powodu dźwięków słowiańskich, na końcu. W takim zaś razie wartość liczbowa run, podana przezemnie, jest prawdziwa, a przynajmniej bardzo prawdopodobna. Kwestyę tę będzie można wtenczas dokładnie rozstrzygnąć, jeżeli się odkryje pomnik, na którym wszystkie liczby od 1—10 będą wyrażone.

y) Wążność pomnika.

§. 135. Granicznik bodiński jest nadzwyczaj ważny nie tylko dlatego, że przedstawia nowy rodzaj pomników runicznych, lecz głównie z tego powodu, że zawiera liczby. Skandynawia nie posiada, o ile mi wiadomo, dotychczas żadnego granicznika runicznego; nie ma go Anglia i Niemcy. Jest to więc specjalnie słowiański rodzaj zabytków runicznych. Oprócz tego ma on liczby, co jest nadzwyczajną rzadkością. Nie znam żadnego pomnika na północy, któryby podobnie do naszego wykazywał głównie tylko liczby. Mamy wprawdzie tablicę pamiątkową z Haide, na której podany jest rok 1397, ale pochodzi on z czasów chrześcijańskich i ma datę oznaczoną na sposób kościelny: Dniem była sobota, literą niedzielną było wtenczas H, literą złotą S itd. (Stephens II, 711). Nie ma więc właściwych liczb. Istnieją na północy i kalendarze runiczne z wieku XI (Stephens II, 866 nast.), ale mają one naznaczone niedziele, święta i dni uroczyste osobnymi znakami, także na sposób kościelny. Stąd też pochodzi, że w książkach runologów północnych brak prawie zupełny

wzmianki o liczbach runicznych. Nie mając pomników liczbowych, nie mogą zajmować się liczbami runicznymi. Granicznik przeto bodiński jest ważny nie tylko dla run słowiańskich, ale i skandynawskich, bo może być podstawą ustalenia wartości liczbowej run w ogóle. Wartość jego zwiększyłaby się, gdyby odszukano i opisano więcej takich graniczników, bo by wartość liczbową run z całą ścisłością oznaczyć można. Jeżeli dodamy do tego absolutną wiarygodność tego pomnika, o której się każdy na miejscu przekonać może, i jego stosunkowo dobre przechowanie się, uznamy bez wahania się jego wielką wartość.

d) **Wiek pomnika.**

§. 136. Przy oznaczeniu wieku tego pomnika jesteśmy skazani na sam kształt run; nie mamy żadnej historycznej wiadomości, kiedy te znaki kuto. Niezgrabny kształt run i prostota techniki, o której świadczy runa *r*, przemawiają za wiekiem IX. Do tego czasu odnośz wykucie run na graniczniku bodińskim.

3. Pomniki rosyjskie.

§. 137. Że Słowianie wschodni, Rosyanie i Rusini posiadali pomniki runiczne, można wnosić z tego, że stykali się wprost ze Skandynawcami, przy czem nie mogło się obejść bez tego, aby Skandynawcy nie przynieśli z sobą pisma runicznego, a Słowianie go nie poznali. Oprócz tego sąsiedowali z Litwinami i Polakami, którzy używali pisma runicznego, mogli je więc łatwo poznać. Jeżeli więc już samo prawdopodobieństwo przemawia za znajomością run u Słowian wschodnich, to rzecz ta prawdopodobna staje się pewnością, jeżeli możemy się powołać na świadectwo równoczesne. Znajdujemy je w słowach pisarza arabskiego Ibn-Foldana z X wieku, który powiada, że Rusowie po spaleniu nieboszczyka na okręcie „na miejscu, gdzie stał okręt, usypali mogiłę podobną do okrągłego pagórka i umocowali w środku jej wielkie drewniane urządzenie (sooruzeniye), na którem nakreślili imię zmarłego z imieniem ruskiego księcia (por. A. Kotljarewskij: Pogrebalnyje obyčaji slavian str. 68 i 69). Pismem tu użytym nie może być inne, jak tylko runiczne. Mamy więc wszelkie prawo szukania na pomnikach Słowian wschodnich napisów runicznych. Długi czas głucho było o pomnikach runicznych u Rosyan i Rusinów; dopiero w ostatnim zupełnie czasie odkryto i u nich pomniki runiczne. Nikt ich jednak nie umiał odczytać, a nawet odmawiano im po części charakteru runicznego. Tymczasem są to bez kwestyi pomniki runiczne, jak wnet zoba-

czymy. Mówię głównie o pomnikach rosyjskich, do których zaliczam: a) urnę alekanowską i b) 2 skorupy urn także alekanowskich.

I. Urna alekanowska.

a) Wiadomość o niej.

§. 138. Rosyjski archeolog W. A. Gorodcew, rozkopując w jesieni r. 1897 obszerny żal we wsi Alekanowie, w okręgu muromińskim, w powiecie i gubernii rjazańskiej, znalazł między innymi licznymi zabytkami archeologicznymi także małe naczynie gliniane z zagadkowymi dla niego znakami. Znakami tymi są, jak zobaczymy, runy. W. A. Gorodcew nie mogąc odczytać napisu, nie umiał oznaczyć także przeznaczenia naczynia. Jest ono 15 cm. wysokie, a średnica jego wynosi w najszerszym miejscu brzuszka 11 cm. Kolor gliny jest ciemno-żółty, glina sama, silnie jest z piaskiem zmieszana i nie bardzo mocno wypalona. Ornament jej bardzo biedny, składający się tylko z małych kreseczek, nawzajem się przecinających, na brzeżku szyi. Opis jej znajduje się w rozprawce W. A. Gorodcewa: *Zamętka o glinjanom sosudê s^o zagadocznymi znakami* (w *Archeologičeskija izvěstija i zamëtki*, Rok 1897, tom V, zeszyt, 12 str. 385—390). Podobnie jej załączam: Fig. 42.

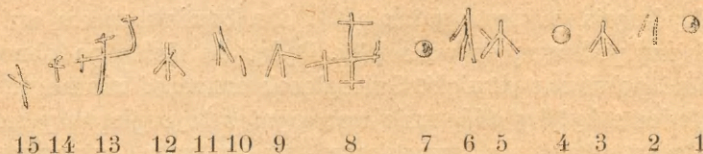


Fig. 42

b) Czytanie napisu.

§. 139. Napis umieszczony jest naokoło brzuszka na największej jego wypukłości. Ponieważ na urnie samej jest tylko częściowo widoczny, a przytem i niewyraźny, dlatego podaję osobno. Fig. 43.

Fig. 43.



Już wymieniony autor wpadł na myśl, że znaki na urnie mogą być runami. Starał się więc napis na podstawie run skandynawskich odczytać, co mu się jednak nie udało. Znalazł bowiem tylko dwa znaki na urnie podobne do run (znak 2 i 15); inne wydały mu się znakami odmiennymi. Pochodzi to stąd, że zamało zna pismo runiczne. Miał przed sobą może tylko główne typy run, a inne, lokalne odmiany były mu nieznane. Powtórnie nie wie nic, jak się zdaje, o piśmie odwrotnym i o runach wiązanych, których w tym napisie stosunkowo dużo, a wreszcie nie miał innych pomników słowiańskich do porównania. Sądzi dlatego, że znaki powyższe składają się częścią z run, częścią ze znaków rodowych Samojedów lub Skandynawców, co jest mniemaniem błędnym.

§. 140. Każdy choć trochę obeznany z runami pozna, że napis zawiera w sobie pismo odwrotne. Wskazują to znaki 2, 6, 9 bardzo wyraźnie. Zaczynam więc czytać od strony prawej.

Znaki 1, 4 i 7 nie runami, lecz znakami dyakrytycznymi, służącymi do rozłączenia pojedynczych wyrazów.

Znak 2 występuje na urnie trochę niewyraźnie i dlatego oznaczony jest kropkami. Górą, jak łatwo poznać, braknie mu połączenia obu kresek. Jeżeli je dodamy i odwrócimy znak, otrzymamy znak bardzo zwyczajny Λ , którego forma zwykła jest $\mathfrak{u} = u$.

Znak 3, który jest także częścią składową runy związanej pod liczbą 5, przedstawia właściwie η . Jest to jednak co innego. Mieliśmy już na pomniku czeskim ze Skalska, że \mathfrak{m} stało tam zamiast $\Psi = m$, czyli że to było przewrócone m . Ten sam przypadek mamy i tutaj, to znaczy, że znak ten czytać należy jako m . Że moje twierdzenie jest słuszne, pokazuje wspomniany znak pod l. 5, który także jako m czytać należy. Cała ta grupa oznacza więc: UM.

Znak 5 przedstawia, jak już wspomniałem, runę związaną, której jedną część m już znamy; drugą część tworzy znana runa $\mathfrak{a} = a$ całość więc oznacza MA.

I znak 6 jest runą związaną, przytem odwróconą. Składa się z bardzo zwyczajnej runy $\mathfrak{l} = l$ (na urnie naturalnie odwróconej) i z $\mathfrak{u} = u$ (także odwróconej); całość więc przedstawia LU, co daje z poprzednią runą związaną MALU.

Następny znak 8 narobił mi dużo ambarasu, bo we futhorkach skandynawskich go niema, a części składowe jego są niewidoczne. Do odgadnięcia go pomaga znak 13; oba bowiem razem wzięte dają pewniejszą podstawę do wniosków. Będąc do siebie podobne, muszą oznaczać pokrewne dźwięki. Samogłosek oznaczać nie mogą, bo części składowe byłyby widoczniejsze; oprócz tego pierwszy stoi przed samogłoską, drugi po samogłosce, można więc przypuszczać, że

oznaczają spółgłoski, lecz które? \check{C} i $d\check{z}$ lub c i dz , albo też \check{s} i \check{z} oznaczać nie mogą, bo są to głosy pojedyncze, a oba te znaki podobne są do run wiązanych. Pozostają więc tylko: $\check{s}t$ i $\check{z}d$. Oba te dwugłosy są sobie pokrewne; każdy z nich zawiera w sobie dwie spółgłoski, może więc tworzyć runy złożone. Chodzi tylko o to, czy odpowiadają tokowi napisu. Drugi, $\check{z}d$, jest zupełnie stosowny, jak zobaczymy; pierwszy jednak niezupełnie. Naprowadza on jednak na prawdziwe znaczenie znaku, wskazuje bowiem, że muszą tu przyjść dwa głosy podobne do $\check{s}t$. Są nimi st , których także wyraz w tem miejscu wymaga. Czytam więc ten znak jako st .

W znaku 9 mamy znowu runę złożoną i to $\check{u} = u$ i $\check{a}, \check{v} = a$ które w napisie jest odwrócone. Całość oznacza więc au, av .

Następny znak 10 oznacza najwidoczniej i , a znak 11, pisany zwykle \check{H} albo \check{H} i często spotykany, oznacza h . Połączywszy ostatnie cztery znaki, otrzymamy: STAVIH.

Trudny do odczytania jest na pierwszy rzut oka znak 12. Rozłożywszy go jednak należycie, łatwo odgadniemy. Jest to bowiem także runa wiązana, składająca się z $\check{n} = n$, które na urnie jest naturalnie odwrócone i z $\check{u} = u$. Drugi znak powinien właściwie stać po lewej stronie runy n , ale ponieważ tam już jest kreska skośna poprzeczna od n i złałaby się z kreską od u , przez coby powstał znak niezrozumiały, dlatego musiało u przyjść po prawej stronie; zresztą runy wiązane można czytać od prawej strony ku lewej, albo i odwrotnie, stosownie do tego, jak sens wymaga. Tu wskazuje tok wyrazu, że czytać należy NU.

Znak 13 znamy; wiemy, że oznacza $\check{z}d$. Ponieważ jednak w języku rosyjskim grupa $\check{z}d$ jest wyjątkowo używana, a zwykle zastępuje się samem \check{z} (por. starosł. $vi\check{z}d\check{a}$ = ros. $vi\check{z}u$, starosł. $tu\check{z}d\check{b}$ = ros. $\check{c}u\check{z}ij$, pol. *cudzy*), dlatego jest rzeczą możliwą, a nawet prawdopodobną, że znak 13 czytać należy jako \check{z} .

Znaki 14 i 15 są sobie podobne; pierwszy z nich jednakże ma górą kreskę prostopadłą zaokrągloną na prawo, co świadczy, że oznacza podobny, ale zarazem i nieco odmienny dźwięk od dźwięku zawartego w znaku 15. Ponieważ zaś znak 15 jest najwyraźniwszem odwróconem a , dlatego znakowi 14 można nadać tylko znaczenie: ja . Bardziej zbliżonego dźwięku do a niema w języku rosyjskim. Za n znaku tego uważać nie można, bo stałoby tam \check{t} , co odwrócone dałoby n ; zagięcie u góry może więc oznaczać tylko jotowane a , czyli ja . Ponieważ zaś w napisie mamy pismo odwrotne, musimy zatem to ja czytać jako aj . Cały ten wyraz brzmi więc: NU\check{Z}[D]AJA, a cały napis: UM·MALU·STAVIH NU\check{Z}[D]AJA, co czytam: UMER-SEMU MALU STAVIH NU\check{Z}DAJA.

Napis ten wyrażony grażdanką będzie wyglądał: УМ·МАЛУ·СТАВИХ НУЖ|Д|АЯ = Умершему малы ставих нуж|д|ая.

γ) Rozbiór gramatyczny.

§. 141. Pierwsze głoski *um* uważam za skrócenie wyrazu, które tutaj tem bardziej jest uzasadnione, że wyraz: *umeršij* (умерший) bardzo często, a na napisach grobowych rosyjskich może zawsze być w użyciu. Że w napisach runicznych skracano wyrazy znane, przekonaliśmy się kilka razy.

Mału (малу) jest 3 przyp. l. p. we formie rzeczownikowej od przymiotnika *mał*, *małyj* (мал, малый). Forma ta jest tu usprawiedliwiona zupełnie tem, że przymiotnik stoi w znaczeniu rzeczownika: *małčik* (мальчик) = chłopiec.

Stavich (ставих) jest 1 osoba l. p. aor., zupełnie regularnie utworzona od *staviti* (ставить), słowa w języku rosyjskim ogólnie używanego.

Nuż[d]aja (нуж|д|ая) jest imiesł. czasu ter. czynny od *nużdat* (нуждать); po starosł. brzmiałby ten imiesłów: *nąždaje*. Czasownik ten używa się i dziś, już to sam, już to jako słowo zwrotne *nużdat* *sja* = cierpieć nędzę. Znają go i inne słowiańskie języki, jak n. p. starosł. *nąžditi* = silić, rusk. *nuždyty* = dręczyć, męczyć, *nuždyty sja* = trapić się, dręczyć się, cierpieć nędzę, łuz. *nuzować* silić, *nuzować so* = silić się. Dla wyjaśnienia znaczenia tego czasownika przytaczam jeszcze wyraz pierwotny: starosł. *nąžda* = pol. nędza; bułg. *nužda* = nędza, strapienie, choroba, *namiram sa vь nužda* = être en peine (Bogorov: Bългарско-frenski rěčnik); serb. *nudža*, *nužda* = nędza; rusk. *nuža*, *nužda* = nędza, bieda; słow. *noja* = nędza (Hieronymus Megiser: Dictionarium quatur linguarum, Graecii 1592); łuz. *nuzza* = nędza.

Z powyższego zestawienia wynika: że *nuždat* *sja* znaczy cierpieć biedę, niedolę, być nieszczęśliwy, *nuždat* sprowadzać na kogoś biedę. Z napisu wynika wszakże, że w języku starorosyjskim *nuż[d]at* (нуж|д|ать) znaczyło to samo, co słowo zwrotne *nuż[d]at* *sja* (нуж|д|ать ся), bo imiesłów *nuż[d]aja* (нуж|д|ая) nie może co innego znaczyć, jak tylko *nuż[d]aja sja* (нуж|д|ая ся). Musimy więc tłómaczyć na polskie ten wyraz: *cierpiąc niedolę, trapiący się*, co odpowiada dzisiejszemu: *strapiony*. Cały zaś napis znaczy: *Umarłemu małtemu (synkowi) postawił zmartwioną* (sc. ojciec = отец). Domyślałem się wyrazu: *ojciec*, bo to jest najprawdopodobniejsze.

Jak widzimy, mamy i tu napis całkowity, uwzględniający gramatyczne formy i składnię, dający sens dobry i stosowny. Jest to dowodem, że napis został odpowiednio odczytany.

d) **Wiek pomnika.**

§. 142. Przy oznaczaniu wieku tego pomnika skazani jesteśmy jedynie na kształt i właściwości pisma. Nie mamy bowiem wymienionego żadnego imienia, na któreby wnioski co do czasu oprzeć można. Kształt zaś run i liczne runy wiązane, zwłaszcza zaś znaki dla *sl* i *zd* wskazują na wiek późny. Mniemam dlatego, że urna alekanowska pochodzi z w. XI po Chrystusie.

ε) **Uwagi.**

§. 143. Napis odczytany określa nam przeznaczenie naczynia. Pomimo że nie ma ono kształtu zwykłej popielnicy, jest ono bez wątpienia urną popielnicą, służącą do przechowania popiołów zmarłego dziecka. Jest to ważna okoliczność dla archeologów, którzy nie zawsze byli skłonni uważać naczynia tego kształtu za popielnice i przypisywali im znaczenie jużto naczyń dodatkowych, jużto zwykłych garnków kuchennych z potrawami dla umarłego. Okoliczność ta jest ważna i dla nas z tego powodu, że omawiany niżej pomnik ruski jest podobny do urny alekanowskiej, co świadczy, że i on jest popielnicą.

§. 144. Urna alekanowska jest ważna i dlatego, że daje dowód widoczny, że pismo Russów, wspomniane przez Ibn-Foldana, jest pismem runicznym. Wobec tego nikt teraz zaprzeczyć nie może, że Rosyanie i Rusini znali pismo runiczne. Musiało ono być u Słowian wschodnich dość rozpowszechnione, kiedy nawet ludziom uboższym, co ze skromnej i nieozdobnej popielnicy wnosić można, było znane i na urnach ryć je kazali.

Daje ona także pewne świadectwo o terytoryalnym rozszerzeniu pisma runicznego; sięgało ono bowiem, jak z urny wnioskować można, od Kijowa, skąd się prawdopodobnie rozszerzyło, co najmniej aż do gubernii rjazańskiej.

Bardzo ważny jest powyższy napis dla gramatyka. Pomniki starorosyjskie przedstawiają język mocno zmieszany z językiem cerkiewnym, a więc niezupełnie czysty. Tu zaś mamy język, jakim mówiono w XI wieku w życiu codziennym, język czysty, narodowy, na którym śmiało wywody gramatyczne oprzeć można. Ciekawe jest n. p. użycie *mału* zam. *ma leiku*, imiesłowu: *nuz[d]aja* zam. *nuz[d]aja sja*, aor. *stavih*, który, jak z tego widać, w XI wieku istniał jeszcze w mowie żywej. Na szczególniejszą zaś uwagę zasługuje to, że napis nie zna *ѣ* i *ѥ*; jest to dowodem, że w XI wieku w języku rosyjskim już nie istniały przynajmniej na końcu wyrazów.

Urna ta jest dalej ilustracją obrzędów pogrzebowych u Słowian

zwłaszcza w połączeniu z urną pomorską, czeską i ruską: świadczy bowiem, że urny z napisami nie były u Słowian rzadkością.

Jest ona ważna i pod względem graficznym. Ona jedyna z pomników runicznych słowiańskich, dotąd znanych, ma znaki dyakrytyczne, służące do rozłączania pojedynczych wyrazów. Braknie wprawdzie jeszcze jednej kropki po *stavih*; brak jej tłumaczy się jednak brakiem miejsca. Że rysujący znaki rachował się z miejscem, świadczy mały rozmiar runy *i* i wyńsienie urny *h* ponad poziom innych znaków. Obie wymienione runy, napisane odpowiednio do innych, byłyby zabrały dużo miejsca i nie pozwoliły dokończyć reszty napisu. Tylko więc dla braku miejsca opuszczona została czwarta kropka.

Na uwagę zasługuje jeszcze i ta okoliczność, że nie podano imienia zmarłego. Pochodzi to stąd, że zmarły był dzieckiem, które nie miało jeszcze stałego imienia, szczególnie jeżeli umarło przed postrzyżynami. Gdyby to był chłopiec starszy, a nie „mały“, byłby miał z pewnością swe imię, które byłoby wymienione na urnie. Że Rosyane pisali na urnach i imię zmarłego, pokazuje następujący pomnik.

2. Skorupy urn alekanowskich.

α) Wiadomość o nich.

§. 145. W tym samym żalu znalazł p. Gorodcew nieco później jeszcze 2 skorupy urn. Materiał do nich użyty ma tę samą farbę, tę samą glinę i to samo wypalenie, co poprzednio omówiona popielnica. Oba te kawałki, których ryciny załączam, Fig. 44 i 45, nie należały jednak do tej samej urny, lecz są odłamkami dwóch różnych urn. Wielka to szkoda, że urny te nie zachowały się w całości; mielibyśmy bowiem aż trzy urny z napisami runicznymi z tego samego miejsca. Dałyby szeroką podstawę do porównań i wniosków. Tymczasem jednak musimy się zadowolnić tem, co zostało. Skorupy te opisał także p. W. A. Gorodcew: Zаметка о загадочныхъ знакахъ на обломкахъ глиняной посуды (w Archeolog. izvēstija i zamētki, Tom VI, Rok 1898, zes. 11 i 12). Korzystałem ze sposobności, aby mu wyrazić mą wdzięczność za przysłanie mi swych rozpraw i zdjęć fotograficznych powyższych zabytków.

Omawiam obie skorupy razem, bo wskazują ten sam charakter

β) Czytanie napisów.

§. 146. Pierwsza skorupa, Fig. 44, ma trzy runy, łatwe do czytania. Runy mają na niej kierunek zwykły.

Pierwsza z nich oznacza *l*, druga *a*, trzecia (*u*) *v*; całość tworzy więc *lav* = *lav* (лав). Łatwo się domyślić, że to część końcówki *sław* (слав), tak częstej u imion słowiańskich. Napis urny zawierał więc imię zmarłego, kończące się na *sław* (слав). Jakie było to imię,

czy: Bolesław, Wisław, Wojsław, czy jakiegokolwiek inne, trudno wiedzieć. Samo wymienienie imienia zmarłego świadczy jednak, że był to człowiek dorosły, mający imię stałe.

§. 147. Skorupa druga, Fig. 45, ma dwa znaki. Pierwszy z nich dolny, nie zdaje mi się być całym znakiem, lecz tylko częścią. Jeżeli to jednak cały znak, oznacza on *i*. Drugi, górny znak oznaczać mógłby tylko *s*, jeżeli i to jest cały znak. Przypuszczam bowiem, że oba te znaki tworzyły pierwotnie jeden znak \mathfrak{r} . W takim razie byłaby to runa wiązana, oznaczająca *ta*, *at*, a w piśmie odwrotnem *ln*, *ln* (𐌺𐌽), albo *nl*, *nl* (𐌺𐌺). Czy jednak będziemy czytali *is* czy *ta*, *at* lub *ln*, *ln*, *nl*, *nl* pewne jest, iż mamy do czynienia z częścią jakiegoś wyrazu i że urna ta miała napis runiczny.

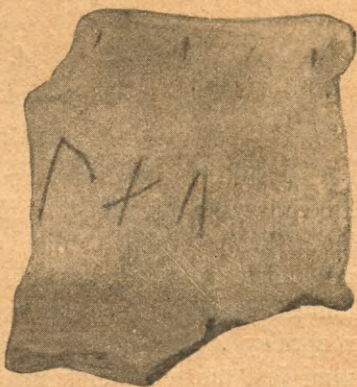


Fig. 44.

γ) Wiek skorup i uwagi.

§. 148. Oznaczyć wiek tych skorup bardzo trudno, bo przedstawiają mało materiału do wniosków. Uwzględniając jednak, że pochodzą z tego samego wykopaliska, co cała urna alekanowska, że wykazują tę samą glinę, ten sam sposób wypalania i te same właściwości graficzne (znak 2 na urnie alekanowskiej i znak 3 na skorupie I są sobie równe), możemy przypuszczać, że obie te skorupy pochodzą mniej więcej z tego samego czasu, co urna alekanowska, a więc z XI wieku.

§. 149. Ważne są te skorupy, bo poświadczają, zwłaszcza pierwsza, że na urnach rosyjskich wypisywano imię zmarłego, co świadczy o zgodności napisów nagrobkowych na urnach rosyjskich z napisami nagrobkowymi, jakie poznaliśmy na pomnikach czeskich i polskich. Dla gramatyka są ważne z tego powodu, że i one pokazują, iż półsamogłoski \mathfrak{r} i \mathfrak{r} w XI wieku w mowie żywej rosyjskiej już nie istniały. Świadczy o tem (*s*)ław = (c)лав bez końcowego \mathfrak{r} . Główna zaś ich wartość polega na tem, że są dowodem, iż w wykopalisku alekanowskim więcej było urn z napisami runicznymi, z czego możemy znów wyciągnąć dalszy



Fig. 45.

wniosek, że pismo runiczne było tam w wielkim użyciu. W każdym razie Alekanowo, choć dziś jest wsią, było kiedyś osadą, w której oświata stała na stosunkowo wysokim stopniu.

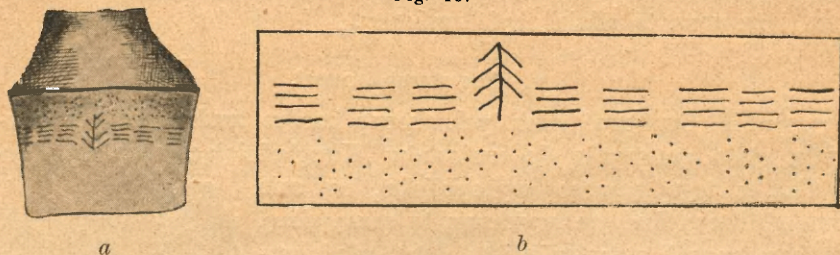
4. Pomnik ruski.

Urna ze wsi Czechy z runą gałązkową.

c) Wiadomość o pomniku i czytanie znaku.

§. 150. Profesor Izydor Szaraniewicz znalazł przy rozkopywaniu cmentarzyska przedhistorycznego we wsi Czechy w powiecie brodzkim małą urnę. Podał o niej wiadomość w rozprawie: „Cmentarzyska przedhistoryczne we wsiach Czechy i Wysocko w powiecie brodzkim“, umieszczonej w Tece konserwatorskiej, Rocznik II, Lwów 1898. Do rozprawy dołączone są ryciny przedmiotów wykopanych; między nimi jest także rysunek urny, a raczej garnka, o której chcę mówić i której rycinę, przerysowaną z Teki, załączam. Fig. 46 a, b.


Fig. 46.



Urna ta ma na brzuszku dwojaki ornament; dolny składa się z dołeczków rozmieszczonych w kształcie trójkątów, wierzchni ze czterech równoległych kresek przerywanych małymi odstępami. Ornament górny mieści w sobie w jednym z odstępów znak, który uważam za runę. Nie jest to jednak runa zwyczajna, lecz gałązkowa. Na pierwszy rzut oka wydaje się znak ten prostą ozdobą. Przeciw temu mniemaniu przemawia jednak okoliczność, że znaki ten jest jeden. Gdyby to był ornament, byłby garncarz motyw ten powtórzył kilka razy, zwłaszcza, że odstęp przerywający górny ornament dawałby do tego dobrą sposobność. Pouczające pod tym względem są urny podane dawniej Fig. 36. I one pokazują motyw oparty na piśmie runicznym; motyw tam użyty powtarza się jednak w całej rozciągłości brzuszka. Jednorazowe więc użycie motywu jako ornamentu jest na urnach niezwykłe. Oznacza to, że znak ten nie jest ornamentem. Przypuszczenie moje znajdzie potwierdzenie i podstawę, jeżeli nauka o runach znak ten nam wytłómaczy.

O runach gałązkowych mówiłem w §. 14, dokąd także czytel-

ników odsyłam. Na mocy wiadomości tam podanych przystępuję do oznaczenia wartości głosowej tej runy.

Znak nasz  ma po lewej stronie 4, po prawej 3 kreski. W runach skandynawskich oznacza ilość kresek lewych liczbę rządka, ilość prawych miejsce runy w oznaczonym rządku. Na pomniku słowiańskim ma się rzecz przeciwnie; świadczy o tem liczba kresek, których po lewej stronie jest więcej, niż po prawej. Że zaś zwykle dzielono 16 run futhorku krótszego na 3 rządki, a nie na 4, dlatego liczba 4 odnosi się nie do rządka, lecz do miejsca w rządku, czyli że na naszym pomniku kreski prawe oznaczają rządki, a lewe miejsce w rządku. Mając to na względzie i podzieliwszy runy na 3 rządki (Wimmer 238):

I f u t h o r k
 II h n i a s
 III t b m l R(y)

otrzymamy jako czwartą runę trzeciego rządka: *l*.

Mógłby mi jednak ktoś zarzucić, że postępuję samowolnie, przedstawiając wartość podanych liczb, t. j. biorąc lewe kreski za prawe i odwrotnie i że należy trzymać się zwyczaju skandynawskiego przy oznaczaniu tego znaku. Zgadzam się i na to życzenie, bo rzeczywiście układano runy czasem w 4 rządki. W takim razie trzeba podzielić runy na 4 działy, co daje:

I f u t h o
 II r k h n
 III i a s t
 IV b m l R(y).

Poszukawszy teraz w rządku czwartym runy trzeciej, otrzymujemy głos *l*, a więc ten sam, który wypadł wprzód przy pierwszym obliczaniu. Runa ta oznacza więc niezaprzeczenie literę *l*. Jest ona najprawdopodobniej literą początkową wyrazu, oznaczającego imię zmarłego. Jakie to imię było, trudno wiedzieć; w każdym razie było to imię ruskie. Dowodem tego miejsce znalezienia, zamieszkałe przez Rusinów.

β) Wiek pomnika.

§. 151. Do oznaczenia wieku omówionej urny mamy bardzo mało danych. Wyobrażona na niej tylko jedna runa i to gałązkowa. Runy zaś gałązkowe są rzadkie; oprócz tego składając się z samych kresek prostych, zawierają w sobie bardzo mało cech charakterystycznych, na którychby pewniejsze wnioski oprzeć można. Nie pozostaje nam jednak nic innego, jak szukać pomocy u pomników skandynawskich. Pomników z samymi runami gałązkowymi w Skan-

dynawii niema: runy gałązkowe znajdują się tam zawsze w połączeniu ze zwykłymi, co ma tę korzyść, że na podstawie run zwykłych można w przybliżeniu oznaczyć wiek pomnika. W dziele Stephensa znalazłem runy gałązkowe tylko na głazie z Röck z wieku VII (Wimmer 304) i na kilku kamieniach z Maeshowe, które pochodzą z w. XI lub XII. Mamy więc między nimi przedział 5 do 6 wieków, z których brak wzorów utrudnia nadzwyczaj dokładniejsze oznaczenie starości naszego pomnika. Jeżeli porównamy runę gałązkową na urnie co do formy z runami gałązkowymi na obu wymienionych pomnikach, widzimy, że kształtem zbliżona jest bardziej do run gałązkowych starszej formy na kamieniu z Röck (Stephens I, 228 nast.), niż na kamieniach z Maeshowe (ib. I, 237). Tak bowiem na ruskiej urnie, jak u kamieniu z Röck są kreski boczne pochylone ku dołowi, podczas gdy na kamieniach z Maeshowe zwrócone są w górę. Runy na kamieniu z Röck nie są wprawdzie zupełnie podobne do ruskiej, bo kiedy ostatnia ma obustronne kreski w górę zwrócone, to runy na skandynawskim głazie mają boczne kreski (gałązki) częścią w górę, częścią na dół zwrócone, zależnie od tego, czy zaczynają się od dołu, czy od góry głównej linii. Kreski umieszczone dołem linii głównej są zwrócone w górę, lecz gałązki boczne przyczepione górą do kreski głównej są tak samo, jak na naszej urnie, pochylone ku dołowi. To nas upoważnia do zbliżenia się w obrębie oznaczonych dwóch granic wiekami VII i XII przy oznaczaniu wieku urny bardziej do kamienia z Röck, niż do kamienia z Maeshowe. Gdy podzielimy tedy czas między w. VII i XII na dwie połowy, otrzymamy środek wieku IX; cofając się teraz nieco w tył, możemy się zatrzymać przy początku w. IX. Do tego czasu prawdopodobnie odnieść należy urnę ruską. Przyznając, że powyższe oznaczenie czasu jest wątpliwe, ale brak wskazówek wszelkich, a przedewszystkiem pomników z runami gałązkowymi, nie pozwala wydać sądu pewniejszego i dokładniejszego.

γ) Uwagi.

§. 152. Ważność tego pomnika polega na tem, że daje nam wzór słowiańskich run gałązkowych. Mamy wprawdzie jeden tylko znak, ale za to jest wyraźny i dokładny, którego wartość głosową można ściśle oznaczyć. Istnienie jego dowodzi zarazem, że Słowianie znali nie tylko runy zwyczajne, ale i gałązkowe. Nie wyprowadzam stąd żadnych wniosków, bo jedna runa za małą daje podstawę do jakiegokolwiek wywodów, czy to co do formy, czy to co do sposobu i miary zastosowania run gałązkowych u Słowian. Co do formy można tylko stwierdzić fakt, że nasza runa gałązkowa przedstawia

starszą formę, bo ma boczne gałązki pochylone ku dołowi. Czy Słowianie ryli tego rodzaju runy także z gałązkami w górę zwróconymi, pokaże może przyszłość. Przypuszczam, że znajdzie się kiedyś więcej pomników z runami gałązkowymi, zwłaszcza gdy archeolodzy nasi, pouczeni o rodzaju i kształcie run, baczną na to zwrócą uwagę. Gdy będzie więcej materiału, będzie można także rozmaite kwestye dotyczące tych run dokładnie rozwiązać.

§. 153. Znak runiczny na urnie ma jeszcze tę doniosłość, że świadczy o słowiańskim pochodzeniu urny. Żaden bowiem inny naród nie ma urn z runami. Jest to specyalność czysto słowiańska i to ogólnosłowiańska. Poznaliśmy dotąd urny z runami u Pomorzan (§. 59), u Czechów (§. 125) i u Rusinów. Rozkład ich geograficzny, wskazujący i na północ i na zachód i na wschód Słowiańszczyzny, upoważnia nas do wyrażonego przypuszczenia, że wszyscy Słowianie używali urn z napisami runicznymi. Jedna ta okoliczność jest już wielką zdobyczą naukową, jaką na podstawie istnienia run słowiańskich uzyskaliśmy.

III. Runy słowiańskie.

1. Kwestya run słowiańskich rozstrzygnięta.

§. 154. Słowiańskie pomniki runiczne nie są wprawdzie liczne, nie wynika jednak z tego, że dawniej nie było ich więcej. Jeżeli nie znamy ich dziś więcej, wina to po części naszej niedbałości i braku ogólniejszego interesu dla zabytków starożytności, po części braku odpowiedniej wiedzy. Ilu ludzi n. p. w Polsce ma dokładne wyobrażenie o runach? Możnaby ich na palcach policzyć. Do zaniedbania tej gałęzi archeologii przyczyniło się także niemało dotychczasowe traktowanie naszych pomników runicznych, które każdy osądzał mniej ze stanowiska naukowego, jak raczej ze stanowiska własnych przywidzeń i upodobań, co prowadziło do sporów i sprzeczek bez uzyskania pozytywnych rezultatów, a badaczy tylko do run zniechęcać musiało. Mam nadzieję, że praca moja przyczyni się do ogólniejszego zajęcia się runami. Wtenczas zaś przy obudzonej uwadze powszechnej uda się odnaleźć więcej pomników runicznych na ziemiach słowiańskich.

Że liczba ich musiała być w owym czasie dość znaczna, świadczy rozmaitość i zachowanych pomników i materiału, na którym runy pisano. Mamy nagrobki, mamy urny, mamy amulet, mamy i okazy numizmatyczne z runami. Ryto je na kamieniu, na metalu, na drzewie i na glinie. Użyty więc materiał przedstawia i tło naj-

twardsze (kamienie) i najmieszkie (glina) i pośrednie (srebro, drzewo). Dodawszy do tego technikę wyrobioną w rycin run, n. p. na kamieniach mikorzyńskich i medalu krakowskim, przyznać musimy, że używanie pisma runicznego musiało być ogólniej znane, jeżeli umieszczano je w sposób umiejętny na tak różnych przedmiotach. O wielkiem rozpowszechnieniu pisma runicznego świadczy, jak to wyżej wykazałem, szczególnie medal krakowski.

Z omówionych pomników przekonaliśmy się, że graficzny system run był bardzo wydoskonalony. Każdy bowiem dźwięk ma osobny znak; łączenia dwóch znaków na określenie jednego głosu nie znajdujemy, pomimo że dźwięki słowiańskie, zwłaszcza polskie: *dż, dz, ć: cz* wcale łatwe nie były do oznaczenia. Ile trudności i kłopotu mieli z nimi pierwsi pisarze staropolscy i staroczescy? Używali dwóch lub nawet trzech znaków do wyrażenia jednego dźwięku. W runach każdy dźwięk ma znak jeden, swój własny, odrębny. Przez małą zmianę pokrewnej runy północnej umiano wyrazić każdorazowy dźwięk słowiański w sposób umiejętny i wymaganiom grafiki naukowej odpowiedni. Nie sprzeciwia się temu twierdzeniu użycie dwuznaku *r + z* na oznaczenie naszego *rz* na medalu krakowskim, bo w owym czasie dźwięk tak oznaczony brzmiał podobnie do *r + z*; świadczy on zatem, że piszący trzymał się ściśle fonetycznego brzmienia głosu i brzmienie to jak najdokładniej starał się wyrazić. Jeżeli porównamy dzisiejszy system graficzny z runicznym, przyznać musimy, że obecna nasza grafika gorsza od runicznej z X wieku. Do takiej jednak doskonałości nie dochodzi się od razu. Musiały i w kreśleniu run być z początku próby nieudolne, niewprawne i niewyrobione i potrzeba było z pewnością dłuższego czasu, nim się grafika runiczna słowiańska tak wyrobiła i wydoskonała, jak ją przedstawiają omówione pomniki. Wyrabiać zaś i doskonalić się mogła tylko przez częste kucie run na licznych pomnikach. I technika runiczna przemawia więc za tem, że Słowianie musieli posiadać kiedyś liczne pomniki runiczne, liczniejsze w każdym razie od tych, które omówiłem. Naturalne więc jest przypuszczenie, że przy pomyślnych okolicznościach znajdzie się więcej pomników runicznych słowiańskich, między nimi może i takich, na których grafika nie będzie jeszcze całkiem doskonała i które świadczyć będą o próbach doskonalenia pisma runicznego. Będą to naturalnie pomniki starsze, sięgające najmniej wieku VIII; a może starsze.

Tymczasem jest faktem, że Słowianie posiadają pomniki runiczne z napisami, które są czytelne i zrozumiałe. Napisy te są słowiańskie, bo są polskie, czeskie, słowackie i ruskie. Zawierają oprócz tego znaki dla dźwięków czysto słowiańskich, znaki własne, nieznanne

ani futhorkom angielskim, ani skandynawskim, ani niemieckim. Znaki te są specjalną własnością futhorku słowiańskiego. Co wynika z tego? Niezbita pewność, że runy słowiańskie są rzeczywistością, że były używane, że Słowianie znali pismo runiczne. Tem samym zadaje kwestya run słowiańskich jak najpomyślniej dla nas rozwiązana. Przybývają zatem do znanych teraz run: skandynawskich, angielskich i niemieckich, jeszcze runy słowiańskie.

Uważam w tem miejscu za stosowne przypomnieć słowa Dietmara i mnicha Chrabra. Nikt teraz chyba zaprzeczać nie będzie, że tak Dietmar, jak Chrabr mają na myśli runy i że ich wiadomości nie są mrzonkami, lecz zdaniem opartemi na rzeczywistem istnieniu pisma runicznego u Słowian.

2. Rozpowszechnienie pisma runicznego u Słowian.

§. 155. U których Słowian było pismo w użyciu? Na to pytanie trudno wobec nielicznych pomników słowiańskich z całą dokładnością odpowiedzieć. Że znali je Polacy, Czesi, Słowacy i Rusini jest rzeczą pewną, bo niezbitym tego dowodem są omówione pomniki. Znali je także Słowianie nadbałtyccy; dowodzi tego napis runiczny na urnie kobielickiej, który, choć nie odczytany, stwierdza jednak, że nad Bałtykiem run używano. Gdy połączymy z tem wiadomość Dietmara o napisach na posągach bogów, możemy przyjąć za pewnik, że Słowianie nadbałtyccy znali pismo runiczne. Jeżeli sobie dalej przypomnimy słowa Chrabra, że Słowianie nacięciami i karbami wróżyli i czytali, co się jednak prawdopodobnie tylko do znanych mu Słowian południowych odnosi, możemy znajomość pisma runicznego rozciągnąć i na Słowian południowych, choć pomnikami runicznymi zdania Chrabra i mojego potwierdzić nie mogę. W takim zaś razie obszar ziem słowiańskich, w których pismo runiczne było znane, był znaczny. Siegał on w kierunku północno-południowym od Bałtyku do Bałkanu.

Trudniej oznaczyć jego granicę zachodnią i wschodnią. Bardzo prawdopodobne jest wprawdzie przypuszczenie, że położeni między Słowianami nadbałtyckimi i Czechami Słowianie nadłabscy znali także runy i byli może nawet pośrednikami w przeniesieniu run z nad Bałtyku do Czech, ale dowodów na to dotychczas nie mamy. Że Słowianom wschodnim runy były znane, dowodem urny rosyjskie i urna ruska. Ostatni pomnik jest ważny. Ma on bowiem runę gałązkową; runy zaś gałązkowe są tylko tam możliwe, gdzie runy zwyczajne są dokładnie znane. Bez run zwyczajnych nie może być run gałązkowych. Urna zatem ruska z swą runą gałązkową dowodzi

*

rozległej i dokładnej znajomości run zwyczajnych na Rusi. Wynika to zresztą i z faktów historycznych. Wiemy bowiem, że stosunki Norwegii z Rusią były tak liczne i ścisłe, jak z żadnym innym narodem słowiańskim. Trudno więc i prawie niemożliwie nie przypuścić, aby najeźdźcy normańscy nie byli przywieźli z sobą do Kijowa pisma runicznego, pisma, którem się w ojczyźnie swej posługiwali. Oprócz tego sąsiedowali Rusini i z Litwinami i z Polakami, oba zaś narody znały runy; mogła więc Ruś jużto bezpośrednio od Normanów, jużto pośrednio od Litwinów i Polaków poznać pismo runiczne. Wszystko to wskazuje na to, że znajomość run na Rusi była znaczna i rozległa. Jestem przekonany, że w Kijowie i okolicy jego, jako też na szlaku, którym Normanowie do Kijowa przybywali, pomniki runiczne się znajdują, jeżeli się większą na to zwróci uwagę i poszukiwania dokładniejsze w tym kierunku odbywać się będą. Urny alekanowskie w połączeniu z urną ruską dają w każdym razie niezbitą dowód, że i wschodni Słowianie znali runy. Można więc znajomość run przypisać całej Słowiańszczyźnie.

3. Rozbiór run słowiańskich.

a) Runy zwyczajne pojedyncze.

§. 156. Jeżeli zbierzemy wszystkie znaki, jakie znaleźliśmy na pomnikach runicznych słowiańskich, otrzymamy następujący alfabet. Dla porównania dodaję runy skandynawskie; runy słowiańskie umieszczam podług wieku pomników, t. j. starsze przed młodszymi, aby wydatnie rozwój run na gruncie słowiańskim. (p. str. 197).

Do zupełnego więc alfabetu polskiego, a tem samem i słowiańskiego brak nam tylko runy *dz* i *p*. Spółgłoski zmięczone (*b'*, *p'*, *w'*, *m'*, *k'*, *g'*, *ń*) zastępowano, o ile sądzić można z pisowni: *k n e ž e* = *k n ě ž ě*, *č ā ł o w e k* = *č ā ł o w' e k*, *s y n o w' i* = *s y n o w i* odpowiedniami twardymi: *b*, *p*, *w* itd.

§. 157. Z porównania run słowiańskich z północnymi wynika, że runy, zastępujące w językach skandynawskich dźwięki istniejące także w językach słowiańskich, zostały użyte bez zmiany: *ᚠ*, *ᚡ*, *ᚢ* = *a*, *ᚣ* = *b*, *ᚤ*, *ᚥ* = *e*, *ᚦ* = *g*, *ᚧ* = *i*, *ᚨ*, *ᚩ* = *j*, *ᚪ* = *k*, *ᚫ* = *l*, *ᚬ*, *ᚭ* = *m*, *ᚮ* = *n*, *ᚯ*, *ᚰ*, *ᚱ* = *o*, *ᚲ* = *r*, *ᚳ* = *s*, *ᚴ*, *ᚵ* = *t*, *ᚶ* = *y*. Dla oznaczenia zaś dźwięków czysto słowiańskich, nie istniejących w językach germańskich radzono sobie w dwojaki sposób:

a) specjalizowano różne znaki północne, służące do oznaczenia tego samego głosu, to znaczy, że obrano jeden znak, zwykle najbardziej używany dla wspólnego dźwięku germańskiego i słowiańskiego a odmianom istniejącym nadawano znaczenie odmienne. Dla *s* po-

| Liczba porządkowa | Alfabet polski | Runy skandynawskie | Brakteat wapiński | Granicznik słowacki | Amulet lednicki | Medal krakowski | Kamienie mikorzyńskie | Nagrobek w Skalsku | Urny rosyjskie |
|-------------------|---------------------------|--------------------|-------------------|---------------------|-----------------|-----------------|-----------------------|--------------------|----------------|
| 1 | a | ᚦᚢᚦᚦ | ᚦ | + | | Y | | λ | + |
| 2 | ā (an) | | | | | ʒ | ʒ | | |
| 3 | b | ᚱ ᚱ | ᚱ | | | | | ᚱ ᚱ | |
| 4 | c | < ʒ | | | < | U | ʒ ʒ | | |
| 5 | ć | ᚢ ᚢ ᚦ | | | | D | ᚢ | | |
| 6 | cz (č) | | | | ʒ* | ʒ | | | |
| 7 | d | ᚾ ᚾ ᚢ ᚦ | | | | | | ᚾ | |
| 8 | dz (d) | | | | | | | | |
| 9 | dź (d) | | | | | ʒ | | | |
| 10 | dž (d) | | | | | | X | | |
| 11 | e | ʒ ʒ ʒ ʒ | | | + | + | ʒ | + | |
| 12 | ě (czeskie ¹) | | | | | | | ʒ ʒ | |
| 13 | g | X ʒ | | X + | | | X | | |
| 14 | h | H H* | | H | | | | | H |
| 15 | i, j | l | | | l | ʒ ʒ | l | l | l |
| 16 | k | < ʒ | | | | ʒ | | ʒ ʒ ʒ | |
| 17 | l | ʒ | | | ʒ | | ʒ | ʒ | ʒ |
| 18 | ł = l | | | | | ʒ | | ʒ | |
| 19 | m | ʒ ʒ ʒ ʒ | | | | ʒ | ʒ ʒ | ʒ | ʒ |
| 20 | n | ʒ ʒ | | + | | | ʒ | ʒ | |
| 21 | o | ʒ ʒ ʒ | | | | ʒ ʒ | ʒ ʒ | ʒ | |
| 22 | p | ᚱ ʒ | | | | | | | |
| 23 | r | R R | | ᚱ | | R | RRR | ᚱ | |
| 24 | rz | | | | | R ʒ | | | |
| 25 | s | H ʒ ʒ ʒ | | | | H | H ʒ | ʒ | |
| 26 | sz (š) ² | | | | | | | ʒ | |
| 27 | t | ʒ ʒ | | | | ʒ | ʒ ʒ | ʒ | |
| 28 | u | ᚱ ᚱ ᚱ | | ᚱ ᚱ | | | ᚱ ᚱ ᚱ | ᚱ ᚱ | ᚱ ᚱ |
| 29 | w | ᚢ ᚱ: ᚢ | ᚢ | | | ᚱ ᚱ ᚱ | ʒ ʒ | ʒ ʒ | |
| 30 | y | ʒ ʒ | | | | ʒ:: | ʒ | ʒ ʒ | |
| 31 | z | ʒ ʒ | | | | ʒ | | ʒ ʒ | |
| 32 | ż | ᚱ ᚱ:: | ᚱ | | | | | ᚱ | |
| 33 | ʔ (b) | | | | | | | l = l | |

*) = th. — **) = c. — ***) = y. — *) = u. — **) = ł. —
 ***) = i. — ***) s. — ***) = s.

1) W runach skandynawskich = e.

2) W runach skandynawskich = s.

siadają n. p. futhorki północne znaki: **И, Ы, Ь, Ѕ, Р, Ч**. Jeden z nich, najwięcej używany **И** wzięto także dla słowiańskiego *s*; inny z nich **Ы**, **Ч** użyto na oznaczenie *z*, inny **Р** na *ž*. Podobnie **П, П, Ъ, Л** rozłożono na **Ь, У, П, Л, П, О = w**.

b) zmieniano nieco znak pierwotny przez dodanie kreski lub odwrócenie. Tak utworzono z pierwotnego **С, С = c** runę dla *cz* **С = ç**; z **Х g** dla *dź* **Х = ċ**, z **А a** dla *ã* **А = ȃ**. Przez odwrócenie znaku i małe zmienienie powstało **Д d** z pierwotnego **Д th**.

b) Runy gałązkowe.

§. 158. Runy gałązkowe spotykamy tylko na urnie ruskiej, ale tylko jedną: **Л = l**. Ona jedna świadczy wszakże, że Słowianie znali i ten rodzaj run. Jesteśmy więc w tym względzie szczęśliwsi od Niemców, u których nawet śladu run gałązkowych dotychczas nie odkryto.

c) Liczby runiczne.

§. 159. Nader ważnym momentem w kwestyi run słowiańskich jest okoliczność, że mamy dowód, iż Słowianie wyrażali także liczby runami. O ile z Granicznika słowackiego wnioskować można, używali Słowianie systemu dziesiętnego, bo tylko pierwszych dziesięć run wchodzi w system liczbowy. Co do dalszego układu liczb widzimy na Graniczniku następujący system:

a) Jednostki wyrażają się zwykłemi runami, n. p. **Х g = 7**;

b) dziesiątki oznaczano podwojeniem znaku na odnośną runę: **Г, * gg = 70**;

c) dla oznaczenia setki używano znaku **Т**, n. p. **И h = 9**;
И = 900;

d) tysiące wyrażano za pomocą przedłużenia kresek się stykających: **И, П u = 2**, **И, П = 2000**;

e) jak wyrażano dziesiątki tysięcy, nie można na pewno twierdzić, bo niema na to przykładu;

f) setki tysięcy oznaczano połączeniem znaczku **Т** z przedłużeniem kresek się stykających: **П u = 2**, **И = 200.000**.

Liczby na Graniczniku użyte są następujące:

a) **Г +** czyli **Г X = 77**; **X = 7**.

b) **И И * = 200.970**; **X = 7**.

c) **И = 2.000**.

Przypominam także, że na Graniczniku są wyrażone dwie skale miar; większymi znakami oznaczono miarę większą, mniejszymi części miary większej czyli miary mniejsze.

d) Runy wiązane.

§. 160. Na omówionych pomnikach spotykaliśmy stosunkowo znaczną liczbę run wiązanych, przyczem łatwo zrobić spostrzeżenie, że im starszy pomnik, tem mniej ma run wiązanych, albo ich wcale nie ma; im młodszy, tem liczniejsze wykazuje wiązania run. Ten sam objaw spostrzegamy i u run skandynawskich.

Na omówionych pomnikach słowiańskich mamy następujące runy wiązane.

| Liczba bieżąca | Wiązanie | Granicznik słowacki | Medal krakowski | Kamienie mikorzyńskie | Nagrodek ze Skalska | Runy rosyjskie |
|----------------|----------|---------------------|-----------------|-----------------------|---------------------|----------------|
| 1 | an | + | | | | |
| 2 | at (ta) | | | | | 7 |
| 3 | aw | | | | | → |
| 4 | ba | | | | ⚔ | |
| 5 | bratr | | | | ⚔⚔⚔ | |
| 6 | de | | | | ⚔ | |
| 7 | et | | | λ | | |
| 8 | ja (aj) | | | | | ⚔ |
| 9 | kamn | | | | λλ | |
| 10 | ko | | | | λ | |
| 11 | le | | | ↑ | | |
| 12 | ln (nl) | | | | | ⚔ |
| 13 | lu | | | | | ⚔ |
| 14 | ma | | | | | λ |
| 15 | mu | | | | ⚔ | |
| 16 | nu | | | | | ⚔ |
| 17 | oć | | | ⚔ | | |
| 18 | ra | | | | ⚔ | |
| 19 | st | | | | | ⚔ |
| 20 | te | | | ↑ | | ⚔ |
| 21 | we | | λ | | | |
| 22 | ze | | λ | | | |
| 23 | źd | | | | | ⚔ |
| 24 | zi (zy) | | | M[M] | | |

e) Skrócenia wyrazów są następujące:

| | | | | | |
|---|--------------|-----|-------|---|-----|
| 1 | dż(e)w'(i)ca | ↓UY | | | |
| 2 | m(a)ci | ΦDΛ | | | |
| 3 | s(lav)u | | | Σ | |
| 4 | sv(é)mu | | | Σ | |
| 5 | synowi | | Σ = H | Σ | |
| 6 | um(eršemu) | | | | H Λ |

f) Łączenie wyrazów.

§. 161. Jeden jest tylko przykład połączenia dwóch wyrazów, spowodowanego tem, że jeden wyraz kończy się tym samym dźwiękiem i znakiem, którym następny się zaczyna: *smir'ňogóec = smir'ňogo oćec* na kamieniu mikorzyńskim.

g) Znaki dyakrytyczne.

§. 162. Są one bardzo mało używane. Spotykamy tylko jeden na kamieniu czeskim w kształcie ~, ∞, a na urnie rosyjskiej trzy razy znak ⊙. Innych znaków, jak ×, †, ‡, służących do oddzielania wyrazów, niema na dotychczasowych pomnikach naszych.

h) Pismo odwrotne.

§. 163. Pismem odwrotnem jest wyrażony napis na brakteacie wapińskim §. 63—66 i urnie alekanowskiej §. 138 nast., te same runy czytać należy raz od lewej strony ku prawej, drugi raz przeciwnie na amulecie lednickim §. 78—82. Dwie tylko runy są odwrócone na medalu krakowskim, podczas gdy inne w kierunku zwyczajnym czytać należy. I na graniczniku słowackim runę złożoną po prawej stronie odwrotnie czytać trzeba §. 128—136.

i) Znaki symboliczne.

§. 164. Znaków symbolicznych spotkaliśmy trzy. Dwa z nich ✚, Δ są pogańskie, trzeci, wyobrażający słońce, jest chrześcijański. Ostatni spotykamy na jedynym pomniku z charakterem chrześcijańskim, na medalu krakowskim. Często stosunkowo użyty widzimy znak trójkąta; znajduje się bowiem na kamieniu mikorzyńskim, na medalu

krakowskim i na amulecie lednickim. Znak Thora czyli swastykę spotykamy tylko raz na brakteacie wapięńskim.

4. Pochodzenie run słowiańskich.

§. 165. Poznaliśmy runy słowiańskie z wszystkimi ich właściwościami; możemy się więc teraz zapytać, skąd się wzięły runy u Słowian, czy są ich oryginalnym wynalazkiem, czy też zostały przyjęte skądinąd?

Porównanie ich z runami skandynawskimi przemawia za tem, że Słowianie pisma runicznego sami nie wynaleźli, lecz że przyjęli je od Skandynawców. Tak bowiem forma run i różne ich właściwości, jak i treść pomników słowiańskich wykazuje zupełne podobieństwo do run i pomników skandynawskich. Dźwięki wspólne mają te same znaki runiczne, nawet dźwięki czysto słowiańskie zastępowano odnamiami run, używanymi w Skandynawii; sposób wiązania run jest u Skandynawców i u Słowian ten sam, mamy nawet te same runy wiązane u obu grup narodów, a ilość ich rośnie z biegiem czasu równoległe tu i tam; tu i tam odbywa się łączenie wyrazów w jednaki sposób; pismo odwrotne już to całego napisu, już to kilku tylko znaków pokazuje jedną modłę i na północy i u Słowian.

Weźmy pod rozwagę treść napisów! Nagrobki, tak czeski, jak polski, wykazują podobny zupełnie układ treści, jak widzimy, na nagrobkach północnych; napis amuletu polskiego odpowiada zupełnie napisom amuletów północnych; brakteat zaś wapięński to zupełna kopia brakteatów skandynawskich. Zgodności tej tak wybitnej i pod względem formy run i pod względem układu treści inaczej sobie wytłómaczyć nie można, jak tylko przypuszczając, że albo Skandynawcy od Słowian, albo Słowianie od Skandynawców przyjęli pismo runiczne. Pierwsza część tego przypuszczenia jest nieprawdopodobną, bo w takim razie musieliby Słowianie jako wynalazcy mieć więcej pomników i bardziej rozpowszechnione pismo, niż Skandynawcy, co się nie zgadza z rzeczywistością; dalej musieliby Słowianie znać pierwaj pismo runiczne, niż Skandynawcy, czemu także przeczą fakta. Kiedy bowiem w Skandynawii sięgają pomniki runiczne do wieku V, nasz najstarszy pochodzi najwyżej z końca wieku VIII. Według dzisiejszego stanu nauki o runach słowiańskich i wobec niewielkiej ilości pomników naszych przypuścić więc trzeba, że Słowianie przyjęli runy z północy. Nie wystarczyło to przejęte pismo runiczne potrzebom grafiki słowiańskiej, kształcono je dlatego i zastosowywano do potrzeb swych, aż zdołano wyrazić niem wszystkie dźwięki słowiańskie.

Powyższe orzeczenie stosuje się jednak tylko do Słowian północnych, zachodnich i wschodnich, których pomniki upoważniają nas

do wydania wyjawionego przezemnie sądu. Nie odnoszę go zaś do Słowian południowych, bo brak pomników runicznych u nich nie pozwala rozstrzygnąć stanowczo, czy znajomość pisma runicznego czerpali także z północy, czy skądinąd.

5. Kiedy Słowianie zaczęli używać pisma runicznego ?

§. 166. Za mało mamy pomników, aby ściśle oznaczyć czas, kiedy Słowianie zaczęli używać pisma runicznego. Oprócz tego nie wszyscy Słowianie równocześnie poznali zapewne runy i posługiwali się nimi. Przyjmowali je prawdopodobnie jedni od drugich i potrzeba było dłuższego czasu, nim znajomość pisma runicznego rozeszła się po wszystkich ziemiach słowiańskich. Nie jest także wykluczona możliwość, że pewne szczepy słowiańskie run wcale nie przyjęły. Weźmy n. p. Słowienców; będąc w bezpośrednim sąsiedztwie z Rzymianami, mogli byli przyjąć od nich pismo łacińskie prędzej, niż runy od Germanów, którzy i niżej stali oświatą i u których pismo było w ogóle mniej rozpowszechnione, niż u Rzymian. Znajomość pisma runicznego możnaby u nich tylko wtedy przypuścić, gdyby się znalazły na ich ziemi zabytki pisma runicznego słowiańskiego, lub gdyby się pokazało, że je poznali już przed przybyciem do obecnie zajmowanych siedzib, to jest przed pierwszą połową wieku VI, co z wielu względów jest nieprawdopodobne. Mogła także znajomość pisma runicznego różnemi drogami do Słowian się dostawać, o czym się wnet przekonamy, a co także utrudnia oznaczenie pewnej jednolitej daty. Wobec więc powyższych okoliczności będzie można tylko w przybliżeniu oznaczyć, kiedy Słowianie zaczęli używać pisma runicznego.

§. 167. Dla Polski trzeba przyjąć wiek VIII jako czas przyjęcia run. Jeżeli bowiem brakteat wapięński pochodzi z pierwszej połowy IX w., a może nawet z końca wieku VIII, to jest jeżeli pismo runiczne w Polsce w tym czasie już jest w użyciu, natenczas poznanie run w ogóle trzeba cofnąć o kilkadziesiąt lat wstecz, albowiem pomiędzy poznaniem pisma a rozpowszechnieniem jego upłynął zawsze pewien czas. Jeżeli mówię o Polsce, mam na myśli głównie Wielkopolskę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa najpierw używała pisma runicznego. Dziwnym trafem bowiem wszystkie znane polskie pomniki runiczne pochodzą z Wielkopolski. Mikorzyn, gdzie wykopano dwa kamienie nagrobkowe, leży w Wielkopolsce; Wapno, skąd pochodzi brakteat, leży w Wielkopolsce; Lednica, gdzie znaleziono amulet, znajduje się w Wielkopolsce; medal, który się odnosi do Mieczysława I, mającego stolicę swą w Gnieźnie, także stamtąd pochodzić musi. Jest zresztą rzeczą naturalną, że w tej części

Polski runy najprzód weszły w użycie, jużto z tego powodu, że około dworu królewskiego zawsze się skupia inteligencya narodu i stolica państwa staje się zarazem stolicą ruchu umysłowego, jużto głównie dlatego, że Wielkopolska najbliższa była Danii i Szwecyi, skąd runy przyszły. Z Wielkopolski rozeszło się pismo runiczne z czasem i do innych części kraju.

W Polsce rozwój pisma runicznego dokonywał się w łączności z północą. Widzimy bowiem ten sam przebieg rozwoju run polskich, co w Skandynawii. Szczupła liczba pomników pozwala na ograniczony tylko dowód tego twierdzenia. Opieram go głównie na znakach dla *a*. Na najstarszym naszym pomniku, na brakteacie wapięńskim mamy runę **F**, w stopięćdziesiąt lat później nie pojawia się już ta runa, lecz **Ψ** na medalu, na kamieniach zaś mikorzyńskich mamy **†** w znaku dla *a*. Oznaczenie więc runy *a* odbywało się tu więc w ten sam sposób, jak na północy. Dodać jeszcze wypada, że za wzór dla run polskich służył futhork dłuższy; dowodzą tego runy **p w** i **X g**, których niema we futhorku krótszym.

§ 168. Jeżeli dla Polski przyjęliśmy wiek VIII jako czas przyjęcia run, natenczas musimy dla Słowian nadbałtyckich jeszcze więcej w tył się cofnąć. Z Danii i Szwecyi szła droga do Polski przez kraj nadbałtycki. Słowianie mieszkający na pobrzeżu Bałtyku rozwinęli u siebie wysoko przemysł i handel z północą. Stykali się częściej i prędzej z Germanami północnymi, prędzej też runy poznać mogli. Że mieli pismo, dowodem świadectwo Dietmara i urna kobelicka; że musieli je mieć prędzej, niż Polacy, wynika z położenia geograficznego. Pismo runiczne nie mogło przyjść do Polski z północy, nie przechodząc przez kraj nadbałtycki. Oni byli prawdopodobnie nawet pośrednikami, z pomocą których pismo runiczne przyszło do Polski. Nie powiem za wiele, jeżeli przyjmę u nich znajomość run na początku wieku VIII, albo na końcu wieku VII.

§. 169. Ten sam czas poznania run przyjęć należy i u Słowian mieszkających nad Elbą i Odrą, tem bardziej, że tworzyli pokrewną gałąź ze Słowianami nadbałtyckimi. Mieszkali tuż na południe od Danii, stykali się z Duńczykami często, byli narodem o rozbudzonem poczuciu narodowem, o czem świadczą ich walki z Niemcami, mieli świątynie (n. p. w Retrze) i dość znaczny stopień oświaty. Trudno więc przypuścić, aby nie przyjęli pisma runicznego od Duńczyków. Przyjąć to trzeba i z tego powodu, że trudnoby było wyjaśnić znajomość run u Czechów i Morawian. Przypuściwszy zaś, że Słowianie nadłabscy i nadodrzańscy znali pismo runiczne, łatwo sobie wytłómaczymy, w jaki sposób doszli Czesi do znajomości run. Mieli oni dość wczesnie stosunki ze wspomnianymi Słowianami; w drugiej po-

łowie IX w. zajął nawet Świętopelk, książę morawski, część tych ziem, rozszerzając granice swego państwa aż ku Magdeburgowi. Skutkiem tych stosunków mogło pismo runiczne przejść od Słowian północnych do Morawii, Czech i Słowacy. Czesi musieli zacząć używać pisma runicznego dość wcześnie. Nagrobek ze Skalska jest wprawdzie późny, ale za to granicznik słowacki jest dość wczesny. Nim zaś z Czech lub Morawii przyszło pismo do Słowaków, potrzeba było dłuższego czasu. Jeżeli zaś granicznik wskazuje na wiek IX, można przyjęcie pisma u Czechów, Morawian i Słowaków odnieść już do wieku VIII.

§. 170. Do Słowian wschodnich mogły się dostać runy z przybyciem Normanów, a więc w IX wieku.

§. 171. Jeszcze trudniejsze jest rozstrzygnięcie tej kwestyi u Słowian południowych. Zaliczam do nich Bułgarów, Serbów, Kroatów i Słowian państwa wielkomorawskiego, na miejscu których mieszkają dziś Węgrzy. O wymienionych szczepach słowiańskich mógł Chrabr mieć dokładniejsze wiadomości, bo Bułgarzy z nimi wszystkimi, wyjąwszy Kroatów, sąsiedowali. Czy rozciągnąć wiadomość mnicha bułgarskiego także na Słowienców, wątpię. Znadto byli od niego oddaleni i mógł ich nie mieć na myśli. Chcąc tedy powiedzieć coś o używaniu pisma runicznego u Słowian południowych, musimy się oprzeć, nie mając żadnego pomnika runicznego, jedynie na świadectwie Chrabra.

Słowa jego brzmią: „Prězde ubo slověne ne iměhą knigъ, ną ěrъtami i rězami ětěhą i gataahą, pogani sąšte. Krъstivše že sę rimskymi i grъčьskymi pismeny nązdaahą sę pisati slověnską rěčъ bezъ ustroenia.“ O czem pouczają nas te słowa? Pouczają nas najpierw, czemu Słowianie południowi nie przyjęli zaraz po zetknięciu się z Grekami pisma greckiego, co byłoby rzeczą naturalną, a co uczynili dopiero po przyjęciu chrześcijaństwa. Nie przyjęli zaś go dlatego, bo mieli własne pismo: „ěrъty i rězy“ (= runy), którem się posługiwali. Dalej powiadają nam, że używali run przed przyjęciem chrześcijaństwa; określa więc przynajmniej granicę, do której pismo runiczne było u nich w użyciu.

Granica ta nie jest jednak u wszystkich Słowian południowych ta sama, bo nie wszyscy w równym czasie przyjęli chrześcijaństwo.

Gorliwsza praca około nawrócenia Słowian południowych zaczyna się dopiero w wieku VII. Odnacza się w tym kierunku głównie duchowieństwo łacińskie; daleko mniejszą gorliwością odznacza się duchowieństwo bizantyńskie, moralnie i materyalnie podupadłe. Serbowie i Kroaci przyjmują chrzest za sprawą cesarza Herakliusza z rąk księży rzymskich około r. 640. Ziemię ostatnich bierze nawet papież Jan VI (701—705) w szczególną opiekę. U Serbów nie zapuściło wprawdzie wtenczas chrześcijaństwo głębokich korzeni; wybiwszy

się bowiem z pod władzy cesarzy bizantyńskich, powrócili Serbowie znowu do pogaństwa. Dopiero w wieku VIII ustaliło się u nich chrześcijaństwo wschodniego obrządku. W księstwie wielkomorawskim szerzy się chrześcijaństwo już od r. 822, głoszony przez księży rzymsko-niemieckich. Najpóźniej przyjęli chrześcijaństwo Bułgarzy, których książę Borys przyjął chrzest r. 861 z rąk księży greckich.

Z powyższego zestawienia wynika, że u Słowian południowych przyjęcie chrześcijaństwa przypada na wiek VIII i IX; poganami byli więc w wiekach poprzednich, w których także używali pisma runicznego. Ponieważ zaś, jak ze słów Chrabra sądzić można, znali je dobrze, musieli je zatem używać od dłuższego czasu. Używanie więc pisma runicznego u Słowian południowych przypada na czasy przed przyjęciem chrześcijaństwa, t. j. mniej więcej na wieki VIII, VII i VI. Oznaczenie to moje czasu jest, jak wszystkie podobne oznaczenia, niepewne i względne. Do wydania pewniejszego sądu mogą się przyczynić pomniki runiczne, a tych u Słowian południowych dotychczas nie odkryto.

O Słowieńcach zaś niczego pewnego powiedzieć się nie da, bo nie wiadomo nawet, czy znali w ogóle runy.

§. 172. Skąd się jednak wzięły runy na południu, spyta mnie niejedyn czytelnik? Ze Skandynawii przybyć nie mogły, bo oddalenie za wielkie, a droga, którąby tam dotąd zająć mogły, niewidoczna. Otóż runy nie przyszły do Słowian południowych z północy, jak do Polski i Czech, lecz z południa, a raczej od ludów, których miejsce Słowianie południowi zajęli. Fałszywe bowiem jest mniemanie, które było ogólne aż do najnowszych czasów, że pismo runiczne było tylko w użyciu w Skandynawii i Anglii. Znaleziono w nowszych czasach runiczne pomniki germańskie, których język nie jest ani staroskandynawski, ani staroangielski, lecz albo gotycki, albo inny południowo-germański. Tak n. p. grot kowelski ma napis czysto gotycki: „Tilarids“. Jest to imię własne, znaczące dosłownie: „tęgi jeździec“. W tym samym języku jest zredagowany napis na krążku złotym znalezionym w Petrossie na Wołoszech, a znajdującym się obecnie w muzeum w Bukareszcie (Wimmer 63). Napisy w innych narzeczach niemieckich, ale nie skandynawskich tub gotyckiem, mają spinki z Freilaubersheim w Hessyi nadreńskiej (obecnie w muzeum w Moguncyi) i z Nordendorf z Bawaryi (obecnie w muzeum augsburskiem). Przedmioty te nie mogły powstać na północy, bo Skandynawczyk nie mówił ani narzeczem gotyckiem, ani starem górnoniemieckiem, lecz swoim norweskkiem, szwedzkkiem lub duńskiem. Powstały one naturalnie stosownie do języka napisu jużto między Gotami, jużto u innych szczepów południowo-germańskich. O istnie-

niu run na południu Europy świadczą także przytoczone już dawniej słowa Wenancjusza Fortunata: „Barbara fraxineis pingatur runa tabellis“. Pochodząc z Włoch i będąc biskupem w Poitiers, nie mógł on znać run skandynawskich. Mógł on mieć na myśli tylko runy używane u jednego ze szczepów południowo-germańskich. Wszystkie te, jak i inne u Wimmera str. 56 nast. wyluszczone dowody świadczą, „że cała familia szczepów germańskich posiadała kiedyś wspólny alfabet runiczny“ i to już „w pierwszych stuleciach po narodzeniu Chrystusa“. Znali go więc Gotowie, znały go inne ludy germańskie, jak Longobardzi, Gepidowie itd., które w pierwszych wiekach po Chrystusie wędrowały w okolicach dolnego Dunaju. Że to nie jest przypuszczeniem tylko i że w okolicach, będących w bezpośredniej styczności ze Słowianami południowymi, runy były rzeczywiście w użyciu, dowodzi skarb złoty, znaleziony w Nagy Szent-Miklos, o którym już dawniej wspominałem. Miejsce znalezienia leży w południowych Węgrzech, na południe od rzeki Moroszu w komitacie Torontal, a więc na pograniczu dawnej Panonii i Dacyi. Jak już dawniej wspominałem w §. 37, ma wiele przedmiotów, w skład tego skarbu wchodzących, napisy runiczne. Według Józefa Hampla (*Der Goldfund von Nagy Szent-Miklosz*, Budapest 1886) pochodzi z czasów, kiedy w tych stronach przebywali Gepidzi, których książęta byli właścicielami tego skarbu, a więc mniej więcej z V wieku po Chrystusie. Język napisów zaś pokrewny jest według Dietricha (*Germania* tom IX str. 177) językowi gotyckiemu. Przekonywujemy się więc, że Słowianie południowi mogli znać runy, chociaż znajomość pisma runicznego nie przysłała do nich z północy; że je znali i ich używali, dowodzą słowa Chrabra.

6. Kiedy Słowianie przestali używać pisma runicznego ?

§. 173. Daleko łatwiej oznaczyć czas, w którym Słowianie przestali używać pisma runicznego. Ważną wskazówką w tym względzie są słowa Chrabra: „Przyjąwszy zaś chrzest, starali się pisać rzymskimi i greckimi literami mowę słowiańską“. Orzeczenie jego odnosi się wprawdzie tylko do Słowian południowych, ale podobnie działo się u wszystkich Słowian, a nawet u wszystkich ludów. Wprowadzenie chrześcijaństwa, a z niem i pisma kościelnego, czy ono było łacińskie, czy greckie, czy głągolica, czy alfabet Ulfilasa, zadało cios pismu narodowemu. Książę, wprowadzając nową religię, wprowadzali do ksiąg kościelnych, także nowe pismo, jużto dlatego, że dawnego krajowego pisma nie znali, jużto że miało ono charakter pogański. Oprócz tego musiał kościół, chcąc być powszechny i jednolity, zaprowadzać

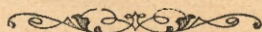
i jednolity język liturgiczny, w którym zresztą, czy to był język grecki, czy łaciński, złożone były skarby cywilizacji wyższej od cywilizacji narodów nawracanych.

Rzeczą naturalną jest, że pismo runiczne nie ginęło natychmiast po wprowadzeniu chrześcijaństwa; potrzeba było dłuższego czasu, aż się nowa religia, a z nią i nowe pismo rozpowszechniło, a dopiero wtenczas dawne pismo stawało się niepotrzebne. Dowodem tego i kamienie mikorzyńskie i czeski nagrobek ze Skalska, które, choć pisane runami, pochodzą z czasów po przyjęciu chrześcijaństwa w Polsce i w Czechach. Mając tę okoliczność na względzie, możemy przypuścić, że pismo runiczne zaginęło u pojedynczych szczepów około sto lat po przyjęciu chrześcijaństwa.

Idąc za tą wskazówką, otrzymamy dla Kroatów i Serbów koniec wieku IX, dla Wielkiej Morawii czas działalności św. Cyryla i Metodego, dla Bułgarii pierwszą połowę w. IX jako ostateczne granice używania run. Daty te trzeba brać o tyle względnie, że pojedyncze z wymienionych narodów mogły używać po części jeszcze run ponad przyjęty przezemnie czas, chociaż obok nich było już tu i ówdzie znane pismo łacińskie czy greckie. W Wielkiej Morawii można nawet przypuścić, że po przybyciu św. Cyryla i Metodego i wprowadzeniu przez nich głągolicy, używano przez pewien czas równocześnie i run i głągolicy i pisma łacińskiego. W okolicach, gdzie wpływ niemieckich księży był więcej ustalony, używano już pisma łacińskiego; w miejscach, gdzie działali apostołowie słowiańscy, poczęto używać głągolicy, w kątach zaś odleglejszych, do których nie sięgnął jeszcze ani wpływ księży niemieckich, ani apostołów słowiańskich, mogło się jeszcze zachować pismo runiczne. Najprawdopodobniej położył tu koniec pismu runicznemu najazd Węgrów.

U Czechów przeciągło się istnienie run do połowy, a u Polaków do końca XI wieku. Ten sam czas przyjąć można i dla Słowian wschodnich, którzy przyjęli religię, obrządek grecki, w drugiej połowie X wieku. Urna alekanowska, pochodząca z XI wieku, pokazuje, że Rosyanie dość późno zaniechali pisma runicznego.

Najdłużej utrzymało się prawdopodobnie pismo runiczne u Słowian nadbałtyckich, którzy jeszcze za panowania pierwszych królów polskich byli poganami. Wiadomo, jak usilnie starał się Bolesław Chrobry o nawrócenie Słowian pomorskich. Mogły się u nich runy przechować aż do początku wieku XII.

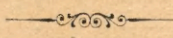


T R E Ś Ć.

| | str. |
|--|------|
| Przedmowa | III |
| I. O runach i pomnikach runicznych w ogóle | 1 |
| 1. Zapatrywania na pochodzenie pisma runicznego | 1 |
| 2. Zdania o celu pisma runicznego | 5 |
| 3. Rozbiór pisma runicznego | 7 |
| <i>A.</i> Futhorki | 7 |
| <i>B.</i> Stosunek futhorków do siebie | 9 |
| <i>C.</i> Zmiany futhorka dłuższego | 11 |
| <i>D.</i> Ogólny rozwój pisma runicznego | 12 |
| <i>E.</i> Futhork angielski | 12 |
| <i>F.</i> Kształt run | 13 |
| <i>G.</i> Rozmaite formy run | 13 |
| <i>H.</i> Runy z Helsingland | 18 |
| <i>I.</i> Runy wiązane | 18 |
| <i>K.</i> Runy gałązkowe i tajemne | 19 |
| <i>L.</i> Różne właściwości pisma runicznego | 21 |
| <i>a)</i> Łączenie wyrazów | 21 |
| <i>b)</i> Kierunek pisma | 21 |
| <i>M.</i> Interpunkcja | 24 |
| <i>N.</i> Linie obwódkowe | 25 |
| <i>O.</i> Ornamentacja | 26 |
| <i>P.</i> Na jakich przedmiotach umieszczano runy | 27 |
| <i>R.</i> Treść i układ napisów runicznych | 30 |
| <i>S.</i> O używaniu pisma runicznego i sposobie pisania | 35 |
| <i>T.</i> Źródła poznania run | 38 |
| II. Runiczne pomniki słowiańskie | 39 |
| <i>A.</i> Pomniki uznane mylnie za runiczne | 39 |
| 1. Hełmy styryjskie | 39 |
| 2. Czernóbog w Bamberdze | 40 |
| 3. Urna gdańska | 40 |
| 4. Czara złota z Szent-Miklós w Siedmiogrodzie | 41 |
| <i>B.</i> Falsyfikaty | 42 |
| 1. Kamienie z Nowych Strzelec | 42 |
| 2. Bałwanki prylwickie | 54 |
| <i>C.</i> Pomniki runiczne mylnie za słowiańskie uważane | 59 |
| 1. Napis na chorągwi pruskiej | 59 |
| 2. Napisy na monecie i pieczęcie litewskiej | 60 |

1.000,-

| | |
|---|-----|
| 3. Pieniążek w Czechach znaleziony | 6 |
| 4. Grot kowelki | 6 |
| D. Pomniki runiczne wątpliwego pochodzenia | 6 |
| 1. Dwa groty z Grunówka | 6 |
| 2. Nóż z Grunówka | 6 |
| 3. Siekierka z Biezdrowa | 630 |
| 4. Urna kobielicka | 631 |
| E. Rzeczywiste pomniki słowiańskie | 631 |
| Swastyka | 633 |
| 1. Pomniki polskie | 633 |
| a) Brakteat z Wapna | 73 |
| b) Medal krakowski | 96 |
| c) Figurka lednicka | 97 |
| d) Kamienie mikorzyńskie | 157 |
| 2. Pomniki czeskie | 157 |
| a) Nagrobek w Skalsku | 170 |
| b) Urna drahelezycka | 173 |
| c) Pomnik słowacki: Granicznik bodiński | 182 |
| 3. Pomniki rosyjskie | 183 |
| a) Urna alekanowska | 188 |
| b) Skorupy urn alekanowskich | 190 |
| 4. Pomnik ruski: Urna z runą gałązkową | 193 |
| III. Runy słowiańskie | 193 |
| 1. Kwestya run słowiańskich rozstrzygnięta | 195 |
| 2. Rozpowszechnienie pisma runicznego u Słowian | 196 |
| 3. Rozbiór run słowiańskich | 196 |
| a) Runy zwyczajne pojedyncze | 198 |
| b) Runy gałązkowe | 198 |
| c) Liczby runiczne | 199 |
| d) Runy gałązkowe | 200 |
| e) Skrócenia wyrazów | 200 |
| f) Łączenie wyrazów | 200 |
| g) Znaki dyakrytyczne | 200 |
| h) Pismo odwrotne | 201 |
| i) Znaki symboliczne | 202 |
| 4. Pochodzenie run słowiańskich | 202 |
| 5. Kiedy Słowianie zaczęli używać pisma runicznego? | 206 |
| 6. Kiedy Słowianie przestali używać pisma runicznego? | 206 |



Arsc. 288/88 d.
28. IX. 88



BIBLIOTEKA

I
H
K
M

II 10.101



Z DRUKARNI LUDOWEJ WE LWOWIE